EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LIV 1964
Fasciculus 2

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM KOMITET REDAKCYJNY

BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY ŁANOWSKI, WROCŁAW
WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTORES
SEKRETARZE REDAKCJI
JÓZEF MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMIONOWA

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1965. Wydanie I. Nakład 450+100 egz. Objętość ark. wyd. 17,65, ark. druk. 12,50+2 wklejki, ark. A_1 16,96. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100 (16). Oddano do składania 16 IV 1965 r. Podpisano do druku 8 XI 1965 r. Druk ukończono w listopadzie 1965 r. – Nr zam. 642/65. Wrocławska Drukarnia Naukowa – O-7 – Cena zł 45,–

Nous voilà devant le même problème. La définition classique de la caste ne correspond à aucun point de la relation de Mégasthène. Si nous prenions en considération cette définition, c'est-à-dire la défense de mariages mixtes, de manger en commun avec les étrangers, la pureté rituelle, il ne resterait de la relation de Mégasthène que la prescription de se marier à l'intérieur de sa classe. C'est l'endogamie proprement dite, mais elle existe jusqu'à présent parmi plusieurs peuples qui n'ont rien de commun avec les castes. Encore plusieurs siècles après Mégasthène, les Dhārmaśastras c'est-à-dire les codes des lois permettent aux hommes d'épouser les femmes de différentes classes. Les Jātacas, des sources très importantes pour l'histoire du folklore indien, qui embrassent chronologiquement le temps depuis Mégasthène jusqu'au I^er^ siècle, tout en reconnaissant en principe l'endogamie, fournissent une grande quantité d'exemples où ce principe ne fut pas observé[12]. Il faut souligner, que l'endogamie n'a rien de commun avec les castes[13].

Nous pouvons en tirer une conclusion: la mise en doute de l'exactitude des relations de Strabon et d'Appien concernant les mariages mixtes parmi les sujets grecs et hindous manque de fondement. L'application des principes de caste d'aujourd'hui à l'époque de Mégasthène est donc inadmissible.

Wrocław

---

[12] O. Stein, *Megasthenes und Kautilya*, Wien 1922, p. 221 suiv. aussi analyse là relation des classes dont parle Mégasthène à la caste indienne et il est arrivé à la conclusion que celles-la n'ont rien de commun avec les castes.

[13] H. Bernatzik, *Die grosse Voelkerkunde*, vol. II, Leipzig 1939, p. 290, 135, 144.

LE TRAITÉ SYRO-INDIEN DE PAIX EN 305, SELON STRABON ET APPIEN D'ALEXANDRIE

Par

LUDWIK SKURZAK

Quelques années après la mort d'Alexandre le Grand la révolte supprime les garnisons qu'il a laissées dans les provinces indiennes. Selon la tradition, c'était Candragupta Maurya, le fondateur du premier empire historique indien, qui fut le chef de cette révolte. Séleucos Nicator, le successeur d'Alexandre le Grand et des rois perses fit tous les efforts pour reconquérir les provinces perdues faisant autrefois partie de l'ancien empire perse. En 305 il envahit avec son armée le nord--ouest de l'Inde. Mais là il rencontre la grande armée de Candragupta Maurya. Il semble que la guerre n'éclata pas. Tout finit par un traité de paix, dont le contenu nous est connu grâce aux relations de Strabon et d'Appien d'Alexandrie.

D'après Strabon (XV 724), Séleucos céda ces provinces à Candragupta et ils se lièrent par l'épigamie, c'est-à-dire ils autorisèrent les mariages parmi les sujets des deux souverains. Selon Appien (*Historia Romana* XI 55) Seleucos Nicator franchit l'Indus pour y mener la guerre contre Arokottos, roi des Hindous, qui avaient habité au-delà du fleuve. Après, ils conclurent le traité d'amitié et de κῆδος c'est -à-dire ils donnèrent la liberté de mariages mixtes entre les Grecs et les Hindous.

Les deux relations en question sont claires, seulement le dernier point concernant les mariages est devenu sujet de scandale aux yeux des indianistes. Ceux-ci resjettent à priori toute possibilité des mariages mixtes, étant donné que dans le sy--tème des castes indiennes cela aurait été inconcevable. La caste exclut les mariages des Hindous appartenant aux différentes castes. A plus forte raison ce fait ne peut pas avoir lieu s'il s'agit des étrangers.

Je me permets de citer l'opinion de quelques remarquables historiens de l'Inde. Thomas, dans *Cambridge History of India*[1] dit que Séleucos, voyant l'impossibilité de gouverner les provinces de l'Inde à l'aide de l'armée, conclut le traité avec Candragupta Maurya, ajoutant la liberté des mariages entre les sujets des deux rois, c'est-à-dire ils se lièrent par l'épigamie (Strabon) ou (le) κῆδος (Appien). Autrement dit, c'était le ius connubii. Mais dans le pays des castes le ius connubii est impossible.

Un autre historien. L. de la Vallée Poussin reste perplexe devant le problème. Il cite l'historien des Séleucides, Bouché-Leclercq:

"On lit dans Appien que Séleucos Nicator aurait contracté une alliance «matrimoniale» en même temps que politique avec Candragupta. Comme ce dernier nous est donné par les témoignages indigènes pour un aventurier de basse naissance, le fait, de quelque façon qu'on doive l'entendre, est après tout possible et communément accepté. Mais, fait remarquer M. Bouché-Leclercq: „on

---

[1] *Cambridge History of India*, Delhi 1955, p. 3.

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

MOTYW OPISU TARCZY W KOMPOZYCJI *ILIADY* I *ENEIDY*

Napisała

JANINA NIEMIRSKA-PLISZCZYŃSKA

W swym wielkim poemacie o gniewie Achillesa zastosował Homer dwukrotnie technikę pauzy w stosunku do akcji głównej poematu. Ta technika ma charakter do pewnego stopnia rekapitulacyjny. Skłania czytelnika lub słuchacza do zestawienia tego, co najważniejsze było dotychczas, z tym, co jeszcze ważniejszego ma się zdarzyć. Ma charakter również retardacyjny: ma zatrzymać na chwilę uwagę czytelnika na momencie akcji szczególnej wagi, mianowicie po powzięciu ważnej decyzji, a przed jej realizacją. Technika pauzy wymaga także odmiennych środków wyrazu artystycznego, ich wyjaskrawienia i kontrastowości w stosunku do innych ksiąg „bojowych". Rozszerza horyzonty poematu, uzupełnia tym, co w opisie frontowej akcji bojowej podane być nie może. Stanowi jednocześnie urozmaicenie poematu zupełnie odmienną treścią. W obydwu wypadkach pauza obejmuje czas nocy.

Zgodnie ze swą stałą techniką gradacyjnego układu akcji poematu zastosował Homer najpierw pauzę mniejszą pod względem znaczenia w poemacie. To księga X, tzw. „Doloneja". Różni się ona znacznie od reszty ksiąg typu bojowego w *Iliadzie*. Charakteryzuje ją bowiem wyjaskrawienie środków wyrazu: romantyczny nastrój nocnej, prawie prywatnej wycieczki dwu wodzów achajskich: Odysa i Diomedesa. To jakby wytchnienie po ciągłym opisie działań wojennych jest pauzą między decyzją Achajów, powziętą przy końcu ks. IX, mianowicie: ponownego podjęcia działań wojennych bez Achillesa, a faktycznym podjęciem tych działań w księdze XI. Ta pauza w głównej akcji poematu nie jest wszelako statyczna. Wypełnia ją nocna wycieczka Odysa i Diomedesa do obozu Trojan, zakończona zwycięskim uprowadzeniem rumaków Rezosa. Wycieczka herosów dla głównej akcji bojowej nie ma żadnego bezpośredniego znaczenia wojskowego. Ale cała księga ma wielkie znaczenie dla podniesienia na duchu wodzów achajskich i samego Agamemnona. A to najważniejsze w tym wypadku po jego załamaniu w ks. IX, które przejawiło się w propozycji opuszczenia pola walki pod Trają i powrotu do domu. Akcja nocna ks. X dynamizuje starszyznę achajską przed wielką akcją bojową, która rozpocznie się emfatycznie rankiem dnia następnego w ks. XI. A ks. XI jest księgą zwrotną w akcji *Iliady*, gdyż w jej części końcowej zacznie się akcja „Patroklei". Oto Achilles wezwie do siebie Patrokla, aby się wywiedział u Nestora, jakiego to rannego uwozi on z pola bitwy. Ze spotkania Patrokla z Nestorem wysnuje się nurt „Patroklei".

Pauzą gradacyjnie o wiele bardziej ważką dla kompozycji całego poematu i o wiele bogatszą myślowo jest zawarty w ks. XVIII opis tarczy Achillesa. Również i on stanowi moment zaczerpnięcia oddechu między powziętą już decyzją, w tym wypadku Achillesa na początku ks. XVIII, a faktycznym jego wejściem do walki

Plejady, Hyady, potężnego Oriona, a również Niedźwiedzicę, która się także zwie Wozem. Cały znany ówczesnym Hellenom układ gwiezdny. Druga warstwa tarczy przedstawiała dwa miasta: πόλεις. W jednym gody weselne, stały element życia ludzkiego. Taniec, śpiew, muzyka. Trójjedyna choreja helleńska. Muzyka fletów i forming. Śpiew weselny: Hymenajos. Młodzież: chłopcy i dziewczęta. Biesiada. Wiodą oblubienicę z komnat przez miasto wśród płonących żagwi. Drugi z kolei element życia uspołecznionego to wymiar sprawiedliwości. Starszyzna sądzi. Spór dwu ludzi prywatnych o okup za krew zabitego. Rdzennie helleńskie znowu środowisko: agora, dostojni starcy-sędziowie w świętym kole (ἱερῷ ἐνὶ κύκλῳ w. 504). A więc dwie tylko sceny wysunął poeta jako centralne dla życia zbiorowego, w czasie pokoju: scenę obyczajową szczęśliwych zaślubin na modłę helleńską oraz na tęże modłę wymiar sprawiedliwości. Sceny ujęte są antytetycznie. Tam młódź beztroska, tu starcy-sędziowie, tam radość i zgoda, tu spór i gniew. Rzecz dzieje się w πόλις, mieście-państwie helleńskim. Ta sama warstwa tarczy przedstawia drugie miasto, w czasie wojny. Być może to samo, tylko w innym aspekcie życia. Znowu budowa antytetyczna, ale na szerszej już płaszczyźnie. Tam pokój, tu wojna. Napastujący i napastowani. Zasadzka, nerw wojny. Z udziałem helleńskich bóstw wojny: Ateny i Aresa. Podstęp wojenny obmyślają tym razem obrońcy oblężonego miasta. Piękny opis beztroskich pasterzy wiodących stada śnieżystych owiec i krów, przy wtórze syryng przez rzekę. Atak obrońców miasta, zaczajonych nad rzeką, na pasterzy. Pomoc dla pasterzy przybywa ze strony napadających miasto rycerzy na rydwanach. Bój nad rzeką. Migotanie włóczni. Rany. Uosobione elementy walki: Waśń Ἔρις, Wrzawa wojenna Κυδοιμός, Śmierć Κήρ (w. 535). Z kolei znowu, w trzeciej warstwie tarczy, obraz antytetyczny: tam miasto, tu wieś. Tarcza przedstawia oto istotę bytu rolniczego: kalendarz wieśniaka. Ziemię orną, pulchną, tłustą orzą pługi. Tam i z powrotem poruszają się oracze. Strudzonym podaje człowiek za każdym nawrotem pługów puchar słodkiego wina. To wiosna i jej praca. Następna scena przedstawia żniwa. Migają sierpy. Padają pokosy zboża. Wiąże się snopy. Wiązaczom pomagają pacholęta. Podkreślony też ustrój: βασιλεύς w milczeniu stoi z berłem w dłoni: to jego pole (τέμενος βασιλήϊον w. 550). Jego heroldzi przygotowują wieczerzę z zabitego wołu, kobiety sypią białe jęczmiona na mięso. To lato ze swymi plonami. Z kolei tarcza przedstawia winobranie. Szczegółowy opis topograficzny winnicy. Radosny to zbiór. Kosze pełne słodkich winogron niosą chłopcy i dziewczęta. Pacholę śpiewa piękną piosenkę λίνον (w. 570). Pląsy radosne w rytm pieśni μολπή (w. 572). Jakże już blisko jesteśmy twórczego przepychu świąt dionizyjskich. To jesień. Brak w tym kalendarzu rolniczym opisu zajęć zimowych. Brak było obrzędów pogrzebowych. Uczczona została praca owocodajna, plon, radość. Następny temat tarczy po kalendarzu rolniczym przedstawia hodowlę i pasterstwo. Czterech pasterzy i dziewięć rączych psów strzeże bydła. Lecz oto dwa lwy porwały byka z pierwszych szeregów stada. Rzucają się za nimi w pościg pasterze i psy. Ryk rannego buhaja. Lwy zdążyły rozszarpać go i nasycić się mięsem. Nadaremny okazał się pościg pasterzy i psy lękały się zbliżyć do krwawych dra-

utworu wergiliuszowego, klimatu narastającej potęgi Rzymu, klimatu wszechświatowej roli imperium rzymskiego. Całe dzieło Wergiliusza tętni dynamiką narodową wyzwalających się z małości sił ziemi italskiej. Opis tarczy Achillesa przedstawia rzeczywistość helleńską współczesną temu, co jest na pierwszym planie *Iliady*, tj. współczesną akcji bojowej. Działa jak rzeźba, uwypukla akcję pierwszoplanową drugoplanowym obrazem całokształtu życia widzianego oczyma Hellena. Działa prawem kontrastu i uzupełniania akcji pierwszoplanowej. Opis tarczy Eneasza służy wyłącznie idei naczelnej poematu, idei przedstawienia w rozwoju historycznym przyszłej wielkości Rzymu. Istnieje ogromna koncentracja i hierarchiczna struktura w dziele Wergilego, wyrastająca z samych korzeni duszy narodowej. Rzymska epopeja, jeśli sięgniemy do jej początków: Enniusza i Newiusza, jest sensu stricto narodowa, polityczna, służąca wyłącznie historii Rzymu. Obrazy przedstawione na tarczy Eneasza nie kontrastują z akcją bojową pierwszoplanową, nie stanowią jej zaplecza, jak to komponował Homer. One służą temu samemu celowi, któremu służy pierwszoplanowa akcja bojowa, przedstawieniu przyszłej wielkości Rzymu. Nie od rzeczy wydało się Wergilemu, przed przedstawieniem ostatecznych zapasów między Eneadami a Rutulami, rzucić jako pauzę, jako chwilę refleksji, obraz przyszłości zwycięskiego Rzymu. Jednocześnie ten obraz przyszłości ma swój wewnętrzny cel w poemacie w stosunku do osoby Eneasza, funkcję podniety, dodaje mu bowiem otuchy do podjęcia wielkiego zadania. Od razu od pierwszych słów opisu: res Italas Romanorumque triumphos (w. 626), jesteśmy w sferze zjawisk nie typowych, jak w opisie tarczy Achillesa, ale indywidualnych: dziejów nie ludzkiej społeczności, ale społeczności konkretnie wyodrębnionej ze wszystkich innych społeczności: rzymskiej. Poeta zapowiada z góry treść opisu. Będą to dzieje Italii i rzymskich triumfów. Zatem dzieje zwycięskie. Chronologiczny układ zapowiadają następne słowa: pugnataque in ordine bella (w. 629). Nie przekrój społeczności, ale jej ciąg historyczny, i to wojenny. Pierwsza scena: wilczyca w grocie, dwoje bliźniąt przy niej. Symbol Rzymu. Porwanie z kolei Sabinek. Czasy królewskie. Porsenna, napad Etrusków, żądanie przyjęcia wyrzuconego Tarkwiniusza. Bohaterzy tej wojny: Kokles i Klelia. Obrona Kapitolu przed Gallami. Gęsi kapitolińskie. Manliusz, obrońca tarpejskiego zamku. Legendzie historycznej towarzyszy ryt religijny: kolegium Saliów, Luperków. Spisek Katyliny w postaci wiszącego w Hadesie Katyliny. Katon. Nagle współczesność Wergilego, najbardziej historyczna, wiarygodna: wspaniała bitwa pod Akcjum. August w postaci apoteozowanej jako heros, bóstwo. Stoi na wyniosłej rufie okrętu, w otoczeniu senatu i ludu. Skronie jego tryskają podwójnym płomieniem, na czole zapala się gwiazda rodzinna, tj. gwiazda Juliuszów (w. 680): geminas cui tempora flammas | laeta vomunt patriumque aperitur vertice sidus. Obok wierny Agryppa w wieńcu okrętowym, tzw. corona navalis. Nie brak z kolei Antoniusza z wojskami Wschodu i Egiptu, z egipską małżonką (nefas — ocena w. 688). Silnie wydobywa egipski koloryt Kleopatry: patrio... sistro (w. 696), egipskie koło niej bóstwa o szpetnym wyglądzie: omnigenumque deum monstra et latrator Anubis (w. 698), prowadzące bój z Neptunem, Wenerą

i Minerwą. Kobieta-wódz-królowa: regina in mediis ... vocat agmina (w. 696). Pogardę dla niej wyraża taką samą bezimiennością, jak Horacy w pieśni I 37. Gigantyczność i epokowość tej bitwy przedstawił poeta przy pomocy metafor, szczególnie hyperbolicznych: wszyscy razem się kłębią ruszając do ataku; piana pokryła całą powierzchnię morza, wstrząsaną rytmicznym ruchem wioseł i trójzębnymi dziobami; zdążają na pełne morze; myślałby kto, że to Cyklady oderwane od swego podłoża wypływają na morze albo że góry ścierają się z wysokimi górami (w. 689—693); łany Neptuna czerwienieją od świeżej rzezi:

una omnes ruere, ac totum spumare reductis
convulsumque remis rostrisque tridentibus aequor.
Alta petunt; pelago credas innare revulsas
Cyclades aut montis concurrere montibus altos ...
... arva novā Neptunia caede rubescunt.

Dodają bitwie grozy straszliwe symbole wojny i śmierci: Furie (Dirae, w. 701), Discordia w podartym płaszczu (scissa ... palla, w. 702), Bellona z krwawym biczem (cum sanguineo flagello, w. 703). Szalę bitwy na korzyść bóstw rzymskich przechylił Apollo Actius. U jego stóp padają ludy Wschodu: Egipt, Indie, Arabia.

Wreszcie szeroko maluje poeta ucieczkę Kleopatry: rozpina żagle wezwawszy wiatry ku pomocy i już, już puszcza swobodnie liny (ventis ... vocatis vela dare et laxos iam iamque immittere funes, w. 708), gna unoszona przez fale i wiatr wschodni: undis et Iapyge ferri (w. 710). Dalej wspaniała personifikacja Nilu, gotowego przygarnąć na swe łono zwyciężoną rzeszę. Oto (w. 711—713) wielki Nil, pełen smutku, otwierający swe zatoki i z rozpuszczoną szatą wzywający na swe modre łono i do rzecznych kryjówek rzeszę zwyciężonych:

contra autem magno maerentem corpore Nilum
pandentemque sinus et tota veste vocantem
caeruleum in gremium latebrosaque flumina victos.

Z kolei bardzo szeroko opisuje poeta potrójny triumf Augusta i jego reformy religijne, jego ślub wieczysty (votum immortale, w. 715) w stosunku do bóstw, ale italskich (zawsze indywidualizacja narodowa): dis Italis, ufundowanie trzystu przybytków w samym Rzymie, świąteczne uroczystości ku uczczeniu zwycięstwa Augusta. Oto tłumy niewiast zamężnych przy ozdobionych ołtarzach, zabawy, wesołość powszechna, ulice szumiące rozgwarem tłumów oklaskujących uroczystość, masy ofiar zwierzęcych przed ołtarzami (w. 714—719):

at Caesar triplici invectus Romana triumpho
moenia dis Italis votum immortale sacrabat
maxima ter centum totam delubra per urbem.
Laetitia ludisque viae plausuque fremebant;
omnibus in templis matrum chorus, omnibus arae;
ante aras terram caesi stravere iuvenci.

Wreszcie roztacza poeta perspektywy nieogarnionej potęgi Rzymu i jego pierwszego władcy — cezara (w. 720—723). Sam August, siedząc na śnieżystym progu

białej świątyni Feba, przegląda dary ludów i wiesza je w pysznych podwojach. Postępują, zwyciężone, w długim szeregu, ludy różne językami, różne wyglądem szat i bronią:

> ipse sedens niveo candentis limine Phoebi
> dona recognoscit populorum aptatque superbis
> postibus; incedunt victae longo ordine gentes,
> quam variae linguis, habitu tam vestis et armis.

Wylicza teraz owe ludy wszystkich lądów, znanych wówczas Rzymianom. Tym obrazem światowej potęgi Rzymu, opartej na panowaniu Augusta, który ją ostatecznie utrwalił, skończył poeta opis tarczy. Dynamiczny obraz narastającej potęgi Rzymu wygląda dość nieproporcjonalnie. Cała przeszłość, pierwociny Rzymu, czasy Rzeczypospolitej kwituje poeta czterdziestoma czterema wierszami (626—670), opisowi zaś jednej tylko bitwy, mianowicie pod Akcjum, i triumfu Augusta poświęca wierszy sześćdziesiąt (671—731). Pod względem siły wyrazu opis bitwy pod Akcjum jest niewspółmiernie bardziej jaskrawy i bogatszy retorycznie od opisu dotychczasowych dziejów Rzymu na tarczy Eneasza. Emfaza, hyperbole, kondensacja epitetu, wielka sublimacja słownictwa, majestat poetycki, należny tematowi, stanowią godną treści oprawę. Cały opis tarczy Eneasza służy głównemu celowi całej *Eneidy*, celowi aktualnemu, uczczeniu wielkości zadań i osiągnięć współczesnego Wergiliuszowi rzymskiego państwa i jego władcy, Augusta. Opis tchnie żarliwą wiarą w posłannictwo historyczne Rzymu. Przedstawia aluzyjnie niebezpieczeństwo, które groziło ówczesnemu światu od Wschodu. O posłannictwie Rzymu mówił już w ks. VI, ale nigdzie dotychczas w poemacie i nigdy już w dalszym jego ciągu nie przedstawi on historycznego przebiegu dziejów rzymskich i wielkości tej jedynej bitwy morskiej, która zdecydowała o nowym ustroju i o potędze Rzymu. Pełniąc więc zadanie artystyczne, zaczerpnięte z techniki poetyckiej Homera, mianowicie pauzy i retardacji dla uprzytomnienia czytelnikowi wielkości tego, co nastąpi, tj. zapasów wojennych o posiadanie Italii, funkcjonuje ten opis w organicznym związku ze strukturą dzieła, mianowicie przedstawia na konkretnym materiale historycznym ideę politycznej wielkości Rzymu, co stanowi już własność koncepcyjną Wergiliusza. Dynamizm poetycki wkomponowania opisu tarczy w strukturę artystyczną *Iliady* jako dopełnienia akcji pierwszoplanowej ustąpił w *Eneidzie* dynamizmowi politycznemu struktury ideowej poematu.

Lublin

QUID SCUTUM IN *ILIADE* ATQUE *AENEIDE* DESCRIPTUM VALEAT

Summarium

Auctor celeberrimis descriptionibus scutorum Achillis atque Aeneae comparatis haec praecipue demonstrare conatur, quibus rebus Vergilii poema ab *Iliade* differat. Quamquam enim in poematum structura scuta eundem tenent locum. Homerus Vulcanum scutum fabricantem depingit, in *Aeneide* autem iam confectum scutum ostenditur. Res in Achillis scuto depictae ad vitam huius temporis spectant, imagines vero Vergilianae poetae propositum latius toto carmine tractatum, id est Romani nominis gloriam celebrandam proferunt.

łeczności. Jaka to społeczność? Helleńskie życie, helleńska obrzędowość, rdzennie helleńskie umiłowanie życia społecznego, piękna, harmonii, muzyki, tańca. To przekrój życia społeczności osiadłej, uporządkowanej według rytmu natury, helleńskiej w swej istocie, choć tak nie nazwanej. Ale opis ten nie jest wyrazem światopoglądu arystokratycznego, jak usiłuje sugerować Karol Reinhardt. Mówi on wręcz, że obraz nam przedstawiony jest wysublimowany, antyrealistyczny, że nie widzimy na nim ciężkiego, znojnego trudu rzemieślników ani wszelkich niższych zawodów[5]. Ale Reinhardt zapomina, że obraz życia przedstawionego na tarczy w drobnych, ale typowych scenach jest obrazem syntetycznym, w którym nie miejsce na indywidualne, detaliczne szczegóły. Jest to obraz życia sublimujący pracę człowieka osiadłego na roli, w kulturze bytu rolniczego. W tej sublimacji, uświęceniu niejako pracy człowieka nie ma śladu tych czy owych zajęć lub zawodów. Jest praca i jej afirmacja, jest właściwy każdemu rolnikowi rytm wysiłku i pauzy po pracy, jest powaga pracy i radość ulgi po niej, manifestująca się tańcem, przedstawiona jest natura człowieka w pokoju i wojnie. I oracz, i kosiarz, i wiązacz snopów są robotnikami, ale ich trud nie jest zdeprecjonowany przez to, że służą królowi. To nie jest punkt widzenia arystokratyczny. W okrągłości, w opleceniu jej Oceanem, w obrazie kosmosu można dopatrywać się wschodzącego okresu filozofii jońskiej kosmogonicznej.

Czymś diametralnie odmiennym jest opis tarczy Eneasza, zamykający VIII księgę *Eneidy*, aczkolwiek funkcja opisu tarczy w kompozycji *Eneidy* jest taka sama, jak w kompozycji *Iliady*. To mianowicie także pauza między dwoma ważnymi momentami akcji. Nadciąga nawałnica wojny przybyszów pod dowództwem Eneasza z żywiołem rdzennie italskim, Rutulami pod wodzą Turnusa. Współdziała natomiast z Eneaszem miejscowy król Latium, Latinus, który opierając się na dawnej wyroczni skłonny jest ofiarować swą córkę, Lawinię, za żonę Eneaszowi. Nawałnica wojny zbliża się, choć jeszcze na początku ks. VIII obydwie strony nie przystępują do rozstrzygającego boju, szukając sprzymierzeńców. Moment przygotowań kończy się w ks. VIII opisem tarczy. Jest on jednak inaczej zupełnie wkomponowany w cały poemat, niż to uczynił Homer w ks. XVIII *Iliady*. Bardziej statycznie. Hefajstos kuje tarczę. Stopniowo wyłania się jej obraz, według warstw nakładanych przez boskiego Kulawca. Obraz rozwija się dynamicznie jako dzieło rzemiosła. W sposób organicznie związany z sytuacją konkretną poematu. Tarcza narasta w rękach i duszy artysty kowala. Wergili przedstawił opis tarczy statycznie, jako coś gotowego, co Eneasz ogląda już po wykonaniu. Nie widzimy Wulkana w chwili wykonywania dzieła. Treść snycerska tarczy jest zaskoczeniem dla Eneasza. To narastający ciąg dziejów Rzymu aż do czasów współczesnych Eneaszowi. To po prostu jakby przepowiednia dziejów przyszłych. Formą przepowiedni w ogóle szafuje Wergili w swym poemacie. Ale w innych także postaciach unaocznia obraz przyszłości Rzymu. Opisu tarczy Eneasza nie można wyłączyć z całego klimatu

---

[5] K. Reinhardt, *Die Ilias und ihr Dichter*, Göttingen 1961, s. 401.

subir une évolution. C'est un des plus difficiles problèmes de la structure de la société hindoue.

Nous ne savons pas quelle était l'organisation de la société dans la civilisation de l'Indus. Probablement c'était une sorte de théocratie gouvernée par les rois-prêtres comme en Mésopotamie contemporaine. La société s'appuyait sur l'esclavage. Mais tout cela ne dépasse pas les limites de la probabilité, faute de sources.

Il faut constater que dans l'époque historique, c'est-à-dire à partir de l'entrée des Ariens védiques, les castes étaient entièrement inconnues. Ce sont les sources ainsi que les recherches des indianistes védologiques qui mettent ce fait hors de doute. Le professeur Renou dit: „La notion de caste n'est pas stricte: l'endogamie n'est pas absolue, des unions attestées entre arya et çudra et inversement; il n'est pas question d'impureté de caste de prohibition de commensalité. Seules demeurent en somme les caractéristiques d'hérédité et de métier. Enfin aucune dénomination stable ne visait ce qu'on appellera plus tard "les Hors-caste"[6].

Macdonell-Keith[7] et Zimmer[8] sont du même avis. Il n'y a aucune trace d'interdiction de prendre des repas en commun avec d'autres gens et toutefois cette interdiction est le plus important point des prescriptions de la caste. Il est vrai que l'interdiction de manger avec des étrangers existe dans Aitareya Brāhmana, mais elle n'a rien de commun avec la caste. Le but de cette interdiction est de protéger celui qui doit remplir dans ce moment des fonctions liturgiques. Selon la mentalité primitive, la personne qui mangerait avec l'officiant en prendrait les traits et entrerait avec lui dans l'union sacramentale. *Rigveda* ne connaît que quatre états, ce qui était commun aux tribus irano-indiennes: le sacerdoce, la chevalerie, les chefs de famille et les artisans. Dans les sources postrigvédiques, mais encore védiques, c'est-à-dire dans les Brāhmanas, il n'y a pas non plus trace de caste. Dans son récent et fondamental ouvrage W. Rau[9], tout en se basant sur les textes des Brāhmanas des *Upanishads*, présente la structure de la société à cette époque. Il en résulte que le régime de castes au sens classique n'existait pas encore. Ainsi que le *Rigveda*, les Brāhmanas ne connaissent que quatre états. Le passage d'un état à l'autre était connu (ce qui est inadmissible dans la conception de la caste moderne). L'endogamie, c'est-à-dire l'interdiction de mariages hors du groupe, n'existait pas. L'interdiction de manger avec d'autres gens ne concernait que les officiants et avait pour but la propreté rituelle.

Le bouddhisme, lui aussi, connaît seulement quatre états: les Brahmins, les chevaliers, les chefs de familles et les śudras. Il n'était pas question d'interdire les mariages mixtes, le passage d'un état à l'autre et les repas en compagnie des personnes étrangères[10].

---

[6] *L'Inde classique*, vol. I, Paris 1947, p. 375.
[7] A. Macdonell, A. B. Keith, *Vedic Index*, vol. II, Varanasi 1958, p. 247.
[8] H. Zimmer, *Altindisches Leben*, Berlin 1879, p. 189 suiv.
[9] W. Rau, *Staat und Gesellschaft im alten Indien*, Wiesbaden 1957, p. 62 suiv.
[10] R. Fick, *Die soziale Gliederung im nordöstlichen Indien zu Buddhas Zeit*, Kiel 1897, p. 35 suiv.

pieżników. Druga scena pasterska, idylliczna, przedstawia pastwisko w pięknej dolinie. Pasą się owce białorunne. Widać zagrody dla zwierząt, szałasy pasterzy, owczarnie. Ostatnia wreszcie warstwa tarczy przedstawia taniec, żywioł rdzennie helleński. Taniec obrzędowy, taniec społeczny. Tu nawiązał poeta do obyczaju kreteńskiego. Dziewczęta w szatach z cienkiego lnu, chłopcy w pięknie tkanych chitonach pląsają trzymając się za ręce. Analogię do opisu wirowania tanecznego zaczerpnął poeta z rzemiosła, mianowicie garncarskiego. Tak garncarz κεραμεύς (w. 601) próbuje koło garncarskie. Wreszcie znalazło się na tarczy miejsce i dla boskiego aojda. Stoi w tłumie i nuci, trącając formingę. Jakbyśmy widzieli Demodoka z *Odysei*, a może samego autora *Iliady*? Postacie tancerzy migają w zmiennych układach, a w samym środku tanecznego koła wirują dwaj kuglarze. Aojdos intonuje pieśń μολπῆς ἐξάρχοντος (w. 606); ἐμέλπετο θεῖος ἀοιδός (w. 604).

Wreszcie całą tarczę opasał Hefajstos potężną rzeką Oceanem. Cała treść opisu tarczy pozostaje w jak najostrzejszym kontraście z pierwszoplanową treścią akcji bojowej poematu. Jakby jej dopełnienie, jakby zaplecze. Życie osiadłe, byt rolniczy, stałość, typowość zjawisk społecznych. Małe scenki, ale nie drobiazgowe, nie detaliczne. Najważniejsze momenty życia. Syntetyczne obrazy życia zbiorowego. Typowe dla tej społeczności, której życie wojenne przedstawiają obrazy bitewne akcji pierwszoplanowej. Afirmacja życia. Opis pozytywnych wysiłków społeczności ludzkiej, pochwała bytu osiadłego, pracy rolnika, kultury ładu społecznego. Radość jest udziałem ludzi pracy, radość wysiłku i rozrywki po wysiłku. Jesteśmy już w kręgu Hezjoda[1]. Rytm pór roku. Nawet pieśń tu opisywana ma charakter pieśni roboczej[2].

Brak opisu żeglugi i rzemiosła[3], które raz tylko wspomniano. Wyraźnie skupił poeta uwagę czytelnika na uprawie ziemi i jej płodach, zdobywanych trudem rolnika.

Środkami artystycznymi są tu przede wszystkim silne antytezy, syntetyczne grupy obrazowe z żywą dramatyzacją, anafory. Te ostatnie stanowią jakby kurtynę zapadającą po każdym obrazie lub grupie obrazów[4].

Treść przedstawień figuralnych na tarczy nie ma charakteru statycznego. Wręcz odwrotnie. Uderza dynamizmem dramatycznym, z jakim wybrano sceny dla życia ludzkiego, dla jego kontynuacji niezbędne. Zachwycający jest wybór scen z punktu widzenia myślowego. Jest to wybór mądry, przemyślany, prawdziwy dla tej spo-

---

[1] Słusznie mówi W. Schadewaldt, *Von Homers Welt und Werk*[3], Leipzig 1959, s. 366: „Nicht Hesiod war also der erste, der bei den Griechen die Arbeit für die Dichtung «entdeckte»".

[2] Zauważył to Schadewaldt, *o. c.* s. 366.

[3] Schadewaldt, *o. c.* s. 367.

[4] ἐν μὲν... ἔτευξ'... ἐν δ'..., ἐν δὲ (w. 483); ἐν δὲ... ποίησε (w. 490);
ἐν δ' ἐτίθει (w. 541); ἐν δ' ἐτίθει (w. 550);
ἐν δὲ τίθει (w. 561); ἐν δ'... ποίησε (w. 573);
ἐν δὲ ποίησε (w. 587); ἐν δὲ ποίκιλλε (w. 590); ἐν δὲ τίθει (w. 607).

Prenons en considération la source la plus importante relative à cette époque, c'est-à-dire la description de l'Inde par Mégasthène[11] dont la personne se lie directement avec le traité en question, puisque Mégasthène fut nommé ambassadeur de Séleucos à la cour de Candragupta Maurya. Comme résultat de son séjour de quelques années en Inde, il nous laissa une description de ce pays, conservée malheureusement en fragments. Mégasthène savait observer et noter des détails de la vie des indigènes aussi pertinemment que le ferait un ethnographe moderne. Il décrit avant tout Magadha, le centre de l'empire des Mauryas. Et Magadha c'est la clé à déchiffrer la civilisation de l'ancienne Inde. Je tiens à souligner que ce n'est pas le nord-ouest de l'Inde qui peut fournir des solutions aux problèmes de la civilisation indienne, mais qu'il faut les chercher justement dans la Magadha, région continentale et centrale à peine touchée par le brahmanisme. C'est là que les traditions préariennes ont trouvé leur continuité. C'est dans ces régions que se formaient les upanishads, le bouddhisme et le jainisme — les systèmes philosophiques et religieux puisant dans le noyau le plus profond de la vie et de la pensée indiennes. La pensée et les formes de l'organisation d'Etat nées dans la Magadha rayonnent jusqu'à aujourd'hui dans les pays limitrophes comme le Népal, le Sikkim, le Bhutan, le Tibet. Les fragments que Mégasthène nous avait laissés concernent avant tout la Magadha. Tout en décrivant la société de Magadha, Mégasthène informe qu'elle se composait de sept classes.

Les philosophes (le clergé) appartenaient à la première classe. Des philosophes devaient être présents aux sacrifices. Ce sont eux qui pouvaient prophétiser sur le sort du peuple et de l'Etat pour l'année prochaine. Les agriculteurs constituaient la deuxième (la plus nombreuse) classe. Ils jouissaient de l'exemption du service militaire et des impôts. La troisième classe comportait les pâtres et les chasseurs qui vivaient dans les tentes. C'est eux qui pouvaient s'occuper de l'élevage et de la chasse. Ils tuaient les bêtes sauvages et en recompense le roi leur donnait le blé sans toutefois leur accorder l'exemption d'impôts. La quatrième classe se composait des marchands et des artisans, qui pouvaient remplir les fonctions publiques. Ils payaient les tributs de leurs ateliers et du commerce. Les guerriers formaient la cinquième classe, la plus nombreuse après celle des agriculteurs. Ils recevaient tout du roi: les armes et une solde très élevée. La sixième classe comprenait les inspecteurs qui surveillaient le fonctionnement de l'Etat et qui dénonçaient toutes les imperfections au roi en se servant d'espions, comme p. ex. de prostituées etc. Les inspecteurs étaient choisis parmi les meilleurs et les plus fidèles sujets. Ce n'était donc pas une classe héréditaire. A la septième classe appartenaient les conseillers royaux qui administraient et exerçaient le pouvoir judiciaire.

Les mariages n'étaient permis qu'à l'intérieur des classes. Il était défendu de changer de métier.

---

[11] Megasthenes — FGH Jacoby III c 715, p. 621, Leiden 1959.

Gdy M. Aureliusz chce ukazać krótkotrwałość istoty ludzkiej, na określenie człowieka używa zdrobnienia ἀνθρωπάριον (III 10,2; VII 23,1) lub ἀνθρώπιον (IX 29,2). W księdze III 10,2 i przymiotniki, i występujący razem drugi deminutyw podkreślają szybkość przemijania: Μικρὸν μὲν οὖν ὁ ζῇ ἕκαστος, μικρὸν δὲ τὸ τῆς γῆς γωνίδιον, ὅπου ζῇ· μικρὸν δὲ καὶ ἡ μηκίστη ὑστεροφημία καὶ αὕτη δὲ κατὰ διαδοχὴν ἀνθρωπαρίων τάχιστα τεθνηξομένων καὶ οὐκ εἰδότων οὐδ' ἑαυτούς, οὔτιγε τὸν πρόπαλαι τεθνηκότα. Ton tej wypowiedzi sugeruje myśl, że filozof musiał ją pisać w bardzo pesymistycznym nastroju, w chwili gdy zwątpił w życie pośmiertne. Z wyjątkową beznadziejnością przedstawił los człowieka. W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź (VII 23), że każda istota stworzona przez wszechnaturę trwa bardzo krótko, by się przerodzić w inną, mającą istnieć równie krótko; Ἡ τῶν ὅλων φύσις ἐκ τῆς ὅλης οὐσίας ὡς κηροῦ νῦν μὲν ἵππάριον ἔπλασε, συγχέασα δὲ τοῦτο εἰς δενδρύφιον συνεχρήσατο τῇ ὕλῃ αὐτοῦ, εἶτα εἰς ἀνθρωπάριον, εἶτα εἰς ἄλλοτι· ἕκαστον δὲ τούτων πρὸς ὀλίγιστον ὑπέστη. Towarzyszące deminutywy, jak też przysłówek πρὸς ὀλίγιστον służą uwypukleniu krótkości trwania. Tenże sam sens ma ἀνθρώπιον (IX 29,2). Odcień ten otrzymuje mocniejsze zabarwienie dzięki przymiotnikom εὐτελές i μυξῶν μεστά. Miejsce, jakie zajmuje na ziemi ów „człowieczek" (ἀνθρωπάριον), oznacza Marek (III 10,2) również przez zdrobnienie — γωνίδιον. Ten sam deminutyw został użyty w IV 3,8, gdzie filozof wyjaśnia, dlaczego nie warto starać się o sławę: sława ludzka jest bardzo mierna, gdyż można ją zdobyć tylko na obszarze zamieszkanym, który jest zaledwie kącikiem na ziemi, a ta z kolei tylko punktem w całym wszechświecie.

Drugim zdrobnieniem rzucającym światło na podstawowe poglądy Marka Aureliusza jest δοξάριον (IV 3,7; V 1,6; VI 16,4; VIII 8,1; X 8,2; 30,1). Pierwsze (σωμάτιον i synonimy) ukazywało jego ustosunkowanie się do ciała, drugie zaś ocenę sławy. Filozof, a co jeszcze bardziej może dziwić — cesarz wydaje sąd, że nie należy dążyć do uzyskania sławy, gdyż i tak jej się nigdy naprawdę nie zdobędzie. Rozgłos można uzyskać na bardzo krótko i na niewielkim obszarze ziemi. Ponadto ubieganie się o sławę odbiera spokój duszy. W V 1,6 zabiegający o nią nazwany jest κενόδοξος, przedstawiony jako tyle samo wart, co φιλάργυρος. Konieczne jest porzucenie starań o sławę, bo inaczej οὔτ' οὖν ἐλεύθερος ἔσῃ οὔτε αὐτάρκης οὔτε ἀπαθής (VI 16,8). Nie można dać się powodować pragnieniem sławy, podobnie jak ulegać innym namiętnościom: ἀλλὰ τοῦ δοξαρίου ὑπεράνω εἶναι ἔξεστιν (VIII 8); zwłaszcza rozum winien wznosić się ponad nią: τὸ δὲ ὑπέρφρων τὴν ὑπέρτασιν τοῦ φρονοῦντος μορίου ὑπὲρ λείαν ἢ τραχεῖαν κίνησιν τῆς σαρκὸς καὶ τὸ δοξάριον καὶ τὸν θάνατον καὶ ὅσα τοιαῦτα (X 8,2). Kto sławę uważa za dobro, ten według filozofa popełnia błąd: ὅταν προσκόπτῃς ἐπί τινος ἁμαρτίᾳ, εὐθὺς μεταβὰς ἐπιλογίζου, τί παρόμοιον ἁμαρτάνεις· οἷον ἀργύριον ἀγαθὸν εἶναι κρίνων ἢ τὴν ἡδονὴν ἢ τὸ δοξάριον καὶ κατ' εἶδος (X 30,1).

Na zakończenie omówienia tych przykładowo wybranych spośród wszystkich deminutywów u Marka Aureliusza może warto wspomnieć, że w X 34,3 filozof

samej płaszczyźnie, co towarzyszące deminutywy σωμάτιον, οὐσίδιον, jako rzeczy zewnętrzne, od których filozof powinien się wyzwolić.

Dobro najwyższe widzi zatem Epiktet w wolnej woli — προαίρεσις. Jako kontrastowe ukazuje dobra materialne: κερμάτιον, κτησίδιον, οἰκημάτιον, οἰκίδιον, οὐσίδιον, χιτωνάριον. Z pogardą wyraża się o człowieku, gdy ma na myśli jego stronę materialną: αἱμάτιον, ἀνθρωπάριον, σαρκίδιον, σωμάτιον. W *Diatrybach* przez wszystkie niemal rozważania przewija się napomnienie, że w obliczu dobra najwyższego należy wzgardzić wszelkimi rzeczami zewnętrznymi, przeszkadzającymi w dążeniu do niego.

Podobnie jak u Epikteta, tak i u Marka Aureliusza pogarda dla ciała jest tonem dominującym. W *Rozmyślaniach* σωμάτιον znalazło zastosowanie dwanaście razy: I 17,7; IV 39,3; 50,3; V 5,4; VI 32,1 (bis); VII 16,3; IX 41,1; X 33,6; XII 3,1.3; 26,2. W VI 32,1 ciało jest traktowane jako część składowa, element niżej stojący od drugiego komponentu człowieka, duszy. Wyższość duszy uzasadnia tym, że zależy od niej jej działanie, gdy od ciała nic nie zależy; ciało podlega cierpieniom, a dusza jest od nich wolna. O tym samym wspomina Marek Aureliusz w XII 3,1, gdzie wymienia trzy składniki człowieka: σωμάτιον, πνευμάτιον, νοῦς. Dwa pierwsze mają tylko przez pewien okres należeć do człowieka. Gdy νοῦς jest jego własnością, ciało stanowi tylko zewnętrzne okrycie właściwego człowieka. Zasługuje ono na pogardę ze względu na swą krótkotrwałość (IV 50,3). Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów traktowania ciała przez Marka jest księga X 33,6, gdzie kontrastowo zestawione z νοῦς i λόγος zostało nazwane trupem — νεκρός. Jeden raz σωμάτιον uzyskało zabarwienie pieszczotliwe mianowicie I 17,7, gdzie mówi się o ciałku dziecka. Synonimicznymi określeniami pogardliwymi na ciało są u M. Aureliusza κρεάδιον (V 33,6; XII 2,3), σαρκίδιον (VII 66,3; VIII 56,1; IX 41,1; X 24; XII 1,4; 14,5), σαρκίον (II 2,1.2). W V 33,6 κρεάδιον zestawione jest z πνευμάτιον, które ma tu również deprecjonujący odcień. Wszystko, co jest związane z tymi dwoma składnikami człowieka, ani nie jest jego własnością, ani nie zależy od niego w najmniejszym stopniu: ὅσα δὲ ἐντὸς ὅρων τοῦ κρεαδίου καὶ τοῦ πνευματίου, ταῦτα μεμνῆσθαι μήτε σὰ ὄντα μήτε ἐπὶ σοί. W XII 2,3 wyraża filozof myśl, że człowiek tak nie powinien troszczyć się o ciało, będące tylko jego powłoką, jak nie zwraca na nie uwagi bóg: Ὁ γὰρ μὴ τὰ περικείμενα κρεάδια ὁρῶν ἢ πού γε ἐσθῆτα καὶ οἰκίαν καὶ δόξαν καὶ τὴν τοιαύτην περιβολὴν καὶ σκηνὴν θεώμενος ἀσχολήσεται; Godny uwagi jest tylko boski pierwiastek w człowieku — wolna wola. Deprecjację ciała pogłębił jeszcze Marek przez użycie drugiego synonimu: σαρκίδιον czy też σαρκίον. I w tym wypadku kontrastowo zestawia ciało z wolną wolą. W X 24 wykazuje, że niekorzystne byłoby dla woli stopienie się z ciałem. Również poszczególne części ciała pogardliwie określa deminutywami, np. w VII 68,1 stosuje μελύδριον. W zdrobnieniu ὀστάριον pejoratywny odcień podkreślają skumulowane przy nim deminutywy w II 2,2: ἀλλ' ὡς ἤδη ἀποθνήσκων τῶν μὲν σαρκίων καταφρόνησον· λύθρος καὶ ὀστάρια καὶ κροκύφαντον ἐκ νεύρων, φλεβίων, ἀρτηριῶν πλεγμάτιον.

les démarches pour libérer un agriculteur arrêté à cause des dettes, on explique ces démarches par le fait que le prisonnier était sous la protection de Démétrios. (P. Tebt. 34). L'auteur de la lettre ne fournit aucune précision sur la personne de ce Démétrios. Ce fut évidemment un personnage si connu et influent (au moins pour le destinataire) qu'il avait suffi de mentionner son nom.

Le plus souvent on peut constater que ce sont des fonctionnaires[11]. Parmi eux il faut citer aussi Zénon, administrateur de la δωρεά à Philadelphie, dont la fonction aux services du dioecète Apollonios imposait souvent un caractère officiel à son activité[12].

Mais parfois, quand les titres du protecteur ne sont pas donnés, c'est le caractère même de l'affaire où il est prié d'intervenir qui indiquerait que celui-là remplissait des fonctions publiques.

Avec l'aide d'un protecteur puissant on pouvait espérer une solution avantageuse de presque toutes les difficultés. P. ex. les débiteurs insolvables pouvaient compter sur l'impunité quand ils avaient été suffisamment protégés (cf. p. ex. P. Tebt. 34).

La σκέπη intervenait non seulement dans les engagements entre particuliers, mais même dans les relations entre les sujets et le pouvoir d'Etat[13]. Nous voyons p. ex. que le tenancier d'impôts au village de Kerkeosiris se rend compte qu'il ne sera pas en mesure de remplir ses devoirs s'il n'obtient pas l'appui d'un haut fonctionnaire dont dépendent ces officiers qu'il rencontre dans son travail quotidien. Il demande donc le puissant basilicogrammate de le prendre sous sa σκέπη ὅπως δύνωμαι τὰ καθήκοντα ἀπευτακτεῖν (P. Tebt. 40).

Il arrive que certains gens, sûrs d'être appuyés par un influent protecteur, se dérobent aux devoirs imposés par les autorités, parfois dans les plus importants domaines pour l'Etat. P. ex. le sitologue Adamos responsable dans une grande mesure d'engranger le blé prend sérieusement en considération la possibilité que Petosiris et son frère, comptant sur la protection d'un nommé Hippalos, ne fourniront pas les animaux de traction pour le transport du grain (P. Tebt. 750).

Nos sources révèlent les avantages que l'on pouvait tirer du fait d'avoir de puissants protecteurs. Cependant elles se taisent sur les profits que ces derniers attendaient de leurs protégés. Toutefois il est difficile d'admettre que cette aide soit désintéressée.

C'est le PCZ 59451 qui peut nous fournir ici quelques renseignements. Un groupe de prêtres inférieurs "protecteurs des chats sacrés" au village de Sophthis se plaignent devant Zénon d'avoir été injustement forcés à exécuter quelques liturgies. Ces travaux auraient dû être exécutés par certains artisans, mais ceux-ci

---

11 Cf. p. ex. BGU 1212 et surtout P. Oxy. 1639 11. 18—20: ἀ[γ]ώγιμοι σο[ι δὲ] ἐσόμεθα ἐπί τε τοῦ προωνομασμ[έ]νου Σαραπιείου καὶ ἐπὶ παντὸς ἀσύλου καὶ ἄρχοντος...

12 Świderek, *o. c.* p. 47 et suiv., présente les opinions sur la question de la position de Zénon à Philadelphie.

13 Rostovtzeff, *o. c.* p. 904; Préaux, *Réflexions*, p. 114.

chających go z zaleceniem, by lekceważono ciało i sprawy z nim związane, ale w szczególny sposób odnosi się to do tych, którzy chcą zostać filozofami. W dalszych wywodach (III 10,16) zaznacza, że filozof nie ma prawa troszczyć się o σωμάτιον, ale raczej powinien dbać o ἴδιον ἡγεμονικόν. W kilku miejscach użył Epiktet wyrazu σωμάτιον z trochę innym odcieniem znaczeniowym. Hypokorystyczny ton ma III 10,5. Wypowiada tam ten wyraz ktoś, kto chce się troszczyć o swe chore ciało. Można więc przypuszczać, że mówi z pewnym współczuciem dla siebie. Z punktu zaś widzenia filozofa nie pozbawiony jest ten wyraz ironii. Śmieszne jest dla niego, że ktoś dla pielęgnacji ciała porzuca filozofię.

Na określenie ciała używa autor *Diatryb* także innego zdrobnienia, mianowicie σαρκίδιον. Występuje ono u Epikteta siedem razy: I 29,6; 3,5.6; II 1,19; III 7,25; IV 1,104.161. Może jeszcze bardziej niż σωμάτιον wyraża ono pogardliwy stosunek do ciała; pierwsze znaczenie σάρξ to „mięso". Szczególnie mocno podkreśla materialność tej strony człowieka w księgach: I 3,5; III 7,25.

Podobny efekt uzyskuje filozof przez użycie zdrobnienia ἀνθρωπάριον[14]. Już sam sufiks wskazuje na jego deterioratywną, pogardliwą funkcję. Podkreśla to również towarzyszący w I 3,5 przymiotnik ταλαίπωρον. W I 9,33.34 w porównaniu do naczynia napełnionego odrobiną krwi (αἱμάτιον) daje Epiktet charakterystykę człowieka, który zapomniał o swym pokrewieństwie z bogiem, a kieruje się tylko własnymi poglądami na dobro, nie dostrzegając prawdziwego dobra znajdującego się w nim samym — właściwych poglądów na rzeczy, ubiega się natomiast o dobra nieistotne, materialne. Porównywa takiego człowieka do trupa... ὑπὲρ τούτου τί ἄλλο ἢ ἀνάγκη γράφειν ἐπιστολὰς ὡς ὑπὲρ νεκροῦ „τὸ πτῶμα ἡμῖν χάρισαι τοῦ δεῖνος καὶ ξέστην αἱματίου"; τῷ γὰρ ὄντι πτῶμα ὁ τοιοῦτός ἐστι καὶ ξέστης αἱματίου, πλέον δ' οὐδέν. Z równą pogardą jak o całym ciele wyraża się Epiktet o poszczególnych jego członkach; np. używa zdrobnienia σκελύδριον (I 12,24).

Epiktet więc nie ceni rzeczy zewnętrznych. Reprezentatywnym zdrobnieniem dla grupy rzeczowników wskazujących na stosunek Epikteta do dóbr materialnych jest κερμάτιον, zastosowane przez niego cztery razy (II 10,20; III 2,8; 5,3; IV 13,14). W zdaniu bezpośrednio poprzedzającym użycie κερμάτιον w księdze II 10,20 dwukrotnie występuje jego wyraz podstawowy κέρμα. Prawdopodobnie zależne jest to od tego, w czyje usta w tym dialogu wkłada autor dane wyrażenie. Dla filozofa, który już dojrzał do zrozumienia marności dóbr materialnych, pieniądz będzie tylko κερμάτιον, dla jego zaś rozmówcy będzie to jeszcze κέρμα. Odcień silnej pogardy posiada κερμάτιον. Człowiek ubiegający się jedynie o „nędzne grosiwo" został przedstawiony jako ktoś nieuczciwy, bez żadnych zasad moralnych (IV 13,14). Znowu więc stara się filozof zwrócić uwagę na kontrast między dobrem material-

---

[14] Wszyscy uczeni zajmujący się deminutywami szczególną uwagę zwracają na sufiks -αριον, jako nadający wyrazom wybitnie pejoratywne, pogardliwe znaczenie. Między innymi Friedrich, *o. c.* s. 29; Petersen, *o. c.* s. 261.

ne connaît à Séleucos d'autres femmes qu'Apama et Stratonice, ni d'autre fille que Phila, l'épouse d'Antigone Gonatas. On ne voit pas comment il aurait pu devenir ou le gendre ou le beau-père du roi hindou". Strabon rapporte le même détail, mais sous un jour très différent et beaucoup plus intéressant à notre point de vue. Selon lui, Séleucos aurait simplement inscrit parmi les clauses du traité l'épigamia ou le ius connubii: en d'autres termes, il aurait, suivant l'ingénieuse interprétation de M. Bouché-Leclercq (*Histoire des Séleucides*, p. 29—30), conclu: „une convention autorisant les mariages mixtes entre Hellènes et Hindous".

Dans le système social de l'Inde, le seul procédé pour régulariser de telles unions consistait à attribuer théoriquement aux Grecs une caste; et peut-être avons-nous ici la forme grecque de la tradition indigène qui, comme nous le verrons tout à l'heure (p. 473), reconnaît dans les compagnons d'Alexandre une variété dégénérée de kshatriya (Foucher, *Gandhāra*, II 450). On ne voit pas que l'admission des étrangers dans la société brāhmanique, le fait de reconnaître un groupe d'étrangers comme une "caste", puisse conférer à ces étrangers le droit du mariage. Les castes sont fermées les unes aux autres pour le lit et la table. Mais la règle de la caste a varié suivant les temps et les lieux[2].

Dans la publication aussi remarquable que l'*Inde classique* prof. J. Filliozat[3] dit:

Le traité comportait en échange le don par Candragupta à Séleucos de 500 éléphants, probablement ceux qui à la bataille d'Ipsus (301) contre Antigone assurèrent la victoire au parti de Séleucos. Candragupta accordait de plus le ius connubii. Il faut entendre qu'il reconnaissait aux Grecs une caste afin de leur permettre de contracter avec des Indiennes des mariages légitimes (Foucher). Ceci revenait à cesser de considérer les Grecs comme des mleccha, à les admettre dans la société indienne. Après le traité, les deux souverains restèrent en rapport par Mégasthène, qui en qualité d'ambassadeur de Séleucos séjourna à Pataliputra[4].

Ces quelques citations étant suffisantes pour démontrer la difficulté du problème, je voudrais me borner là. Toute la difficulté de mettre en doute la véracité de Strabon et d'Appien consiste dans la relation de ces écrivains sur la validité des mariages entre les Grecs et les Hindous. Selon les indianistes les mariages mixtes auraient été exclus dans le régime des castes. L'Hindou ne pourrait se marier qu'à l'intérieur de sa caste, autrement il serait exclu de la société hindoue. Faut-il considérer les relations de Strabon et d'Appien comme un malentendu? Pour répondre à cette question, il faut examiner le problème des castes. La définition de la caste est la suivante: les castes sont les „milliers de communautés irréductibles, séparées par des usages traditionnels, sans connubium ni commensalité, en lesquelles se fractionne, à tous les degrés de l'échelle sociale, la population de l'Inde"[5]. Mais je tiens à souligner que c'est une définition qui concerne l'état aujourd'hui. Il est indispensable d'admettre que la caste, comme tout phénomène social doit

---

[2] L. de la Vallée Poussin, *L'Inde aux temps des Mauryas*, Paris 1930, p. 59.

[3] *L'Inde classique*, vol. I, Paris 1947, p. 213.

[4] Je ne cite pas d'autres historiens, puisque ceux-ci adoptent sans discussions le contenu du traité et ne font pas attention à ce point vraiment difficile. Ils vont jusqu'à formuler les avis fantastiques, qu' Aśoka fut le petit fils de Séleucos, p. ex. R. Thapar, *Aśoka and the Decline of the Mauryas*, Oxford 1961, p. 20.

[5] A. Barth, *Oeuvres*, vol. II, Paris 1914, p. 222.

ciała podkreśla w księdze II 19,27. Epiktet wymaga właściwego stosunku zarówno do ciała, jak i innych dóbr zewnętrznych, jest to warunek, by człowiek uwolnił się od jakichkolwiek obaw, wyzwolił się wewnętrznie. Uwolnienie zaś polega na zlekceważeniu wszystkiego, co nie jest własnością człowieka (IV 1,87): τὸ σωμάτιον ἀφεῖναι, τὰ μέρη αὐτοῦ, τὰς δυνάμεις, τὴν κτῆσιν, τὴν φήμην, ἀρχάς, τιμάς, τέκνα, ἀδελφούς, φίλους, πάντα ταῦτα ἡγήσασθαι ἀλλότρια. Filozof często przeciwstawia ciało właściwej istocie człowieka, jego dobru najwyższemu, którym ma być wolna wola — προαίρεσις (I 1,23.24). Ciało jest czymś nieistotnym, nie jest właściwym „ja" człowieka. Mówiąc o śmierci Sokratesa podkreśla Epiktet, że to tylko ciało Sokratesa zostało zaprowadzone do więzienia, tylko jego ciału podano truciznę, a nie samemu Sokratesowi (I 29,16). Podobną myśl wyraża w innym miejscu (III 13,17): τί οὖν; ἂν τις ἐπελθών μοι μόνῳ ἀποσφάξῃ με; μωρέ, σὲ οὔ, ἀλλὰ τὸ σωμάτιον. Także III 18,3 zawiera sens, że człowiek i ciało to dwie różne rzeczy. Zlekceważenie ciała daje człowiekowi, jak sądzi Epiktet, prawdziwą wolność. Ten tylko jest wolny, kto potrafi wzgardzić takimi dobrami, jak σωμάτιον, δόξα, πλοῦτος (III 24,71). Sam Epiktet nie wyzbył się całkowicie troski o ciało, dlatego nie uważa się jeszcze za wolnego, choć dąży do uzyskania wolności (IV 1,151). Za wzór stawia człowieka naprawdę wolnego, mianowicie Diogenesa. Mówiąc (I 25,23): ἂν δὲ τὸ σωμάτιον θαυμάσω, δοῦλον ἐμαυτὸν παραδέδωκα· ἂν τὸ κτησείδιον, δοῦλον, chce filozof zaznaczyć, że dogadzanie ciału jest oddawaniem się w niewolę, podobnie jak ubieganie się o majątek. Niewolnikiem staje się człowiek przekładający rzeczy zewnętrzne, do których należy i ciało, nad właściwe postępowanie (II 2,10). O wiele większą wartością od ciała są właściwe wyobrażenia, δόγματα, także i z tego względu, że nikt z zewnątrz nie może mieć nad nimi władzy (I 29,10; IV 7,35). Zdolność czynienia odpowiedniego użytku z wyobrażeń jest cząstką natury boga (I 1,10), toteż o wiele więcej się ją ceni niż ciało. Pokrewieństwo bogów z ludźmi przejawia się w boskim pierwiastku — rozumie (I 9,2). Mając świadomość wspólnoty z bogami, może się człowiek nazywać obywatelem całego świata rządzonego przez nich. Jeśli zaś bierze pod uwagę jedynie tę odrobinę ciała i miejsce, jakie owa drobina zajmuje, to rzeczywiście słusznie zwie się obywatelem tylko danego miasta.

Innym powodem, dla którego Epiktet gardzi ciałem, jest fakt, że jest ono zależne od czynników zewnętrznych, silniejszych od niego, np. od chorób czy władców (III 22,40). Ciało zawsze ulega rzeczom silniejszym, choćby jego posiadacz był nie do pokonania (por. III 22,100.101).

Filozof jest zdania, że ciało nie zasługuje na to, by je pielęgnować, zdobić. Powinno być takie, jakie dała człowiekowi natura w chwili narodzin (III 1,43). Staranie się zaś o piękno równa się w oczach stoika zabiegom o piękną wolną wolę, o odrzucanie fałszywych poglądów. Człowieka o zbyt wypielęgnowanym ciele nie uznał za godnego, by był jego słuchaczem (II 24,28). O tyle tylko należy troszczyć się o ciało, by było czyste, podobnie jak dbamy o porządek narzędzi pracy, o czystość naczyń, na których jadamy (IV 11,13). Epiktet zwraca się do wszystkich słu-

vieille coutume égyptienne, probablement locale, qui était d'usage dans les circonstances de ce genre[18].

En étendant la base des sources sur les documents des époques romaine et byzantine on pourrait sans doute suivre le développement ultérieur des relations en question. Le patronage à l'époque byzantine, quoique différent de celui que nous connaissons à la période ptolémaïque, s'était formé entre autres à la base de relations que l'on pouvait observer en Egypte grecque.

L. Harmand[19] fit une observation intéressante sur la spécificité du patronage dans les provinces orientales de Byzance. Là-bas, contrairement aux provinces occidentales, la force et la puissance des patrons se basait non seulement sur leurs latifundia, mais aussi sur le fait qu'ils exerçaient des fonctions publiques. Ne faudrait-il donc pas considérer les fonctionnaires de l'Egypte ptolémaïque, cherchant à tirer profit de leur position officielle pour subjuguer les gens faibles et en quête de protection, comme précurseurs des puissants patrons byzantins?

Warszawa

---

18 PCZ 59492: Ζήνωνι χαίρειν. Παῶσις ὁ πατὴρ Ὥρου τοῦ κοντωτίτου Ἀπολλωνίου, ὃς καὶ λαβών με τῆς χερὸς ἔδωκέν σοι καὶ σὺ ἔλεγες ὅτι ἔαν τίς σε ἀδικῆι, ἀνάγγελλέ μοι.

19 Harmand, *o. c.* p. 467–473.

sont protégés par l'archiphylacite Leontiskos: τοὺς δὲ πλινθουλκοὺς τοὺς ἐν Σώφθει Ἀμερῶιν καὶ Βησᾶν σκεπάζει οὓς ἔδει νῦν λειτουργεῖν πρὸς τὸ συμφέρων αὐτῷ. Il est difficile de constater de quelle manière ces artisans étaient-ils utiles à l'archiphylacite. Ils devaient peut-être, pour manifester leur gratitude, rendre une part de leur production au fonctionnaire qui les protégeait.

C'est le décret d'Evergète II de 118 av. n. è. qui fournit aussi quelques éclaircissements à ce problème. Promulgué à l'époque d'affaiblissements du pouvoir central et d'indiscipline intérieure, ce décret avait pour but entre autres de limiter les abus des fonctionnaires. A travers certaines de ses décisions nous voyons des fonctionnaires extorquant toute sorte de services privés des gens qui leur étaient soumis[14].

C'est l'activité de Menches, comogrammate au village de Kerkeosiris, justement à l'époque d'Evergète II, qui peut servir d'exemple pour un tel abus des droits par un fonctionnaire. Tout en voulant se faire confirmer encore une fois dans sa fonction, il prend plusieurs engagements. Entre autres, il promet en son nom et en celui d'un certain Dorion de fournir 100 artabes de froment et 60 artabes d'un autre grain (P. Tebt. 9)[15]. Un autre document nous apprend qu'en définitive c'était Dorion lui-même qui réalisa cette livraison toute entière (et non partiellement comme il avait été convenu dans l'offre). Nous savons en plus que Menches attend toutes les années de nouvelles contributions en blé de Dorion (P. Tebt. 11). On ne sait pas qui était Dorion. En tout cas nous pouvons supposer qu'il dépendait de Menches[16].

A l'époque des troubles intérieurs continuels et de l'affaiblissement du pouvoir d'Etat les faibles tombaient facilement victimes de leurs puissants "protecteurs" qui les exploitaient pour leurs propres buts en leur offrant un appui relatif. Ces phénomènes se répètent plusieurs fois dans l'histoire. Faut-il donc supposer qu'en Egypte grecque l'accroissement et même l'abus de la σκέπη accompagnait aussi la décadence du pouvoir royal?

Il vaut la peine d'étudier séparément la continuité de développement du patronage et de la protection. Il paraît que la genèse de ces relations est antérieure à l'établissement des conquérants grecs en Egypte. La σκέπη que nous connaissons à l'époque ptolémaïque renoue sans doute dans une mesure à une institution semblable de la période antérieure[17].

C'est le PCZ 59492 qui est ici d'une grande signification. L'Egyptien Horos, marin de la flotte d'Apollonios, confia en partant son père à la protection de Zénon. Il semble que cette remise de la protection se fit selon un cérémonial traditionnel. Les mots et les gestes employés à cette occasion indiqueraient l'existence d'une

---

[14] P. Tebt. 5, ll. 178–187.

[15] Les éditeurs sont d'avis qu'il s'agissait ici de soudoyer les supérieurs pour gagner leur bienveillance.

[16] G. M. Harper, *Menches, Komogrammateus of Kerkeosiris*, Aegyptus XIV 1934, p. 30.

[17] Rostovtzeff, *o. c.* p. 1399 cite H. Kees, *Aegypten*, p. 214.

A PROPOS DE LA ΣΚΕΠΗ DANS L'EGYPTE PTOLÉMAÏQUE

Par

MARTA PIĄTKOWSKA

Le problème du patronage, phénomène si caractéristique pour les relations sociales en Egypte ptolémaïque, malgré son importance, n'a pas encore de monographie. Jusqu'à présent ce problème n'était abordé qu'en marge soit des travaux généraux soit des monographies consacrées aux autres questions [1].

Dans l'Egypte ptolémaïque l'homme oppressé par de trop lourdes obligations pouvait s'en défendre de différentes manières qui, dans certaines clauses de contrats semblent être toutes comprises sous le mot σκέπη [2]. L'institution d'asile occupe une place à part grâce à son caractère sacré et territorial [3]. Cependant πίστις, ἀναχώρησις et σκέπη au sens exact du mot (= patronage) méritent d'être traités ensemble d'une façon plus approfondie.

Les remarques qui suivent ne se rapportent qu'à ce dernier phénomène — σκέπη — et n'aspirent pas à donner des solutions définitives. Ecrites au cours de travaux préalables elles n'ont pour but que de formuler quelques questions qui en résultent, et par là, de poser le problème de la σκέπη même.

Les considérations présentes se basent exclusivement sur les papyrus de l'époque ptolémaïque. Pour une analyse complète du sujet, il faudra prendre en considération aussi d'autres genres de sources et dépasser sans doute la période ptolémaïque. Ce sont les ensembles de sources, rares parmi la documentation papyrologique, comme p. ex. les archives de Zénon ou ceux du commogrammate Menches, qui sont les plus intéressants pour nous puisqu'ils offrent l'image la plus complète des relations examinées. Par contre l'analyse des textes isolés est difficile. Dans ces cas il est souvent impossible de définir p. ex. les données prosopographiques.

Beaucoup de difficultés viennent d'une terminologie instable et imprécise des documents pour déterminer et examiner les relations du patronage et dépendance.

---

[1] C'est M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, Oxford 1945, qui analyse le plus largement la question du patronage. On peut trouver plusieurs remarques intéressantes concernant avant tout le substrat sur lequel se développait la σκέπη dans l'article de C. Préaux, *Réflexions sur les droits supérieurs de l'Etat dans l'Egypte Lagide*, CE X 1935, p. 109—119. C'est aussi A. Świderek, *W „państwie" Apolloniosa* (La société gréco-égyptienne du Fayoum au III^e^ siècle av. n. è. d'après les Archives de Zénon), Warszawa 1959; L. Harmand, *Le patronat sur les collectivités publiques des origines au Bas-Empire*, Paris 1957, p. 83—87, en étudiant le développement du patronage romain au temps de la république voit son parallèle dans la σκέπη de l'Egypte ptolémaïque; A. Ranowicz, *Hellenizm*, Warszawa 1961, p. 291.

[2] E. von Woess, *Das Asylwesen Ägyptens in der Ptolemäerzeit und die spätere Entwicklung*, München 1923, p. 97—100, 190.

[3] Le problème étudié par Woess, *o. c.*

ze wszystkimi jego wariantami, tj. -ιδιον, -υδριον, -υλλιον, -αριον, -ασιον, -ατιον, -αφιον, -υφιον, -ασιδιον, -ισκαριον[11]. Zdrobnienia właściwe to takie, które albo pomniejszają wielkość przedmiotu określanego przez nie, albo też nadają pojęciu odpowiednie zabarwienie uczuciowe. Mogą jednocześnie i zmniejszać wielkość, i wyrażać uczucie; podobnie zdrobnienie o zabarwieniu pogardliwym może być jednocześnie ironiczne. Można mówić jedynie o dominującym odcieniu uczuciowym, bo często jedna kategoria łączy się z inną w obrębie tego samego wyrazu. Zdrobnienia Epikteta i Marka wyrażają przede wszystkim pogardę, deprecjację. Tylko niektóre mają odcień serdeczności i sympatii. Epiktetowe deminutywy służą ponadto do wyrażania ironii, której nie spotykamy u Marka Aureliusza.

Najczęściej występującym zdrobnieniem zarówno u Epikteta, jak i Aureliusza jest σωμάτιον[12]. W *Diatrybach* użyte jest ono 43 razy w następujących miejscach: I 1,10.24; 2,12.15; 25,21.23; 29,10.16.28; II 1,17; 2,10; 5,22; 13,11; 19,27; 24,28; III 1,43; 6,6; 10,5.15.16; 13,17; 18,3; 22,21.33.40.100.101.106; 24,71; IV 1,72.87. 151.153.158.163; 7,18.35; 11,13.23.27. Ciało umieścił Epiktet w kategorii dóbr zewnętrznych, τὰ ἐκτός, które, jak wiadomo, nie przedstawiały dla stoika żadnej wartości, a były raczej ἀπροαίρετα. Doskonale ilustrują to miejsca, gdzie filozof wymieniał obok siebie rzeczy mające dla niego jednakowe znaczenie. I tak w jednym szeregu z σωμάτιον znalazły się takie dobra, jak κτησίδιον (I 1,10; 25,23; II 13,11; III 18,3; 22,106), κτῆσις (I 29,10; II 5,22; IV 1,87; 7,35), οὐσίδιον (II 2,10), πλοῦτος (III 24,71). Jak należy ustosunkować się do tych wszystkich rzeczy zewnętrznych, mówi Epiktet w IV 1,80: ἄφες κἀκεῖνα, ἀπόλυε θᾶττον καὶ εὐκολώτερον ἢ τὸ ὀνάριον. Raczej dobra duszy są godne tego, by się o nie ubiegać, jak to zaznacza w III 7,5: ψυχῆς δὲ ἀγαθὰ προαιρετικά ἐστιν ἢ ἀπροαίρετα; — προαιρετικά. Ciało dla Epikteta to tylko πηλὸς κομψῶς πεφυραμένος (I 1,11). Podobnie gliną nazywa ciało w IV 11,27: ...τὸ σωμάτιον δὲ φύσει πηλός ἐστιν. Uważa je za odzienie, które można w każdej chwili z siebie zrzucić (I 24,13: „θὲς τὸ ἱμάτιον" ἰδοὺ γυμνός. „ἀλλὰ φθόνον μοι κινεῖς". λάβε τοίνον ὅλον τὸ σωμάτιον. ᾧ δύναμαι ῥῖψαι τὸ σωμάτιον, ἔτι τοῦτον φοβοῦμαι;). W I 25,21 nazywa po prostu „powłoką"[13]: καὶ τὸ τελευταῖον χιτωνάριον, τοῦτ' ἔστι τὸ σωμάτιον, τούτον ἀνωτέρω οὐδενὶ οὐδὲν εἰς ἐμὲ ἔξεστιν. Jest ono, według filozofa, rzeczą daną człowiekowi do użytku, a nie na własność (II 5,22: ἄλλος σοι δίδωσι τροφὰς καὶ κτῆσιν καὶ αὐτὰ ταῦτα δύναται ἀφελέσθαι καὶ τὸ σωμάτιον αὐτό.), dlatego trzeba pamiętać, że w każdej chwili może być odebrane. Jako śmiertelne nie może należeć do człowieka: III 10,5 ... τὸ σωμάτιον, τὸ οὐκ ἐμόν, τὸ φύσει νεκρόν. Śmiertelność, a więc zniszczalność

---

[11] Sens deminutywny związany jest także z innymi sufiksami, np.: -αλος -ελλος, -ιλλος, -ινος, -ιχος, -κνη, -χνη. Por. Janson, *o. c.* s. 88; Kühner, *o. c.* s. 279.

[12] Epiktet użył 50 razy zdrobnienia παιδίον, lecz nie można przyznać tej formacji znaczenia deminutywnego.

[13] Polskie odpowiedniki deminutywów zaczerpnięte z tłumaczenia *Diatryb*: Epiktet, *Diatryby. Encheiridion.* Z dodaniem fragmentów oraz gnomologium Epiktetowego ... przeł. i opr. L. Joachimowicz, [Kraków] 1961, podajemy w cudzysłowie.

takie skierowuje wezwanie do brata: Γένου δὴ ἀδελφὸς τὸ μὲν κοινότατον φιλοσόφου, τὸ δ' ἐξαίρετον Πυθαγορείου καὶ 'Απολλωνίου (1)[15]. Teoria ewolucji pokoleń podana jest jako pewnik bez żadnego uzasadnienia (w stosunku do własnego ojca — niezbyt uprzejmie!).

Bardziej interesujący jest drugi list kondolencyjny (nr 58), pochodzący z lat 81—83[16], a skierowany do znakomitego Rzymianina Kwirinalisa Waleriusza Festusa[17]. Nie wiadomo, w jakim czasie od śmierci syna otrzymał on konsolację od filozofa i jakie stosunki ich ze sobą łączyły; czy Apolloniusz pocieszał z tytułu „kierownika duchowego", tj. filozofa nadwornego, jak np. Areius Liwię?

Początek listu (1—3) stanowi wykład — w formie bynajmniej nie popularnej — nauki nowopitagorejskiej. czym właściwie jest śmierć i życie. Pismo zaczyna się od tezy, że śmierć jest tylko złudzeniem: Θάνατος οὐδεὶς οὐδενὸς ἢ μόνον ἐμφάσει. Oba zjawiska zachodzą tylko pozornie: narodzinami wydaje się przejście z bytu (οὐσία) do natury (φύσις), a śmiercią — proces odwrotny. Duchowa istota człowieka jest wieczna i nie ulega zniszczeniu, jest bowiem cząstką bytu pierwszego, który jest bogiem (θεὸς ἀΐδιος). Tymczasem opłakujemy zmarłego, który po zmianie miejsca, nie natury staje się z człowieka bogiem. Waleriusz zaś powinien zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy nie martwić się śmiercią, ale ją szanować i czcić. Najlepszą zaś i najbardziej odpowiednią formą czci jest rządzenie powierzonymi ludźmi w sposób dotychczasowy. Bez żadnego przejścia podany jest dalszy argument: Αἰσχρὸν, εἰ χρόνῳ, μὴ λογισμῷ γένοιο βελτίων, εἰ χρόνος καὶ τοὺς κακοὺς λύπης ἔπαυσε. Filozof dodaje drugą maksymę, dostosowaną wyraźnie do stanowiska adresata: Μέγιστον ἀρχὴ ἱκανὴ καὶ μεγίστων ἄρχων ἄριστος ὃς ἂν αὑτοῦ πρότερον ἄρχῃ (4); zawiera się w niej implicite myśl, że oddawanie się smutkowi sprzeczne jest z panowaniem człowieka nad sobą. Z kolei powraca do argumentacji religijnej. Ποῦ δὲ καὶ ὅσιον ἀπεύχεσθαι τὸ βουλήσει θεοῦ γενόμενον; εἰ τάξις ἐστὶ τῶν ὄντων, ἔστι δέ, καὶ θεὸς ἐπιστατεῖ ταύτης, ὁ δίκαιος οὐ βουλήσεται τὰ ἀγαθά... ἡγήσεται δὲ τὰ γιγνόμενα συμφέρειν. Skutecznym sposobem „odpędzania łez" będzie pełnienie obowiązków wypływających z piastowanej przez Waleriusza władzy, bo: Οὐ τὰ ἴδια τῶν κοινῶν, ἀλλὰ τὰ κοινὰ τῶν ἰδίων προτιμητέον. Dodatkową pociechą niech będzie świadomość, że opłakiwał syna wraz z całą prowincją (5). Zapłatą za okazane publicznie współczucie stanie się zaprzestanie żałoby. Nie całkiem jasny jest sens zdania: φίλους

---

15 Samochwalstwo — czy samowiedza — u proroka nowopitagorejskiego była duża. W nr 41, 1, który należy do listów najmniej podejrzanych o nieautentyczność (zob. Sinko, *o. c.* s. 124), pisanym również do Hestiajosa, żali się filozof, że tylko w rodzinie i w ojczyźnie nie jest doceniany, inni bowiem ludzie uważają go za równego bogom (ἰσόθεον) lub nawet za boga, bracia natomiast nie pojmują ὡς εἴην ἀμείνων πολλῶν λόγους τε καὶ ἦθος.

16 Norden, *o. c.* s. 331.

17 Pełne jego nazwisko brzmiało: C. Calpetanus Rantius Quirinalis Valerius Pomp(tina) Festus. Był on konsulem w 71 r. i prokonsulem prowincji Azji w latach 80—86, piastował także godność kapłana (pontifex) (ibid., s. 339).

οὐκ ἔχεις; czy jest to pytanie retoryczne o sensie twierdzącym? W takim razie słowa υἱὸν δὲ ἔχεις nie stanowiły przeciwstawienia, ale wyrażały myśl dodatkową. Pocieszyciel powtarza tu przekonanie wyrażone już na początku listu, że zmarły nie ulega unicestwieniu, lecz żyje dalej, bo jak nic nie powstaje z niczego, tak również to, co istnieje, nie ginie. Waleriusz może się też spotkać z innym jeszcze zarzutem: Εἴποι ἂν ἕτερός τις, ὡς ἀσεβεῖς τε καὶ ἀδικεῖς. Ἀσεβεῖς μὲν τὸν θεόν, ἀδικεῖς δὲ τὸν υἱόν, μᾶλλον δὲ κἀκεῖνον ἀσεβεῖς. Słowa powyższe należy tak chyba rozumieć: bezbożnością wobec boga jest nieuznawanie porządku przez niego ustalonego, niesprawiedliwością wobec syna jest oddawanie się smutkowi, kiedy zmarły odzyskał stan czystszego, lepszego bytu, a w dodatku jest to postępowanie bezbożne, skoro on uczestniczy już w naturze boskiej i jest bogiem. Następnie poucza w dość niejasny sposób, czym jest śmierć (na początku przecież zrobił na ten temat wykład!). Βούλει δὲ μαθεῖν οἷόν ἐστι θάνατος; Ἄνελέ με πέμψας μετὰ ταύτην τὴν φωνήν, ἣν ἐὰν μὴ μεταμφιέσῃ, παραχρῆμα κρείττονά με σεαυτοῦ πεποίηκας (6)[18].

Dwojako chyba można rozumieć dalsze zdanie: Ἔχεις χρόνον, ἔχεις γυναῖκα ἔμφρονα, φίλανδρον, ὁλόκληρος εἶ, παρὰ σεαυτοῦ λαβὲ τὸ λεῖπον, tzn. 1) albo jako pocieszanie przez zwrócenie uwagi na dobra, które jeszcze Waleriuszowi pozostały[19]; taką interpretację wydaje się przyjmować Kassel[20], skoro zestawia ἔχεις γυναῖκα ἔμφρονα, φίλανδρον z *Cons. ad Liv.* 473; 2) albo także jako zachętę do spłodzenia dziecka (ὁλόκληρος ma często znaczenie non castratus). Kontekst nie stanowi pomocy w interpretacji, ponieważ zdania łączą się ze sobą dość luźno. Bezpośrednio bowiem występuje powtórzenie myśli przedtem już akcentowanej: wyższości dobra publicznego nad prywatnym: T. Manlius (określony przez Apolloniusza ogólnie: Ῥωμαίων τις) dla zachowania dyscypliny wojskowej kazał stracić własnego syna[21], a ciebie żałoba doprowadza do takiego stanu, w którym trudno rządzić własnym domem, a cóż dopiero miastami i prowincjami. Ostatnie zdanie brzmi jak obcy dodatek (zmiana osoby mówiącej): Ἀπολλώνιος εἰ παρῆν Φαβοῦλλαν ἂν μὴ πενθεῖν ἔπεισεν. Chodzi zapewne

---

[18] W tłumaczeniu Schnaydra (*o. c.* s. 100) brzmi ten ustęp tak: „Chcesz się dowiedzieć co to jest śmierć? Wypędź mnie i zabij po tym powiedzeniu, którego jeżeli sobie nie przyswoisz i nie zmienisz zapatrywania, od razu uczyniłeś mnie lepszym od siebie". — G. Olearius w komentarzu do wydania listów Apolloniusza (Lipsiae 1709), s. 403, przyp. 19: „Hoc nempe sibi vult mortem nihil aliud esse quam ultimam spiritus et vocis emissionem. Ipsamque animam illam vocem spiritumque esse credere videtur, nisi materia vestiatur, divinae iam naturae restituatur".

[19] Czy w tym wypadku χρόνος oznacza „wolny czas", jak tłumaczy Schnayder (*o. c.* s. 100)?

[20] Kassel, *o. c.* s. 38, przyp. 3. J. Schnayder tak również tłumaczy: „Masz wolny czas, masz żonę roztropną, miłującą męża, masz nienaruszony majątek, resztę bierz z samego siebie".

[21] T. Manlius (Liv. VIII 7), dyktator w 353 r., konsul w 340 r., kazał jako wódz naczelny ściąć publicznie rodzonego syna, który wbrew ogłoszonemu wojsku zakazowi wdał się w zwycięską walkę z wrogiem.

ważnie pojęcia służące określeniu nowo powstałych przedmiotów (np. πτερύγιον = „skrzydło" jakiegoś budynku, świątyni). Zasadniczą przyczyną zanikania pierwotnego znaczenia zdrobnień było rozpowszechniające się ich użycie. Początku stosowania deminutywów należy dopatrywać się w komedii Arystofanesa pisanej językiem potocznym, skąd przeniknęły do κοινή[5]. W okresie działalności Epikteta i Marka Aureliusza często wypierały wyraz podstawowy. Wobec tego jedynie analiza kontekstu może dopomóc w rozstrzygnięciu, czy to jest deminutyw właściwy, czy też formalny. Co do zdrobnień występujących u Epikteta i Marka Aureliusza uczeni wysuwali różne przypuszczenia, aczkolwiek problem ten traktowali marginesowo. O deminutywach Marka Aureliusza nie ma dotychczas oddzielnego opracowania. O zagadnieniu tym w stylu Epikteta pisał F. Martinazzoli[6]. Jedynie prace ogólne o deminutywach greckich często cytują przykłady z pism Epikteta czy Marka Aureliusza[7]. Opracowania tych autorów wspominają, że za jedną z cech ich języka można uznać częste stosowanie zdrobnień[8]. Prace te w większości wychodzą z założenia, że przyczyną dość częstego użycia deminutywów przez obu autorów jest fakt, iż obaj piszą językiem potocznym. Wymowne jest stwierdzenie R. Schekiry: „Praeterea e vocabulis supra perlustratis patet admodum in deliciis Marcum habuisse formas deminutivas. Quod si quaerimus, quibus causis factum sit, duae proferantur causae: una quod sermo Antonini prope accedit sermonem διατριβῆς. Noli oblivisci maxime Epictetum solere usurpare deminutiva (diss. III 22,3) et qualis magister, talis discipulus..."[9]. Nie można się z tym całkowicie zgodzić. Zastanawia bowiem, że większość deminutywów użytych przez naszych autorów odnosi się do specjalnej kategorii pojęć, np. σωμάτιον, σαρκίδιον, κρεάδιον, ἀνθρωπάριον, αἱμάτιον, ὀστάριον, σκελύδριον, δοξάριον, ἀξιωμάτιον, κερμάτιον, κτησίδιον, οὐσίδιον, χιτωνάριον.

Czy nie należy więc gdzie indziej szukać powodu tego „zabiegu" stylistycznego? Ponieważ dokładna analiza wszystkich deminutywów występujących u Epikteta i Marka Aureliusza jest tu niemożliwa ze względu na ich ilość (u Epikteta 104, u M. Aureliusza 60), rozpatrzymy najbardziej charakterystyczne zdrobnienia właściwe[10]. Deminutywy użyte przez obu filozofów mają przeważnie zakończenie ιον,

---

[5] Por. E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*, Bd. I, München 1939; R. Kühner, *Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache*, Teil I, Bd. 2, Hannover 1892.

[6] F. Martinazzoli, Δοξάριον. *I diminutivi nello stile epitteteo*, PP III 1948.

[7] Np. Petersen, *o. c.*; L. Janson, *De Graeci sermonis nominum deminutione et amplificatione flexorum forma atque usu*, Lipsiae 1869.

[8] Np. Th. Colardeau, *Étude sur Epictète*, Paris 1903.

[9] R. Schekira, *De Imperatoris M. Aurelii Antonini librorum* τὰ εἰς ἑαυτόν *sermone quaestiones philosophicae et grammaticae*, Greifswald 1913, s. 270; O. Halbauer, *De diatribis Epicteti*, Leipzig 1911.

[10] Podajemy je tutaj w alfabetycznej kolejności: Epiktet: αἱμάτιον, ἀνθρωπάριον, ἀξιωμάτιον, δοξάριον, ἱμάτιον, κερμάτιον, κτησίδιον, οἰκημάτιον, ὀστράκιον, οὐσίδιον, σαρκίδιον, σκελύδριον, σωμάτιον, χιτωνάριον. Marek Aureliusz: ἀνθρωπάριον, ἀνθρώπιον, γωνίδιον, δοξάριον, κρεάδιον, πνευμάτιον, σαρκίδιον, σαρκίον, σωμάτιον.

jak gdyby podsumowuje swe sądy na temat spraw ludzkich i przez porównanie ich do listków (φυλλάριον) wysnuwa pesymistyczny wniosek: wszystko jest przerażająco krótkotrwałe; jak listki na wiosnę się rodzą, a jesienią opadają, tak wszystkie sprawy ludzkie — dopiero powstały, a już giną.

Powyższe obserwacje pozwalają na postawienie hipotezy, że deminutywy, odnoszące się przede wszystkim do sfery cielesnej, są wykładnikiem poglądów obu stoików na ciało i wszystkie sprawy z nim związane. Nie można tutaj przypuszczać żadnych zamierzeń stylistycznych, bo dzieła obu naszych autorów nie były przeznaczone do publikacji. Łączy tych filozofów zapatrywanie, iż każdy prawdziwy człowiek musi pracować nad własnym *wnętrzem*, co pociąga za sobą konieczność pogardzania wszelkimi dobrami materialnymi, a dążenia do dobra najwyższego — wolnej woli. Reakcja jednak uczuciowa na taki stan rzeczy jest u każdego z nich różna. Epikteta napawa on optymistyczną radością, że człowiek potrafi mimo wszystko okazać się silniejszym od naturalnych słabości charakteru, Marka Aureliusza zaś doprowadza do pesymistycznego rozgoryczenia, że ciągle trzeba rezygnować, bo wszystko jest takie małe, krótkotrwałe, nic nie warte.

Lublin

DE DEMINUTIVIS APUD EPICTETUM ET MARCUM AURELIUM OBVIIS

Summarium

Hac in dissertatiuncula quaeritur, quo modo duorum stoicorum doctrina philosophica aptis deminutivis exprimatur. Plurima sunt apud eos deminutiva per contemptionem usurpata, quia contemptio est magni momenti in doctrina stoicorum, in quo numero habendus est Epictetus et Marcus Aurelius. Imprimis contemptui sunt corpus atque omnia, quae ei coniunguntur. Saepissime ergo uterque philosophus usus est deminutivo σωμάτιον atque vocabulis idem fere declarantibus. Corpus positum est in bonis externis, quae a stoicis despiciebantur. Pro vinculis id habuerunt pro his, quae servitutem hominibus afferunt. Simili modo philosophi alia bona externa, ut pecuniam, divitias, gloriam pro nihilo putant. Ex usu ergo deminutivorum elucet, quid Epicteto et Marco Aurelio summum bonum esse visum est. Deminutivis in eorum operibus obviis docemur summum bonum ab utroque philosopho in libera voluntate positum esse, omnia autem, quae ad corpus pertinent, contempta.

Ce sont avant tout les termes de σκέπη et de σκεπάζω qui entrent ici en jeu. Ils ne signifient pas toujours l'institution en question, mais souvent ils sont employés au sens courant de ces mots.

D'autre part, nous rencontrons souvent le phénomène du "patronage" ou les phénomènes semblables dans les textes où le terme de σκέπη n'apparaît guère. Rostovtzeff[4] attire l'attention sur le système de οἶκοι, caractéristique pour la structure sociale de l'Egypte ptolémaïque, qui semble constituer, au moins en partie, la base sociale de l'institution de la σκέπη.

Ce sont les Archives de Zénon qui nous offrent l'image la plus complète de ce système dans la haute période ptolémaïque[5]. Ptolémée II Philadelphe, roi d'Egypte, possède sa cour proprement dite — οἶκος, dont ses courtisans et ses employés font partie. Ils dépendent du souverain, ils le servent, mais, en même temps, ils peuvent toujours espérer une protection de sa part grâce au fait d'appartenir à sa "maison". Son ministre, Apollonios, à son tour, groupe lui aussi autour de sa personne un cercle d'employés inférieurs qui dépendent de lui et plusieurs gens subjugués grâce aux liens économiques plutôt moins officiels. Dans les sources on les appelle d'habitude οἱ παρὰ 'Απολλωνίου, οἱ περὶ 'Απολλώνιον ou même οἱ ὑπὸ 'Απολλωνίου.

Zénon, administrateur de la δωρεά d'Apollonios à Philadelphie, est l'un de ces οἱ περὶ 'Απολλώνιον. Autour de lui, nous voyons aussi toute une foule de Grecs et d'Egyptiens qui, dans leurs lettres et dans leurs demandes, sollicitent la protection de ce collaborateur intime du puissant ministre. Zénon octroie souvent un appui à ses subordonnés. Il les aide dans les difficultés diverses et il leur facilite quelques avantageuses transactions financières. Sa protection s'etend non seulement sur les employés mêmes d'Apollonios, mais aussi sur les familles de ceux-là[6]. P. ex., dans le PCZ 59492 un vieux Egyptien Paosis, père de Horos employé dans la flotte du dioecète, injustement emprisonné, implore Zénon d'intercéder en sa faveur.

Nous trouvons dans les sources des données sur la protection accordée aux gens appartenant à la "maison" des individus plus puissants aussi hors de l'entourage de Zénon et d'Apollonios et à l'époque ultérieure. P. ex., une femme endettée implore le stratège Séleukos, faisant appel au fait d'être une femme τῶν ἐκ σῆς οἰκίας (BGU 1833, en 51/50 av. n. è.). Dans un autre document, un certain Philon défend Horos appelé ὁ παρ' ἡμῶν γεωργός, à qui on a arrêté le bétail mis en gage (P. Tebt. 764, en 185 ou 161 av. n.è.).

---

[4] Rostovtzeff, *o. c.* p. 325, 904.

[5] Ci-dessous, je me limite à résumer les résultats généraux des recherches sur les Archives de Zénon d'après M. Rostovtzeff, *A Large Estate in Egypt in the third Century B. C.*, Madison 1922; C. Préaux, *Les Grecs en Egypte d'après les Archives de Zénon*, Bruxelles 1947; Świderek, *o. c.*

[6] Świderek, *o. c.* p. 128, 297.

O wiele dłuższy jest list do Pelagiusa[37] (1325), pisany w rok prawie po śmierci żony adresata. Przyjaciel dotychczas jest owładnięty smutkiem i przygnębieniem, co godne jest nagany: ... ἐμεμψάμην τῆς ἀθυμίας τὸ μῆκος, ὁ γυναικὸς μέν ἐστι οὐδὲ ταύτης σπουδαίας, ἀνδρὸς δὲ οὐδαμόθεν (1). Smutek po śmierci towarzyszki życia jest zrozumiały; mężczyzna, który traktuje swe owdowienie jako sposobność do wzbogacenia się przez nowe małżeństwo, budzi u Libaniusza wstręt: ... μισῶ τε καὶ βάρβαρος εἶναι δοκεῖ καὶ θηρίον καὶ πόρον ζητεῖν ἀσεβέστερον τῶν καταποντιστῶν (2).

Lamenty i żale, uleganie smutkowi bezpośrednio po śmierci żony są zjawiskiem zrozumiałym u człowieka szlachetnego (χρηστοῦ τινος ἦν), ale: τὸ τηρεῖν τὴν λύπην ἀκμάζουσαν οὐ πεπαιδευμένον οὐδ' ἡμῖν ⟨πρέπει τοῖς⟩ ἐκ τοῦ περὶ Μούσας χοροῦ καὶ ποιητῶν γέμουσι καὶ ὧν ἐκεῖνοι περὶ τῆς ἀνθρωπείας φύσεως φιλοσοφοῦσιν, ἃ πολλάκις οἶμαι σε πρὸς ἀνθρώπους ἐν πένθει καθημένους διεξελθεῖν (4).

Trzeba więc zdobytą wiedzą i kulturą jako lekarstwem leczyć i siebie, tak jak innych (5). Nie można się tłumaczyć tym, że smutek silniejszy jest od woli, bo Pelagiusz potrafiłby go opanować τοῖς λογισμοῖς (6). Skoro łzy nic nie pomogą zmarłej, a szkodzą płaczącemu, po cóż je wylewać? (7). Należy pozwolić bogom rozporządzać ich własnością tak, jak chcą. Powinniśmy czuć wdzięczność za to, cośmy otrzymali, a nie oburzać się, jak czynią ludzie źli, gdy dary powracają do dawców (8). Jeśli żona była dobra, trzeba uważać za zysk ten czas, kiedy można było nią się cieszyć. Nie należy też źle sądzić o ziemi, jakoby nie mogła wydać innej panny szlachetnej, ale śledzić i szukać, a znajdzie się odpowiednia kandydatka na żonę. Zmarłą niech zostawi Pelagiusz tym, którzy ją porwali (tj. bogom podziemnym), a sam zajmie się swymi sprawami i zdobędzie sławę doskonałą (9); polega ona na znoszeniu ciosów losu (τύχην θορυβοῦσαν ἐνεγκεῖν).

Z kolei rozpatrzymy listy, których wyłącznej treści nie stanowi konsolacja. Adresatem krótkiego listu 318 jest Sebastian[38], który stracił żonę. Συνηχθέσθην μέν σοι, τὴν γυναῖκα ἀποβαλόντι, συνήσθην δὲ τὴν συμφορὰν γενναίως ἐνεγκόντι. τὸ μὲν γὰρ ἐπήρειαν Τύχης, τὸ δὲ δείκνυσιν ἀρετήν. Niemałą pociechę będzie miał przyjaciel w Retoriusie (1), którego mu Libanius gorąco poleca. Pocieszanie jest wyrażone tylko pośrednio: Los jest złośliwy, nieobliczalny, dzielne znoszenie jego ciosów jest dowodem ἀρετή.

W ep. 390 zwraca się sofista do Hieroklesa po śmierci Chromatiusa, jego bratanka i zięcia[39]. Właściwą konsolację wprowadza i kończy ten sam motyw: wezwa-

---

[37] Consularis Syriae odbywał studia razem z Libaniuszem. W r. 364 stracił żonę. Zob. W. Enßlin, s. v. 2, RE XIX 1 (1937), kol. 224.

[38] Piastował wysokie godności cywilne i wojskowe; był manichejczykiem, zwalczał pogaństwo (ale za Juliana był mianowany Comesem), a Libaniusz nazywa go w nr 912, 1 φίλος. Zginął w bitwie pod Adrianopolem w r. 378. Do niego są skierowane cztery listy Libaniusza. Zob. O. Seeck, s. v. 3, RE III (1921), kol. 954. — Retorius był uczniem Libaniusza, synem zaś jego nauczyciela (zob. nr 317, 318, 2).

[39] Hierokles tak się wyróżniał wymową adwokacką, że powierzono mu godność consularis Syriae. Umarł w r. 358. Dochowało się osiem listów pisanych do niego przez Libaniusza. Zob.

nie do pogodzenia się adresata z osobą, z którą jest poróżniony; myśl ta łączy się częściowo z główną treścią, bo wzmiankowana niezgoda powoduje u Libaniusza również smutek, choć mniejszy niż śmierć przyjaciela. Ὃ δὲ γὲ τούτου δεινότερον, οἴχεται Χρωμάτιος (3). W gorących słowach wyraża pochwałę zmarłego, najwyższym chyba jej stopniem jest nazwanie Chromatiusa καὶ ῥήτωρ δεινὸς καὶ ἀνὴρ χρηστός (4). Zmarły był mądrzejszy od Peleusa, umiłowany przez bogów nie mniej niż Sofokles, wierny bardzo w przyjaźni (9). Właśnie niezwykłe jego zalety stały się dla Libaniusza źródłem pociechy. I tu podaje parę myśli pocieszających: 1) ὃ μὲν γὰρ ἔπαθε, κοινόν· ἐφ' οἷς δὲ ἐπαινεῖται, ταῦτα οὐ κοινά (10). 2) Hierokles powinien bardziej się cieszyć, że posiadał takiego bratanka i zięcia, niż smucić się z nieszczęścia. 3) Wszystkim rządzą bogowie, nie wyrządziliby więc oni, będąc sprawiedliwymi, żadnego zła człowiekowi tak cnotliwemu, jak Chromatius (11). Umarł on, by doznać czegoś lepszego. Δοκοῦσι γάρ μοι νομίσαντες τὸν ἄνδρα κρείττω μὲν ἢ διατρίβειν ἐν γῇ, τῷ δὲ αὐτῶν πρέπειν χορῷ μετενεγκεῖν ἐνθένδε εἰς οὐρανόν (12). Nie ma potrzeby więcej słów wypowiadać co do śmierci druha: εἰδότι γὰρ ἂν λέγοιτο (13).

Pozostałe cztery listy są skierowane do Aristaineta po śmierci żony[40]. Po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu pisze Libaniusz ep. 405, gdzie konsolacja zajmuje tylko ok. $^1/_5$ listu, dalszy ciąg pisma wypełnia zreferowanie wypadków z okresu zimy, mających związek z działalnością sofisty. Ze względu na ważne sformułowanie co do charakteru konsolacji przytaczamy cały § 2 i 3: Ὥρμησας δὲ παραμυθεῖσθαι λόγοις ἀνέσχον δείσας μὴ πάνυ σε δοκῶν εἰδέναι ἔπειτα ἀλοίην ἀγνοῶν. Οἷς γὰρ ἔμελλόν σε κουφιεῖν, τούτοις δὴ τοῖς Πινδάρου[41] καὶ Σιμωνίδου καὶ ὅσα ἐκ τραγῳδιῶν εἰώθαμεν φάρμακα λύπῃ προσάγειν, πάντα ἐδόκεις μοι πάλαι τε εἰδέναι κἂν πρὸς ἄλλους εἰπεῖν (2). Ἐλογιζόμην οὖν ὅτι, εἰ μὲν οἷά τε κατακοιμίζειν ἀθυμίαν, αὐτὸς ἰάσῃ σαυτόν, εἰ δ' οὐχ οἷά τε, καὶ παρ' ἄλλου μάτην ἂν λέγοιτο. Διὰ ταῦτα τοῦ μὲν ἀφίσταμαι.

List 430 (nieco dłuższy) jest odpowiedzią na list Aristaineta. Sposób pisania adresata świadczy, że jest on w zażyłości z Platonem, uporczywe jednak trwanie w smutku i żałobie nie wskazuje niestety na przejęcie się Platonem (1). Przyjaciel powinien postępować teraz tak samo, jak za życia żony. Skoro nie sprawiał jej żadnego bólu, niech unika też zasmucania zmarłej; przecież gdyby ona się dowiedziała, jak mąż marnieje z powodu jej śmierci, bardzo by bolała, że stała się przyczyną tak wielkiego zła (2). Rozważania te kończy sofista refleksją o treści już nam znanej: Ἀλλ' ὑπὲρ μὲν τούτων εἰ μὴ σαυτῷ διαλέξῃ, τά γε παρ' ἄλλου μάταια (3).

O. Seeck, s. v. 15 RE VIII 2 (1913), kol. 1478. Chromatius studiował razem z Libaniuszem w Atenach; okazał mu dużo życzliwości przy jego publicznych występach w Antiochii. Do niego jest skierowany nr 693. Zob. O. Seeck, s. v. 1 RE III 2 (1899), kol. 2452.

[40] Zob. przyp. 35.

[41] W listach Libaniusz cytuje Pindara przeszło 10 razy (Simonidesa ani razu); z tragików najczęściej przytacza Eurypidesa (12 razy), Aischylosa — 6 razy, Sofoklesa 4 razy, ale nie powołuje się na tych autorów wcale w kontekście konsolacyjnym.

KONSOLACYJNY LIST GRECKI

Napisała

LEOKADIA MAŁUNOWICZ

Zadaniem naszym jest omówienie zachowanych listów o tematyce konsolacyjnej greckich pisarzy pogańskich; w grę wchodzą listy Apolloniusza z Tyan; cesarza Juliana Apostaty i Libaniusza; pominięto pismo Porfiriusza do żony Marcelli, ponieważ stanowi ono rodzaj kazania nowoplatońskiego, elementy pocieszenia nie są w nim treścią zasadniczą. Nie uwzględniono również pseudoepigrafów, jak Falarisa ep. 10 i 103; Ksenofonta ep. 3; ep. 21 z *Listów Sokratyków*; ep. 5 i 7 z *Listów Pitagorejczyków*. Dotychczas nie ma pełnego syntetycznego opracowania starożytnego listu literackiego; nie doczekały się również monografii poszczególne rodzaje listów[1]. W pracach poświęconych konsolacji starożytnej nie brak oczywiście nawiązań do listów pocieszających przy analizie poszczególnych kierunków filozoficznych czy τόποι, głównie jednak wchodzą w grę listy Cycerona i Seneki. R. Kassel[2] omawia krótko ep. 58 Apolloniusza z Tyan (s. 38 n.), a czyni tylko wzmiankę o jego ep. 55 (s. 39, przyp. 6). List 36 Juliana Apostaty wspomina jedynie mimochodem (s. 45, przyp. 2), a pomija zupełnie listy Libaniusza. *Antologia listu antycznego* w opracowaniu J. Schnaydra[3] zawiera tłumaczenie ep. 58 Apolloniusza z Tyan i ep. 36 Juliana Apostaty; komentarz do nich jak również wstęp ogranicza się do uwag ogólnych, nie posuwających wiedzy naprzód.

Starożytni nie wypracowali pełnej teorii listu tak jak wymowy, zachowało się jednak szereg uwag u poszczególnych pisarzy. Z biegiem czasu przyjęły się już pewne zalecenia, jak należy pisać listy[4], wytworzono też drobiazgowe podziały treściowe, jak widać z dwóch zachowanych listowników. Pierwszy przypisywany jakiemuś Demetriuszowi powstał w Egipcie w okresie między II w. p.n.e. a połową I w. n.e.[5] Po ogólnym wstępie autor wylicza 21 różnych rodzajów listów (τύποι ἐπιστολικοί), krótko je charakteryzując i podając po jednym przykładzie na każdy gatunek. Określenie listu kondolencyjnego brzmi: παραμυθητικὸς δέ ἐστιν ὁ γραφόμενος τοῖς ἐπὶ λύπης καθεστηκόσι δυσχεροῦς τινος γεγονότος (5). Załączony wzór nie precyzuje nieszczęścia, z powodu którego trzeba pocieszać.

---

[1] Zob. J. Sykutris, *Epistolographie*, RE Supplb. V (1931), kol. 188—220. Tylko list polecający doczekał się opracowania w artykule C. W. Keyes, *The Greek Letter of Introduction*, AJPh LVI 1935, s. 28 nn.

[2] R. Kassel, *Untersuchungen zur griechischen und römischen Konsolationsliteratur*, München 1958 (Zetemata, H. 18).

[3] J. Schnayder, *Antologia listu antycznego*, Wrocław—Kraków 1959 (BN Ser. II, nr 117).

[4] Por. G. Przychocki, *De Gregorii Nazianzeni epistulis quaestiones selectae*, Cracoviae 1912, Rozpr. Wydziału Filol. AU, t. L, rozdz.: „De epistularum scribendarum doctrina" (s. 248 n.) i rozdz.: „De epistularum generibus et compositionis arte" (s. 359 n.).

[5] Zob. Sykutris, *o. c.* kol. 190.

UWAGI O DEMINUTYWACH U EPIKTETA I MARKA AURELIUSZA

Napisała

DANUTA SZUMSKA

Etykę uważali stoicy za dziedzinę nauki najbardziej godną uprawiania. Toteż zasadniczym problemem zajmującym dwu najważniejszych przedstawicieli stoi epoki cesarstwa — Epikteta i Marka Aureliusza — jest praca człowieka nad samym sobą. Bardzo ogólnie ujmując rozwiązanie przez nich tego zagadnienia można stwierdzić, że obaj filozofowie, i wyzwoleniec Epiktet, i cesarz Aureliusz, za najwyższe dobro uważają ustalenie przez człowieka właściwej postawy wobec otaczającego świata. Być może Marek Aureliusz doszedł do takiego wniosku w pewnej mierze pod wpływem lektury dzieł Epikteta, o czym sam wspomina w I ks. *Rozmyślań*. Poznanie Epiktetowych pism uznaje za jeden z powodów do wdzięczności względem Rustyka (I 7, 8). Skoro nauka obu filozofów pozostaje w takim powiązaniu[1], warto zastanowić się, czy również styl ich dzieł jest pod jakimś względem zbliżony. *Diatryby* Epikteta są wykładami zwróconymi do słuchaczy, często nawet zapisem prowadzonej z nimi rozmowy. Dzieło to, choć spisane przez ucznia, oddaje wiernie nie tylko treść, ale i formę słowną[2]. Użyte środki wyrażenia możemy tu uznać za celowe. *Rozmyślania* zaś to wynik osobistych rozważań, notatki czynione na własny użytek filozofującego cesarza.

Nawet przy pobieżnym czytaniu *Diatryb* Epikteta i *Rozmyślań* Marka Aureliusza można zauważyć, że dzieła te mają przynajmniej jedną wspólną cechę stylu: obaj autorowie chętnie używają form deminutywnych[3].

Zwykło się dzielić zdrobnienia na właściwe, tj. takie, które pełnią odpowiednią funkcję stylistyczną, i formalne, to znaczy mające deminutywne zakończenie, znaczenie natomiast równe pojęciu wyrazu podstawowego albo zmienione. Np. ἱμάτιον ma to samo znaczenie, co wyszła z użycia jego forma podstawowa ἷμα = „płaszcz"; ἀράχνιον zaś może znaczyć nie tylko „pajączek" (zdrobnienie od ἀράχνη), lecz także „przędza pajęcza". Wiele jest, jak wiadomo, w κοινή wyrazów posiadających zakończenie deminutywne, a nie mających zdrobniałego znaczenia[4]. Są to prze-

---

[1] Por. P. Barth, *Die Stoa*, Stuttgart 1908, passim.

[2] Co do wierności zapisu *Diatryb* można chyba zaufać Arrianowi piszącemu w liście do Geliusza: Οὔτε συνέγραψα ἐγὼ τοὺς Ἐπικτήτου λόγους οὕτως ὅπως ἄν τις συγγράψειε τὰ τοιαῦτα οὔτε ἐξήνεγκα εἰς ἀνθρώπους αὐτός, ὅς γε οὐδὲ συγγράψαι φημί. ὅσα δὲ ἤκουον αὐτοῦ λέγοντος, ταῦτα αὐτὰ ἐπειράθην αὐτοῖς ὀνόμασιν ὡς οἷόν τε ἦν γραψάμενος ὑπομνήματα εἰς ὕστερον ἐμαυτῷ διαφυλάξαι τῆς ἐκείνου διανοίας καὶ παῤῥησίας.

[3] Za „deminutyw" będziemy tu uważali wyraz o odpowiedniej formacji słowotwórczej, pełniący różne funkcje stylistyczne i posiadający wiele odcieni emocjonalnych.

[4] Dużo miejsca poświęca zdrobnieniom formalnym W. Petersen, *Greek Diminutives in* -ιον, Weimar 1910. J. Friedrich, *Deminutivbildungen mit nicht deminutiver Bedeutung, bes. im Griechischen und Lateinischen*, Leipzig 1916, daje dysertację o deminutywach, które zatraciły zdrabniające znaczenie.

Po śmierci swego jedynego syna niemal nie wypłakał sobie jednego oka[53]. Cudze nieszczęścia budziły w nim współczucie i litość oraz chęć niesienia pomocy. Οἶσθα ὅτι πάσχω τι πρὸς τοὺς ἀτυχοῦντας, κἂν ἴδω τινὰ τετρωμένον ὑπὸ τῆς Τύχης, ἐλεῶ τε καὶ εἴ τι δυναίμην εὖ ποιεῖν, οὐ κατοκνῶ (nr 863, 1). Nic więc dziwnego, że człowiek o takiej wrażliwości nie występuje przeciw afektom, obca mu była, jak się zdaje, stoicka ἀπάθεια. Jako konsolator nigdzie nie potępia samego smutku spowodowanego nieszczęściem; przeciwnie, twierdzi, że brak jego byłby godny nagany (414, 1; 341 1; 1325,3). Natomiast nie pochwala pogrążania się w żałobie, pielęgnowania w sobie smutku, przedłużania rozpaczy (1325,3; 341,1). Nie znajdziemy oczywiście definicji czasowej, ale, jak z niektórych listów Libaniusza wynika, smutek i żałoba trwające ok. roku spotykały się z naganą (np. 459, 2; 1325). Po śmierci syna retor rozpaczał po upływie trzynastu miesięcy równie gwałtownie, jak podczas pogrzebu (1050, 7). Niektóre cierpienia uważa wprost za nieuleczalne, np. z powodu śmierci przyjaciela (1326,3: πρᾶγμα ἀνίατον). Podobne stanowisko zajmuje i Julian (36,1), w listach Apolloniusza nie ma o tym mowy.

Libaniusz zachęca ludzi dotkniętych nieszczęściem, by jak najszybciej pokonali smutek i wrócili do równowagi duchowej. Pisząc o złagodzeniu własnego smutku przez skomponowanie monodii ku czci Nikomedii i przyjaciela, określa obecny swój stan psychiczny słowami: ... ἤδη πενθῶ σωφρονῶν (388, 2). Panowanie nad sobą postuluje także Apolloniusz (58, 4). Nikt inny tego nie może za nas zrobić, żadne pocieszenie ze strony drugiego człowieka nie będzie skuteczne, jeśli *consolandus* sam nie zechce się opanować. Ἀλλ' ὑπὲρ μὲν τούτων, εἰ μὴ σεαυτῷ διαλέξῃ, τά γε παρ' ἄλλου μάταια, pisze do Aristaineta (430, 2). Podobne akcenty pobrzmiewają w słowach Juliana (37, 7): ... παρὰ σαυτοῦ τὸ ἄκος ἔχειν ἐχρῆν.

Jakież więc zadanie ma spełnić konsolacja? Podać argumenty przeciw przedłużaniu smutku i żałoby. Pocieszanie więc nosi charakter wyraźnie intelektualny, odwołuje się przede wszystkim do rozumu, a przez niego dopiero do woli. Jasno to wynika choćby ze słów skierowanych do Pelagiusza (1325,6): Εἰ δὲ φῂς βούλεσθαι μὲν στῆσαι τὴν λύπην, δυνατώτερον δὲ εἶναι τὸ κακόν, τοῦτ' ἔστιν ἡ κατηγορία, ὅτι οὐκ αὐτὸς εἶ τοῦ κακοῦ δυνατώτερος. Ἴσθα δ' ἂν, εἰ λογισμοῖς συνέζης· νῦν δ' ἐκείνους ἐξελάσας τῷ δακρύειν σύνει. Gdy pocieszany jest człowiekiem wykształconym, oczytanym, musi mieć przemyślane takie zagadnienia, jak: natura ludzka, śmierć, cierpienie. W takim wypadku pocieszanie ze strony drugiego człowieka jest zbyteczne. Wypowiedział to dobitnie pisząc do Aristaineta od razu po otrzymaniu wiadomości o śmierci jego żony (nr 405, 2—3, zob. wyż. s. 254). Konsekwentnie więc do zajętego stanowiska zamiast pocieszać zrozpaczonego wdowca pisze mu o swoich sprawach. W nr 390, 13 podobnie się też wyraża. U Juliana nr 37 występuje to samo nastawienie.

---

[53] Nr 1039, 1: ... νῦν ἐν πένθει κάθημαι καὶ τὸ ἔργον ἐστί μοι δακρύειν, ὥστε καὶ τοῖν ὀφθαλμοῖν τὸν ἕτερον δοκεῖν ὀφθαλμὸν εἶναι μᾶλλον ἢ εἶναι.

Najpierw omówimy w porządku chronologicznym treść poszczególnych listów, następnie zanalizujemy występujące w nich *argumenta consolatoria*, by na końcu zamieścić uwagi syntetyczne.

1. Apolloniusz z Tyan[10], filozof nowopitagorejski i cudotwórca z I w. n.e., wcześnie został otoczony legendą. Według pierwszego jego biografa, Filostrata, miał on być wykształcony w filozofii i retoryce, a poświęcił się wyłącznie szerzeniu pitagoreizmu. Działał nie tylko słowem, ale i pismem. Z całej jego spuścizny doszło do nas tylko 77, krótkich na ogół, listów na tematy etyczne. Jak stwierdził E. Norden[11], należą one do najbardziej zaniedbanych tworów literatury starożytnej. Uchodzą przeważnie za pseudoepigrafy. Do obronienia jednak jest autentyczność ep. 55 i ep. 58[12]. Apolloniusz zaliczany był w starożytności do klasyków stylu listowego[13].

List 55 adresowany jest do brata Hestiajosa, który stracił żonę. Nie znamy ani miejsca, ani czasu napisania listu, nie wiemy też, czy został on wysłany bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu rodzinnym. Na wstępie filozof stwierdza, że w naturze rzeczy leży, by wszystko po osiągnięciu doskonałości zanikało, i to właśnie stanowi starość. Myśl ta nie ma dalszego uzasadnienia, skoro bratowa umarła właśnie młodo (ἐν ἀκμῇ τῆς ἡλικίας). Utrata żony nie powinna zasmucać Hestiajosa, ponieważ życie jest pod każdym względem mniej warte niż śmierć (1). Choć zmarłej nie można niczego zarzucić, jednak druga żona może posiadać jej zalety jeszcze w wyższym stopniu. Adresat powinien ożenić się powtórnie, zwłaszcza ze względu na stan rodu: najstarszy brat (tj. Apolloniusz) dotychczas nie założył rodziny, najmłodszy ma wprawdzie jeszcze nadzieję na potomstwo, ale dopiero po pewnym czasie (2). Skoro Apolloniusz i rodzeństwo są lepsi od ojca, więc ich dzieci będą jeszcze lepsze, trzeba więc zrodzić tych, którym można nadać imiona, jak przodkowie przekazali swoje. Kończy tak: Ὑπὸ δακρύων οὐχ οἷός τε ἐγενόμην πλείονα γράψαι καὶ οὐδὲ εἶχον ἀναγκαιότερα τούτων (3).

Z przytoczonych słów wynikałoby, że Apolloniusz uważał podane przez siebie *argumenta consolatoria* za zupełnie wystarczające do usunięcia smutku po śmierci osoby bliskiej; tymczasem w zestawieniu z innymi listami pocieszającymi pismo Apolloniusza uderza ubóstwem myślowym. Główną treść pocieszenia stanowi zachęta wdowca do powtórnego małżeństwa; pod względem filozoficznym list jest bezbarwny[14]; razić też może samochwalstwo Apolloniusza, na wstępie bowiem

---

[10] Zob. J. Miller, *Apollonios* 98, RE II 1 (1895), kol. 146—148; E. Norden, *Agnostos Theos*, Leipzig 1913; E. Meyer, *Apollonios von Tyana und die Biographie des Philostratos*, Hermes LII 1917, s. 371—424.

[11] Norden, *o. c.* s. 337.

[12] Zob. Norden, *l. c.*; Meyer, *o. c.* s. 412; T. Sinko, *Literatura grecka*, III 1, Kraków 1951, s. 124.

[13] Por. Miller, *o. c.* kol. 195.

[14] Por. Kassel, *o. c.* s. 39, przyp. 6.

nym a dobrem prawdziwym. Ten sam sens otrzymało występujące sześć razy w *Diatrybach* (I 1,10; 25,23; II 13,11; III 18,3; 22,106; 23,32) zdrobnienie κτησίδιον (lub κτησείδιον). Prawie zawsze znajduje się ono w zestawieniu z σωμάτιον i potraktowane zostało przez Epikteta na równi z tym deminutywem, a więc majątek to rzecz sprowadzająca na człowieka niewolę, to dobro kontrastowe z τὰ ἔσω, z προαίρεσις, dobro zewnętrzne zależne od innych rzeczy zewnętrznych, ale nie od samego człowieka. Podobnie nie powinny mieć dla człowieka znaczenia takie dobra, jak οἰκίδιον, οἰκημάτιον, χιτωνάριον. W IV 5,15 dom przedstawiony jest jako przedmiot, który w rzeczywistości nie jest własnością człowieka, przedmiot przechodzący z rąk do rąk, dany przez kogoś i dlatego nie mający wartości. Własnością zaś człowieka są przede wszystkim jego cechy wewnętrzne. Przez użycie οὐσίδιον (II 2,10) jeszcze raz zaznacza autor, iż rzeczy zewnętrzne sprowadzają na człowieka wewnętrzną niewolę, czego dowodzi także zdanie 12 w tym samym rozdziale: ὅταν γὰρ ὑποθῇς τὰ σὰ τοῖς ἐκτός, δούλευε λοιπόν... Człowiek zajmujący się sprawami zewnętrznymi przyrównany jest przez Epikteta w (III 13,18.19) do dziecka bawiącego się skorupkami. Skorupka jest określona również za pomocą zdrobnienia ὀστράκιον. Filozof zaznacza, że podobnie jak dziecku absolutnie nie zależy na owych skorupkach, tylko na zabawie, tak człowiekowi zupełnie nie powinno zależeć na rzeczach zewnętrznych. W księdze IV 7,22 do glinianych skorupek przyrównane są zaszczyty, dostojeństwa, pieniądze. Nawet dzieci nie ubiegają się o takie skorupki, czemu więc człowiek przepojony filozoficznymi zasadami miałby dbać o zewnętrzne dostojeństwa?

W równej mierze nie ceni stoik znikomej sławy, jak innych dóbr zewnętrznych: pieniędzy, mienia itp. Toteż na jej określenie użył cztery razy (I 18,22; II 22,11; III 22,13; IV 8,39) deminutywu δοξάριον. Jego deterioratywną funkcję podkreślają towarzyszące zdrobnienia: w I 18,22; II 22,11 κορασίδιον, III 22,13 κοράσιον, παιδάριον, πλακουντάριον. W żądzy marnej sławy widzi Epiktet przeszkodę do urzeczywistnienia prawdziwego człowieczeństwa. Kto się tej żądzy oprze, zasługuje na uznanie. Pogoni za sławą musi się wyrzec tym bardziej ten, kto chce zostać prawdziwym filozofem. Po prostu głupcem nazywa Epiktet każdego, kto zdobywszy odrobinę rozgłosu pyszni się nim. Martinazzoli[15] uznał zdrobnienie δοξάριον za godne szerszego omówienia. Częstotliwość użycia deminutywu w stosunku do częstotliwości występowania jego wyrazu podstawowego jest tak wielka, że jego zdaniem świadczy o przejęciu przez zdrobnienie funkcji odnośnej formy podstawowej. Wyjaśnia, że dzieje się tak dlatego, iż δόξα (forma niedeminutywna) jest w odczuciu filozofa pozbawiona wartości. Uczony stwierdza jednak, że mamy tu do czynienia z pewną tendencją językową, a nie z zakończonym procesem; nie odmawia więc zdrobnieniu δοξάριον zabarwienia pejoratywnego. Zbliżony sens posiada deminutyw ἀξιωμάτιον użyty w II 2,10. Zdrobnienie to wyraża pogląd Epikteta na opinię, poszanowanie u ludzi. Mniemanie innych o nim traktuje na tej

---

[15] Martinazzoli, *o. c.*

C'est la signification du terme οἰκεῖος qu'il faudrait examiner dans les sources avec une attention particulière. Preisigke admet pour ce mot, sauf la signification „zum Hause, zur Familie gehörig", aussi la traduction: „Schützling eines Protektors" [7]. Il cite entre autres le P. Tebt. 23 où le topogrammate Marres reproche à son comogrammate subalterne Menches d'avoir été injuste envers un certain Melas τοῦ οἰκείου ἡμῶν [8]. En adoptant cette traduction de οἰκεῖος, ce terme entrerait aussi, dans certains cas, dans le domaine de nos investigations.

A son tour, il faut prendre en considération la question, si chaque homme qui dépendait d'un puissant personnage et appartenait à la "maison", et qu'on appelait ὁ παρὰ ... ou bien ἐκ τῆς οἰκίας, se trouvait sous la σκέπη de celui-ci. Ou bien la σκέπη constituerait-elle une forme de protection spécifique et, ne fût-ce que dans quelques cas, indépendante du système de οἶκοι, accordée aux personnes plus faibles et moins avancées en hiérarchie sociale? [9]

C'est le P. Tebt. 40 qui est ici intéressant. Un tenancier des impôts ζυτηρά et νιτρική de Kerkeosiris sollicite aussi la protection du basilicogrammate. Ayant appris que les habitants de ce village sont déjà sous la σκέπη de ce fonctionnaire, il déclare qu'il voudrait, lui aussi, être ἐκ τῆς οἰκίας. Il y aurait donc ici une equivalence entre ces deux termes [10]. Mais, tenant compte d'une grande imprécision dans la terminologie de papyrus, il est difficile de dire si cette équivalence était généralisée.

La protection des personnes influentes était sollicitée par les gens de différents métiers. Nous y rencontrons un agriculteur, de petits artisans, des gens employés dans le transport, des tenanciers d'impôts ainsi que le personnel inférieur de temples (Cf. p. ex. PCZ 59451; P. Tebt. 750; P. Tebt. 40; P. Hib. 35; P. Ryl. 569).

Mais ce ne sont pas seulement les particuliers qui cherchent l'appui d'un grand. Même des groupes entiers de la population tâchent de s'assurer une protection semblable. Dans le P. Hib. 35 tous les ἱερόδουλοι du temple Thoëris, faisant appel à la σκέπη devenue traditionnelle d'un nommé Sonnophris (un haut fonctionnaire selon les suppositions des éditeurs), le prient d'intervenir dans leur litige avec le comarque. Ailleurs (P. Tebt. 40) les habitants de tout le village de Kerkeosiris sollicitent la σκέπη auprès du basilicogrammate Amenneus.

Le métier ou la fonction des pétitionnaires sont d'habitude expressément nommés dans leurs lettres et demandes. Cependant, on se heurte à des difficultés plus grandes quand il faut préciser les données concernant les protecteurs. Parfois le document mentionne simplement leurs noms. P. ex., dans une lettre qui présente

---

[7] F. Preisigke, *Wörterbuch der griechischen Urkunden*, Berlin 1927 s. v.

[8] L'éditeur de ce document admet aussi que Melas pouvait être "a relative of the writer or under his protection".

[9] Rostovtzeff, *o. c.* p. 1399: "Another aspect of patronage is the protection — σκέπη lent by various higher or lower officials to men, who were working for them or were otherwise bound to them".

[10] L'éditeur attire l'attention sur cette analogie dans la préface au P. Tebt. 23.

w następnej księdze. Jest to wielka pauza poematu ze względu na swój udział w kompozycji całości akcji. Długo czekali Achajowie na wejście Achillesa do walki, przez całych ksiąg siedemnaście. Wreszcie to się stanie. To wielki finał wstrzymania się Achillesa od walki, finał zamykający większą część *Iliady*, a zarazem uroczyste otwarcie jej drugiej części, walki z udziałem Achillesa. Opis tarczy rozcina w sposób jak najbardziej jasny, niedwuznaczny i zdecydowany te dwie części poematu. Opis tarczy wykonanej dla Achillesa przez boga Hefajstosa pełni też funkcję wyrazu czci dla największego z wodzów achajskich, syna boskiej Tetydy. Ma on przy tym wielkie, jedyne w swoim rodzaju, znaczenie myślowe w całokształcie koncepcji *Iliady*. Jej akcja bojowa otrzymuje w opisie tarczy bogate zaplecze w postaci opisu całokształtu życia tejże samej społeczności helleńskiej, której przedstawiciele występują w *Iliadzie*.

Zgodnie ze swą techniką poetycką gradacyjnego budowania akcji motyw opisu tarczy Achillesa przygotował Homer przez opis bojowego rynsztunku Agamemnona w ks. XI. Oto Agamemnon, podniesiony na duchu przez akcję ks. X, uroczyście wdziewa na początku ks. XI poszczególne części rynsztunku bojowego, które wyczerpująco i proporcjonalnie opisuje poeta. Mianowicie, wdziawszy najpierw nagolenice, kładzie z kolei pancerz o dziesięciu pasach z ciemnobłękitnej emalii, dwunastu zaś szczerozłotych, a dwudziestu cynowych. Następnie przewiesił przez bark miecz nabijany złocistymi ćwiekami i złoty pas podtrzymujący pochwę ze srebra. Potem ujął tarczę okrągłą, ozdobioną bogato dziesięcioma kręgami ze spiżu, z dwudziestoma guzami cynowymi wokół wypukłości środkowej. Tarczę wieńczyły płaskorzeźby przedstawiające straszliwe oblicze Gorgony, Trwogę (Δεινός) i Panikę (Φόβος). Rynsztunek Agamemnona uzupełniają jeszcze: wspaniały szyszak i dwie potężne włócznie. Hefajstos i dla Achillesa wykonał pełny rynsztunek bojowy, ale przede wszystkim wykonał wspaniałą tarczę, której opis obejmie całą prawie pauzę ks. XVIII. Na zakończenie wspomni tylko poeta w formie wyliczenia, bez szczegółowego opisu, inne jeszcze części uzbrojenia, wykonane przez Hefajstosa dla Achillesa: oto błyszczący pancerz, ciężki hełm ze złocistą kitą, nagolenice. Wysunięcie na plan pierwszy i właściwie jedyny opisu tarczy w przeciwstawieniu do proporcjonalnego opisu całości rynsztunku Agamemnona z XI ks. świadczy o wyjątkowym znaczeniu opisu tarczy. Tym celem szczególnym, głównym jest przedstawienie tu zaplecza *Iliady*, syntezy życia widzianego oczyma Hellena. Choć *Iliada* jest poematem rycerskim, jednakże jej porównania bardzo często przedstawiają świat normalnych, zwykłych zajęć rolniczych. Oto przesuwają się przed nami sceny z życia: warsztat tkacza, udój mleka, młocka zboża. Stanowią one jakby dopełnienie bojowej akcji *Iliady*. Pod postacią porównań przedstawione są znakomicie podpatrzone momenty z życia osiadłego, rolniczego. Jednakże całą syntezę życia, i to w swej treści helleńskiego, choć o tym ani jednym słowem nie wspomni Homer, zawarł opis tarczy Achillesa.

Tarcza była okrągła. Pięć na niej warstw. Najpierw wyrzeźbił Hefajstos ówczesny kosmos: ziemię, niebo, morze, słońce niestrudzone, księżyc w pełni i gwiazdy:

niech Seleukos za przykładem Tukidydesa wygnańca opisze wyprawę wojenną, w której sam brał udział; przysłuży się przez to wszystkim ludziom (7).

Po zapoznaniu się z treścią zachowanych listów konsolacyjnych wolno dokonać próby ujęcia syntetycznego w celu uchwycenia podobieństw i różnic występujących w sposobie pocieszania przez trzech epistolografów.

W analizowanych pismach ani razu nie zostało poruszone zagadnienie tak często pojawiające się w konsolacji starożytnej: kiedy należy pocieszać. Istniało zalecenie, by terapię stosować w odpowiedniej chwili, ani bezpośrednio po nieszczęściu, żeby nie dotykać świeżej jeszcze rany, ani zbyt późno, żeby nie rozrywać zasklepionej już blizny[49]. Tylko o jednym liście (Lib. 1325) wiemy, że został napisany w rok prawie po śmierci żony adresata, ale i on nie zawiera żadnego uzasadnienia zwłoki czasowej. W listach Libaniusza nie brak wzmianek o milczeniu jako bezpośredniej reakcji na nieszczęście własne czy cudze (np. 26, 1; 388, 2; 1187, 1; 1217, 1; 1264, 3).

Nie ma też teoretycznych wypowiedzi na temat obowiązku pocieszania, kto powinien być konsolatorem. Wolno przyjąć, że głównym motywem skłaniającym do pocieszania strapionych było uczucie przyjaźni[50], tak głęboko przeżywanej przez Juliana i Libaniusza (o Apolloniuszu nic nie wiemy). Jako wspólny rys występuje u trzech pisarzy głębokie współczucie. Poza listem Apolloniusza do Waleriusza wszystkie pozostałe pisma kondolencyjne były skierowane do ludzi bliskich, których losem piszący żywo się przejmowali. Niejednokrotnie zapewniają oni adresata o swym zaangażowaniu się emocjonalnym, często zraszają list łzami; np. Apollon. nr 53, 3; Julian nr 36, 1; Lib. nr 318, 1; nr 405, 1: συναλγοῦμεν..., ἀνώμωξα δεινόν τι ποιούμενος...; nr 1473,1: ... καὶ γὰρ ἐστενάξαμεν καὶ ἐδακρύσαμεν καὶ παρήλθομεν σοῦ τὴν λύπην. Καὶ νῦν ὥσπερ ὑμεῖς χαίρομεν; nr 1508, 1. W nr 1326, 1 Libaniusz poczytuje za zysk to, że później się dowiedział o nieszczęściu, bo krócej cierpiał, skoro cierpienia przyjaciela przeżywa tak jak własne. W analizowanych listach nie występuje też myśl, że konsolator najmniej się nadaje do pocieszania z powodu współprzeżywania danego nieszczęścia[51]. Natomiast Lib. nr 1326,1 stanowi potwierdzenie ciągłości tradycji: ... παραμυθεῖσθαι μᾶλλον ἂν ἐδυνάμην ἢ τοῦτο πρὸς ἐμὲ ποιήσοντος ἐδεόμην.

Ze względu na obfitą korespondencję najlepiej znamy reakcje psychiczne Libaniusza. Występuje on w swych listach jako człowiek bardzo wrażliwy zarówno na radość, jak i na smutek. Ileż razy pisze o łzach wylewanych z różnych powodów[52].

---

[49] Por. Kassel, *o. c.* s. 52 n.

[50] Por. Kassel, *o. c.* s. 51, co do udziału przyjaciół w smutku. Lib. 1503, 3. Częste są natomiast tego rodzaju wypowiedzi w listach Cycerona (np. *ad fam.* V 16, 1. 6; Servius, *ad fam.* V 1; *ad Attic.* XII 14, 3).

[51] O tej trudności w pocieszaniu zob. Cic. *ad fam.* V 16, 1; V 18, 1; Servius *ad fam.* IV 5, 1.

[52] Np. z tęsknoty za nieobecnym przyjacielem (1202, 1); przy wspomnieniu o przeszłości (518, 2); na wiadomość o zagładzie Nikomedii przez trzęsienie ziemi i o śmierci w niej przyjaciół (388, 2). W swojej autobiografii mówi, że na skutek tego nieszczęścia i innych zmartwień osiwiał.

Drugi listownik, noszący tytuł Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες, w jednej recenzji przypisany jest Libaniuszowi, w drugiej Proklosowi, podręcznik pochodzi raczej z początku epoki bizantyjskiej[6]; wymienia aż 41 rodzajów. W recenzji pierwszej czytamy taką definicję listu kondolencyjnego: παραμυθητικὴ δι' ἧς παραμυθούμεθά τινα ἐπὶ τοῖς συμβᾶσι αὐτῷ λυπηροῖς (21), w drugiej zaś: παραμυθητική ἐστι δι' ἧς ἐπί τινι συμβάντι φίλον παραμυθούμεθα (21); dodać tu trzeba wyodrębniony list współczujący: συμπαθητική ἐστι δι' ἧς δοκοῦμέν τινι συμπάσχειν ἐφ' οἷς ὑπέστη κακοῖς (14). Przykłady noszą charakter chrześcijański.

Podane określenia są bardzo ogólnikowe i niewiele mogą nas pouczyć o liście konsolacyjnym, raczej trzeba wychodzić od praktyki, tj. od analizy zachowanych listów dla wyciągnięcia jakichś wniosków ogólniejszych.

Dalszą trudność stwarza brak wyraźnej granicy pomiędzy listem kondolencyjnym a konsolacją jako osobnym gatunkiem literackim. Definicja konsolacji Kassela[7] obejmuje też i list, co potwierdza treść samej rozprawy. Brak kryteriów obiektywnych do stwierdzenia, czy dane pismo przesłane osobie dotkniętej nieszczęściem uważać za konsolację, czy za list[8]. Wydaje się, że powszechnie powtarzane niemal jako pewnik twierdzenie o istnieniu w starożytności grecko-rzymskiej obfitej literatury konsolacyjnej jako osobnego gatunku literackiego wymaga rewizji w świetle analizy zachowanych zabytków; należałoby ustalić adekwatną definicję konsolacji. W każdym razie niewątpliwą jest rzeczą, że pocieszanie z powodu jakiegoś nieszczęścia, czy to w formie listu, czy to rozprawki moralnej, miało za sobą długą tradycję, posługiwało się pewnymi znanymi τόποι. Dlatego do pewnego stopnia usprawiedliwione jest ustalanie jakichś rodowodów dla poszczególnych *argumenta consolatoria*, z tym jednak ważnym zastrzeżeniem, że niektóre myśli wobec nieszczęścia i cierpienia ludzkiego rodzą się samorzutnie i mogą występować niezależnie od siebie w podobnych sytuacjach w różnych nawet kręgach kulturalnych. Zbyt pochopne stwierdzanie wpływu poprzedników, uprawianie pedantyczne tzw. wpływologii nie jest zabiegiem metodycznie poprawnym, przynajmniej w dziedzinie konsolacji. W drugiej części artykułu poprzestaniemy więc na wskazaniu, czy poszczególny argument pocieszający występuje już u poprzedników, rezygnując z poszukiwania bezpośrednich wzorów[9]. Wiadomości biograficzne ograniczono do minimum.

---

[6] *ibid.* kol. 191.

[7] Kassel, *o. c.* s. 3: „Konsolatorische Schriften sind im engeren Sinne solche, die bei konkret gegebenem Trauerfall abgefasst werden in der Absicht, den Betroffenen von seinem Schmerz zu befreien oder wenigstens sein Betrübnis zu mindern; im weiteren Sinne zählen zu ihnen Schriften, die ohne solchen unmittelbaren Anlass dem Leser gegen Widrigkeiten verschiedenster Art die passenden gedanklichen Hilfen vermitteln sollen".

[8] Np. Schnayder, *o. c.* s. XXXII, widzi w ep. 58 Apolloniusza i ep. 37 Juliana „właściwie małe rozprawki filozoficzne".

[9] Np. Schnayder, *o. c.* s. 103, przyp. 2: „Dotychczas nie udało się wskazać, skąd zaczerpnął Julian przytoczone tu opowiadanie".

Primum singulae epistulae recensentur, tum quibus argumentis allatis aegritudinem levare auctores illi sint conati, disputatur. Ad tristitiam depellendam ratio plurimum valet adhibitis poetarum rhetorumque sententiis. Consolantis itaque officium est docere et erudire indoctes. Homines litteris imbuti ipsi se consolari possunt et debent, nam solatia ab aliis praebita nihil prosunt. Mortuos deflere probi hominis est, sed nimia tristitia excruciari nemini licet, cum luctus maerenti noceat.

Epistulae consolatoriae non ad unum aliquod consolationis exemplar scriptae esse videntur, cum alia argumenta usu iam pertrita prorsus neglegantur, alia rarius adhibeantur, aliquot novae sententiae proferantur. Etiam inter se scriptores harum epistularum non nihil differunt, non eadem enim ratione eadem calamitate et uxore amissa afflictos consolantur.

W dalszym ciągu listu uskarża się na swoje niedomagania i mówi o paru wspólnych znajomych.

W pisanym trochę później liście 473 tłumaczy brak odpowiedzi (nie wiadomo, o który list Libaniusza tu chodzi) ze strony Aristaineta tym, że „przylgnął do grobu" (τὸ τῷ μνήματι προσκεῖσθαι) (1). A przecież właśnie z powodu przeżywanego cierpienia należało pisać do przyjaciela, by przedstawić mu cnoty żony, bo znacznie lepszym sposobem uczczenia zmarłej jest napisanie jej pochwały niż obecne zachowanie się męża (2). Ale Aristainetus niech postąpi tak, jak mu się wyda lepiej; w dalszym ciągu tego zdania autor przechodzi do opisu swoich niedomagań fizycznych i kończy list poleceniem adresatowi Meteriusa (3—5).

Z listów, w których inne niż śmierć nieszczęścia stanowią *materiam consolandi*, ogólne pocieszenie zawiera się w nr 581 do Olympiusa[42]. Wiadomość, że adresata spotkały πολλὰ λυπηρὰ (1), przyjął Libaniusz z wielkim niepokojem, bo przypuszcza wszystko, co najgorsze. Poprzestaje na ogólnej zachęcie do mężnego znoszenia ciosu w myśl powszechnie znanego powiedzenia: οὐκ ἔστιν ἴασις συμφοραῖς ἡ λύπη (2). Słusznie też szuka Olympius towarzystwa Aristaineta, bo życie z nim stanowić będzie najlepsze lekarstwo i pocieszenie. Jeśli pismo Libaniusza stanowi jakieś lekarstwo, adresat otrzyma i następny list (3—4).

Kiedy Obodianus[43], z którym łączyła Libaniusza serdeczna przyjaźń, złamał ramię, jadąc jako delegat Antiochii z życzeniami do cesarza Juliana, otrzymał od sofisty dwa liściki. List 698 nie zawiera właściwie pocieszenia, adresat bowiem zachowuje się dzielnie w nieszczęściu. Objęliśmy go jednak analizą ze względu na argument konsolacyjny wyrażony pośrednio. Ἀλλὰ γὰρ πανταχοῦ δηλοῦται, πόσῳ κάλλιον μετειληφέναι παιδείας ἢ μή (2). Dzięki wykształceniu Obodianus nie płacze i nie lamentuje: σὺ δ' ἐπὶ τὸ τοῦ φιλολόγου φάρμακον ἀφῖξαι, τοὺς λόγους, καὶ διαφέρεις ὡς μετριώτατα τὸ συμβάν (2). W liście 702 zachęca przyjaciela, by nadal leczył swą duszę, niezależnie od tego, jak się ułożą zewnętrzne ramy jego życia, stosując zaklęcia (ἐπῳδή) zalecane przez Demostenesa ἥ φησι δεῖν γενναίως τὰ παρὰ τοῦ θεοῦ φέρειν[44].

W żartobliwej formie, choć i nie bez akcentów poważnych, pociesza Libaniusz Modestusa[45] z powodu podagry (1483). Sofista sam na nią cierpiał i z trudnością chodził. Bardzo by pragnął uwolnienia się od tych dolegliwości dla siebie, a przede

---

[42] Syn Pompejanusa, od młodości piastował różne urzędy, był senatorem. Umarł w r. 388 lub 389. Zob. W. Enßlin, s. v. 4 RE XVIII 1 (1939), kol. 242 n.

[43] Brał czynny udział w życiu publicznym. Zob. W. Enßlin, s. v. RE Supplb. VII (1940), kol. 680 n.

[44] Libaniusz ma zapewne na myśli or. XVIII *De corona* 97, p. 258, 23: Πέρας μὲν γὰρ ἅπασιν ἀνθρώποις ἐστὶ τοῦ βίου θάνατος... δεῖ δὲ τοὺς ἀγαθοὺς ἄνδρας ἐγχειρεῖν μὲν ἅπασιν ἀεὶ τοῖς καλοῖς, τὴν ἀγαθὴν προβαλλομένοις ἐλπίδα, φέρειν δ' ὅ τι ἂν ὁ θεὸς διδῷ γενναίως.

[45] Flavius Domitius Modestus zaczął swą karierę zapewne jako adwokat, piastował potem wysokie godności (comes Orientis, praefectus urbi w Konstantynopolu, konsul), zmieniał przekonania religijne: za Juliana porzucił chrześcijaństwo, potem się znów nawrócił. Zob. W. Enßlin, s. v. 12 RE XV 2 (1932), kol. 2323—2326.

o żonę Waleriusza[22]. Kassel widzi w tym wyraz stanowiska Apolloniusza jako kierownika duchowego[23].

Konsolacja przesłana Waleriuszowi nie ma — jak widać z podanej treści — jasnej dyspozycji, sprawia wrażenie nie teoretycznej rozprawy, lecz rzeczywistego listu, w którym piszącemu nie zależy na kompozycji, na walorach artystycznych. W ep. 58 pojawiają się powtórzenia myślowe, argumenty natury filozoficzno-religijnej przeplatają się z rozważaniami etyczno-społecznymi. Na podkreślenie zasługuje indywidualizacja tonu pocieszenia. Apolloniusz zwracając się do Rzymianina piastującego wysokie stanowisko państwowe z wielką energią odwołuje się do poczucia obowiązku u adresata, każe zapomnieć o własnym nieszczęściu, a myśleć o dobru tych, którymi rządzi; przytoczony przykład z historii rzymskiej przywodzi na myśl czytelnikowi zasadę: *salus rei publicae suprema lex esto*[24].

Następny list konsolacyjny dochował się dopiero z ok. połowy IV w., a więc jawi się w odstępie dwóch niemal stuleci. Autorem jego jest Julian Apostata, którego listy stanowią pierwszy zachowany autentyczny zbiór listów greckich[25]. Interesujący nas list 37 nie da się czasowo określić. Nazwisko adresata jest przekazane w dwóch wariantach: Ἀμερίῳ i Ἰμερίῳ ἐπάρχῳ Αἰγύπτου. Ta druga wersja jest lepiej potwierdzona, przynajmniej co do imienia[26]. Z adresatem musiały piszącego łączyć stosunki serdeczne, jak wskazuje ton całego listu. Nie ma powodu wątpić w szczerość wypowiedzi początkowej: Οὐκ ἀδακρυτί σου τὴν ἐπιστολὴν ἀνέγνων. Śmierć żony nazywa Julian „niezmiernym nieszczęściem" (τοῦ πάθους ὑπερβολή), bo 1) umarła przedwcześnie żona rozumna i miła mężowi, 2) osierociła dzieci nieletnie[27], i dodaje, niemniej bolesnym faktem jest to, że takie nieszczęście spadło właśnie na Himeriusza (1), on bowiem najmniej ze wszystkich powinien był doznać bólu, jako ἀνὴρ καὶ λόγῳ χρηστὸς καὶ ἡμῖν εἰς τὰ μάλιστα τῶν φίλων ὁ ποθεινότατος (2). Wypowiedź ta jest charakterystyczna dla postawy Juliana: kult słowa i przyjaźni.

Gdyby w podobnym nieszczęściu trzeba było pocieszać kogoś innego, należałoby użyć więcej słów w celu pouczenia człowieka nieświadomego, że 1) to, co się stało, jest rzeczą ludzką, 2) znoszenie ciosu jest koniecznością, 3) nic się nie korzysta z nadmiernego smutku (2). Ponieważ Himeriusz sam umie innym doradzać, więc wstyd by było przemawiać do niego w sposób, w jaki wypada pouczać

---

[22] Przyjmuje jako pewne E. Groag, RE, s. v. VI 2 (1909), kol. 1944.

[23] Kassel, *o. c.* s. 39: „...ein ... Beichtigerverhältnis ..."

[24] Por. Kassel, *ibid.*; Norden, *o. c.* s. 337; Sinko, *o. c.* s. 124.

[25] Por. Sykutris, *o. c.* kol. 197. Doszła tylko mała część korespondencji Juliana Odstępcy; zachowane listy są częściowo skrócone i okaleczone. Zob. E. v. Borries, *Julianos* (*Apostata*) 26, RE XIX (1917), kol. 76. Wśród 87 pism za autentyczne można uważać ok. 60 (*ibid.*, kol. 83).

[26] Zob. H. Schenkl, *Himerius* 7, RE Supplb. III (1918), kol. 1153; Borries, *o. c.* kol. 84 n. Ponieważ dla naszych rozważań nie jest to sprawa istotna, nie badaliśmy jej bliżej.

[27] Julian użył dość poetyckiego zwrotu, mówiąc o śmierci młodej kobiety: ... γυναῖκα νέαν... πρὸ ὥρας ἀναρπασθῆναι καθάπερ δᾷδα λαμπρῶς ἡμμένην εἶθα ἐν ὀλίγῳ καταβαλοῦσαν τὴν φλόγα...

śmierci żony oraz sześć pocieszających w innych nieszczęściach: 1) 581 (r. 357) do Olympiusa (nie sprecyzowane bliżej πολλὰ λυπηρά); 2) 698; 3) 702 (r. 362) do Obodianusa (złamanie ramienia); 4) 1483 (r. 365) do Modestusa (podagra); 5) 1473 (r. 365) do Seleukosa (strata majątkowa); 6) 1508 (r. 365) do tegoż (wygnanie). Łącznie więc liczy ta grupa dziewięć pozycji. Dochodzą do nich listy, w których pocieszanie nie stanowi wyłącznej treści pisma. Są to: 390 (r. 355) do Hieroklesa po śmierci Chromatiusa, bratanka i zięcia adresata; 405, 430 (r. 355), 473 (r. 355/56) — wszystkie skierowane do Aristaineta po śmierci żony. Pocieszanie więc po stracie członka rodziny występuje jako całkowita lub częściowa osnowa tematyczna w ośmiu listach. Analizowane przez nas listy stanowią mniej niż jeden procent zachowanej korespondencji Libaniusza. Ponadto w dwunastu listach sofista dotyka bezpośrednio problemu cierpienia i postawy człowieka w nieszczęściu, czy to wyrażając własne przeżycia po śmierci syna, krewnych lub przyjaciół, czy to podając, jak inni się zachowują wobec ciosów losu; nie ma w tych listach jednak elementów konsolacyjnych (388, 495, 946, 949, 1039, 1050, 1063, 1185, 1204, 1260, 1326, 1503).

Rozpatrzmy najpierw listy wyłącznie konsolacyjne. Z pewnym zastrzeżeniem można do nich zaliczyć nr 341[34], bo elementy pocieszania nie występują w nim wyraźnie, zawiera on raczej ocenę zachowania się adresata po śmierci brata: słuszną było rzeczą opłakiwanie brata, słuszne też jest opanowanie smutku, który w niczym nie pomaga zmarłemu, a żyjącego wyczerpuje. Lekarzem stał się, w przekonaniu Libaniusza, bóg opiekujący się wymową. Widocznie adresat szukał ukojenia w uprawianiu retoryki, a zasługę tego przypisywał mistrzowi.

Nr 414 skierowany jest do Aristaineta[35] po śmierci żony, gdy przyjaciel ciągle trwał w żałobie (por. niżej 405). Na początku występuje myśl podobna jak w nr 341, wyrażona tylko w formie odwrotnej: Ἐγὼ δὲ ὥσπερ μὴ λυπούμενον ἠτιώμην ἄν, οὕτω σφόδρα λυπούμενον οὐκ ἐπαινῶ. Τὸ μὲν γὰρ οὐ τῆς σῆς φύσεως, τὸ δὲ οὐ τῆς σῆς παιδεύσεως (1). Jeśli Aristainetus odczuwa potrzebę pociechy ze strony innego człowieka, dostarczy jej Olympius[36], który uwalnia od chorób zarówno duszę, jak ciało. Libaniusz w tym — bardzo krótkim — liście pocieszającym nie wysuwa sam żadnego argumentu konsolacyjnego.

---

[34] Adresatem listu był Demetrios Consularis Phoenices, człowiek zamożny, poganin. Libaniusz sławi go jako największego mówcę swoich czasów (nr 744; 606). W r. 358 podczas trzęsienia ziemi w Nikomedii zginął jego brat (nr 33); był to zapewne Hierokles. Do Demetriosa zachowały się 32 listy Libaniusza. Por. O. Seeck, *Demetrios* 64, RE IV 2 (1901), kol. 2804.

[35] Libaniusza łączyły z nim bardzo serdeczne stosunki (386, 1110, 1480). Zachowało się 41 listów adresowanych do Aristaineta. Miał duże osiągnięcia na polu wymowy, ułożył m. in. mowę ku czci Libaniusza (1081). Śmierć przyjaciela, który zginął podczas trzęsienia ziemi w Nikomedii (r. 358), przeżył retor bardzo boleśnie i uczcił ją monodią (33, 1).

[36] Uczeń Libaniusza, wszechstronnie wykształcony, uprawiał także medycynę. Retor chwali go wielokrotnie jako znakomitego lekarza. W nr 409,4 nazywa go ... ἑταῖρος καὶ Ἱπποκράτους καὶ Πλάτωνος.

i wychowywać ludzi nieświadomych rzeczy; wystarczy więc, pominąwszy wszystko inne, przytoczyć opowieść, a może prawdziwą historię pewnego mędrca, może i znaną przyjacielowi, ale przyniesie ona niezawodnie ulgę w cierpieniu, jak puchar podany przez Spartankę Telemachowi[28]. Dalej (4—7) opowiada Julian, że kiedy Demokryt na próżno próbował pocieszyć słowami króla Dariusza po śmierci żony, obiecał wskrzesić zmarłą pod warunkiem, że na jej grobie zostaną napisane imiona trzech ludzi, którzy nigdy nikogo nie opłakiwali. Gdy władca nie mógł znaleźć takich osób, filozof zaśmiał się swoim zwyczajem[29] i ostro zgromił Dariusza za to, że tak lamentuje, jakby sam jeden doznał takiego nieszczęścia[30]. Koniec listu zasługuje na przytoczenie w całości. Ἀλλὰ ταῦτα μὲν ἀκούειν ἔδει Δαρεῖον, ἄνδρα βάρβαρον καὶ ἀπαίδευτον, ἔκδοτον ἡδονῇ καὶ πάθει· σὲ δὲ ἄνδρα Ἕλληνα καὶ παιδείαν ἀληθῆ πρεσβεύοντα καὶ παρὰ σαυτοῦ τὸ ἄκος ἔχειν ἐχρῆν, ἐπεὶ καὶ ἄλλως αἰσχύνη τῷ λογισμῷ γένοιτ' ἂν, εἰ μὴ ταὐτὸν δύναιτο τῷ χρόνῳ.

Pasja całego życia Juliana Apostaty dochodzi tu do głosu: uwielbienie dla kultury helleńskiej, której żarliwym wyznawcą był też jego przyjaciel i mistrz, znakomity sofista Libaniusz[31]. Pozostała po nim korespondencja stanowi największy zbiór listów, jaki doszedł do nas ze starożytności, liczy bowiem 1544 pozycyj[32], czyli przeszło dwa razy więcej niż Cycerona. Libaniusz uchodził za epistolografa κατ' ἐξοχήν. Jego listy stanowiły wzór niedościgły, cieszyły się wielką sławą za życia sofisty, a zostały wydane zaraz po jego śmierci[33]. Dochowały się listy z lat 355—365 i 388—393. Ilość korespondentów sławnego retora wynosi ok. 330, a stanowi dość różnorodną grupę ludzi. Przy czytaniu listów Libaniusza odnosi się wrażenie, że na pierwsze miejsce wysuwają się pisma polecające, zresztą w każdym niemal liście retor poleca adresatowi kogoś ze swych bliskich czy nawet osoby mniej sobie znane. Zastanawiający jest fakt, że tak mało jest listów wyłącznie konsolacyjnych. Są to: 1) 341 (r. 358/59) do Demetriusza po śmierci brata Hieroklesa; 2) 414 (r. 355) do Aristaineta po śmierci żony; 3) 1325 (r. 365) do Pelagiusza po

[28] Por. *Odys.* IV 220 n. Helena miała podać Telemachowi martwiącemu się o losy ojca, Odyseusza, puchar z cudownym napojem dającym zapomnienie.

[29] Demokryta nazywano w starożytności śmiejącym się filozofem. Por. Suidas, s. v.

[30] Podobną opowieść podaje również Lukian (*Demonax* 25) z pewnymi modyfikacjami w szczegółach. U Filostrata (*Vit. Soph.* II 1, 9) w ten sposób jest pocieszany sofista Herodes po śmierci syna. W obu źródłach opowiadanie jest o wiele krótsze niż u Juliana.

[31] Zob. G. R. Sievers, *Das Leben des Libanius*, Berlin 1868; O. Seeck, *Die Briefe des Libanius zeitlich geordnet*, Leipzig 1906; H. Silomon, *De Libanii epistularum libris I—VI*, Gottingae 1909. Mimo usiłowań nie mogłam dotrzeć do tych opracowań. Sądzę jednak, że skoro ich wyniki uwzględnił R. Förster w swoim wydaniu listów Libaniusza (t. X i XI *Dzieł Libaniusza*), Lipsk 1921—1922, oraz w artykule RE XII 2 (1925), kol. 2485—2551 (opracowanym wespół z K. Münscherem), analiza treściowa listów konsolacyjnych mogła być poprawnie przeprowadzona i bez bezpośredniego zapoznania się z wymienionymi pozycjami.

[32] Schnayder, *o. c.*, s. XXVI; CIV błędnie podaje liczbę 1605, widocznie idąc za starszymi wydawcami, którzy przyjmowali za autentyczne listy nie przez Libaniusza napisane.

[33] Zob. Sykutris, *o. c.* kol. 197; Förster — Münscher, *o. c.* kol. 2523 nn.

et earum virtutes statuere conemur. Cum omnia Nonii lemmata explicationesque spectamus, alia plurimis, alia paucis verbis, alia denique unico vocabulo expressa esse animadvertimus. E. g. p. 13, 11 apud Nonium hoc lemma multis verbis expressum exstat: *crepera res proprie dicitur dubia ... et senes decrepiti dicti, in dubio vitae constituti*; *creperum bellum, anceps et dubium.* Ut exemplum lemmatis brevi explicatione praeditum proferam, ostendam ea, quae a Nonio p. 136, 8 sunt dicta: *maximitas positum pro magnitudine*; hoc loco pro explicatione vocabulo synonymo eandem notionem habente usus est Nonius, neque aliter p. 173, 11: *sententia, sensibilitas.* Multa sunt etiam lemmata, quae explicatione omnino carent vel quibus solummodo e. g. genus nominis est laudatum, velut p. 209, 15: *intestinum generis neutri.* Si iam sermo de lemmatis et explicationum extensione est, non abs re fore puto, si etiam ea laudaverim, quae e. g. obvia sunt p. 131, 3 s. v. *inextinguibilis*:

> Varro Cato vel de liberis educandis: mala enim consuetudo, diu inroborata, est inextinguibilis

vel eadem pagina v. 8 s. v. *later*:

> Varro Ἑκατόμβη περὶ θυσιῶν:
>
> Ludon fluens sub Sardibus flumen tulit
> aurum, later quod conquadravit regius.
>
> idem Sesqueulixe:
>
> ....ubei dicuntur barbari innumerabiles
> lateres aureos habuisse.
>
> idem Manio:
>
> hic ut quadrato latere stipatae strues[8]

Ex eis, quae supra allata sunt, evenire apparet, ut lemmata ipsae citationes insequantur. Quaerenti, cur haec omnia dicam, ita respondebo: lemmatum forma cum quaestione de eorum fonte quam artissime coniuncta est. Audeo enim dicere illas brevissimas explicationes, quae lemmatis funguntur vice, ex ipso fundamento, i. e. opere, quo quaedam quaestiones grammaticae tractatae sunt, a Nonio petitas esse[9]. Neque aliter iudicari potest de lemmate apud Nonium p. 80, 27 obvio: *bucerias boum greges*, quae sequuntur Lucretii versum II 661 sq.:

> lanigerae pecudes et equorum duellica proles
> buceriaeque greges.

Lemma *bucerias boum greges* procul dubio ex eo opere, quod fundamentum appellamus, haustum esse videtur, citatio autem Lucretiana aliunde, quod ex eis

---

[8] Quae proxima exempli gratia attuli, quamquam nihil commune eis est cum Lucretio.

[9] Qua de re cf. L. Strzelecki, *Zur Entstehung der Compendiosa doctrina des Nonius*, Eos XXXIV 1932/33, p. 113—129, qua in disputatione de fundamentis operis Noniani auctor egit.

wszystkim dla przyjaciela (1). Podagra wydaje się czymś dobrym adresatowi, bo 1) przymusowe siedzenie w domu ułatwia i przyspiesza budowę domu, 2) daje wprawę w grze w kości (2). Piszącemu choroba przyniosła i inne korzyści; z nich chyba największą stanowi noszenie złotych bransolet na nogach, jak to czynią satrapowie perscy[46]. Ponadto ciągle jeździ konno, a przed chorobą trzeba było męczyć się chodzeniem (3). Następnie wysuwa delikatnie propozycję — Modestus wówczas był chrześcijaninem — by udał się sam lub kogoś wysłał do Cylicji do świątyni Eskulapa, prosząc boga o uzdrowienie z choroby (4—6).

List 1473 stanowi pocieszenie po doznanych stratach materialnych. Seleukos[47] został obłożony wysoką karą pieniężną. Po wyrażeniu gorącego współczucia z powodu nieszczęścia pociesza przyjaciela zmiennością losu, który jakby się lubował we wprowadzaniu zmian w życiu ludzkim (1—3). Nie można jednak twierdzić, że więcej ludzi on obalił, niż wywyższył; jako przykład odmiany losu na dobre służy historia Odyseusza (*Od.* VI 129): po rozbiciu się nie miał niczego, a przecież powrócił do domu z wielkim bogactwem (4) (*Od.* VIII 322n., XIII 10n.). Któryś z bogów da Seleukowi złoto za utracone złoto, a już dał to, co jest o wiele pożyteczniejsze od wszelkiego złota: przedtem żonę, a teraz córeczkę, i to nad wiek rozwiniętą.

Ep. 1508 jest odpowiedzią na list Seleukosa, w którym uskarżał się on na swoją dolę wygnańca. Wiadomość o nieszczęściu wywołała łzy i u adresata, i u tych, którym dał on list do czytania (1). Dla dodania otuchy przyjacielowi podaje, w jaki sposób pocieszał siebie i innych. Wspomniał mianowicie na cierpienia, których doznał na morzu Odyseusz po zdobyciu Troi (*Od.* VI 128, XVII 233). Nasza sytuacja jest znacznie lepsza niż jego. Wygnaniec cierpi nad tym, że jest z dala od miast i ich łaźni, a przecież tylu ludzi dobrowolnie wybiera pobyt na wsi, stawiając wyżej jej przyjemności niż hałasy miejskie. Achilles przebywał z Centaurem na górze Pelion (3). Seleukos winien mieć w pamięci zwycięskich wodzów, których spotkało potem nieszczęście: więzienie lub wygnanie (4)[48]. Następnie sofista próbuje pokazać przyjacielowi jego nieszczęścia w perspektywie humoru. Σὺ δ' ἔχων καιρὸν εἰς ἐπίδειξιν ἀνδρείας ὀδύρῃ καὶ τοὺς Πέρσας οὐ δείσας τὰ δένδρα ἠγῇ δεινὸν καὶ τὸν μὲν ἥλιον τὸν περὶ τὸν Τίγρητα ἤνεγκας, σκιὰν δὲ ἔχων ἐκ φύλλων ἐν Πόντῳ τῶν ἐν ἄστεσιν ἀγορῶν ἐπιθυμεῖς καὶ φῆς εἶναι μόνος. A przecież człowiek z kulturą literacką (φιλόλογος) nie będzie nigdy samotny, mogąc przebywać, ile tylko zechce, z wielkimi pisarzami, jak Platon i Demostenes (5), z nimi trzeba prowadzić rozmowy. Jako drugi środek poleca zajęcie pisarskie:

---

[46] ὅτι χρυσοφορῶ περὶ τοῖν σφυροῖν κατὰ τοὺς Περσικοὺς σατράπας; zapewne jako środek leczniczy przeciw podagrze.

[47] Poganin pozostający w bliskich stosunkach z cesarzem Julianem, któremu towarzyszył na wyprawie perskiej. W końcu r. 364 spadła na niego wysoka kara pieniężna, a wkrótce potem wygnanie do Pontu z zakazem pobytu w miastach. Zob. O. Seeck, s. v. 33 RE III A (1921), kol. 1248 n.

[48] Kryje się tu aluzja do losów Milcjadesa, Temistoklesa i Pausaniasza.

O stosowaniu rozrywki jako przeciwdziałania smutkowi wnioskować można z jego listu 663, 4, gdzie pisze: Ἀνέστησα γὰρ ἀπὸ λύπης ἰσχυρᾶς Ὀλύμπιον καὶ πανηγυρίζειν ἔπεισα παυσάμενον οἰμωγῶν[73].

Bezskuteczność argumentów rozumowych w walce z prawdziwym cierpieniem i smutkiem potwierdzają niektóre listy Libaniusza, a zwłaszcza do Aristaineta. Po otrzymaniu najmniej sześciu listów od uczonego swego przyjaciela, który w różny sposób starał się go wydźwignąć z depresji, wdowiec w rok jeszcze po śmierci żony nie może powrócić do równowagi duchowej. Sam Libaniusz wypowiedział pogląd pesymistyczny co do możliwości pocieszenia: τά γε παρ' ἄλλου μάταια (430, 2).

Z dokonanego przeglądu argumentów, przy pomocy których Apolloniusz, Julian i Libaniusz próbowali pocieszać w nieszczęściu, wynika, że nie trzymali się oni niewolniczo jakiegoś jednego schematu konsolacyjnego. Uderza brak niektórych τόποι, jak: *non tibi hoc soli* (Cic. *Tusc.* III 78; Julian 36, 4—7 jest tu wyjątkiem); *po ludzku znosić los ludzki*[74], przewidywanie nieszczęść[75], a przede wszystkim niepocieszanie przy pomocy przykładów, co od wieków stanowiło istotny element konsolacji[76]. Libaniusz wprawdzie powołuje się dwukrotnie (1473, 4; 1508, 2) na los Odyseusza, ale można w tym widzieć raczej reminiscencję literacką. Epistolografowie mieli na uwadze konkretnego adresata, nie tworzyli rozprawki teoretycznej, chcieli bowiem przynieść ulgę tej osobie, do której pisali. Oczywiście liczyć się musieli i z tą ewentualnością, że ich list będzie czytany także przez innych, ale adresat nie był dla nich fikcją. Indywidualizacja w pocieszaniu zaznacza się wyraźnie. To samo zadanie, jak np. pocieszania wdowca, bywa rozmaicie przeprowadzane.

Julian i Libaniusz nie występują w charakterze „lekarzy dusz", nie udzielają porad duchowych, ale pełni entuzjazmu dla παιδεία chcą głównie przy jej pomocy przynieść ulgę ludziom cierpiącym z powodu nieszczęścia. Apolloniusz natomiast zgodnie z podjętą misją filozofa i proroka nowopitagorejskiego poucza i karci, nie dbając wcale o piękno formy.

Lublin

EPISTULAE CONSOLATORIAE GRAECAE

Summarium

Id genus litterae perpaucae exstant, servantur enim tantum sedecim epistulae: duae Apollonii Tyanaei (nr 55, 58), una Iuliani Apostatae, tredecim Libanii Sophistae (nri 341, 414, 1325, 581, 698, 702, 1483, 1473, 1508, 390, 405, 430, 473), ex quibus quattuor postremae alias quoque res praeter consolationem continent.

---

[73] Olympius może stracił matkę. Zob. W. Enßlin, *Olympios* 4 RE XVIII 1(1939), kol. 243.
[74] Por. Kassel, *o. c.* s. 54 n.
[75] Por. *ibid.* s. 67; 87 n.
[76] Por. Kassel, *o. c.* s. 70 n.

quos versus Lucretianos duo versus e Vergilii *Aeneidos* libro sumpti insequuntur, i. e. *Aen.* VI 201 sq.:

> inde ubi venere ad fauces grave olentis Averni,
> tollunt se celeris

et *Aen.* VI 239 sqq.:

> quam super haut ullae poterant impune volantes
> tendere iter pinnis. talis sese alitus atris
> faucibus effundens supera ad convexa ferebat.

Lemma *Avernus lacus* maxima cum probabilitate e quodam fundamento ortum esse videtur, explicatio vero a Nonio aut e contextu supra laudatarum citationum hausta est aut, quod potius crediderim, e scholiis marginalibus in Lucretii vel Vergilii versus ficta est; quarum autem, ut opinor, altera sententia verisimilior est, nam ipsius Lucretii versus ad explicationem faciendam magnam vim habuisse videntur. Quae si ita sunt, illa *odor eius avibus infestissimus* plurima cum Lucretianis *quia sunt avibus contraria cunctis* communia habuerunt. Sed hoc quoque dignum est quod observetur, non semper cum quadam probabilitatis specie discerni posse locos, quibus Nonius lemmata eorumque explicationes suo Marte fabricatus est, ab eis, quae ex auctoris verbis vel e scholiis marginalibus, quae ad quendam auctorem pertinebant, orta sunt.

Non desunt loci, quibus Nonius lemmatum explicationes e variis operibus grammaticis hauserit; e congruentia et similitudine, quae inter Nonium ceterosque grammaticos intercedit, ea res elucet. Quo melius eam exponam, locos Nonianos laeva parte, aliorum autem grammaticorum locos parallelos, qui dicuntur, dextra afferam.

Quae apud Nonium leguntur	Quae apud alios leguntur
13, 4: austra proprie dicuntur rotarum cadi ab auriendo; sicuti Graece ἀντλία.	Isid. *Orig.* XIII 11, 6: Auster ab auriendo aquas vocatur, unde et crassum aerem facit et nubila nutrit.
13, 11: crepera res proprie dicitur dubia: unde crepusculum dicitur lux dubia et senes decrepiti dicti, in dubio vitae constituti, creperum bellum, anceps et dubium.	Varro, *Ling.* VI 5: crepusculum significat dubium ab eo res dictae dubiae, creperae Paul. Fest. p. 52: creperum dubium, unde increpitare dicimus Cens. 24, 5: post supremam (noctem) sequitur vespera, ante ortum scilicet eius stellae, quam Plautus vesperuginem, Vergilius hesperon appellat, inde porro crepusculum, sic fortasse appellatum, quod res incertae creperae dicuntur idque tempus noctis sit an diei incertum est. Isid. *Orig.* V 31, 7: crepusculum est dubia lux. Nam creperum dubium dicimus, hoc est inter lucem et tenebras.

	Isid. *Nat.* 2, 2: Noctis autem partes sunt septem: crepusculum, vesperum, conticinium, intempestum, gallicinium, crepusculum, matutinum. Crepusculum, id est creperum quod dubium dicimus, hoc est inter lucem et tenebras.
80, 30: baubari latrare a canum voce	Suet. fr. 161 p. 250: Leonum est fremere vel rugire, tigridum raucare, pardorum felire... canum latrare vel baubari.
	Isid. *Diff.* I 607: ...canis baubat vel latrat
233, 41: anima, ventus	Lact. *Opit.* 17, 2: alii sanguinem esse (animam) dixerunt, alii ventum, unde anima vel animus nomen accepit, quod Graece ἄνεμος dicitur.
457, 6: catuli non solum canum deminutive, verum omnium animalium appellantur.	Serv. *Aen.* II 357: catulique sane non solum canum, sed et serpentum, ut aut catulos tectis, aut ova reliquens.

Quam congruentiam inter Nonii et aliorum grammaticorum explicationes manifestum est nullo casu esse factam; a vero non aberrare videmur, si causam eius rei in omnibus fontibus, e quibus Nonius et ii grammatici vel commentatores hauserunt, positam esse statuamus. Quae si ita sunt, eiusmodi explicationes, seu quae etymologicae vocantur, seu grammaticae, speculum fuerunt doctrinae grammaticae, quae Nonii temporibus vulgata erat, e qua et Nonius hausit et alii hausere grammatici. Ergo inde fluxerunt supra laudati loci Nonii aliorumque grammaticorum communes[10]. Ex eis, quae dicta sunt, sequitur, ut Nonius eadem ratione, qua in aliis

---

[10] Praeter supra laudatos locos, quibus Nonius cum aliis conspirat grammaticis, non abs re fore puto, si indicaverim ea, quae L. Strzelecki animadvertit, cum de ratione, quae inter Nonium et Flavium Caprum, praecipue in Noniano libro III intercederet, ageret. Quod ad Lucretium pertinet, nonnullos eius versus Nonius certe e Flavio Capro haustos in *Compendiosa doctrina* attulit velut hos: I 837 – Non. 224, 12:

visceribus viscus gigni sanguenque creari,

II 661 sq. – Non. 208, 24:

lanigerae pecudes et equorum duellica proles
buceriaeque greges,

II 1097 sq. – Non. 197, 2:

quis pariter caelos omnis convertere et omnis
ignibus aetheriis terras suffeire feracis?

et qui nunc in numero est Lucretianorum fragmentorum a Nonio p. 229, 1 allatus:

tantus conduxerat omnia torpor.

Fortasse etiam hos versus a Flavio Capro Nonius delibavit, III 471 – Non. 199, 4:

quandoquidem penetrant in eum contagia morbi,

IV 51 – Non. 199, 35:

quae quasi membranae vel cortex nominitanda est,

W innych jednak wypadkach Libaniusz próbuje pocieszyć, choć adresatami są też wykształceni ludzie (np. 1325; 390); nie usprawiedliwia tego zabiegu terapeutycznego, jak słusznie uczynił Servius, pisząc swój słynny list do Cycerona: *Non quo ea* (tj. argumenta consolatoria) *te fugere existimem, sed quod forsitan dolore impeditus minus ea perspicias* (*ad fam.* IV 5, 1).

Z szeregu wypowiedzi Libaniusza wynika, że pocieszanie ludzi bliskich dotkniętych nieszczęściem przyjęte było powszechnie; np. nr 405, 2; 1325, 5. Julian określa Himeriusza jako ἄνδρα τοὺς ἄλλους νουθετεῖν εἰδότα (37, 3). W wielu wypadkach był to zapewne zwykły gest kurtuazji, częściej potrzeba serca, rzadziej zaś wyraz przekonania o skuteczności konsolacji. Daremność terapii słownej w przypadkach szczególnie ciężkich stwierdza Lib. 1185, 2: Ἁπάντων... ἡμῶν οὕτως ἀφόρητον τὸ πρᾶγμα ἡγουμένων ὥστε μηδὲ τὴν ἐκ λόγου τολμᾶν προσάγειν παραμυθίαν; 1260,2: Ἃ γὰρ οὐ δέχεται τὴν ἐκ λόγου παραμυθίαν, τί ἄν τις περὶ τούτων ἐπιστέλλοι πρὸς τὸν πεπληγμένον;

Po śmierci syna mimo mów pochwalnych ku jego czci ułożonych przez niego samego i przez przyjaciela (wiadomo, że λόγος ἐπιτάφιος zawierał także elementy konsolacyjne) nadal cierpi: ὁ νενοσηκὼς δὲ ἔτι νοσεῖ (1039, 4).

Jeśli chodzi o ogólny ton listów kondolencyjnych, to poza listem do Waleriusza nigdzie nie spotkamy się z *obiurgatio*, tak charakterystycznym składnikiem konsolacji cynickiej, względnie cynicyzującej[54]. Julian przyganę wyraża w sposób wytworny, bo pośrednio przez słowa Demokryta skierowane do Dariusza. U Libaniusza pewne akcenty zniecierpliwienia można zauważyć w listach skierowanych do Aristaineta, którego nic nie potrafiło pocieszyć po śmierci żony mimo upływu czasu (427, 430, 459). W nr 1260,3 wręcz stwierdza swoje niepowodzenie w pocieszaniu słowem, dodaje jednak: καὶ οὐκ ἐμεμψάμεθά γε τὸν οὐ πεισθέντα. Apolloniusz natomiast w nr 58 przemawia do Walęriusza w sposób bardzo stanowczy, przypominając mu o obowiązkach i udzielając nauki filozoficznej.

Skąd mieli czerpać pociechę w nieszczęściu ludzie wykształceni — bo do takich skierowują swe listy trzej epistolografowie (nie wiadomo tylko, czy nim był brat Apolloniusza)? Przede wszystkim z poezji i z wymowy; filozofia jest na dalszym miejscu u sofistów. Julian odwołuje się do wymowy Himeriusza i do ogólnej jego kultury. Libaniusz również widzi niezawodne lekarstwo w wykształceniu (por. nr 698, 2). Wymowa i poezja dostarczają wiele pociechy, zdolne są oderwać myśl od własnego smutku, np. polecając Retoriusa (318,2) jako pocieszyciela, chwali go jako dobrego znawcę mówców i poetów. Salustiusz (1185, 2) otrzymuje pochwałę, że dzięki poezji skutecznie stawia czoło nieszczęściu: Τὰ γὰρ παρὰ τῶν ποιητῶν περὶ τῆς ἀνθρωπείας εἰρημένα φύσεως εἰδὼς μετὰ τῶν ἐκεῖθεν ἐπῳδῶν παρετάξω καί σε οὐκ ἔκλινε τοσοῦτον κακόν. W nr 1051,6 wyraża wdzięczność Teofilowi, który pocieszał go w nieszczęściu, charakteryzując go jako człowieka

---

[54] Por. Kassel, *o. c.* s. 14.

obeznanego z filozofią i retoryką: Ἔστι δὲ ἐπιστήμων τῶν τοιούτων φαρμάκων καὶ ῥέουσιν ἀπὸ αὐτοῦ νῦν μὲν κρουνοὶ φιλοσοφίας, νῦν δὲ ῥητορικῆς.

Odwoływanie się do poetów jako do nauczycieli prawdy, a nie tylko twórców piękna, jest zjawiskiem zrozumiałym w kręgu kultury greckiej, gdzie od zarania dziejów wychowywano młodzież przy pomocy poezji[55]. Autorzy konsolacji chętnie też powoływali się na autorytet poetów, dobrym tego przykładem jest *Consolatio ad Apollonium* ps.-Plutarcha. Rozprawka nieznanego autora zawiera bardzo dużo cytatów, pochodzą one przeważnie z poezji, o wiele rzadziej z prozy[56].

Jak wiadomo, argumenty konsolacyjne w pismach pocieszających po śmierci osoby bliskiej można ująć w dwie zasadnicze grupy: 1) odnoszące się do osoby zmarłej, 2) odnoszące się do osób cierpiących z powodu tej straty. W listach objętych naszą analizą nacisk spoczywa na łagodzeniu smutku osób żyjących ze względu na nie same; los zmarłego rzadziej jest przedstawiany jako źródło pociechy. Wyjątek stanowi rozprawka Apolloniusza (58), w której właśnie nauka eschatologiczna jest głównym zrębem konsolacji; śmierć przenosi człowieka do lepszego bytowania, czyni go bogiem, a życie ma mniejszą wartość niż śmierć. Przyjmując, że bogowie są sprawiedliwi, Libaniusz wyciąga wniosek, że śmierć nie może być złem, skoro spotkała wartościową jednostkę (390, 12). Wypowiada myśl, której genezę można widzieć w popularnej bardzo gnomie: Ὃν οἱ θεοὶ φιλοῦσιν, ἀποθνήσκει νέος, mianowicie twierdzi o zmarłym Chromatiusie, że został zabrany stąd do nieba, bo ziemia nie była go godna (ibid.). Pesymistyczne twierdzenie, że śmierć jest lepsza niż życie, należało do τόποι częściej używanych w konsolacji, jak również kreślenie w ciemnych barwach doli ludzkiej[57].

W listach Libaniusza nigdzie nie dochodzi do głosu wyraźnie sformułowana wiara w nieśmiertelność duszy, choć dość często odwołuje się do wiary w bogów, mówi o ich opatrzności i dobroci, wspomina o niebie. Przyjmuje pogląd ἀνδρῶν σοφῶν, że pod ziemią istnieją radości i smutki (959, 7). Chwali przyjaciela za to, że nie lęka się, jak czyni to ogół, śmierci, ἀλλ' οἶδεν οὖσας τοῖς γε δικαίοις ὑπὸ γῆς οὐ μικρὰς εὐφροσύνας (195, 4). Zmarli, zgodnie z wyobrażeniami poetów, wiedzą, co się dzieje na ziemi (217, 5). W czwartym liście do Aristaineta (430, 2) tego rodzaju argumentem chce przerwać zbyt długą żałobę, upominając, by nie zasmucać nią zmarłej[58]. U Libaniusza zaznacza się natomiast silnie przekonanie, że życie

---

[55] Por. H. J. Marrou, *Histoire de l'éducation dans l'antiquité*[4], Paris 1958, s. 75 n., 93 n., 235 n.; u Rzymian s. 373 n.

[56] Występują 102 cytaty z poezji, z czego przypada na: Homera 20, Eurypidesa 15, tragedię (anonimowo) 12, Aischylosa 3, po 2 na Sofoklesa i Iona, na lirykę (anonimowo) 6, na Pindara 7, na Simonidesa 3. Z prozy pochodzi tylko 14 cytatów, Platona (łącznie z Sokratesem) cytuje 6 razy, Krantora — 4.

[57] Zob. Kassel, *o. c.* s. 75. Por. Cic. *Tusc.* I 34, 83; *ad fam.* V 16,5; Sen. *ad Marc.* XXIV 5; 11; 22, 1—3; *AP* VII 176. 308.

[58] Por. Servius, *ad fam.* IV 5, 6; Sen. *ad Polyb.* V 1—2; ps.-Plut. *ad Apollon.* 37.

autem appellata sunt a Lindsayo scripta, quorum vestigia certis quibusdam locis apud Nonium occurrunt atque indicio sunt nobis lexicographum iis locis veterum scriptorum fragmenta non ex ipsis exemplaribus, sed e grammaticorum scriptis sumpsisse, argumento *Compendiosae doctrinae* similibus, quae accuratius definiri non possunt. Nonnullarum vero Lucretii citationum fons grammaticus summa cum probabilitate detegi potest auctorque nominatim afferri. Exempli gratia versus Lucretianus I 837 (Non. 224, 12):

visceribus viscus gigni sanguenque creari

et II 661 sq. (Non. 208, 22):

quis pariter caelos omnis convertere et omnis
ignibus aetheriis terras suffeire feraces

et II 1097 sq. (Non. 197, 2):

lanigerae pecudes et equorum duellica proles
buceriaeque greges

affero, quos e tabula dissertationi Ladislai Strzelecki adiecta e Flavii Capri opere derivatos esse apparet[5]. Alias autem citationes Nonius operi suo inseruit, cum scholia marginalia alium auctorem attingentia legeret. Neque aliter iudicari potest de Lucretii versu IV 219 sq., quem Nonius in scholiis marginalibus in Plauti *Asinariam* 158 spectantibus legit et in opus suum p. 310, 31 transtulit.

Si res ita se habet, dividere citationes Lucretianas apud Nonium servatas in duas classes supra laudatas permagni est momenti. Quoniam id imprimis curo, ut quid de eo exemplari Lucretiano, quod Nonio praesto fuit, dici possit enarrem, luce est clarius omnes citationes, quae ex scriptis grammaticis aliisque, non e Lucretii ipso exemplari emanaverunt, nobis omittendas esse. Viris enim doctis, qui ante Lindsayum textum vel Plauti[6] vel Terentii[7] apud Nonium servatum restituere conati sunt, illud vitio tribuerim, quod omnes citationes ex eis auctoribus a Nonio allatas ex aequo tractandas esse putaverint; Lindsayanis studiis factum est, ut de unaquaque citatione affirmare possemus, qui esset eius fons, ideo nunc minore quidem citationum numero, sed eo, qui sine ulla dubitatione ex ipso poetae textu originem ducat, niti possumus. Quae cum ita sint, nemo dubitat, quin eae solummodo citationes in insequenti dissertationis parte perquirendae sint.

Restat ut accuratius examinemus, num Nonius in Lucretii versibus afferendis eandem rationem secutus sit, cui studuerit, cum alios auctores citaret. Quare revocemus nobis in animum, unde sumpta sint lemmata eorumque explicationes,

---

[5] Strzelecki, *o. c.* p. 26, 30, 36.

[6] M. Hennig, *De Nonii Marcelli locis Plautinis*, Diss. Königsberg 1884; C. Reblin, *De Nonii Marcelli locis Plautinis*, Diss. Greifswald 1886; H. Caesar, *De Plauti memoria apud Nonium servata*, Diss. Strassburg 1886.

[7] E. Bartels, *De Terentii memoria apud Nonium servata*, Diss. Strassburg 1884.

ludzkie stanowi igraszkę w ręku Losu, Τύχη wszechwładnej. Nie ma w nim trwałości, szczęście przeplata się z nieszczęściem, cierpienia spadają i na dobrych ludzi (1473, 3—4; 318, 1)[59]. Takie przekonanie nieraz współistniało z wiarą w opatrzność bożą, która kieruje wszystkim i prowadzi ku dobremu (por. Lib. 702, 3). Mocno się na niej opiera jako pitagorejczyk Apolloniusz (58,5). Bogowie mają prawo rozporządzać wszystkim, a więc i życiem ludzkim, które stanowi ich dar; trzeba go więc przyjmować z wdzięcznością, a nie oburzać się, kiedy to, co otrzymaliśmy na pewien czas, powraca do właściciela (Lib. 1325, 8; 390, 11)[60]. Po stracie osoby bliskiej może stanowić dla nas pociechę świadomość jej wielkiej wartości. Τὸ γὰρ οὕτω βεβιωκέναι καλῶς εἰς τὴν τελευτὴν παραμύθιον. Ὃ μὲν γὰρ ἔπαθε, κοινόν· ἐφ' οἷς δὲ ἐπαινεῖται, ταῦτα οὐ κοινά (Lib. 390,10)[61].

Tak częsty w konsolacjach τόπος o powszechności śmierci[62] nie stanowi zasadniczego argumentu listów kondolencyjnych. Libaniusz raz nim się posłużył bez rozwijania i uzasadnienia (390, 10), tylko u Juliana pojawia się jako główna myśl pocieszająca, przybrana w formę opowiadania (37, 1. 4—7).

O wiele ważniejsze miejsce wśród *argumenta consolatoria* występujących w listach zajmuje walka ze smutkiem i żałobą ześrodkowana nie na zmarłym, lecz na osobie pocieszanej. Głównym celem konsolatorów jest wykazanie, że rozpacz i cierpienia spowodowane doznanym ciosem nie powinny trwać zbyt długo. Argumentacja bywa zróżnicowana. Podkreśla się, że smutek nie jest potrzebny zmarłemu (Lib. 341, 1), łzy nie przywrócą zmarłej do życia (Lib. 1325, 1)[63]. Smutek nie stanowi lekarstwa w nieszczęściach (Lib. 581, 1; Julian 37, 2), nie przynosi większej ulgi w bólu (Julian ibid.), natomiast szkodzi temu, kto zbyt długo boleje i wyniszcza się cierpieniem (Lib. 341, 1; 1325, 7). Konsolatorzy podają różne racje, dla których pocieszany powinien zapanować nad rozpaczą i przygnębieniem, niejednakowo uwypuklając je w poszczególnych listach. Stwierdzają więc, że smutek trwający zbyt długo nie przystoi: mężczyźnie (Lib. 1325, 1), a nawet zacnej kobiecie (ibid.)[64]; człowiekowi wykształconemu (Julian 37, 7; Lib. 414, 1; 1325, 4)[65]; Hellenowi (Julian ibid.)[66]. Dzielne zaś stawianie czoła losowi zapewnia człowiekowi największą sławę (Lib. 1325, 9): δόξα τέλεια, świadczy o jego ἀρετή (Lib. 318, 1. Por. Sen. *ad Marc.* V 5—6). Dążność do sławy, tak głęboko zakorzeniona w psychice człowieka starożytnego, była nieraz wykorzystywana jako środek do

---

[59] Por. Sen. *ad Marc.* XVI 5; Kassel, *o. c.* s. 63 n.

[60] Twierdzenie, że wszystko człowiek otrzymuje tylko jako pożyczkę, występuje u Cic. *Tusc.* III 17, 36; Sen. *ad Marc.* X 1—3; *ad Polyb.* X; ps.-Plut. *ad Apollon.* 28.

[61] Por. Sen. *ad Marc.* XXIV 4; *ad Polyb.* X 6; XVIII 8.

[62] Por. Kassel, *o. c.* s. 73.

[63] O bezskuteczności smutku zob. Kassel, *o. c.* s. 70.

[64] Pogląd, że smutek i łzy przystoją tylko kobiecie, głoszony był często w konsolacjach; por. Kassel, *o. c.* s. 59; Sen. *ad Polyb.* VI 2.

[65] Por. Sen. *ad Marc.* VII 3; ps.-Plut. *ad Apollon.* 22.

[66] W przeciwstawieniu do barbarzyńców. Sen. *ibid.*; ps.-Plut. *ibid.*

zwalczania smutku[67]. Przeciwstawiać się przygnębieniu, depresji psychicznej trzeba przy pomocy rozumowania, myślenia (Lib. nr 1325, 6). Rozum powinien dokonać tego, co zwykle robi czas (Apollon. 58, 4; Julian 37, 7). Libaniusz nie posługuje się wcale tym sposobem pocieszania, tak chętnie stosowanym w literaturze konsolacyjnej[68]. Kto wie, czy dlatego nie odwołuje się przy pocieszaniu innych do leczniczej właściwości czasu, ponieważ sam doświadczył jej bezskuteczności po śmierci syna. Pisząc do swego przyjaciela lekarza z prośbą o jakąś pomoc przeciw strasznej bezsenności, zastrzega się przeciw ewentualnej radzie, by zdać się na działanie czasu: Μὴ γὰρ δὴ οἷου τι τὸν χρόνον δεδυνῆσθαι, bo po trzynastu miesiącach tak samo cierpi, jak po złożeniu syna do trumny (1050, 7)[69]. Wielką zaś wartość terapeutyczną przypisuje przyjaźni[70]. Ludziom dotkniętym nieszczęściem gorąco doradza przebywanie w towarzystwie osób życzliwych i bliskich sercu (1051; 1503; 427, 3; 459; 414, 2; 318, 1; 581, 3). Sam doświadczył, jak bardzo pomaga w nieszczęściu obecność przyjaciół (1042, 3; 1048, 7).

Pocieszyć również może rozważanie, jakie dobra *consolandus* jeszcze posiada po poniesionej stracie (Apollon. 58, 7; Lib. 1473, 5) oraz możliwość znalezienia rekompensaty; na tej linii umieścić wypada pocieszanie wdowca tym, że może znaleźć równie dobrą żonę (Lib. 1325, 7), a nawet lepszą (Apollon. 55, 2).

Skutecznym lekarstwem na smutek jest oderwanie od niego myśli i uwagi, a zajęcie się czymś innym. Apolloniusz nakazywał wypełniać gorliwie obowiązki związane z zajmowanym w państwie stanowiskiem, myśleć o dobru podwładnych (58, 4—6. Por. Sen. *ad Polyb.* 6). Sofista wysuwał przede wszystkim zajęcia umysłowe jako doskonały środek w walce ze smutkiem[71]. Swoim adresatom, ludziom posiadającym wykształcenie i kulturę umysłową, doradzał lekturę (1508, 5), zajęcie się wymową (698, 2; 1051, 7), działalność pisarską (1508, 6)[72]. Za specjalnie skuteczny zabieg terapii psychicznej uważał napisanie utworu pochwalnego ku czci osoby zmarłej (473, 2; może też 698, 2), ponieważ sam stosował go niejednokrotnie (por. Sen. *ad Polyb.* 18, 2; ps.-Plut. *ad Apoll.* 25). Gdy zagłada Nikomedii i śmierć przyjaciela przyprawiły go o całkowitą depresję, któryś z przyjaciół doradził, by ułożył odpowiedni utwór żałobny; rada okazała się doskonała: ... καὶ τοῦ πάθους τι μέρος ἐπὶ τῆς γραφῆς ἐκβαλῶν ἤδη πενθῶ σωφρονῶν (388,3).

---

[67] Por. Serv. *ad fam.* IV 5, 5. 6; Cic. *Brutus* I 9, 1; Sen. *ad Marc.* I 1—5; *ad Polyb.* 6.

[68] Por. Cic. *Tusc.* III 22, 53. 54. 55; 31, 76; *ad Att.* XII 10; *ad fam.* IV 3; VII 28, 3; Sen. *ad Marc.* I 6; VIII 3. Por. Kassel, *o. c.* s. 86; zwraca on też uwagę, że ten argument występuje przy zwalczaniu również innych afektów, nie tylko smutku.

[69] Por. Ter. *Heaut.* III 1, 11 nn.: *Aut ego profecto ingenio egregio ad miserias natus sum, aut illud falsum est, quod vulgo audio dici, diem adimere aegritudinem hominibus. Nam mihi quidem quotidie augescit magis de filio aegritudo.*

[70] Por. Kassel, *o. c.* s. 5 n.

[71] Seneca doradzał swej matce *liberalia studia* (*ad Helv.* XVII 3—5).

[72] Podobnej rady udziela Seneka Polybiuszowi (*ad Polyb.* 8).

WYRAŻENIE „UT ITA DICAM" I JEGO WARIANTY U KWINTYLIANA

Napisał

MARIAN NAGNAJEWICZ

Wyrażenie wymienione w tytule i jego odmianki należą do liczniejszego zespołu środków, za których pomocą staranniejsi styliści rzymscy usprawiedliwiali przed swymi słuchaczami i czytelnikami użycie śmielszych wyrazów i zwrotów.

Dotychczas opublikowane zostały tylko dwa, o ile mi wiadomo, osobne artykuły, poświęcone łacińskim formułom usprawiedliwiającym: O. Heya[1] i M. Hélina[2]. Dorywcze informacje o różnej wartości znajdujemy poza tym w słownikach naukowych, gramatykach, stylistykach, komentarzach i innych publikacjach.

Artykuł Heya składa się z dwóch części. W pierwszej, pt. *Die Phrase ut ita dicam*, autor omawia zwięźle postacie, miejsce, funkcję i zasięg użycia wyrażenia i jego wariantów, w drugiej, pt. *Zum Gebrauch von ut ita dicam bei Cicero*, analizuje kilkanaście odpowiednio dobranych wyrazów i zwrotów Cycerona, by zbadać przyczynę ich usprawiedliwienia, i wyodrębnia typy ekspresji, które czołowy stylista rzymski uznał za śmiałe. M. Hélin ukazuje funkcję formuły i jej nowych odmianek u pisarzy średniowiecznych. Obie prace mają charakter fragmentaryczny i egzemplaryczny.

Do zrobienia na tym odcinku jest wiele. Przede wszystkim trzeba ustalić komplety środków usprawiedliwiających u poszczególnych autorów, uwzględniając częstość ich występowania i wzajemny stosunek, i na tej podstawie zestawić pełny inwentarz tych środków w łacinie antycznej. Następnie należy przeanalizować (częściowo dokonali tego komentatorzy), poklasyfikować i zinwentaryzować wyrażenia usprawiedliwiane u każdego z wchodzących w rachubę pisarzy oraz przeprowadzić ogólniejszą typologię tych tworów językowych. Oba tory badań muszą częściowo przebiegać równolegle. Uzyskane tą drogą wyniki przyczynią się do lepszego zrozumienia niektórych tekstów, uzupełnią nasze wiadomości o stylu wielu prozaików rzymskich i ukażą w pełniejszym świetle ich wkład w słownictwo i frazeologię języka łacińskiego.

Pracując nad zagadnieniem wyrażeń usprawiedliwiających i usprawiedliwianych u Cycerona i szukając analogii u innych prozaików, zebrałem paralelny materiał u Kwintyliana. Zanim rozprawa o Cyceronie dojrzeje do druku i zanim zostanie przeanalizowany kompletny materiał u Kwintyliana, ogłaszam rezultat studiów nad częścią materiału znalezionego w *Institutio oratoria*.

Temat niniejszego artykułu należy, według teoretyków antycznych, przede wszystkim do stylistyki. Praktyka stylistyczna prozaików rzymskich na ogół opie-

---

[1] O. Hey, *Wortgeschichtliche Beobachtungen*, ALLG XV 1908, s. 443—467.

[2] M. Hélin, *Ut ita dicam et similia. Recherches sur le sens linguistique de quelques écrivains du Moyen Âge. Hommages à Léon Hermann*, Bruxelles 1960, s. 420—430 (Coll. Latomus XLIV).

apparet, quod nomen in exemplo Lucretiano in nominativo plurali, in lemmate autem in accusativo plurali legitur. Nemo autem tam incautus est, quin intellegat unoquoque casu eos locos, quibus Nonius solummodo lemmate usus sit aut paucis solum verbis id lemma explicaverit, eum e fundamento quodam pendere. Nonnumquam enim ea vel brevissima explicatio ex ipso Nonio orta esse potuit, qui cum lemma e fundamento exscriptum haberet, vocabulo synonymo id expressit. Haec ad lemma, ut puto, p. 181, 3 apud Nonium obvium referre possumus. En tibi hoc lemma:

> tenerascere, tenerum esse. Lucretius l. III (765):
>
> scilicet in tenero tenerascere corpore mentes.

Illud *tenerascere* Nonius in fundamento invenire potuit, ipse vero facile *tenerum esse* adicere potuisse videtur.

Nonnumquam a Nonio formatum est lemma e versuum conexione auctoris, ex quo sumpta est ipsa citatio. Ne vana dicere videar, exemplum Nonii p. 452, 28 obvium afferam, quo Nonius Gellianis *Noctibus Atticis* X 26 exscriptis nullo vocabulo Gellii eiusque operis mentionem inicit:

> transgressus a pedum gradu proprie dicitur; sed auctoritas vetustatis liberiorem loquendi usum dedit; ut Sallustius Historiarum l. I et de his, qui navigassent, et de ipsis navibus eo verbo uti voluit, in quibus gradus non sit,

quae verba tria exempla e Sallustio sumpta sequuntur, eos autem citatio e Lucretii libro IV 528 sq. petita excipit:

> de Sertorio: nactus obscuram noctem aestu secundo „furtim aut celeritate vitare proelium in transgressu conatus est", — ac inde infra: transgressos omnis recipit mons praeceptus a Lusitanis, — alibi de scaphis: earum aliae paulum progressae nimio simul et incerto onere, cum pavor corpora agitaverat, deprimebantur. — Lucr. IV 528 sq.:
>
> praeterea radit vox fauces saepe facitque
> asperiora foras gradiens arteria clamor.

Nonio et Gellio inter se collatis cognoscimus caput Gellii per paraphrasin, minime mutatum, lemma Nonianum factum esse. Quo loco Noniano allato optime comprobatur Nonium cum lemma tum citationes ex auctoris contextu interdum hausisse. Id quoque dignum est quod observetur, Nonium ea lemmata et exempla non e Lucretii vel Sallustii, quamquam eorum citationes attulit, delibasse contextu, sed alium omnino auctorem excerpsisse. Si quis accuratius rem examinaverit, saepe accidere non negabit, ut Nonius ad declarandum lemma, quod probabiliter e fundamento quodam est haustum, explicationem e Lucretianorum versuum conexione vel e contextu alterius auctoris petiverit, velut p. 14, 4, ubi leguntur haec:

> Avernus lacus idcirco appellatus est, quia est odor eius avibus infestissimus. Huius rei manifestator est Lucretius l. VI 740 sq.:
>
> principio, quod Averna vocantur nomine, id a re
> impositum est, quia sunt avibus contraria cunctis,

textus cum codice O congruit et a codice Q differt — vel contrario modo cum Q codice conspirat et ab O discrepat — semper affirmari potest eius differentiae causam in Lucretii codicum memoria sitam esse, Nonium autem eis locis eandem lectionem atque archetypum codicum Lucretianorum saeculo IV vel V ortum habuisse. Sed vix ambigitur, quin maximam vim ad hanc quaestionem declarandam ii loci Noniani habeant, quibus Nonius textum Lucretii diversum variumque, ab omni codicum memoria discrepantem praebuerit. Ad quam quidem rem diiudicandam nunc accedo.

Sed ne ulli sit locus dubitationi, primum necesse est intellegamus non omnes locos, quibus Nonius ab omni codicum Lucretianorum memoria differat, ad nostram quaestionem indagandam aliquid lucri adferre; quam ob rem praetermitto locos, quibus Nonius ipse vel eius librarii erraverunt seu per dittographiam seu hanc vel illam vocem per neglegentiam immutando[23]. Eos etiam omitto locos, quibus, ut mihi videtur, a Nonio textus codicum Lucretianorum est mutatus, quoniam perperam intellectus est, velut p. 394, 21 cum Nonius scriberet in Lucretii versu VI 976 sq.:

at contra nobis caecum taeterrima cum sit
spurcities, eadem subus iucunda videtur[24].

Sed eae variae lectiones dignae sunt, quae summa cum diligentia examinentur, in quibus differentia inter Lucretii textum apud Nonium servatum et in codicibus Lucretianis exaratum sola Nonii neglegentia excusari nequeat; qui vero loci documento esse possunt Nonium re vera in suo Lucretii exemplari hanc lectionem habuisse, quamvis ea lectio a Lucretianorum codicum scriptura discreparet. P. 72, 13 s. v. *algu pro algore* verba Lucretiana (III 732) *morbis alguque fameque* legimus. De voce *algu* plura disserenda sunt, cum in Lucretianis codicibus forma *algo* exarata sit. Exoritur quaestio, quid nobis indicio sit Nonium re vera in suo

---

[23] Velut p. 394, 18 s. v. *spurcum etiam fetidum* versus Lucretiani VI 781 sq. sic allati sunt:

deinde videre licet quam multae homini res
acriter infesto sensu spurcae gravisque.

At eidem versus in codicibus Lucretianis ea forma leguntur:

deinde videre licet quam multae sint homini res
acriter infesto sensu spurcaeque gravisque.

Quibus locis inter se collatis clarum fit in Noniano primo versu exempli Lucretiani praedicatum *sint*, in secundo coniunctionem *que* omissa esse. Atqui nemo est qui dubitet, quin illud *sit* apud Lucretium exstiterit, sed sola Nonii omissum sit neglegentia.

[24] *Spurcitiis idem*, pro *spurcities eadem*, quam lectionem codices Lucretiani O et Q exhibent, vel in versu Lucretiano III 7 sq. (apud Nonium p. 306, 8 et 420, 37):

.. aut quidnam tremulis facere artubus haedi
consimile in cursu possint et fortis equi vis?

Illa *consimili in cursu* (quo in enuntiato *consimili* pro attributo habendum est) Nonius scripsit, cum in codicibus Lucretianis O et Q hoc loco legatur neutrum adiectivi, quod nominis vice fungitur *consimile*, cum pronomine *quidnam* in superiore versu obvio coniunctum.

Versus Lucretii VI 364 ita, ut in codicibus exaratus est, e metro laborat, nam hexameter thesis quintae parte est privatus:

nam fretus ipse anni permiscet frigus aestum.

Etiam in archetypo codicum hoc loco lacunam quandam ortam esse nemo est, quin sibi persuadeat. At integer hexameter apud Nonium p. 205, 25 servatus occurrit, lacuna autem, quae in codicibus inter voces *frigus* et *aestum* orta est, apud Nonium praepositione *ad* expletur atque versus Lucretianus in modum procedit hunc:

nam fretus ipse anni permiscet frigus ad aestum.

Hoc loco subsistendum est; nihil obstat, quominus quae ex hac longa serie exemplorum effici videantur, hunc fere in modum describamus:

1) textus Nonianus saepissime — imprimis eis locis, quibus Nonius cum una alterave codicum familia O vel Q conspirat — eandem lectionem exhibet atque Lucretianorum codicum archetypum,

2) nonnullis locis textus Nonianus etiam a lectionibus archetypi differt (cf. Non. 72, 13 — Lucr. III 732; Non. 503, 38 — Lucr. II 376; Non. 221, 21 — Lucr. V 1064).

Quae si ita sint, non ambigitur, quin duae Lucretii poematis exstiterint recensiones, quarum una in codicibus Lucretianis cernitur, alterius autem vestigia quaedam in Lucretii versibus a Nonio allatis exstant. Certe aliquot tractavimus locos, quibus evincitur Nonianum Lucretii codicem interdum alias habuisse lectiones atque Lucretianorum codicum archetypum, quod dicitur, videtur habuisse (cf. Non. 72, 13 — Lucr. III 732; Non. 503, 38 — Lucr. II 376; Non. 221, 21 — Lucr. V 1064).

Nonium textum habuisse a textu codicum Lucretianorum, i. e. a nota Lucretii recensione hic illic differentem coniecimus. Nonnulla addi possunt; scito Nonium p. 503, 24 versum attulisse, qui sine ulla dubitatione ignotus est codicibus Lucretianis; quo in versu Lucretii tractando editores summa afficiebantur difficultate, ut eum inter Lucretianos versus, quam optime possent, collocarent, quod vel ex ea re apparere videtur, quod in unaquaque fere editione illa *fervere cum videas classem lateque vagari* alio proveniunt loco. Qui versus, ut supra monui, p. 503, 24 allatus, ex ipso Lucretii exemplari a Nonio haustus est, quod luculenter sciteque Lindsay ostendit[28]. Nam et Lucretii nomen rite allatum et libri Lucretiani nota probe addita est et — quod pluris est faciendum — citationum ordo recte procedit, cum Lucretianum versum citationes e *Glossario I* haustae praecedant, Naevianum vero fragmentum subsequitur. Quid plura? Quae si omnia colliges, illa *fervere cum videas classem lateque vagari* optimo documento esse intelleges Nonium aliam et ab ea, quae vulgabatur, differentem recensionem Lucretii poematis habuisse. Illud est tenendum eam recensionem ampliorem copio-

[28] Lindsay, *Nonius Marcellus' Dictionary*, p. 88.

AD CICERONIS *LIGARIANAM* SPICILEGIUM
(3, 8; 10, 30)*

Scripsit

J. M. BOROVSKIJ

Est moris iis, qui apud doctorum coetus verba faciunt, ut animos audientium captantes de gravitate eorum, quae dicturi sunt, in ipso exordio quodammodo detrahere studeant: non esse relationem veram et genuinam, nihil se aliud praesto habere quam communicationem frivolam ac levem, vix dignam qua tot et tantorum virorum mentes detineantur. Mihi contra pace vestra, commilitones dilectissimi, liceat incipienti plus etiam promittere quam in scidula invitatoria legistis: nam si adnotatio Ciceroniana, quam exspectatis, per se non multum valet, quippe quae parum afferat, quod non sit iam in eorum scriptis, qui ei orationi interpretandae operam dederunt, explicatum, attamen fortasse a vetere memoria aliquid iucunditatis sumet, quae pertinet ad ultima fere tempora, quibus Thaddaeus Zieliński, praeclarum illud philologiae lumen, in universitate nostra docebat: ea namque prosapia etiam haec mea observatio critica quantulacumque est gloriari potest. Iuvabit profecto vel haec leviora tractando iterum recolere memoriam magistri clarissimi, cuius sollemnia saecularia nuper cum toto litterarum orbe celebravimus. Legebatur itaque Ciceronis oratio *pro Ligario* et quidem eo consilio, ut quae pridem Zieliński de numeris oratoriis apud Ciceronem praecipue usitatis observarat quid ad rationes criticas et ad textus constitutionem valerent luculentis exemplis demonstraretur. Operae pretium fortasse erit etiam de externa quasi condicione atque apparatu scholarum illarum paucis commemorare. Nondum exacto bello civili maximis etiamtum angustiis annonae et commeatus omnis generis tota civitas et praecipue urbs nostra premebatur. Lignis quoque deficientibus exigua tantummodo pars aedium universitatis calefiebat, quam ob causam Zielińskii quoque scholae e magnifico illo seminario classico relegatae, ubi nunc sunt auditoria et curia ordinis biologorum, agebantur horis vespertinis in parvulo quodam auditorio ordinis orientalis in tertio tabulato aedificii principalis sito. Quo dum ascendebamus studiosi, in ipso scalarum articulo occurrebamus seniorum cuidam, qui subsidia cibaria distribuebat. Constabat autem pars quaeque frustulo panis sesquiunciali nonnumquam etiam eo genere conditurae illito, quod nos mutuato a Francogallis vocabulo marmeladam nominamus. Quae quidem sportula haud mediocri subsidio atque oblectamento nobis erat, quoniam totum demensum diurnum aequabat, quod tunc temporis unicuique civi concedebatur. At quanto maius erat vel vocem dilectissimi magistri audire orationem, quam interpretabatur, magnifice pronuntiantis. Non enim satis erat Zielińskio leges illas clausularum Cicero-

---

* Lectum in Universitate Leninopolitana Id. Febr. MCMLXIII.

Quae si omnia exempla a Nonio allata animo tecum reputaveris, primum ea, quorum lectiones ab una solum codicum familia discrepant, tum ea, quae ab omnibus codicibus Lucretianis differunt, deinde fragmentum *tantus conduxerat omnia torpor* et fortasse reliqua fragmenta Lucretiana, denique illum versum a Nonio p. 503, 24 citatum: *fervere cum videas lateque vagari*, cuius vestigia frustra in codicibus Lucretianis quaeras, nihil nisi hoc unum inde concludi posse intelleges: saeculo quarto p. Chr. n. aliam textus Lucretiani in usu fuisse recensionem, quae hic illic textum diversum a codicum Lucretianorum consensu praeberet.

Etiam illud dignum est quod observemus eius Lucretii recensionis textum pleniorem procul dubio copiosioremque fuisse archetypo codicum Lucretianorum, qui ad nostram aetatem sunt servati.

Wratislaviae

haesum) — Lucr. IV 1242; Non. 74, 16 (*auxiliatum*) — Lucr. V 1039 sq.; Non. 77, 26 (*brutum*) — Lucr. III 545; Non. 95, 28 (*differitas*) — Lucr. IV 636; Non. 103, 6 (*exos*) — Lucr. III 721; Non. 115, 5 (*grandire*) — Lucr. II 1160; Non. 115, 7 (*grandire*) — Lucr. I 191; Non. 124, 10 (*icit*) — Lucr. III 159; Non. 136, 8 (*maximitas*) — Lucr. II 498; Non. 136, 10 (*multesima*) — Lucr. VI 651; Non. 158, 1 (*pestilitas*) — Lucr. VI 1098; Non. 158, 38 (*pecus*) — Lucr. II 342 sq.; Non. 173, 11 (*sententia*) — Lucr. IV 561; Non. 175, 5 (*serescit*) — Lucr. I 305 sq.; Non. 184, 8 (*variantia*) — Lucr. I 653; Non. 184, 10 (*variantia*) — Lucr. III 318; Non. 184, 12 (*viscus*) — Lucr. I 837; Non. 184, 20 (*vagor*) — Lucr. II 576; Non. 190, 25 (*absintium*) — Lucr. IV 11; Non. 192, 26 (*accipiter*) — Lucr. IV 1009; Non. 199, 35 (*cortex*) — Lucr. IV 51; Non. 203, 33 (*eventus*) — Lucr. I 449 sq.; Non. 204, 3 (*eventus*) — Lucr. I 470; Non. 205, 8 (*finem*) — Lucr. I 107; Non. 205, 21 (*funis*) — Lucr. II 1154; Non. 205, 25 (*fretum*) — Lucr. VI 364; Non. 209, 15 (*intestinum*) — Lucr. IV 118; Non. 218, 25 (*palpebrum*) — Lucr. IV 952; Non. 221, 20 (*rictus*) — Lucr. V 1064; Non. 225, 21 (*silex*) — Lucr. I 571; Non. 225, 23 (*silex*) — Lucr. V 313; Non. 227, 21 (*textus*) — Lucr. V 94 et VI 990; Non. 230, 12 (*vultus*) — Lucr. IV 1212 sq.; Non. 234, 2 (*anima*) — Lucr. V 236; Non. 252, 9 (*carpere*) — Lucr. IV 3; Non. 255, 18 (*crepare-queri*) — Lucr. II 1170; Non. 278, 16 (*degere*) — Lucr. II 16; Non. 306, 8 (*fortis*) — Lucr. III 7 sq.; Non. 314, 30 (*graviter*) — Lucr. I 62 sq.; Non. 341, 30 (*mactare*) — Lucr. III 52; Non. 379, 10 (*religio*) — Lucr. I 62 sq.; Non. 381, 29 (*referre*) — Lucr. I 75; Non. 394, 18 (*spurcum*) — Lucr. VI 781 sq.; Non. 394, 21 (*spurcum*) — Lucr. VI 976, sq.; Non. 415, 31 (*vesci*) — Lucr. V 71 sq.; Non. 424, 28 (*expleri*) — Lucr. III 1003 sq.; Non. 425, 1 (*arcus*) — Lucr. VI 526; Non. 457, 14 (*catuli*) — Lucr. V 1036; Non. 458, 14 (*exuvias*) — Lucr. IV 61 sq.; Non. 481, 25 (*sic potior illam rem*) — Lucr. III 1037 sq.; Non. 482, 5 (*opus est illam rem*) — Lucr. II 815; Non. 482, 17 (*itiner*) — Lucr. VI 339; Non. 487, 1 (*gelu*) — Lucr. V 205; Non. 487, 4 (*gelu*) — Lucr. VI 156; Non. 487, 7 (*vapor*) — Lucr. VI 952; Non. 495, 15 (*accusativus*) — Lucr. VI 642; Non. 503, 25 (*fervit*) — Lucr. II 41; Non. 503, 45 (*lavit*) — Lucr. II 376; Non. 504, 8 (*lavere*) — Lucr. V 950; Non. 505, 5 (*sonere*) — Lucr. III 156; Non. 517, 25 (*desubito*) — Lucr. II 265.

Citationes Lucretianae a Nonio non ex exemplari Lucretiano, sed aliis e fontibus haustae, quibus nullam fere operam in reliqua dissertatiunculae parte dabo, cum ad quaestiones a me propositas solvendas nihil pertineant, a me non enumerabuntur. Certe maior earum pars petita est a Nonio aut e scriptis grammaticis, quorum auctores nominatim afferri non possunt, aut e promptis paratissimisque operibus, quae argumento *Compendiosae doctrinae* simillima fuerunt. Exempli gratia p. 172, 16 inter exempla ad reliquos auctores pertinentia allatus est a Nonio versus Lucretii II 1038:

quam tibi iam nemo, fessus satiate videndi

ad comprobandum lemma *satias* pro *satietas*. Qui versus sententia Lindsayi sumptus est a Nonio e *Glossario III* vel *IV* (cf. Philologus LXIV 1905, p. 442); glossaria

DE LUCRETII EXEMPLARI A NONIO MARCELLO ADHIBITO

Scripsit

LUDOVICA RYCHLEWSKA

Quaerere constitui, quid de Lucretii memoria apud Nonium servata esset iudicandum. Quam rem ut clarius evolvam, primum omnes citationes Lucretianas, quae apud Nonium leguntur, respiciam et examinabo, utrum Nonius textum Lucretianum eundem atque is est, qui nobis e Lucretianorum codicum memoria notus est, attulerit, an textus Lucretianus apud Nonium servatus discrepet a codicum memoria atque quatenus discrepet. Tum animadvertam, qua ratione ductus Nonius Lucretium attulerit: utrum eo, quo alios consuevit afferre auctores, an alio quodam modo. Denique ostendam, unde a Nonio haustae sint explicationes lemmatum, quae versus Lucretii sequuntur, et quanti sint pretii.

Si accuratius indicem auctorum in Lindsayana Nonii editione sub Lucretii[1] nomine positum perspexerimus, haud difficile cognoscemus Lucretium a Nonio centies quinquies decies allatum esse. Addendum est etiam quosdam versus Lucretianos a Nonio bis. nonnumquam etiam ter repetitos esse.

Si respexerimus ea, quae de fontibus operis Noniani alia occasione oblata dixi[2], statuamus necesse est a Nonio citationes Lucretianas non solum ex ipso Lucretii exemplari[3], sed etiam ex aliis fontibus, i. e. glossariis, scriptis grammaticis, notis marginalibus in alios auctores haustas esse. Quo facilius eam rem cognoscere possis, citationes, quae a Nonio e Lucretii exemplari exscriptae sunt, ab eis seiungam, quas Nonius e grammaticis hausit[4].

En tibi citationes apud Nonium occurrentes, quae a Nonio ex exemplari Lucretiano sumptae sunt (Lucretii versus secundum quartam J. Martini editionem, Lipsiae 1959, afferuntur): Non. 6, 6 (*exercitum*) — Lucr. II 120; Non. 13, 4 (*austra*) — Lucr. V 516; Non. 13, 7 (*veterina*) — Lucr. V 890; Non. 13, 13 (*crepera res*) — Lucr. V 1296; Non. 14, 5 (*Avernus lacus*) — Lucr. VI 740; Non. 72, 12 (*algu*) — Lucr. III 732; Non. 73, 4 (*adhaesum*) — Lucr. III 381; Non. 73, 6 (*ad-*

---

[1] *Nonii Marcelli De compendiosa doctrina libros XX* Onionsianis copiis usus edidit W. M. Lindsay, Lipsiae 1903, p. 952 sq.; paginae, ut mos est, secundum Mercerum, versus autem secundum Muellerum afferuntur.

[2] Cf. L. Rychlewska, *Quaestiones Nonianae*, in libro q. i. Tragica II, Wrocław 1954, p. 117—123.

[3] Citationes ex ipso Lucretii exemplari a Nonio allatae plures sunt eis, quae ex aliis quibusdam fontibus sunt petitae, nam inter centum Lucretii locos a Nonio allatos LXI ex ipsius exemplari haustos invenias.

[4] Fundamenta, quibus nixa citationes huic vel illi classi attribuam, scito esse haec: W. M. Lindsay, *Nonius Marcellus' Dictionary of Republican Latin*, Oxford 1901, p. 11—35; 37—78; 82—88; idem, *De citationibus apud Nonium Marcellum*, Philologus LXIV 1905, p. 438—461; L. Strzelecki, *De Flavio Capro Nonii auctore*, Kraków 1936, p. 23—39; denique a me ipsa paratus conspectus citationum, quae secundariae dicuntur, eas Nonii citationes continens, quae a Lindsayo prorsus neglectae sunt (i. e. lib. XI—XX), cf. *Quaest. Nonianae*, p. 123—141.

quo facto exempla verbi *sonere* tertiam personam singularis exhibentia affert. Post extremum exemplum e Pacuvii *Duloreste* 113 haustum lemma a Nonio citatum est hoc:

sonere inde tractum est, quod illud nostrum Lucretianum:
Caligare oculos, sonere auris, succidere artus

et fragmentum ex Accii *Neoptolemo* 470 sq. delibatum sequitur. Luce igitur fit clarius Nonium procul dubio in suo Lucretii exemplari verbum *sonere* legisse et illud *sonere* etiam in archetypo occurrisse. Reliqua eiusmodi exempla, quibus Nonius cum solo codice Q facit, omitto, quorum nonnulla scito esse haec: Non. 341, 30 — Lucr. III 52:

et nigras mactant pecudes et manibus divis,

quo versu *et* (post *pecudes*) et Nonius et Lucretii liber habet, omittunt autem OJ; Non. 184,20 — Lucr. II 576:

et superantur item. miscetur funere vagor,

quo loco *funere* Nonius et Lucretii liber Q, *funera* liber O^1 habent.

Nunc ad exempla transeundum est, in quibus Nonius cum O codice conspirat, a codice Q autem differt, velut p. 73, 6 versu Lucretii IV 1242:

tenve locis quia non potis est adfigere adhaesum.

Illa *potis est* in censum veniunt, quae praeter Nonium etiam in O et J codicibus exarata leguntur, Q vero liber *potest* praebet, quae lectio pro deteriore vel ea de causa habenda est, quod integrum hexametrum explere non potest. In archetypo, quod dicitur, certe lectio praestantior fuit sicut apud Nonium et in O codice, i. e. *potis est*; vitium, quod in Q codice observatur, solummodo in ea codicum familia coortum est. Pagina 173, 11 legimus apud Nonium versum Lucretii IV 561 allatum: *internoscere, verborum sententia quae sit*; verbum *sit* apud Nonium et in O codice legitur, in Q vero codice *fit* inde factum est. Pro genuina archetypi lectione lectionem Nonii et O codicis habere debemus, nam illud *fit* in solo O codice exstat. Alios eiusmodi locos hos esse scito: Nonius 503, 45 — Lucretius II 376:

litoris incurvi bibulam lavit aequor harenam,

quo loco *harenam* Nonius et O codex, *haranam* QG exhibent, vel Nonius 458, 14 — Lucretius IV 61 sq.:

nam saepe videmus
illorum spoliis vepres volitantibus auctas,

quo loco vox *auctas* apud Nonium et in O codice, *auctos* in Q codice legitur. Quibus locis inter se comparatis hoc unum evenire videtur: quotienscumque Nonii

---

Sonunt etiam inde manavit. Ennius Andromacha Aechmalotide:
nam neque irati neque blandi quicquam sincere sonunt.
Pacuvius Iliona:
ibo ad eam, ut sciscam quid velint. — valvae sonunt.

Primum eas perspiciamus lectiones, quibus Nonius solummodo cum una codicum Lucretii familia conspiret, velut cum p. 227, 23 versum Lucretii VI 990 scripsit:

propter dissimilem naturam textaque rerum.

Qui versus eadem forma in codice Q exaratus est, in O vero codice pro *naturam* legimus *natura*, quam lectionem corruptam esse e toto Lucretii enuntiato apparet, quoniam hoc loco accusativus casus desideratur, ad quem spectat attributum *dissimilem*, quae vox nullam in codicibus movet dubitationem. Quem errorem scilicet *natura* pro *naturam* in familia O ortum esse probabile fit, nam in archetypo ea lectio ita legi poterat, ut eam et Nonius et codex Q tradiderunt, i. e. *naturam*. Neque aliter iudicari potest de versu Lucretii III 156, quem Nonius p. 505, 4 s. v. *sonere* attulit:

caligare oculos, sonere auris, succidere artus.

Res enim cum verbo *sonere* est nobis, quod verbum ea forma, qua apud Nonium occurrit, in codice Q (et VBF) et apud Priscianum GLK II 445 legitur[20], codex vero O (corr. XIII saec.) *sonare* exhibet[21].

Exoritur quaestio, qui fuerit ille versus, quem Nonius in suo exemplari Lucretii legit, cum codices Lucretiani inter se differant. Qua de re apertissimum responsum Nonius ipse praebet[22]. Pagina enim 504, 30 scribit Nonius clare: *sonit pro sonat*,

---

20 At scias velim in Oblongo nondum correcto illud *sonere* occurrisse.

21 Admonendum est etiam Priscianum GLK II, p. 474 lectionem *sonare* exhibere.

22 Quod ut facilius cognoscamus, ea quae p. 504, 30 usque ad 505, 15 apud Nonium leguntur, perspiciamus:

Sonit, pro sonat. Accius Aeneadis aut Decio:

clamore et gemitu templum resonit caelitum.

idem Phinidis:

hac ubi curvo litore latratu
unda sub undis labunda sonit.

Ennius Hectoris Lytris:

aes sonit, franguntur hastae; terra sudat sanguine.

Pacuvius Duloreste:

hymenaeum fremunt
aequales; aura resonit crepitu musico.

Sonere inde tractum est. Lucretius lib. III (156):

caligare oculos, sonere auris, succidere artus.

Accius Neoptolemo:

atque adeo valvas sonere sensi regias.

idem in Atreo:

sed quid tonitru turbida torvo
concussa repente aequora caeli
sensimus sonere?

Verrio Flacco affirmari potest[13], sed ut allatorum versuum sententia plane eluceret; quo fit, ut Nonius in afferendis exemplis — de Lucretio solo scilicet loquor — non inciderit in tot errores, in quos incidit, cum alios auctores afferret, quos inepte citatos esse viri docti saepius animadverterunt.

Ut in breve cogamus ea, quae supra dicta sunt, intellegimus semper exemplo illustrari quaestionem, quae lemmate continetur.

Cum iam ad ea transeam, de quibus agere mihi proposui, i. e. ut qua re Nonianus Lucretii textus ab eo, qui nobis codicum Lucretianorum memoria servatus est, discrepet ostendam, pauca mihi verba de ipsa codicum Lucretianorum memoria facienda esse puto.

Lucretii opus notum nobis est e codicibus, qui omnes ex uno exemplari saeculo quarto vel quinto facto emanaverunt. Quanto mutatus sit Lucretii textus ab eo tempore usque ad saeculum septimum, quo is, qui archetypum insulare dici solet, conscriptus esse a viris doctis putatur, ignotum est. Certum est hoc archetypum insulare in memoria Lucretiana communem esse fontem duorum codicum nono saeculo natorum, e quibus familiae duae originem ducunt. Quarum alteram[14] codex Oblongus (O), saeculo nono scriptus, saeculo autem undecimo correctus exhibet, alteram ignotus codex (X) saeculi noni incipit et qui ex eo sunt descripti, Quadratum dico saeculo nono scriptum, quinto decimo correctum, et ei affines, quas vocant schedas Gottorpienses vel Haunienses et Vindobonenses. Haec in decem foliis, quorum sex ex eodem codice atque schedae Haunienses petitae Lucretii versus II 642—756, II 807 — III 621 exhibent; reliquis autem quattuor foliis ex alio quidem codice, sed eodem tempore descriptis versus Lucretiani VI 743—1286; II 757—805; V 928—979; I 734—785; II 253—304 exarati insunt. Illae i. e. schedae Gottorpienses vel Haunienses in octo foliis saeculo nono scriptis textum Lucretii ab initio usque ad II 456 continent. Schedas Gottorpienses et codicum Quadratum ex eodem fluxisse libro manu exarato, qui aetatem non tulit, recte docti solent concludere.

Memoria Lucretii plurimis codicibus renascentium litterarum saeculo quod dicitur aucta est, inter quos apographon Poggianum cui ignotum? Qui codex a Poggio Bracciolini, viro optime de litteris Romanis merito, e codice Murbacensi postea deperdito descriptus est. Quo ex apographo Poggiano descripti sunt duo codices, Florentinum Laurentianum 35, 30 (L) et 35, 31 (F) dico, qui fons multorum codicum saeculi quinti decimi facti sunt. Qui codices Italici, ut volunt viri docti[15], codici O affines sunt; e. g. H. Diels contendit eos ex O codicis familia pendere. Cuius viri sententia consensus, qui inter lectiones codicum Italicorum et codicis Q animadverti potest, eo explicatur, quod aut codex Poggianus cum uno

---

[13] Cf. quid de ea re alio loco dixi (*De Verriana hexametros afferendi ratione*, Eos XLIII 1948/49, fasc. 1, p. 186—197).

[14] Qua in re plurima profecit nominaque codicibus Lucretianis dedit C. Lachmann, *T. Lucreti Cari De rerum natura libri sex*, ed. quarta, Berolini 1871, commentarius 1882, p. 3—11.

[15] C. Hosius, *Zur italienischen Überlieferung des Lucrez*, RhM LXIX 1914, p. 109—122.

legisse, nisi corruptus est. Sed docti quidem, quibus assentior, malunt legi fremunt, ut est impressum in codicibus Parisiensibus et antiquis Aldinis: quamquam tremunt non reicio"[27]. Quibus Lambini verbis adducta sum ut, quid ipsa de ea re sentiam, proferam et quidem hoc: non est, cur lectionem Nonianam corruptam esse putemus, immo vero eam probam esse omnia indicare videntur. Quae si ita sunt, non est opus coniectura, cum emendatior lectio Noniana nobis praesto est; versus igitur Lucretiani V 1064 sq. hac forma legi debent:

inritata canum cum primum magna Molossum
mollia ricta tremunt duros nudantia dentes.

Ex eis, quae dixi, exemplar Nonianum aliam eius versus lectionem atque nostrorum codicum archetypum habuisse luce est clarius.

Sed respicias velim reliquos locos, quibus lectio Noniana a lectione omnium codicum Lucretianorum discrepet, quae quidem differentia non tam manifesta est quam in exemplis, quae supra tractavi; sed non abs re fore puto, si de nonnullis eorum pauca verba fecerim.

P. 95, 28 s. v. *differitas pro differentia* allatus est a Nonio Lucretianus versus IV 636 ea forma:

tantaque in his rebus distantia differitasque,

in codicibus autem Lucretianis idem versus sic est servatus:

tantaque his rebus distantia differitasque est.

In hoc versu Lucretiano duas varias lectiones inesse videmus; itaque necesse est primum de ea, quae in initio latet versus, expediamus. Post vocem *tantaque* Nonius in suo exemplari praepositionem *in* legit, ergo *his rebus* pro ablativo habuit, codices autem Lucretiani illo *in* orbati sunt, i. e. *his rebus* non ablativi, sed dativi possesivi vice fungi videntur. Sed si codicum Lucretianorum sequimur auctoritatem, hiatus isque foedissimus exstat, qui nullo pacto excusari potest. Sed utcumque ille hiatus aestimatur, illud mecum reputes velim: cum illud *in* codicum Lucretianorum consensu omissum sit, sequitur, ut in archetypo iam sit desideratum. At in eo codice, quo Nonius usus est, proba lectio fuit, cum praepositio *in* suo loco staret atque cum nullo hiatu eoque foedissimo res esset. Altera varia lectio in exeunte versu latet; apud Nonium *differitasque*, in codicibus autem *differitasque est* legitur. Illud *est*, quod apud Nonium desideratur, aut ab eo omissum esse aut — quod verisimilius est — omnino in eius exemplari non exstitisse crediderim.

P. 278, 17 apud Nonium versum Lucretii II 16 legimus:

...degimus hoc aevi quodcumque est.

In codicibus Lucretianis pro verbo *degimus* occurrit *degitur*, quam lectionem etiam Lactantius *Inst.* I 21, 48 testatur quamque editores in textum receperunt.

---

[27] *T. Lucretii Cari De rerum natura libri VI*, ed. D. Lambinus, Francofurti 1583, p. 694 sq.

eius familiae codice collatus est aut codex Murbacensis, e quo Poggianus descriptus est, quaedam communia cum codicibus utriusque familiae i. e. cum codicibus O et Q exhibent[16]. R. Heinze[17] omnes codicum Italicorum lectiones, quae ab O codicis scriptura discrepant, coniecturis virorum doctorum, qui temporibus litterarum renascentium floruerant, adscripsit, J. Martin[18] autem contra Dielsium codices Italicos et apographon Poggianum, si ea cum codicibus O et Q comparaveris, genuinam praestantiam habere affirmavit[19]. Vides igitur de iunioribus codicibus non omnes doctos idem censere; quae cum ita sint, iure tibi persuadeas quaestionem adhuc nequaquam esse solutam. Sed quae supra de duabus Lucretianorum codicum familiis viros doctissimos Lucretii peritissimos secuta exposui, certissima sunt nullique obnoxia dubitationi.

Nunc placet nobis examinare, quae intercedat ratio inter textum Lucretii apud Nonium servatum et textum, qui nobis codicum Lucretianorum memoria traditus est. Illud diiudicandum est, utrum Nonio praesto fuerit exemplar Lucretii, quod textum exhibuit eundem atque exhibent codices Lucretiani ad nostram memoriam traditi, an non. Si autem textus Nonianus a textu codicum Lucretianorum differt, explorandum mihi est, quantopere et qua de causa ab eis discrepet. Quod ut accuratius examinemus, memoria tenere debemus rem esse nobis una ex parte cum opere ipso, quod inde a sua origine usque ad saeculum quintum decimum in describendo varias mutationes, ut omnia antiquorum opera, perpessum est, altera ex parte cum eiusdem auctoris fragmentis apud lexicographum servatis, cuius textus etiam genuinam codicum memoriam habet. Atque hac quidem in re dignum est quod observetur, Nonium opus suum eodem fere tempore scripsisse, quo viri docti Lucretii exemplar antiquum ortum esse statuunt.

Cum versus Lucretii, quos Nonius hic illic in *Compendiosa doctrina* attulit, cum eorundem versuum lectione in codicibus Lucretianis tradita comparamus, apparere videtur praeter lectiones, quae eaedem hic et illic sunt, obvias esse etiam lectiones, in quibus textus Nonii solummodo cum una codicum familia (e. g. cum codice O) conspiret, ab altera autem (i. e. a codice Q) discrepet, vel e contrario: nonnullae lectiones cum Q conspirent, ab O differant. Quid plura? Negari non potest multos esse locos, quibus Nonius diversam variamque habeat lectionem atque codices Lucretiani. Qua re examinata et recensionem textus Lucretiani clariorem fieri patebit et alia, quae ad rationem inter Nonium et Lucretium intercedentem pertinent, profligari posse.

---

[16] *T. Lucreti Cari De rerum natura libri sex*, rec. emend., suppl. H. Diels, Berolini 1923, Praefatio, p. XXI.

[17] R. Heinze in Lucretii editionis Dielsianae censura, DLZ N. F. I 1924, p. 41 sq.

[18] *T. Lucreti Cari De rerum natura libri sex*[4], rec. J. Martin, Lipsiae 1959, p. VII sq.

[19] Accurate de codicum Lucretii memoria scripsit J. Mewaldt, RE XIII 1927, col. 1674–1677 s. v. *Lucretius (Carus)*.

auctoribus afferendis utebatur, Lucretium afferre consueverit, i. e. cum citationes tum lemmata e fundamentis quibusdam hausta eis, quae in contextu Lucretiano vel notis marginalibus in variis auctorum editionibus occurrentibus vel variis scriptis grammaticis legi poterant, suppleverit.

Restat ut quaeramus, quanti sint pretii explicationes Nonianae. Haud enim ignotum est illud dictum: „thesaurus omnium mendorum Nonius est". Constat Nonium virum exili ingenio se praebuisse, cum saepe ineptas sententias attulisset vel saepe erravisset, quia aut auctorum verba perperam intellexit aut, etsi operis cuiusdam oblitus est, tamen testimonium apud auctorem ipsum exquirere non est conatus[11]. Omnibus Lucretii citationibus perspectis, quae fuisset ratio inter citationes, lemmata et explicationes cum examinarem, intellexi omnibus fere locis citationibus Lucretianis optime illustrari ea, quae in lemmatum explicationibus exstant. Accidit quidem nonnumquam, ut ipsum exemplum difficile sit intellectu, quamquam exhibet vocem, quam lemma postulat; quod tamen in eos semper cadit versus, qui a Nonio brevius, quam fas erat, citati sunt, velut p. 255, 18 allatus est versus Lucretii II 1170:

et crepat, anticum genus ut pietate repletum,

quo Noniana explicatio *crepare significat rursum queri vel dolere* illustrari debuit. Quo versu Lucretiano verbum *crepat* re vera verbi *queri* vel *dolere* notionem servat, sed quoniam ipse versus ita allatus est, ut solummodo partes enuntiati exhibeantur, ea autem, ad quae verbum *crepat* pertinent, omnino a Nonio omissa sint, illa Lucretiana *et crepat anticum genus ut pietate repletum* infabre e medio sunt erepta. Quod si Nonius vitare studuisset, largius versus afferre debuit, i. e. a v. 1168 usque ad v. 1172:

tristis item vetulae vitis sator atque vietae[12]
temporis incusat momen saeclumque fatigat,
et crepat, antiquum genus ut pietate repletum
perfacile angustis tolerarit finibus aevom,
cum minor esset agri multo modus ante viritim.

Sed perpauci sunt versus, qui parcius, quam opus erat, allati sunt, nam Nonius non tam metri curam habuit, ut integrum redderetur, id quod exempli gratia de

---

V. 255 sq. — Non. 203, 26:

pars etiam glebarum ad diluviem revocatur
imbribus.

Cf. Strzelecki, *De Flavio Capro*, p. 23—39. Supra laudati versus Lucretiani in libro tertio Noniano occurrunt, in quo conscribendo Flavium Caprum praecipuum Nonii auctorem fuisse consentaneum est, sed maxima cum probabilitate conici potest quosdam Lucretii versus a nobis eis, quae glossaria vocantur, attributos etiam e Flavio Capro petitos esse; sed ea res peculiari indiget disquisitione.

[11] Quam rem E. Bartels observavit, cum rationem, quae inter Nonium Terentiumque intercederet, examinaret.

[12] Supplevit N. Heinsius, J. Martin, p. 86.

nianarum diligentissima observatione detegere ac stabilire, sed easdem suas et proprias facere, ita ut in pronuntiatione eius, sive eam declamationem rectius dixeris, viva imago antiqui oratoris animis audientium obversaretur. Insignis erat in eo, ut taceam de re omnibus nota, de mirabili illa doctrinae copia, qua in explicatione historica aeque atque grammatica excellebat, cum elegantia sermonis tum ars ipsa verba Ciceronis proferendi, quae tota verissima affectuum sinceritate nitebatur. Memini eum saepius, cum clausulas sibi adamatas exemplis illustraret, vix lacrimas continere veluti in illo loco eximio, qui totum corpus orationum Ciceronianarum claudit, quem tamquam culmen quoddam numerositatis oratoriae summa laude extollebat: *si vivi vicissent, qui morte vicerunt.*

Ac ne careat narratio mea exemplo, quomodo leges clausularum ad textum constituendum adhiberi possint, afferam ipsam finem orationis nostrae: *si illi absenti salutem dederis, praesentibus his omnibus te daturum.* Ubi fluctuante codicum scriptura, qui *te* pronomen partim omittunt, partim alio loco exhibent, lectionem modo allatam tamquam unice veram Zielińskio auctore clausula commendat, quae est *omnibus te daturum*: nam creticum ditrochaeo auctum inter veras et optimas clausulas esse ex ipso usu Ciceroniano facile evincitur. Contra sublato pronomine ita degenerat, ut orationem claudere nullo modo possit: quod in libro notissimo q. i. *Der constructive Rhythmus in Ciceros Reden* fusius explicatur, ubi *praesentibus his omnibus daturum* tamquam omnino ab usu Ciceroniano alienissimum reicitur („als Redeschluss unmöglich", p. 114).

Neque tamen longius clausularum legibus insistam, quoniam eius loci, de quo nobis imprimis agitur, aestimatio critica alio fundamento nititur, quod ad ipsam orationis vim potius quam ad verborum conformationem pertinet. Sed priusquam ipsum locum afferam, quo is planius intellegatur pauca dicenda sunt de totius orationis argumento atque indole. Accusat igitur Ligarium apud Caesarem Q. Tubero, quod coorto bello civili contra Caesarem arma sumpserit, Cicero autem eundem ita defendit, ut de re ipsa nihil neget, culpa tamen omni vacare Ligarium contendat, quoniam non sua sponte, sed necessitate coactus Pompeianas partes secutus sit, cum ipse Cicero id nulla vi coactus iudicio ac voluntate fecerit. Liceat quaedam propriis Ciceronis verbis reddere: „Apud quem igitur hoc dico? Nempe apud eum, qui cum hoc sciret, tamen me antequam vidit rei publicae reddidit, qui ad me ex Aegypto litteras misit, ut essem idem, qui fuissem, qui cum ipse imperator in toto imperio Romano unus esset, esse me alterum passus est, a quo hoc ipso C. Pansa mihi nuntium perferente concessos fasces laureatos tenui, quoad tenendos putavi, qui mihi tum denique se salutem putavit reddere, si eam nullis spoliatam ornamentis dedisset". Iam sequitur ipse locus, ubi propter testimoniorum discrepantiam de lectione ambigitur. Quem perlegam ita, ut eum tunc Zieliński et legit et interpretatus est: „Vide, quaeso, Tubero, ut, qui de meo facto non dubitem, de Ligari audeam confiteri". Et quod ad rationes criticas attinet, primum egit de ultimo enuntiati vocabulo, ubi pro eo, quod est *confiteri*, in parte codicum legitur *dicere*. Quam lectionem, etsi neque a rhythmo spectata neque a sententia labora-

imprimis autem verbum *lavit* dignum est, de quo plura dicamus, cum pro eo in codicibus Lucretianis verbum *pavit* exstare constet. Quam lectionum differentiam non ex errore, in quem Nonius incidere potuit, ortam esse apparet, quem certo in exemplari suo non verbum *pavit*, sed *lavit* legisse lemmate Noniano comprobatur; si accuratius totum caput perspexeris, res luce clarior fiet, nam citatio Lucretiana inter reliquas e Vergilio, Plauto, Accio, Varrone, Sallustio petitas stat, in quibus etiam idem verbum a Nonio ad lemma illustrandum allatum legitur. Quis dubitet, quin Nonius de verbo *lavere* cogitaverit. Animadvertendum est enim non procul sub insequenti lemmate *lavere* a Nonio alium esse allatum versum, in quo idem exstat verbum; de versu Lucretii V 950 loquor:

lubrica proluvie larga lavere umida saxa.

Ex quo efficitur, ut secundum Nonium Lucretius similia cum exprimeret, iterum eodem verbo *lavere* usus sit, quod de verbo *pavit* in codicibus Lucretianis occurrenti dici non potest. In omnibus codicibus Lucretianis eodem loco pro *lavit* verbum *pavit* legitur, quod optime ad sensum quadrat et sicut *lavit* integrum hexametrum efficit. Illud tamen animadvertendum est verbum *pavit* praeter hunc locum apud Lucretium nusquam occurrere, illud *lavit* vero saepius. Atqui non est quod lectionem *pavit* corruptam esse putemus, immo vero utraque lectio ex aequo admittenda est. Quae si ita sunt, pro certo accipiendum est aliam fuisse lectionem in Noniano Lucretii textu, aliam vero in archetypo, ex quo codices Lucretiani fluxerunt.

Nunc de versu Lucretii V 1064 agam, quem Nonius p. 221, 21 s. v. *rictus* attulit hoc modo:

mollia ricta tremunt, duros nudantia dentes.

Idem versus in codicibus Lucretianis hanc formam habere videtur: *mollia ricta premunt duros nudantia dentes*. Ex quo sequitur, ut Nonius sine ulla dubitatione in suo Lucretii exemplari illud *tremunt* legerit, dum omnes codices Lucretiani lectionem *premunt* exhibent. Sed necesse est addamus eas lectiones ex aequo tractari non posse, quia illud *premunt* — ut mihi quidem videtur — hoc loco omnino pro Lucretiano haberi non potest. Quid enim verbum *premunt* hoc loco sibi vult? Certe Lucretius, quo modo magni canes Molossi stomacharentur, verbis exprimere conatus est; propterea rictus eorum tremere, ipsos fortasse etiam simul latrare dixit. Qua in re si codices Lucretianos sequeremur et verbum *premunt* pro *tremunt* in textum reciperemus, verbum, quod dicimus, ad illa *duros nudantia dentes* referendum esset; quod si fieret, participium *nudantia* obiecto, totum vero enuntiatum claro sensu careret. Non est igitur mirum editores Lucretii codicibus Lucretianis nisos hunc locum pro corrupto habuisse et coniecturam Marulli illud *fremunt* scilicet accepisse. Non abs re fore puto, si quae Lambinus in editione Lucretii anno 1583 tertium impressa de eo loco scripsisset, attulerim: „tremunt autem initio reposueram, Nonium secutus, qui in voce rictus proferens hunc locum ita videtur

rała się na teorii stylistycznej wykładanej w ramach retoryki. Gdy chodzi o Cycerona i Kwintyliana, jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy konfrontować ze sobą ich teorię i praktykę.

Jednym z problemów interesujących stylistykę od czasów starożytnych jest zagadnienie innowacji językowych, do których przeważnie sprowadzają się wyrażenia usprawiedliwiane. Problem innowacji językowych, pojmowanych głównie jako innowacje leksykalne, rozbijała stylistyka retoryczna na dwa odrębne zagadnienia, z których jedno stanowiły neologizmy słowotwórcze, drugie — tropy (metafory). Szkoła retoryczna i kształcona w niej rzymska elita umysłowa odnosiły się do neologizmów w prozie z wielką rezerwą, posuwaną czasem do zupełnego ich odrzucenia. Kwintylian jednak, świadom procesu rozwojowego łaciny oraz potrzeb życia, był pod tym względem liberalniejszy. Dopuszczał więc wyrazy nowe, ale licząc się z głęboko zakorzenionym puryzmem rzymskim zalecał równocześnie, by autorzy w wypadku ukucia śmielszego neologizmu zabezpieczali go jakimś wyrażeniem usprawiedliwiającym[3]. Oto jego słowa (VIII 3, 37): *Sed si quid periculosius finxisse videbimur, quibusdam remediis praemuniendum est: ut ita dicam, si licet dicere, quodam modo, permittite mihi sic uti. Quod idem etiam in iis, quae licentius translata erunt, proderit, nihilque non tuto dici potest, in quo non falli iudicium nostrum sollicitudine ipsa manifestum erit. Qua de re Graecum illud elegantissimum est, quo praecipitur* προεπιπλήσσειν τῇ ὑπερβολῇ. Druga część przytoczonej wypowiedzi wskazuje, że zalecenie stosowania środków łagodzących rozciąga Kwintylian i na ryzykowniejsze wyrażenia metaforyczne. Końcowe zaś słowa cytatu prowadzą do teorii greckiej, ponieważ wyraz προεπιπλήσσειν należy do terminologii Arystotelesa[4].

Lakoniczną i jakby marginesową uwagę Kwintyliana o potrzebie stosowania złagodzeń przy użyciu śmielszych metafor możemy sobie uzupełnić notatką Cycerona, którego pisma retoryczne zostały gruntownie wyzyskane przez Kwintyliana. Otóż Cyceron, dając w dziele *De oratore* teorię metafory, pisze (III 41, 165): *Atque etiam, si vereare, ne paullo durior translatio esse videatur, molienda est praeposito saepe verbo; ut si olim M. Catone mortuo „pupillum" senatum quis relictum diceret, paullo durius; sin „ut ita dicam, pupillum" aliquando mitius. Etenim verecunda debet esse translatio, ut deducta esse in alienum locum, non irrupisse, atque ut precario, non vi, venisse videatur.* Cyceron i Kwintylian znakomicie się uzupełniają: Cyceron mówi tylko o zabezpieczaniu metafor, pomijając neologizmy słowotwórcze, Kwintylian zaś pisze właśnie o usprawiedliwianiu nowotworów, a o metaforach wspomina mimochodem. Jeżeli jeszcze uwzględnimy uwagę Cycerona (*Epist.* XVI 17, 1): *ut sit, quo modo Theophrasto placet, verecunda transla-*

---

[3] Szerzej i precyzyjniej omówiłem te sprawy w artykule *Neologizmy w teorii stylistycznej Cycerona i Kwintyliana*, Lublin 1957, s. 29—55, Roczn. Hum. VI, z. 2.

[4] J. Cousin, *Études sur Quintilien*, vol. II, Paris 1936, s. 124, objaśnia προεπιπλήσσειν (τῇ ὑπερβολῇ): „prendre les devants pour excuser l'audace d'une hyperbole et la faire passer à l'aide de correctifs", i odsyła do Arystotelesa, *Rh.* 1408 b 2.

sioremque ab eo textu, qui nobis memoria codicum Lucretianorum est notus, praebuisse.

Etiam p. 229, 1 partem versus Lucretiani *tantus conduxerat omnia torpor* ad illustrandum lemma *torpor generis masculini* Nonius attulit atque Lucretium nominavit, libri autem numerum silentio praeteriit, id quod facere solitus est, cum exemplum non ex exemplari auctoris delibavit. Noli tamen arbitrari illa *tantus conduxerat omnia torpor* a Nonio ex ipso Lucretii exemplari esse allata, sed hoc tene pro auctore illius loci Flavium Caprum haberi posse[29]. Fuerunt viri docti, qui negarent hunc versum e Lucretii calamo fluere potuisse et Lucilio poetae eum attribuerent, de Rothio loquor, qui in editione Noniana[30] nomen Lucretii in Lucilium mutavit. Etiam Marx[31], Rothium secutus, Lucilio hoc fragmentum adscripsit (asterisco quidem utpote dubium designavit) hac re commotus, quod vox *torpor*, quae in hoc fragmento occurrit, apud nullos antiquos scriptores Lucilio excepto legitur. Reliqui viri docti iam inde a Lachmanno hoc fragmentum nullius nisi Lucretii esse crediderunt, cum id ea parte codicum, qua lacuna inerat, stare potuisse, i. e. Lucretii libro sexto putaverunt. Exempli gratia Diels Rothii Marxiique coniecturae satis audaci quominus assentiatur vel ea re prohibitus est, quod quamquam ipsa vox *torpor* apud Lucretium non occurrit, verba tamen ab eadem stirpe formata inveniri possunt, velut III 305:

nec gelidis torpet telis perfixa pavoris

vel III 981[32]:

Tantalus, ut famast, cassa formidine torpens,

quo factum est, ut Diels Nonium secutus Lucretio ipsi illa *tantus conduxerat omnia torpor* adscriberet.

Cum res sit altera ex parte cum mera viri docti coniectura, altera cum lectione, quae sincera codicum Nonii fide nititur — accedunt studia virorum doctorum, e quibus dilucide sequitur, ut huic lectioni faveant — fragmentum *tantus conduxerat omnia torpor* quis negabit Lucretio adscribendum esse?

---

[29] Cf. Strzelecki, *De Flavio Capro Nonii auctore*, p. 38.

[30] *Nonii Marcelli de compendiosa doctrina per litteras ad filium* et *Fabii Planciadis Fulgentii expositio sermonum antiquorum*. Ad fidem veterum codicum edd. et apparatum criticum indicesque adiecerunt F. D. Gerlach et C. L. Roth, Basileae 1842.

[31] *C. Lucilii carminum reliquiae*, ed. F. Marx, Lipsiae 1904—1905.

[32] Qua in re Dielsii verba (*o. c.* p. 387), quibus in Marxium invehitur, tanti sunt momenti, ut facere nequeam, quin ea afferam: „Lucilio tribuit Rothius et Marxius ad v. 1306 suae editionis. 'Cum torpor — inquit — nomen apud solum Lucilium (v. 391) inveniatur, si veteres spectes scriptores, nihil probabilius quam Lucilii nomen reponendum esse'. At ego neque scio, cur quod Ciceroni licuit 'torporis' semel voce iuxta 'torpendi' uti, dedeceat Lucretium (cf. torpet III 305; formidine torpens III 981)". De hoc fragmento confer accuratissimam disputationem, quam U. Boeck Hermae volumini LXXXVI 1958, p. 244 sq., inseruit, qui quidem vir fragmentum a Nonio Lucretio tributum reapse Lucretianum non Lucilianum esse dixit.

exemplari illud *algu*, non *algo* habuisse. Quo facilius rem explicare possimus, lemma Nonianum (72, 8—14) atque fragmenta lemmatis comprobandi causa allata expressis verbis afferam. En tibi haec:

Algu pro algore Accius Andromeda:

misera obvalla saxo, senio, paedore alguque et fame.

Varro Ἔχω σε aut περὶ τύχης:

leges ruina ne iacentem subdealbet algu danti frigore.

Lucilius:

nantam algu atque nigrore maius.

Lucretius lib. III (732):

morbis alguque fameque.

In longa testimoniorum serie vocem *algu* inesse cognoscimus, quae propterea in omnibus inest citationibus, quod Nonius omnia supra quae laudavi exempla non alia mente, nisi ut usus nominis *algu* pro *algore* illustraretur attulit[25]. Lemma igitur Nonii optimo est nobis documento Nonium re vera in suo Lucretii exemplari III 732 illud *algu* legisse.

Accedit p. 503, 38 s. v. *lavit pro lavat* allatum[26]. Res est cum versu Lucretii II 376:

litoris incurvi bibulam lavit aequor harenam,

---

[25] Quaeretur fortasse, unde natum sit, quod in codicibus exstat *algo*. Quae lectio mendosa iam diu in Lucretii textum irrepsit et certe iam in archetypo, quod dicunt, fuit. Dicat quidem aliquis, praesertim cum Nonii caput tertium quod est de indiscretis generibus legerit, exsistere nomen secundae declinationis, cuius casus ablativus in illud „o" exeat. Ne qui locus dubitationi detur, sententiam grammatici Romani afferemus, e qua efficitur, ut in lingua Latina duo sint nomina idem significantia, ab eadem stirpe vocis formata: alterum declinationis tertiae *algor*, *algoris*, alterum declinationis quartae: *algus*, *algus*; Priscianus enim (GLK II 235) ita scribit: *algor-algoris*, *quod etiam hic algus*, *huius algus dicitur*. Nomen secundae declinationis a Prisciano non esse laudatum omnes consentimus. Illud *algo*, quod in Lucretii codicibus exstat, mendum est, quod temere fine vocis mutato vel declinatione perturbata ortum est.

[26] Totum locum Nonianum affero:

Vergilius Georg. lib. III:

lavit ater vulnera sanguis.

idem Aeneidos lib. X:

lavit improba taeter
ora cruor.

Plautus Pseudulo:

eas lacrimis lavis.

Lucretius lib. II (376):

litoris incurvi bibulam lavit aequor harenam

Accius Phinidis:

salsis cruorem guttis lacrimarum lavit.

Varro Cosmotoryne, περὶ φθορᾶς κόσμου

adque
Aegaeos fluctus quam lavit ante Aquilo,
saevus ubi posuit Neptuni filius urbem.

Sallustius Hist. lib. II:

dubium an insula sit, quod Euri atque astrici superiactis fluctibus circum lavitur.

tio, dotrzemy do bezpośredniego źródła doktryny retorów rzymskich o zabezpieczaniu śmielszych wyrażeń — Teofrasta. Greckie podłoże tej doktryny staje się wyraźniejsze dzięki informacji autora dziełka *De sublimitate* (32, 3): Διόπερ ὁ μὲν Ἀριστοτέλης καὶ ὁ Θεόφραστος μειλίγματά φασί τινα τῶν ϑρασέων εἶναι ταῦτα μεταφορῶν, τὸ „ὡσπερεὶ" φάναι καὶ „οἱονεὶ" καὶ „εἰ χρὴ τοῦτον εἰπεῖν τὸν τρόπον" καὶ „εἰ δεῖ παρακινδυνευτικώτερον λέξαι"· (ἡ γὰρ ὑποτίμησις, φασίν, ἰᾶται τὰ τολμηρά)[5].

Czego nas uczy teoria zawarta w przytoczonych świadectwach starożytnych? Przede wszystkim określa funkcję zabiegu, o którym mowa. Polega ona, jak widzimy, na łagodzeniu (*mollire*, ἰᾶσϑαι, μειλίγματα) lub zabezpieczaniu (*praemunire*) śmielszych wyrażeń (τὰ τολμηρά). Nowożytni uczeni mówią też często o usprawiedliwianiu, posługując się terminami: łac. *excusare*, franc. *excuser*, niem. *entschuldigen*, ang. *to apologize* itp. Następnie teoria ta wyznacza zakres zabiegu, informując, że podlegają mu ryzykowniejsze neologizmy słowotwórcze (*periculosius ficta*) i śmielsze metafory (*licentius translata*, *paullo durior translatio*, αἱ ϑρασεῖαι μεταφοραί). Tu trzeba zaznaczyć, że praktyka poszczególnych autorów rozszerzyła zakres użycia środków zabezpieczających, stosując je np. do archaizmów, wyrażeń poetyckich lub wziętych z języka środowisk społecznie niższych. Dalej teoria ta wymienia wyrażenia usprawiedliwiające: *ut ita dicam*, *si licet dicere*, *quodam modo*, *permittite mihi sic uti*. Są to tylko próbki. U pisarzy łacińskich znajdujemy ich znacznie więcej. Wreszcie dowiadujemy się, że wyrazenia usprawiedliwiające mają stać przed słowami i zwrotami usprawiedliwianymi, na co wskazują użyte terminy: *praemunire*, *praepositum verbum*. Taki szyk jest naturalny i psychologicznie przede wszystkim uzasadniony. Ale zdarza się w praktyce czasem, że środki łagodzące pojawiają się po wyrażeniu podlegającym złagodzeniu (np. w swobodniejszym stylu epistolarnym) lub w jego obrębie (względy rytmiczno-eufoniczne)[6]. O tym, jaki twór językowy wymaga usprawiedliwienia, decydowało wyczucie językowe i osobista wrażliwość autora (*si ... videbimur*; *si vereare, ne ... durior ... esse videatur*).

Po tym wprowadzeniu możemy się zająć wyrażeniem *ut ita dicam* i jego odmianami w *Institutio oratoria* Kwintyliana. Poza nim używa on w tej samej funkcji następujących słów i wyrażeń: *velut*, *quasi*, *quidam*, *velut quidam* (*quidam velut*), *quasi quidam* (*quidam quasi*), *quodammodo* (*quodam modo*), *paene*, *prope*, *nescio quo modo*. Spośród wszystkich wyrażeń usprawiedliwiających formuła *ut ita dicam* — odnosi się to i do jej odmian — jest najdłuższa, najbardziej przejrzysta w swej funkcji i, jak to słusznie zauważył Hey[7], najbardziej osobista, ponieważ zawiera czasownik *dicere* w pierwszej osobie. Wyrazy i zwroty, którym towarzyszy ta formuła, stanowią zaledwie ok. 5% ogólnej liczby wyrażeń, które z racji ich śmiałości czy też niezwykłości Kwintylian uważa za stosowne usprawiedliwić.

---

[5] Przytoczone w tekście świadectwa starożytne zestawił po raz pierwszy Hey, *o. c.* s. 447.

[6] *Ibid.* s. 445 n.

[7] *Ibid.* s. 446.

vigium pro lectione *non audeam* in medium processisse nec tamen ita rem exposuisse, ut omne dubium tolleret. Haec enim dicit (*Opuscula academica altera*, 1842, p. 302 sq.): „In § 8 veram scripturam servat codex Erfurtensis a prima manu: Vide, quaeso, Tubero, ut, qui de meo facto non dubitem, de Ligarii non audeam confiteri. Animadverti enim Cicero vult, cum de suo facto (se sua voluntate cum Caesaris adversariis fuisse) non dubitet confiteri, de Ligarii dubitet nec audeat, id non ideo fieri, quod confessio apud Caesarem exitiosa futura sit et sine venia (tum enim ne de se quidem confessurum se fuisse), sed quod salva fide id de Ligario confiteri non possit, qui nullam voluntatem nec consilium habuerit belli contra Caesarem gerendi". Idque fere ad verbum expressit clarissimus Halmius, cuius editio saepius iterata omnium manibus teritur: „*non audeam confiteri*, nicht etwa aus Furcht vor Caesar, sondern weil er durch das Geständnis, Ligarius habe den Willen gehabt gegen ihn Krieg zu führen, der Wahrheit Eintrag täte". At quis umquam dixit se id confiteri non audere, quod ne factum quidem esse aut sibi persuasum habet aut aliis persuadere vult? Miram vero Ciceroni eloquentiam tribuemus, si eum orationis speciosa illa antithesi adornandae gratia idoneam ansam impugnandi adversario praebuisse crediderimus. „Negas te id confiteri audere? At ego id etiam sine tua confessione pro certo habeo atque affirmo".

Quid ergo? Revertemur scilicet ad priorem illam lectionem *audeam* et simpliciorem sane interpretationem, quae est: „Omnia sicut de me ipso, itidem de Ligario fateor; at tu, Caesar optime, sicut mihi dudum ignovisti, itidem nunc, quae est tua clementia, Ligario ignoscas quaeso"? Minime vero. Nam praeter explicationem a Madvigio propositam *non audeam* illud etiam aliam admittit longe praestantiorem. Nimirum ex mente Tuberonis haec dicuntur εἰρωνικῶς ita, ut re vera plane contrarium significent: „Nugas agis, si putas me quicquam de Ligario confiteri non audere, cum de memetipso omnia confiteri non dubitaverim".

Iam puto me satis demonstrasse eatenus uti Ciceronem in Ligariana deprecationis genere, ut dictatoris omnipotentis gloriae quodammodo subblandiatur, ipsum autem orationis pondus in eo versari, ut Ligarius ab omni suspicione malae in Caesarem voluntatis purgetur. Huc eodem pertinet etiam alter locus, quem mihi hodie interpretandum proposui, ipsam dico conclusionem, ubi causa fere perorata iterum ad Caesaris misericordiam confugit Cicero in eaque sola fingit se Ligarii salutem ponere. Quem locum ut explicemus, paulo fusius ea verba Ciceronis afferenda sunt. Ita dicit primo ad Tuberonem, mox ad Caesarem se convertens: „Num tibi videor in causa Ligari esse occupatus, num de eius facto dicere? Quicquid dixi ad unam summam referri volo vel humanitatis vel clementiae vel misericordiae ... Dic te, Caesar, de facto Ligari iudicem esse; quibus in praesidiis fuerit quaere: taceo, ne haec quidem colligo, quae fortasse valerent etiam apud iudicem: Legatus ante bellum profectus, relictus in pace, bello oppressus, in eo ipso non acerbus; iam est totus animo ac studio tuus. Ad iudicem sic agi solet, sed ego apud parentem loquor: Erravi, temere feci, paenitet; ad clementiam tuam confugio, delicti veniam peto, ut ignoscatur oro".

Vide quam astute deprecationis figura utatur Cicero: postquam modo non totam orationem argumentando explevit nihil mali commisisse Ligarium, nullius consilii contra Caesarem sumpti reum fuisse, nunc mentem et favorem Caesaris captans haec omnia quasi missum facit ad illius clementiam confugiendo. Atqui ipsa forma deprecationis talis est, ut vim priorum nullo modo imminuat, sed tantum salutem Ligari praeter ipsius innocentiam tamquam altero firmissimo fundamento Caesaris humanitate fulciat. Huc pertinet primum praeteritio illa callidissima, ubi reticendo, quae etiam apud iudicem valerent, re vera illa denuo in memoriam reducit. Tum in his ipsis, de quibus nobis imprimis agitur *erravi, temere feci*, non sine causa prima persona verbi utitur, cum paulo ante de Ligario tertia — ut par est — sit locutus. Minime haec *erravi, temere feci* tamquam ex mente Ligarii dicta interpretari oportet: immo nihil aliud agit Cicero, quam ut vivam imaginem filii se apud patrem excusantis inducat. Nihil igitur de Ligario fatetur, quo fit, ut tota illa deprecatio colorem quendam et commotionem praebeat, ad rem ipsam parum attineat. Itaque improbandi sunt librarii, qui hac figura orationis non intellecta pro *erravi, temere feci* scripserunt *erravit, temere fecit*, quod nonnulli codices exhibent; eoque magis improbandi editores, qui eam scripturam pravam adoptaverunt. Quorum agmen ducit idem Madvigius, qui *Opusculorum academicorum*[2], 1887, p. 163 gloriatur se *erravit, temere fecit* scribendo errorem sustulisse „quem vix crederes editores fugere potuisse, a codicibus praesertim admonitos". At ipsa eius ratiocinatio, quam hic referre nihil attinet, luce clarius ostendit, quomodo error ille, quem pro vera lectione exhibet, oriri potuerit.

Haec sunt, quae de duobus locis Ligarianae ad pristinam veritatem Ciceronis verborum redigendis non abs re duxi vobiscum communicare. Nam sunt quidem pauca, tamen aliquatenus etiam ad totius orationis consilium melius cognoscendum videntur conducere.

Leninopoli

ret atque etiam apud Quintilianum recepta esset, qui eum locum libri V paragrapho 93 afferret, tamen improbandam esse: perspicuam enim esse causam, cur potuisset *confiteri* in *dicere* abire. Atque re vera primo additum esse apparet *dicere* in priore colo enuntiati post verba *de meo facto non dubitem*, ubi in quibusdam codicibus etiamnunc legitur, scilicet ad vitandam ambiguitatem, cum *de facto dubitare* etiam per se sine subintellecto ex altero colo *confiteri* quandam sensus speciem praebere videbatur. Itaque *dicere* primo glossematis loco post *dubitem* receptum postea in alterum colum enuntiati perperam irrepsit scripturamque genuinam extrusit. Haec fere sunt, quae tunc Zieliński disseruit neque ullum dubium nobis reliquit, quin *confiteri* unice vera lectio esset, etsi iam cito post Ciceronis tempora depravata, cum mendosum illud *dicere* ipsum Quintilianum fefellisset.

At aliter res se habuit in altera quae est huius loci scripturae discrepantia, quae consistit in vocabulo *non* ante *audeam* in aliis codicibus addito, in aliis atque etiam apud Quintilianum deficiente. Ubi lectionem *audeam* praetulit Zieliński. Atque re vera negatio omissa primo aspectu videri potest melius ad rem quadrare: eo enim genere defensionis utitur Cicero in oratione Ligariana, quod deprecationis nomine insignitur. Nihil negare se fingit ex iis, quae Ligario ab accusatore imputantur, in sola Caesaris misericordia, quam ipse expertus est, etiam Ligarii salutem ponere. Itaque cum dixissem Zielińskio — ea enim liberalitate in scholis suis utebatur, ut cuique audientium vel assentiendi vel contra dicendi aequa facultas praeberetur — cum, inquam, dixissem eo tamen lectionem *non audeam* commendari, quod pulchram antithesin cum praecedente *non dubitem* efficeret, nanc autem propter ipsam sententiam probari posse, quod non admodum par esset Ciceronis de se ipso atque de Ligario confessio, cum sibi non modo facta, sed etiam malam voluntatem obiceret, Ligarii autem facta omni culpa vacare contenderet, respondit ille hoc ipsum lectioni *audeam* suffragari, quoniam in ipso loco illo ambiguo de factis tantummodo sermo esset. Conticui tunc obtemperavique magistri gravissimo iudicio, discessi tamen ab illa schola non sine scrupulo. Quo magis laetatus sum, cum post septem dies Zieliński, priusquam in oratione interpretanda procederet, elatiore ut solebat voce etiam sollemni quadam commotione aucta declaravit se omni re denuo circumspecta sententiam mutavisse atque eam lectionem, scilicet *non audeam*, pro vera habere quam antea unus ex auditoribus defendisset.

Atque id gaudium mihi soli per quadraginta annos amplius reservavi neque umquam putavi de loco iam multoties ab editoribus tractato quaestionem in publicum proponere operae pretium esse, donec mihi nuper contigit orationum Ciceronianarum versionis russicae recensendae munus, quae superiore anno in lucem prodiit. Inde enim comperi, quod vix crediderim fieri posse, in editione Francogallica novissima, quae in serie Guilelmo Budaeo dicata anno millesimo nongentesimo quinquagesimo secundo prodiit, lectionem illam Quintilianinam potius quam Ciceronianam ab inferis suscitatam esse. Constitui igitur in totam rem diligentius inquirere, ut siquid certi elicere licuisset, pro virili parte in textum Ligarianae constituendum conferre possem. Atque nullo negotio repperi iam saeculo ante Mad-

Dla większej przejrzystości opracowany materiał rozplanowałem w ten sposób, że pod nagłówkami, które stanowią warianty zwrotu *ut ita dicam* i formuły do niego zbliżone, umieszczam w podpunktach wyrazy i wyrażenia przez nie usprawiedliwiane i pod każdym z nich podaję próbę wyjaśnienia przyczyny ich usprawiedliwienia. Wyjaśnienie tego rodzaju w komentarzach znajdujemy rzadko. Użyłem słowa „próba", bo czasem trudno dociec, na czym polega śmiałość wyrażenia, i można tylko postawić mniej lub więcej prawdopodobną hipotezę. W ten sposób omówione zostaną niektóre zwroty usprawiedliwiające oraz wszystkie wyrażenia przez nie usprawiedliwione.

I. UT ITA DICAM

Zaczynamy od tej formuły dlatego, że z omawianych tu wariantów jest ona u prozaików najczęstsza. Kwintylian posłużył się nią tylko jeden raz. Po raz pierwszy spotykamy ją u Cycerona, który użył jej 41 razy. Następnie zaś pojawia się ona u Liwiusza (2 ×), w liście cesarza Augusta u Swetoniusza (1 ×), u Waleriusza Maksymusa (4 ×), u Seneki Młodszego (37 ×), u Skryboniusza Largusa (2 ×), u Petroniusza (1 ×). Po Kwintylianie używali jej: Frontinus (1 ×), Pliniusz Młodszy (2 ×), Augustyn (5 ×) i inni prozaicy, jeśli nie liczyć Hieronima (6 ×)[8]. Z tego przeglądu wynika, że w użyciu omawianego wyrażenia przodują Cyceron i Seneka. Ogólna liczba użyć wynosi — z powyższym zastrzeżeniem — 102. U Kwintyliana łagodzi ona wyrażenie:

in conspectu (*sunt verba*)

Użycie metaforyczne (tj. w zdaniu, w którym podmiotem lub przedmiotem jest rzeczownik abstrakcyjny) wyrazu *conspectus* spotykamy u Kwintyliana dwukrotnie: 1) VII 1, 4: *Nam in schola certa sunt et pauca et ante declamationem exponuntur, quae θέματα Graeci vocant, Cicero proposita. Cum haec in conspectu quodammodo collocaveram, non minus pro adversa parte quam pro mea cogitabam*; 2) X 1, 6: *Sed cum sint aliis alia aut magis propria aut magis ornata aut plus efficientia aut melius sonantia: debent esse non solum nota omnia, sed in promptu atque, ut ita dicam, in conspectu.*

Niewątpliwie autor odczuwał takie użycie wyrazu za śmiałe, skoro w obydwu wypadkach je złagodził: raz słowem *quodammodo*, drugi raz wyrażeniem *ut ita dicam*. Warto przy okazji zaznaczyć, że u pisarzy rzymskich te same lub podobne wyrażenia są usprawiedliwiane za pomocą różnych środków językowych. Potwierdza to obserwacja praktyki Cycerona.

---

[8] Cf. *Thes. l. l.* V 1, s. 975 n., skąd zaczerpnąłem również informacje co do użycia innych wariantów wyrażenia usprawiedliwiającego u pozostałych pisarzy. *Thes.* nie uwzględnia Hieronima. Gdy chodzi o Cycerona, *Thes.* także nie podaje wszystkich miejsc; oparłem się na obliczeniu Heya, sprawdzonym przy pomocy własnych danych.

cellusa (3×), u Apulejusza (1×) i u Augustyna (1×). Ogólna liczba jej użyć wynosi 27. Nasz autor wprowadza przy jej pomocy następujące wyrażenia:

1. (*docendi ratio*) *ius rhetorices* (*interpretatur*)

Powyższy zwrot znajduje się w wypowiedzi należącej do tej części wstępu, w której Kwintylian podaje dyspozycję swego szeroko zakrojonego dzieła i uzasadnia przekroczenie tradycyjnych ram podręczników retoryki (Prooem. 23): *His omnibus admiscebitur... docendi ratio, quae non eorum modo scientia, quibus solis quidam nomen artis dederunt, studiosos instruat et, ut sic dixerim, ius ipsum rhetorices interpretetur, sed alere facundiam, vires augere eloquentiae possit.*

Wyrażenie *ius interpretari* było w łacinie utarte i wiąże się ze zwyczajem objaśniania przez doświadczonych jurystów przepisów prawa cywilnego i udzielania porad prawnych osobom zainteresowanym[11]. O tym zwyczaju wspomina Cicero, *Leg.* I 4,14: *summos fuisse in civitate nostra viros, qui id* (sc. ius civile) *interpretari populo et respondere soliti sint.*

Metaforyczne połączenie *ius interpretari* z genetywem *rhetorices* jest tworem, być może, samego Kwintyliana, odczuwanym, jak poucza dodanie słów *ut sic dixerim*, jako niezwykły. Autor używa połączenia *ius rhetorices* w odniesieniu do treści większości podręczników wymowy w sensie: 'skodyfikowane przepisy techniki retorycznej, uświęcone kanony retoryki'. Niezwykłość wypowiedzi potęguje to, że jej podmiotem jest abstrakcyjna *docendi ratio*, gdyż czasownik ten łączył się z reguły z podmiotem osobowym.

2. *religio* (*veterum verborum*)

Interesujący wypadek użycia wyrazu *religio* konstatujemy w ks. I 6, 1, gdzie po stwierdzeniu, że kryteriami poprawności językowej są: rozumowanie, tradycja, autorytet i uzus, Kwintylian tak mówi o tradycyjnych elementach językowych: *Vetera maiestas quaedam et, ut sic dixerim, religio commendat.*

Obydwa rzeczowniki przytoczonego zdania, *maiestas* i *religio*, są, jak o tym świadczą środki łagodzące (w pierwszym wypadku zaimek *quaedam*, w drugim wyrażenie *ut sic dixerim*), użyte niezwykle. W tej chwili interesuje nas tylko *religio*. Wyraz ten może w analizowanym zdaniu znaczyć albo 'cześć religijna, kult religijny, uczucia religijne', albo 'charakter religijny, świętość'. Wydaje nam się, że Kwintylianowi chodziło o to drugie. Tak też rozumie nasz rzeczownik Lindner, skoro tłumaczy: „Das Alte empfiehlt sich durch eine gewisse, so zu sagen, heilige Würde". Co by przemawiało za taką wersją? Jeżeli dla celów analizy semantycznej *vetera* (*verba*) przekształcimy na *veterum* (*verborum*) i otrzymamy w ten sposób wyrażenie *maiestas et religio veterum* (*verborum*), to naturalniejszą rzeczą będzie pojmować *veterum* (*verborum*) jako wspólny obu rzeczownikom w mianowniku

---

[11] Cf. Spalding ad 1.

2. *tractus* (*orationis*)

Uzasadniając tezę, że trudniejsze jest operowanie jednostkami rytmicznymi w prozie niż w poezji, Kwintylian pisze m. in. (IX 4,61): *Et in omni quidem corpore totoque* (*ut ita dixerim*) *tractu numerus insertus est. Neque enim loqui possumus nisi syllabis brevibus ac longis, ex quibus pedes fiunt. Magis tamen et desideratur in clausulis et apparet.* Obecność frazy *ut ita dixerim* wskazuje, że *tractus* jest użyte w sposób niezwykły. Niełatwo jednak dzisiejszemu czytelnikowi wyśledzić czy też odgadnąć, na czym ta niezwykłość polega.

Zazwyczaj tłumaczy się wyraz *tractus* w tym miejscu przez 'tok'. Uwzględniamy przekłady, bo sugerują one, o ile są wierne, autorowi pewne skojarzenia. Watson oddaje tractus słowami: 'course of prose', Bornecque przekłada: 'cours de la phrase'. Zajrzyjmy jednak do słowników. Klotz umieszcza nasze miejsce pod: „2. tropisch, u. zw. a) der Zug, d. Bewegung (v. d. Rede)", gdzie figuruje także Cic. *De orat.* II 13,54: *tractu orationis leni et aequabili*, oraz Quint. V 8,2: *cetera continuo magis orationis tractu decurrunt*. Brak elementu łagodzącego w dwu ostatnich cytatach wskazuje, że metafora 'tok mowy', która powstała w drodze asocjacji przez podobieństwo wyobrażeń rzeki i mowy, albo nie miała w sobie nic niezwykłego, albo była już utarta. Georges, który Cic. *De orat.* II 13,54 i Quint. V 8,2 traktuje podobnie jak Klotz, pomija przezornie nasze miejsce. Można by wysunąć hipotezę, że na obecność frazy usprawiedliwiającej wpłynęły wyrazy: *numerus insertus est*, które zamąciły klarowność obrazu 'tok mowy', jeśli go jeszcze zwrot *tractus orationis* wywoływał. Ale wydaje się, że w grę wchodzi inne skojarzenie i że rozwiązania trudności trzeba szukać gdzie indziej. Słowa sąsiadujące *in omni corpore* oraz *insertus* mogą też wskazywać, że Kwintylian tworząc swoją metaforę miał na myśli obszar, przestrzeń. Te znaczenia zjawiają się z różnymi odcieniami u innych autorów: Caes. *Civ.* III 112,8: *In hoc tractu oppidi pars erat regiae exigua*; Cic. *Planc.* 9,22: *tractus ille celeberrimus, Venafranus, Allefanus, tota denique aspera et montuosa... regio*; Verg. *Georg.* II 182: *tractu surgens oleaster eodem*; Hor. *Epist.* I 15,22: *tractus uter plures lepores, uter educet apros*; Flor. *Epit.* I 15,2: *omnem eum tractum... vastavit*; Lucan. II 630: *mediae iacent immensibus tractibus Alpes*; Claud. *Rapt. Pros.* III 9n.: *tractum proceres tenuere secundum aequorei.* W przytoczonych miejscach *tractus* wiąże się z obiektami konkretnymi. Dlatego Kwintylian, odnosząc go do domyślnego *orationis*, odczuwał potrzebę usprawiedliwienia.

III. UT SIC DIXERIM

Spokrewniona gramatycznie z poprzednią, formuła ta jest dla nas także tworem epoki cesarstwa, pojawiającym się rzadko poza *Inst. orat.* Kwintyliana, gdzie występuje w 9 miejscach[10]. Widzimy ją bowiem jeszcze w *Deklamacjach* Kwintyliana (4×), u Tacyta (5×), Pliniusza Młodszego (1×), Florusa (3×), w *Digestach* Mar-.

[10] *Thes.* błędnie podaje tylko 7 miejsc.

Metaforyczne użycie rzeczownika *conspectus* nie jest nowością: w połączeniu z genetywem *animi* widzimy je już u Cycerona (*De orat.* III 40, 161): *illa vero oculorum multo acriora, quae ponunt paene in conspectu animi, quae cernere et videre non possumus. Paene* tonuje tu śmiałość metafory: *ponere in conspectu animi.* Ciekawe, że podobne wyrażenie (VI, 1, 1: *rerum repetitio et congregatio ... totam simul causam ponit ante oculos*) nie budzi zastrzeżeń Kwintyliana. Inaczej ma się rzecz u Cycerona (*Part.* 6, 20): *quae* (sc. pars orationis) *rem constituat paene ante oculos.* Widocznie przenośne użycie *ante oculos* zdążyło się już utrzeć.

II. UT ITA DIXERIM

Ten wariant formuły usprawiedliwiającej zajmuje drugie miejsce pod względem ilości użyć w prozie łacińskiej. Jest to twór łaciny srebrnej. Po raz pierwszy spotykamy się z nim u Kwintyliana, i to tylko dwukrotnie[9]. Potem posługują się nim: Pliniusz Młodszy (1×), Florus (1×), Fronton (1×), Apulejusz (2×), Tertulian (19×), Ammianus Marcellinus (2×), Augustyn (4×), Makrobiusz (2×) i inni (12×). *Thesaurus* wykazuje ogółem 47 użyć. Prym wiedzie Tertulian. Fraza towarzyszy u Kwintyliana zwrotom:

1. *in omnem partem spectat* (*natura humani ingenii*)

Tropiczne użycie tego wyrażenia stwierdzamy w następującym kontekście (I 12,2): *Sed non satis perspiciunt, quantum natura humani ingenii valeat, quae ita agilis ac velox, sic in omnem partem, ut ita dixerim, spectat, ut ne possit quidem aliquid agere tantum unum, in plura vero non eodem die modo, sed eodem temporis momento vim suam intendat.*

Czasownik *spectare* bywa, jak wiadomo, stosowany rozmaicie. Łączy się często przenośnie z podmiotem abstrakcyjnym w utartym znaczeniu 'mieć coś na względzie, zmierzać, skłaniać się, odnosić się do czegoś'; np. u Cycerona (*Verr.* V 72,188): *mea consilia ad salutem sociorum... spectaverunt*; (*Tusc.* I 25,60): *quorsus... haec spectat oratio*? (*Fin.* III 10,33): *eorum definitiones... eodem spectant*; (*Off.* III 23,90): *si ad perniciem patriae res spectabit.*

Kwintylian, chcąc powiedzieć, że umysł ludzki jest z natury wszechstronny i podzielny, sięgnął po słowo *spectare* i dodał do niego okolicznik miejsca *in omnem partem* podtrzymujący pierwotne znaczenie czasownika; w rezultacie powstała metafora animizująca lub personifikująca, widocznie w poczuciu autora śmiała, skoro wprowadza ją formułka usprawiedliwiająca. W tym wypadku element usprawiedliwiający znajduje się nie przed wyrażeniem usprawiedliwianym, lecz w jego obrębie.

Trop analogiczny do Kwintylianowego znajdujemy u Cycerona (*Fin.* V 23,67): *inest in omni virtute cura quaedam quasi foras spectans*, gdzie wyrazy *quaedam quasi* tonują metaforę: *cura foras spectans.*

---

[9] Umieszczenie X 2, 15 przez *Thes.* pod *ut ita dixerim* jest nieporozumieniem.

połączonym spójnikiem kopulatywnym *et* dopełniacz podmiotowy: 'dostojność i świętość archaizmów', przy czym *maiestas* i *religio* oznaczają przymioty właściwe pojęciu *vetera*, niż traktować *veterum* (*verborum*) w odniesieniu do *maiestas* jako dopełniacz podmiotowy, w odniesieniu zaś do *religio* jako dopełniacz przedmiotowy: 'dostojność archaizmów i cześć żywiona dla nich'. To byłby jeden wzgląd. Po drugie przemawia za tą wersją, a zarazem tłumaczy przyczynę skrupułów autora inne miejsce, mianowicie X 1, 88, gdzie czytamy: *Ennium sicut sacros vetustate lucos adoramus, in quibus grandia et antiqua robora iam non tantam habent speciem quantam religionem.* Tu *religio* także oznacza świętość[12], świętość drzew osiągniętą dzięki sędziwemu wiekowi. Ale nie ma powodu do upierania się przy jednym czy drugim znaczeniu, zwłaszcza że przekład jest tu dla nas rzeczą drugorzędną. Ważniejsze jest to, że w pierwszym cytacie *religio* ma usprawiedliwienie, w drugim nie.

Zarówno świętość, jak i cześć religijna przysługiwały właściwie bóstwom i przedmiotom im poświęconym, a wśród tych ostatnich także drzewom; dlatego w drugim cytacie brak elementu usprawiedliwiającego przy wyrazie *religio*. Wyrazy i formy archaiczne języka nie były uświęcone religijnie; uświęcał je jedynie kult wszystkiego, co dawne, oraz to, że wiele z nich utrzymywało się w konserwatywnym języku tekstów religijnych. Dlatego odniesienie *religio* do *vetera* (*verba*) w naszym tekście odczuwał Kwintylian jako niezwykłą nowość i tę niezwykłość złagodził wyrażeniem usprawiedliwiającym.

Co do kultu archaicznych elementów językowych por. I 6, 39: *Cum sunt autem verba propria, ficta, translata: propriis dignitatem dat antiquitas. Namque et sanctiorem et magis admirabilem faciunt orationem*; I 8, 9: *Sanctitas certe et, ut sic dicam, virilitas ab iis* (sc. veteribus Latinis) *petenda est*; VIII 3, 2.

Inne śmiałe użycie wyrazu *religio* zawiera IX 2, 54, ale ono nas tu nie obchodzi, jako że usprawiedliwia je słowo *velut*.

3. *motus*

Twierdząc, że tak względy estetyczne, jak i praktyczne każą czasem przełamywać utarte szablony retoryczne, Kwintylian powołuje się na plastykę i wypowiada pogląd, że postacie rzeźbione lub malowane w postawie stojącej i sztywnej są mniej piękne od tych, które są przedstawione w innych pozach i w ruchu. Uzasadnia ten pogląd w taki sposób (II 13, 9): *Flexus ille et, ut sic dixerim, motus dat actum quendam et factum: ideo nec ad unum modum formatae manus et in vultibus mille species.*

W podkreślonym zdaniu autor chce wyrazić myśl, że figury przedstawione w ruchu robią wrażenie żywych i działających. Wyraz *motus* poprzedził frazą usprawiedliwiającą dlatego, że nie chodzi tu o rzeczywisty ruch żywych istot lub martwego przedmiotu, lecz o fikcję artystyczną ruchu, o postać ukazaną w ruchu[13].

---

[12] M. Brożek tłumaczy przez 'religijna cześć', Bornecque przez 'le sentiment religieux'.

[13] Cf. Spalding ad l.

tkiem przeniesienia wyrażenia militarnego na teren działalności mówcy. W tym kontekście zwrot nagłówkowy może znaczyć: 'przypuścić atak frontalny na całej linii'.

6. *boni stomachi*

Połączenie *bonus stomachus* znaczyło właściwie: 'zdrowy, dobrze trawiący żołądek', por. Celsus I 2: *secunda mensa bono stomacho nihil nocet, in imbecillo coaccescit*. Ponieważ dobre trawienie jest podstawą dobrego samopoczucia, wyrażenie to nabrało tropicznie znaczenia 'spokój, dobry humor', por. Quint. II 3, 3 oraz Mart. XII praef. 15: *adversus quos difficile habere bonum stomachum*. Lecz Kwintylian użył go jeszcze inaczej i stworzył oryginalną metaforę, pisząc o walorach dobrego dowcipu (VI 3, 93): *Iucundissima sunt autem ex his omnibus* (sc. risum moventibus) *lenia et, ut sic dixerim, boni stomachi.* Za pomocą *ut sic dixerim* uspokaja swoje sumienie językowe, a zarazem przeprasza czytelnika za śmiałość przenośni, polegającą na odniesieniu genetywu *boni stomachi*, co w naturalnym użyciu przysługuje osobom ('dobrze trawiący, spokojny, w dobrym humorze') lub rzeczom konkretnym, ściślej: pokarmom ('strawny, łagodny'), do rzeczy abstrakcyjnych, w danym wypadku do żartów. To użycie omawianego wyrażenia pozostało, o ile nam wiadomo, odosobnione.

7. *operositas*

Ten rzeczownik spotykamy dopiero u Kwintyliana, i to tylko jeden raz, mianowicie (VIII 3, 55): *Est etiam, quae* περιεργία *vocatur, supervacua, ut sic dixerim, operositas, ut a diligenti curiosus et a religione superstitio distat.* Potem widzimy go jedynie u Tertuliana i Wopiskopusa. Jest to neologizm słowotwórczy, ukuty być może przez samego Kwintyliana dla oddania wyrazu greckiego περιεργία 'zbytnia gorliwość, skrupulatność, pedanteria'. Słowo greckie, zastosowane do stylu dopiero u schyłku epoki klasycznej[16], przetłumaczył Kwintylian, jak widzimy, dwoma wyrazami: *supervacua operositas.*

Formuła *ut sic dixerim* usprawiedliwia tym razem, jak się zdaje, osobliwość formacji *operositas*. Rzeczowniki bowiem na *-tas* od przymiotników z sufiksem *-osus* są przed Kwintylianem i w jego epoce rzadkie. W okresie archaicznym nie spotykamy ich w ogóle. Dopiero u Cycerona figurują: *curiositas, ebriositas, formositas, ingeniositas, morositas, mulierositas.* Gdy Cyceron, tłumacząc greckie φιλογυνία, utworzył wyraz *mulierositas*, poczuł się w obowiązku usprawiedliwić swój neologizm za pomocą słów: *ut ita appellem* (*Tusc.* IV 11, 25). U autorów I w. n. e. pojawia się po raz pierwszy: *generositas, scrupulositas* (Kolumella), *fabulositas* i *nervositas* (Pliniusz Starszy). Ale Kolumella i Pliniusz Starszy należą do pisarzy, którzy nie mają skrupułów purystycznych. Autorzy kościelni, zwłaszcza Tertulian, i późniejsi pisarze pogańscy okazali się liberalniejsi i swobodniej tworzyli rzeczowniki tego typu.

---

[16] Cousin, *o. c.*, II, s. 118.

4. *clamosa* (*actio*)

Przymiotnik odczasownikowy *clamosus*[14] pojawia się u Kwintyliana dwukrotnie: 1) z usprawiedliwieniem (V 13, 2): *Quare inde recta fere atque, ut sic dixerim, clamosa est actio*; 2) bez żadnych zastrzeżeń (VI 4, 15): *ne turbidus et clamosus sit... altercator.*

Skrupuły Kwintyliana, których wyrazem jest zwrot *ut sic dixerim*, nie wiążą się z nowością wyrazu, bo jeśli nawet z tekstu *Rhet. Her.* III 13, 23: *continuatio est orationis enuntiandae acceleratio clamosa*, usuniemy za Kayserem słowo *clamosa*[15], to figuruje ono już u Seneki, *Dial.* III 4, 2: *dicimus... stomachosum, rabiosum, clamosum.* Źródła zatem tych skrupułów należy szukać w nowatorskim użyciu przymiotnika.

Posługiwano się wyrazem *clamosus* dwojako: 1) w odniesieniu do istot żywych i części ich ciała (czynnie) w znaczeniu 'krzykliwy, hałaśliwy': Sen. *Dial.* III 4, 2 (jak wyżej), Lucan. IV 440 (*ora c. Molossi*), Mart. V 84, 2 (*c. magister*), XI 98, 15 (*c. lictor*), Quint. VI 4, 15 (jw.) i inni; 2) w odniesieniu do rzeczy (biernie), a) konkretnych w sensie 'pełen hałasu, huku, krzyku': poeci Seneka, Stacjusz, Marcjalis i pisarze późniejsi; b) abstrakcyjnych w znaczeniu 'połączony, odbywający się z krzykiem': *Rhet. Her.* III 13, 23 (jw.), Quint. V 13, 2 (jw.), Iuv. VIII 186, Apul. *Met.* VI 28 (*c. ululatus*).

Wydaje się więc, że Kwintylian, mimo ewentualnego precedensu u autora *Retoryki ad Herennium*, uważał bierne użycie przymiotnika za śmiałe, dlatego połączenie go z abstrakcyjnym *actio* zaopatrzył formułą usprawiedliwiającą.

5. *derecta fronte pugnare*

Wyrażenie *derigere frontem* należy do języka wojskowego i znaczy: 'ustawić czoło wojska w prostej linii'. Spotykamy je tylko u Kwintyliana, użyte: 1) właściwie (II 13, 3): *Quid si enim praecipias imperatori, quotiens aciem instruat, derigere frontem, cornua utrimque promoveat, equites pro cornibus locet*?; 2) przenośnie, gdy autor poucza, jaką taktykę należy stosować przy zbijaniu argumentów przeciwnika (V 13, 11): *Plura* (sc. argumenta) *simul invadimus, si aut tam infirma sunt, ut pariter impelli possint, aut tam molesta, ut pedem conferre cum singulis non expediat: tum enim toto corpore obnitendum et, ut sic dixerim, derecta fronte pugnandum est.*

W ostatnim zdaniu stanowiącym część okresu pełnego przenośnych wyrażeń batalistycznych usprawiedliwia autor metaforę indywidualną, która powstała sku-

---

[14] F. Stolz, *Historische Grammatik der lateinischen Sprache*, Bd. I, Leipzig 1894, s. 538.

[15] X. Gabler, *De elocutione M. Fabii Quintiliani*, Diss. Erlangen 1910, s. 13, cytuje słowa Thielmanna (Blätter f. d. b. Gymn.- und Realschulwesen XVI 1880, s. 209): „clamosus, eine erst im silbernen Zeitalter auftretende Bildung, hat Kayser bei Corn. 3, 23 jedenfalls mit recht getilgt", i dodaje od siebie: „At Thes ... s. v. clamosus citat hunc locum".

8. *modestiores pedes*

To ryzykowne w poczuciu Kwintyliana wyrażenie pojawia się w takim zdaniu (IX 4, 134): *Narratio fere tardiores atque, ut sic dixerim, modestiores desiderat pedes.* Zrozumienie skrupułów pisarza, na które wskazuje wyrażenie *ut sic dixerim*, nastręcza trudności. Może ułatwi nam je rozejrzenie się w traktowaniu przymiotnika *modestus* u innych autorów i w innych miejscach u Kwintyliana.

Autorzy starożytni odnoszą go do osób i ich zespołów (użycie właściwe) oraz do rzeczy, głównie abstrakcyjnych (przenośnie). Fakt, że Kwintylian połączył go z wyrazem *pes* 'stopa jako jednostka metryczna', każe nam zwrócić uwagę przede wszystkim na połączenia przenośne. A oto znaczenia przymiotnika i określane przezeń rzeczowniki: 1) 'umiarkowany, powściągliwy, nie wymagający, taktowny, rozsądny, łagodny': Cic. (*iudicia, mandata, epistula*), Sall. (*imperium, ius*), Ov. (*vota*), Plin. *Paneg.* (*iter*), Quint. IV 2, 100 (*factum*), XI 3, 159. 161 (*gestus*), III 1, 20 (*tacere*); 2) 'skromny, obyczajny, przyzwoity, wstydliwy, szlachetny, zacny, delikatny': Cic. (*mendacium, mores*), Sall. (*pudor, sermo*), Ov. (*vultus, oculi, lingua*), Sen. phil. (*incessus*); 3) 'zdyscyplinowany, karny, posłuszny, lojalny': Tac. (*sermones, agmen*); 4) 'mierny, niewielki': Pers. (*quincunx*); Pallad. (*rigationes*); 5) 'spokojny': Stat. (*stagna*).

Zdaje się więc, że w prozie klasycznej i w prozie I w. n. e. utarte było takie przenośne użycie przymiotnika *modestus*, które łączyło go z rzeczownikami o desygnatach (konkretnych i abstrakcyjnych) bezpośrednio związanych z ludźmi. Rzeczownik *pes* w sensie metrycznym symbolizuje element mowy i z człowiekiem łączy się pośrednio. Pisząc *modestiores pedes* Kwintylian miał prawdopodobnie na myśli znaczenie 'spokojniejsze stopy'.

9. *cutis virtutis*

Rzeczownik *cutis* był używany, z nielicznymi wyjątkami, właściwie, tj. w znaczeniu: 1) 'skóra (istot żywych)'; 2) 'skórka, łupina (roślin)'; 3) 'zewnętrzna powłoka, osłona (innych konkretów)'. To ostatnie znaczenie było bardzo rzadkie i chyba późne. Seneka połączenie *cutis*[17] *lapidis* (*Nat.* VI 22, 3) usprawiedliwia za pomocą *ut ita dicam*. Cf. Plin. *Nat.* II 48, 131: *obducta nubium cute*, XX 19, 207: *in summa terrae cute*, Chalc. *Comm.* 242: *in cute speculi.*

Mataforyczne użycie widzimy po raz pierwszy u Kwintyliana, i to dwa razy[18]: 1) V 12, 18: *illam vim stricte robusteque dicendi tenera quadam elocutionis cute operimus*; 2) występując przeciwko niewolniczemu i powierzchownemu naśladowaniu zalet stylistycznych wielkich mistrzów słowa, autor nasz pisze (X 2, 15): *Nec vero saltem iis, quibus ad evitanda vitia iudicii satis fuit, sufficiat imaginem virtutis effingere et solam, ut sic dixerim, cutem vel potius illas Epicuri figuras, quas e summis*

---

[17] Lekcja wątpliwa; lekcję *cutem* przyjął ostatnio P. Oltramare, inni czytają *glutem*.

[18] Wbrew *Thes. l. l.* użycie XI 3, 71 uważam z Bonnellem za właściwe.

Przed Kwintylianem teksty nie ukazują wyrażenia *pauper orator* w tym znaczeniu. Wcześniejsi prozaicy używają przymiotnika *pauper* przeważnie w sensie właściwym 'względnie ubogi materialnie' i odnoszą go do ludzi. Tak też posługuje się nim trzykrotnie Kwintylian: II 4, 29; X 1, 71; XII 7,12. Cyceron (*Parad.* 6, 52) stosuje go także w znaczeniu 'ubogi moralnie'. Poeci wiążą go również z rzeczami, zarówno konkretnymi, jak i abstrakcyjnymi, w różnych odcieniach semantycznych. Ale i Kwintylian pisze (X 5, 5): *Neque adeo ieiunam ac pauperem natura eloquentiam facit*. Ciekawe, że wyrażenie *pauper eloquentia* nie ma żadnego usprawiedliwienia. Czy dlatego, że już wcześniej użył Kwintylian *pauper* w znaczeniu 'ubogi stylistycznie' i dodanym *ut sic dicam* zabezpieczył się na przyszłość, czy dlatego, że takie połączenie było już utarte i przypadkowo nie zostało przekazane, nie wiadomo.

Może warto, pozostając w kręgu tych samych pojęć, wejść na teren sąsiedni. Chodzi o użycie rzeczownika *paupertas* i jego synonimów, które rzucą pewne światło na omawianą tu sprawę. *Orationis paupertas* cytuje Cyceron (*Epist.* IV 4, 1) z listu Sulpicjusza, ale na odpowiedzialność autora listu, jak o tym świadczy dodatek: *sic enim appellat*; u Lukrecjusza czytamy: *propter egestatem linguae* (I 139), *patrii sermonis egestas* (I 832; III 260); Seneka pisze (*Epist.* 58, 1): *verborum... paupertas, immo egestas*; u Pliniusza czytamy (*Epist.* IV 18, 1): *inopia ac potius, ut Lucretius ait, „egestate patrii sermonis"*. Nie jest więc odosobniony (jak VIII prooem. 28) Kwintylian, gdy powiada (VIII 13, 33): *paupertate sermonis laboramus*. Cf. II 1, 4 oraz XII 10, 34.

3. *sana vox*

To zestawienie wyrazów zjawia się w następującej wypowiedzi (XI 13, 32): *Itemque si ipsa vox primum fuerit, ut sic dicam, sana, id est nullum eorum, de quibus modo rettuli, patietur incommodum.*

Może łatwiej uda nam się pojąć obiekcje autora przy tworzeniu połączenia *vox sana*, które, jak wskazuje komentarz zawarty w przytoczonym zdaniu, znaczy 'głos wolny od wad wrodzonych', jeśli znowu sięgniemy do słownika i zapoznamy się z użyciem przymiotnika *sanus*.

Okazuje się, że przed Kwintylianem, za jego czasów i później, wyraz ten występuje w następujących znaczeniach i połączeniach: A. (wł.) 'zdrowy fizycznie, wolny od chorób i ułomności', 1) przeważnie o ludziach; 2) rzadziej o ciele ludzkim i jego częściach: *corpus* (Cic. *Tusc.* III 10, 22; Quint. VIII prooem. 19), *pars corporis* (Cic. *Sest.* 64, 135), *pedes* (Aug.); 3) wyjątkowo o zwierzętach: *pecus* (Varr.). B. (przen.) 'zdrowy psychicznie, rozważny, mądry, trzeźwy, wolny od namiętności, mający dobry smak, będący w dobrym stanie', 1) o ludziach; 2) o ich władzach duchowych: *mens* (Cic. *Catil.* II 11, 25, Liv. XXXII 21, 37), *animus* (Cic. *Tusc.* III 5, 10), *sensus* (Cic. *Ac.* II 25, 80, Verg. *Ecl.* 8, 66), *ratio* (Val. Max. IX 13, 3), *consilia* (Val. Max. VIII 9, 1); 3) o wytworach ich ducha, a) o stylu (Cic. *Brut.* 13,

corporibus dicit effluere. W obydwu wypadkach zastosował Kwintylian środki łagodzące: w pierwszym bezbarwny i wielofunkcyjny zaimek *quadam*, w drugim wyraźne *ut sic dixerim*. Widocznie odniesienie *cutis* do rzeczowników abstrakcyjnych (*vis dicendi, virtus*) odczuwał jako nowatorskie i śmiałe. Połączenie *cutis* z dopełniaczem rzeczowników abstrakcyjnych widzimy potem u Geliusza (XVIII 4, 2): *cutem ac speciem sententiarum* i Optatusa (7, 4, p. 175, 11): *cutem conscientiae mollit*. Utorował im drogę Kwintylian.

IV. UT SIC DICAM

Na czwartym dopiero miejscu uwzględniamy ten wariant formuły usprawiedliwiającej, mimo że formalnie jest on najbliższy pierwszemu i u Kwintyliana występuje 4 razy, a to dlatego, że u pisarzy antycznych jest najrzadszy. Widzimy go jeszcze u Cycerona (1×) i u Frontinusa (1×). Przy okazji zanotujemy marginesowo, że piąta odmianka, brzmiąca: *ut ita dictum sit*, pojawia się tylko jeden raz, i to dopiero u Hieronima (*Epist.* 55, 2, 3). Wyrażenie *ut sic dicam* usprawiedliwia u Kwintyliana powiedzenia:

1. *virilitas* (*veterum Latinorum*)

Rzeczownik *virilitas* dwukrotnie spotykamy u naszego retora: 1) z usprawiedliwieniem (I 8, 9): *Sanctitas certe et, ut sic dicam, virilitas ab iis* (sc. veteribus Latinis) *petenda est, quando nos in omnia deliciarum vitia dicendi quoque ratione defluximus*; 2) bez usprawiedliwienia (V 12, 17): *mancipiorum negotiatores formae puerorum virilitate excisa*. Zrozumienie skrupułów Kwintyliana ułatwi nam, jak to nieraz bywało, zdanie sobie sprawy z zakresu użycia wyrazu u innych autorów.

Po raz pierwszy widzimy go (*Bell. Alex.* 70: *exsectis virilitatem restituere*) w znaczeniu ‘zdolność rozrodcza’. Pokrewne znaczenie ‘genitalia’ stwierdzamy w drugim cytacie z Kwintyliana i u innych autorów. Plin. *Nat.* XXXIII 12, 152 i Tac. *Ann.* VI 5 wskazują na sens ‘wiek męski, okres dojrzałości płciowej’. W znaczeniu ‘siła męska, energia w działaniu’ zjawia się *virilitas* u Waleriusza Maksymusa (II 4, 2).

Z tego widać, że wyrażenie *ut sic dicam* tonuje osobliwość użycia rzeczownika w cytacie pierwszym, polegającą na przekroczeniu naturalnej odnośności wyrazu i zastosowaniu go do stylu. Autor myśli o męskiej sile, krzepkości, jędrności ekspresji.

2. *pauper orator*

Takie połączenie zjawia się u Kwintyliana w następującym kontekście (VIII prooem. 28): *Miser enim et, ut sic dicam, pauper orator est, qui nullum verbum aequo animo perdere potest*. Obecność frazy usprawiedliwiającej wskazuje, że metafora *pauper orator* jest nowa i śmiała. Nowość potwierdzają uchwytne dla nas dzieje wyrazu *pauper*.

51; 55, 202; 80, 276; *Opt. gen.* 8, Petron. 2, 8, Plin. *Epist.* IX 26, 1, Quint. X 1, 44), b) o państwie (Cic. *Epist.* XII 23, 3, Liv. III 17, 4); 4) o różnych rzeczach, a) o sprzęcie okrętowym (Plaut. *Merc.* 174), b) o powietrzu (Lucan. VII 830).

Z powyższego przeglądu wynika, że prozaicy odnosili przymiotnik *sanus* do ludzi, ich ciała, władz duchowych oraz — gdy chodzi o wytwory ducha ludzkiego — do państwa i stylu. Zdaje się więc, że Kwintylian usprawiedliwił połączenie *sana vox* dlatego, że desygnat rzeczownika *vox* jako wytwór organów ludzkich lub zjawisko leżące poza człowiekiem nie należał do rzeczy, którym w poczuciu językowym rzymskim przysługiwał w naturalny sposób przymiotnik *sanus*. I nasze poczucie językowe kazałoby nam o wyrażeniu 'zdrowy głos' powiedzieć za Kwintylianem: *licentius translatum*.

4. *venerei oculi*

Wertując słowniki stwierdzamy, że jeśli pominąć wypowiedzi, w których *venereus* (*venerius*) znaczy tyle co 'Wenery' lub 'należący do Wenery' (w połączeniach z *sacerdos*, *antistita*, *servi* itp.) oraz użycia specjalne, formułkowe, które nie mają większego wpływu na rozwój semantyczny wyrazu, to przymiotnik nasz występuje w następujących połączeniach i znaczeniach: 1) o istotach żywych: 'służący Wenerze, oddany miłości zmysłowej, rozpustny, jurny': a) o ludziach: *homo v.* (Cic. *Verr.* V 54, 142), *poetae v.* (Gell. XIX 9, 9), b) o zwierzętach: *delphinus v.* (Gell. VI[VII] 8, 1); 2) o rzeczach: 'dotyczący Wenery, związany z miłością zmysłową, zmysłowy, miłosny, płciowy': *res v-ae* (Cic. *Cato* 14, 47, Nep. *Paus.* 4, 1), *morbus v.* (Vitr. II 8, 12), *visa in quiete v.* (Plin. *Nat.* XXXIV 18, 166).

Do tego dochodzi zwrot *oculi venerei*, który utworzył Kwintylian, pisząc o tym, jakie nie powinny być oczy mówcy podczas występu oratorskiego (XI 3, 76): *Rigidi vero et extenti, aut languidi et torpentes, aut lascivi et nobiles, aut natantes et quadam voluptate suffusi, aut limi et, ut sic dicam, venerei, aut poscentes aliquid pollicentesve numquam esse* (sc. oculi) *debebunt*.

Konfrontując metaforę *venerei oculi*, zaopatrzoną w formułę *ut sic dicam*, z powyższym wynikiem analizy leksykograficznej widzimy, że przekracza ona granice dotychczasowego użycia przymiotnika *venereus* i sferę zwykłych skojarzeń. Kwintylian miał może na myśli któreś z następujących znaczeń: 'jak u zakochanego, rozkochany, tkliwy'. Tu, jak często i gdzie indziej, zdani jesteśmy na domysły i przypuszczenia. Asocjacje ludzkie bywają nieoczekiwane.

V. INNE FORMUŁY USPRAWIEDLIWIAJĄCE

Aby zgodnie z założeniem omówić wszystkie dłuższe formuły usprawiedliwiające oraz wyrazy i wyrażenia przez nie usprawiedliwiane, do zwrotów uwzględnionych poprzednio należy dodać jeszcze trzy inne, które pełnią podobną funkcję i zawierają jako składnik czasownik *dicere*. Chodzi mianowicie o wyrażenia:

tion of special honorary distinctions given by Rome to the native tribal rulers, who as allies were expected to guard the border of the Roman Empire in the farthest foreground. After being purposefully demonetized in the territory of Rome, the coins became visible symbols of political intercourse between the Roman Empire and the population of Silesia.

Wrocław

1908, p. 447) allata explicantur. Deinde cum vocabula, quae Quintilianus praemunienda esse existimavit, tum locutionis nostrae et similium usus fusius uberiusque disputantur. Quae disputatio ita disposita est, ut singulorum capitum inscriptionibus formulas excusatorias exhibentibus verba excusata explicatione infra addita subicerentur, velut: IV. *Ut sic dicam* ... 1) *virilitas* ... 2) *pauper orator* ... 3) *sana vox* ... 4) *venerei oculi* ... Denique haec concluduntur: Locutio nostra et similes undevicies in *Institutione oratoria* apparent. Quarum formula *ut sic dixerim* creberrima est, novies enim legitur. Quinquies decies audacius translata, bis periculosius ficta, semel hyperbole, semel vocabula usitata Graeci verbi in Latinum vertendi causa proposita praemuniuntur. Uno loco excepto locutio excusans voci excusatae praecurrit. Restat, ut dicatur iuncturam verborum *et* (*atque*) *ut sic dixerim* ab aliis scriptoribus non alienam Quintiliano in deliciis fuisse, quippe quae novies apud eum obvia octies coniunctionem *et* (*atque*) sequeretur.

A. ut dicamus quo modo possumus

Zwrot ten występuje raz jeden u Kwintyliana i nie spotyka się go u nikogo więcej; znajduje się na granicy usprawiedliwień i prezentacji słów, użytych specjalnie dla oddania wyrazów greckich[19]. Wtrącony został po wyrażeniu:

(*praecepta*) *universalia vel perpetualia*

w takiej oprawie słownej (II 13, 14): *Propter quae mihi semper moris fuit quam minime alligare me ad praecepta, quae καθολικά vocitant, id est, ut dicamus quo modo possumus, universalia vel perpetualia.*

Przymiotnik *universalis* nie pojawia się w żadnym tekście przed Kwintylianem. U Kwintyliana spotykamy go jeszcze w trzech miejscach: 1) III 5, 5: *quod Graeci θέσιν dicunt, Cicero propositum, alii quaestiones universales civiles*; 2) III 5, 12: *universales quaestiones*; 3) VIII 5, 3: *Est autem haec vox* (sc. γνώμη — sententia) *universalis, quae etiam citra complexum causae potest esse laudabilis.* Potem zjawia się tylko u Pliniusza (*Epist.* 10, 65[71], 2): *auditis constitutionibus principum, quia nihil inveniebam aut proprium aut universale, quod ad Bithynos ferretur, consulendum te existimavi*, i u Boecjusza.

Perpetualis poza Kwintylianowym II 13, 14 w żadnym innym tekście literackim nie występuje. W postaci ludowej *perpetoalis* ukazuje się w inskrypcji (CIL 6, 19996).

Ani pierwszy, ani, jak się wydaje, drugi przymiotnik nie są tworami naszego autora. Użycie wyrażenia (*praecepta*) *universalia vel perpetualia* jest próbą przekładu greckiego καθολικά 'zasady powszechnie obowiązujące', wyrazu częstego w terminologii stoickiej[20]. Że żaden z proponowanych wariantów przekładu nie zadowala całkowicie autora, wskazuje to, iż nie poprzestał on na znaku równości (*id est*), lecz dorzucił słowa: *ut dicamus quo modo possumus.*

B. permittamus nobis dicere

Ta subtelna formuła, zbliżona do wyrażenia *permittite mihi sic uti*, które wymienił Kwintylian przykładowo (VIII 3, 37), jak widzieliśmy, wśród środków zabezpieczających śmielsze neologizmy, jest także odosobniona — wprowadza jedynie wyraz:

sermocinatrix.

Rzeczownik ten, utworzony od czasownika *sermocinari*, w znaczeniu 'sztuka konwersacji', ukazuje się nam dopiero, i to tylko raz jeden, u Kwintyliana (III 4, 10):

---

[19] Interesujący i jedyny w swoim rodzaju przykład prezentacji czy wprowadzenia znajdujemy u Kwintyliana XVII 2, 13 w słowach: *pars dialectica, sive illam dicere malumus disputatricem. Disputatrix* jest jednym z nielicznych neologizmów słowotwórczych, których autorstwo możemy przypisać Kwintylianowi.

[20] Cousin, *o. c.*, II, s. 93.

No.	Chronology / Place of Finding	Chronology unknown	Pertinax (193)	Septimius Severus (193 - 211)	Alexander Severus (222 - 235)	Traianus Decius (249 - 251)	Postumus (258 - 268)	Constantinus I (306 - 337)	Constantinus II (337 - 340)	Constans I (337 - 350)	Constantius II (337 - 361)	Valentinianus I (364 - 375)	Honorius (395 - 423)
1	Bełcz Mały distr. Góra Śląska voiv. Wrocław				◔								
2	Dragowina distr. Zielona Góra voiv. Zielona Góra			◔									
3	Frydek-Mistek ČSSR												⍟
4	Ligotka Kameralna distr. Český Těšin ČSSR											⍟	
5	Łagiewniki distr. Dzierżoniów voiv. Wrocław					◔							
6	Nowy Las distr. Bolesławiec voiv. Wrocław			◔									
7	Pęciszów I distr. Trzebnica voiv. Wrocław										⏢		
8	Pęciszów II distr. Trzebnica voiv. Wrocław								⏢				
9	Pyszczyn distr. Środa Śląska voiv. Wrocław				◔								
10	Raków distr. Głubczyce voiv. Opole									⏢			
11	Sadowel distr. Góra Śląska voiv. Opole						◔						
12	Trzebicko distr. Milicz voiv. Wrocław								⍟				
13	Węgrów distr. Trzebnica voiv. Wrocław		◑										
14	Wichrów distr. Środa Śląska voiv. Wrocław	◔											
15	Żerniki Wielkie distr. Wrocław voiv. Wrocław							⏢					

◔ - gold coin

◑ - silver coin

◕ - bronze or copper coin

◔ - coin made of an unknown metal

◔ - gilded coin

◑ - drilled up coin

○ - coin with an attached loop

⍟ - medallion

⏢ - crematory grave

⏢ - skeleton grave

The above account enables us to see a clear-cut division of the coins examined into two groups differing from each other by the way of being, adapted for suspension. The division is confirmed by chronological considerations; coins with suspension holes are dated for the years 193—268, whereas coins with suspension loops come

from the period 306—375 A. D. This chronologically and technically clear division is apparently blurred by two coins. One of them is obliterated and its date has not yet been more closely determined; yet the fact that it has a drilled up hole constitutes a reason for including it in the group which is chronologically earlier. This supposition is justified also by the fact that the coin in question shows, however faintly, an outline of an emperor's head made in the way characteristic of the period preceding the middle of the third century A. D. The other coin is a gilded bronze coin of Pertinax; it has been found at Węgrów (d. Trzebnica). The coin is gilded and has an attached loop. These very facts show that the coin belongs to the later period when the difficult economic situation forced the emperors to take various measures to keep up the constantly falling value of the coin[7]. The short period of Pertinax domination (a few months) did not provide opportunity to diffuse the coin, especially beyond the borders of the Empire. Admittedly, the bronze coin of Pertinax was therefore utilized at the later period after being made similar to the same type of coins of the fourth century A. D. by gilding and attaching the loop.

As regards the circumstances of the discovery, we know only that four coins were found in graves, three, viz. those from Pęciszów (positions I and II) and Raków, in crematory graves, and one, viz. that from Żerniki Wielkie, in a skeleton grave.

After a closer examination of the coins in question, without making an inquiry into the role of the Roman coin in the territory of Silesia, one can firmly state that the coins were withdrawn from circulation and were demonetized. In this connection an unavoidable question arises, namely whether they were not used as ornaments. If such possibility is admitted, we are puzzled by the above-discussed division of the coins into two groups, a division which is both chronological and technical. The chronologically earlier group of coins shows some casualness and primitiveness of vesting them with the new utilitarian character, whereas the later group appears to have been intended in advance to be demonetized by applying a high-qualified and difficult technique of gilding and attaching loops, a technique which was known as little as gold itself by the barbarous peoples of Europe. There is a strong argument against regarding these coins as ornaments, viz. the fact that the Roman coins rarely occur in this character[8]. If the Roman coins had been changed into ornaments by the barbarians, they would occur as such much more frequently because the demand for ornaments was quite common, as is seen from the archeological material.

The coins examined must have been demonetized and have performed a definite function which was intended in advance. The point of departure for understanding the role of thus preparated coins are Roman medallions. We know that

---

[7] W. Giesecke, *Antikes Geldwesen*, Leipzig 1938, p. 167 ff.

[8] М. Брайчевський, *Римська монета на території України* [Roman Coins in the Territory of the Ukraine], Kiev 1959, p. 30.

10. Sądowel (d. Góra Śląska, v. Wrocław): aureus of Postumus (258—268) — drilled through;

11. Węgrów (d. Trzebnica, v. Wrocław): bronze coin of Pertinax (193) — gilded, with an attached loop;

12. Wichrów (d. Środa Śląska, v. Wrocław): Roman aureus, drilled through, unidentifiable more closely because of being obliterated;

13. Żerniki Wielkie (d., v. Wrocław): solidus of Constantine I (306—337) — with an attached loop; found in the skeleton grave.

The above list is supplemented with two Roman medallions which, however, are kept apart purposefully because, in spite of their external similarity to the above-mentioned coins, they were never used as coins. They are

14. Frýdek-Místek (capital of the district, Czechoslovakia): bronze medallion of Honorius (395—423);

15. Trzebicko (d. Milicz, v. Wrocław): gold medallion of Constantine II (337—340)[5].

As can easily be seen from the table, the characteristic feature of the Roman suspension-coins found in Silesia is that all of them, if actually not made of gold, were intended to be treated as such. The gilded bronze coin of Pertinax[6], found at Węgrów (d. Trzebnica), should certainly be considered as a gold coin. The table shows us also that out of the seventeen coins examined seven have suspension holes and six have suspension loops. It is relevant to note that the native population had not yet mastered the difficult art of gilding and attaching loops to the gold Roman coins. Products of this sort, exceeding the technical abilities of the native population, must be regarded as imported, in this case obviously, from the territory of the Roman Empire.

Suspension holes are found in coins from seven places, viz. Bełcz Mały (d. Góra Śląska), Drągowina (d. Zielona Góra), Łagiewniki (d. Dzierżoniów), Nowy Las (d. Bolesławiec), Pyszczyn, (d. Środa Śląska), Sądowel (d. Góra Śląska) and Wichrów (d. Środa Śląska). Suspension loops are found with coins from five places, viz. Ligotka Kameralna (d. Česky Těšín, Czechoslovakia), Pęciszów (d. Trzebnica) — positions I and II, Raków (d. Głubczyce), Węgrów (d. Trzebnica), and Żerniki Wielkie (d. Wrocław).

---

[5] For more details on the coins mentioned see Konik (*o. c.*). It should be noted that the list given does not include two Roman denarii, viz. the denarius of Hadrian (117—138), found in Dzierżkowice (d. Legnica), and the denarius of Commodus (180—192), found in Nysa. The former, at the moment of finding it, was spoilt to such an extent that the discoverer broke it up easily. According to the discoverer the coin had a hole, but it cannot be excluded that the hole was caused by corrosion. The denarius of Commodus has also a hole. It was found in the collection of coins in the seventeenth century. The coin cannot be taken into account because of the circumstances of the discovery.

[6] Ch. Pescheck, *Die frühwandalische Kultur in Mittelschlesien*, Leipzig 1939, p. 366, regards it as a forgery from the sixteenth century.

ROMANS GRECKI W POLSCE DOBY ODRODZENIA

Napisała

JANINA CZERNIATOWICZ

Po długich wiekach zapomnienia piśmiennictwo greckie przeżywa na zachodzie Europy w okresie Odrodzenia swój wspaniały renesans: przywiezione do Italii zbiory rękopisów najważniejszych dzieł greckich, odnowiona znajomość języka greckiego, żarliwe studia i prace humanistów włoskich — wszystko to wprowadza w orbitę powszechnego zainteresowania nową atrakcyjną dziedzinę. Humanistyczny postulat nawrotu do oryginalnych źródeł klasycznych sprawia, że wszystkie rodzaje piśmiennictwa greckiego są wchłaniane drogą obcowania z tekstami oryginalnymi, opracowania ich edycji, przekładów na łacinę, a z czasem na języki narodowe. Polska także nie pozostała w tyle za innymi krajami[1]; przenosiła do swej kultury dziedzictwo klasyczne, czerpiąc z różnych gałęzi piśmiennictwa greckiego, a między nimi z literatury pięknej. W zakresie prozy oddawano pierwszeństwo dziełom nasyconym moralistyką lub zaciekawiającym fabułą[2], w poezji zaś niektórym gatunkom bliższym aktualnym potrzebom i rozumieniu rodzimego czytelnika. Wśród przejmowanych rodzajów literackich znalazł się także romans grecki, który częściowo doszedł do nas już dawniej, z falą innych średniowiecznych opowieści, częściowo zaś był aktem świadomego wyboru, rezultatem humanistycznego entuzjazmu dla utworu greckiego lub dla barwnej fabuły.

Zainteresują nas oba rodzaje recepcji, zarówno tej niejako masowej dziedziczonych po średniowieczu opowieści pochodzenia greckiego, które pleniły się niezależnie od nowych prądów, jak i humanistycznej, czerpiącej nie z dawnych kompendiów, lecz z bezpośredniego obcowania z tekstem oryginalnym, w oparciu o znajomość języka klasycznego i realiów antycznego świata.

Historia romansu starożytnego, a potem europejskiego ma swych licznych dziejopisów, poczynając od XVII wieku. T. Sinko w *Historii literatury greckiej* dał przegląd krytyczny i bibliograficzny piśmiennictwa przedmiotu (zob. t. II 2 oraz III 1). Historię romansu polskiego w XVI w. opracował J. Krzyżanowski[3], dalszy ciąg zaś skreślił B. Gubrynowicz[4]. Krzyżanowski ustalając systematykę gatunku starał się wyjaśnić zjawisko żywotności romansu odziedziczonego po średniowieczu. Do recepcji humanistycznej ściślej — jej głównego przedstawiciela i sprawcy, Stanisława Warszewickiego, dużo cennych szczegółów biograficznych

---

[1] Zob. J. Czerniatowicz, *Początki grecystyki i walka o język grecki w Polsce w dobie Odrodzenia*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki, S. A, z. 3, Warszawa 1959, s. 27—55.

[2] Szczegółowiej o tym: J. Czerniatowicz, *Z dziejów grecystyki w Polsce w okresie Odrodzenia*, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. XXVIII, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

[3] J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, Lublin 1934.

[4] B. Gubrynowicz, *Powieść epoki baroku i czasów saskich*, Dzieje literatury pięknej w Polsce², Kraków 1936.

być ich wiele i nie mogą one mieć charakteru ogólniejszego, bo operowaliśmy materiałem szczupłym i częściowym.

Dłuższe formuły, występujące w postaci wariantów wyrażenia *ut ita dicam* i zwrotów formalnie i funkcjonalnie do niego zbliżonych, zjawiają się w *Institutio oratoria* 19 (16+3) razy[23]. W 15 wypadkach usprawiedliwiają one śmielsze metafory, w 2 neologizmy słowotwórcze ukute dla oddania słów greckich, w 1 hiperbolę i w 1 propozycję tłumaczenia terminu greckiego za pomocą wyrazu istniejącego.

Co do miejsca omawianych formuł usprawiedliwiających, to w *Institutio oratoria* stoją one, z jednym wyjątkiem, na który zwróciliśmy uwagę wyżej[24], przed wyrażeniem usprawiedliwianym. U Cycerona, Seneki Młodszego i Kwintyliana, by wymienić autorów, których praktykę na tym odcinku sprawdziłem, widoczna jest tendencja do umieszczania zwrotu *ut ita dicam* (i jego odmianek: *ut sic dicam*, *ut sic dixerim*, *ut ita dixerim*) po spójniku *et*, wyjątkowo także po *atque*, *-que*, *nec*, łączących dwa przymiotniki, rzeczowniki lub czasowniki. Np. (Quint. XI 3, 76): *limi et, ut sic dicam, venerei*; (II 13, 9) *flexus ille et, ut sic dixerim, motus*; (V 13, 11) *obtinendum et, ut sic dixerim, derecta fronte pugnandum est*. Stosunek częstości naszych formuł do częstości tego szablonu wyraża się liczbami: u Cycerona 41 : 11, u Seneki 38 : 14, u Kwintyliana 16 : 11[25]. Tendencja ta jest, jak widzimy, najsilniejsza u Kwintyliana. Ponieważ zaś *ut sic dixerim* w 8 na 9 wypadków stoi u tego ostatniego po *et* (*atque*), można mówić o istnieniu u niego szablonu: *et* (*atque*) *ut sic dixerim*. Spostrzeżenie to byłoby małym przyczynkiem do charakterystyki stylu Kwintyliana.

Lublin

DE LOCUTIONIS „UT ITA DICAM" ET SIMILIUM USU QUINTILIANEO

Summarium

Locutionem *ut ita dicam* et similes in numero eorum remediorum referri constat, quibus Romani purae et incorruptae dicendi consuetudini servientes duriores voces mollire vel excusare consuerunt. Re nondum satis explorata, cum neque illa remedia omnia neque voces excusatas, quae apud antiquos scriptores nobis occurrunt, conquisita et examinata sint, latus sane campus patet, in quo virtus philologorum excurrere possit. Operae vero pretium est. Huius commentationis auctor, dum voces excusantes et excusatas ex scriptis Ciceronis colligit collectasque enodat, similem materiam in *Institutione oratoria* nanctus partem eius enucleatam hic publici iuris facit. Primum testimonia Quintiliani (VIII 3, 37), Ciceronis (*De orat.* III 41, 165 et *Epist.* XVI 17, 1), Ps. Longini (*De sublim.* 32, 3), quae Theophrasti doctrinam redolent, O. Heyo auctore (ALL XV

---

[23] Hey, *o. c.* s. 445, podaje liczbę występowania frazy *ut ita dicam* (łącznie z wariantami *ut sic dicam*, *ut ita dixerim*) u Kwintyliana 15, bo nie uwzględnia prawdopodobnie XI 3, 76, którego *Thes. l. l.* nie wykazuje.

[24] Hey tego wyjątku widocznie nie uznaje, cf. *o. c.* s. 445.

[25] Nie licząc dwu innych wypadków: IX 4, 61: *totoque, ut sic dixerim, tractu*; X 2, 15: *imaginem virtutis et solam, ut sic dixerim, cutem.*

were made at decentralization and political autonomy of particular provinces as it was in the case of the usurpers of Gaul. In their effort to mend the situation, the authorities frequently attacked the Christians, who were steadily increasing in number, since it was clear that they propagated ideas that expressed the protest against the social and economic oppression of the lower classes of community.

The decay of the Empire was temporarily stopped by the reforms of Diocletian (284—305). The reforms changed the Empire to such an extent that historiographers regard them as initiating a new period of the history of Rome, the period of the Later Empire. Diocletian, too, considered Christianity to be the chief enemy of the Empire, hence one of the most cruel persecutions of the Christians took place under his domination. The borders of the Empire were constantly attacked by the neighbouring peoples, and the emperor was forced to pay tributes to, and award, the barbarous rulers to save the Empire from their attacks.

Further consistent efforts to keep the unity of the Empire and to defend its borders against the barbarians were made under Constantine I (306—337) and his descendants. First of all he initiated new policy towards Christianity by the Milanese Edict (313 A. D.) which gave the Christians full freedom and the protection of the authorities. This brought in some peace in the internal situation, and confiscations of the properties of pagan temples, which took place under Constantine I and his successors[13], enriched the treasure considerably and made possible the monetary reform of 313 which introduced a new gold coin of defined weight; the coin was called solidus.

Roman gold coins, and coins which at least were intended to be taken as such, found in Silesia, come from the above discussed period of internal difficulties of Rome. The kind of being adapted for suspension (single drilled up holes) of the chronologically earlier group of the coins shows that the coins were casually introduced by Rome as distinctions for the native rulers of tribes. It should be noted that in this period imports from Rome into Silesia stop almost completely. The trade, therefore, could not be taken into account. The distribution of the coins in Silesia (see the map) may point to some interrelated administrative centres, e. g. Pyszczyn and Wichrów and possibly Łagiewniki as well as Sądowel and Bełcz Mały. All these localities are connected with the routes running along the rivers, which is also evident in the case of coins found at Nowy Las and Drągowina.

It would be all the more difficult to assign to sheer chance the territorial distribution of the chronologically later group of the coins. Almost all of them come from the time of Constantine I and his family and their suspension device are the attached loops. They centre about two very important geographical regions: the Moravian Gate and the banks of Odra. To the south of the Moravian Gate, close to rivers, there is the gold coin of Valentinian I (364—375; Ligotka Kameralna)

---

[13] J. Češka, *La base politique de l'Homousios d'Athanase*, Eirene II 1964, p. 137.

ROMAN SUSPENSION-COINS FOUND IN SILESIA

By

EUGENIUSZ KONIK

Out of many finds of Roman coins at almost three hundred places of Silesia[1] one group deserves a special attention of the investigator. The group contains fifteen coins found at fourteen places; their characteristic feature is being adapted for suspension. The adaptation for suspension consisted either in drilling up a hole at the rim of the coin or attaching a special loop made up usually of metal identical with that of the coin, the loop being frequently profiled; sometimes the coin was put into a special frame with an attached loop. Coins of this sort have not been given so far an especial attention by the scholars. It has only been stated that such coins were used as ornaments[2], or even amulets[3]; some scholars stated simply that the adaptation of these coins for suspension was the work of barbarians[4].

The coins discussed have been found at the following places of Silesia:

1. Bełcz Mały (district Góra Śląska, voivodship Wrocław): aureus of Alexander Severus (222—235) — drilled through;

2. Drągowina (d. Zielona Góra, capital of the voivodship): aureus of Septimius Severus (193—211) — drilled through;

3. Ligotka Kameralna (d. Český Těšín, Czechoslovakia): solidus of Valentinian I (364—375) — with an attached loop;

4. Łagiewniki (d. Dzierżoniów, v. Wrocław): aureus of Trajan Decius (249—251) — drilled through;

5. Nowy Las (d. Bolesławiec, v. Wrocław): aureus of Septimius Severus (193—211) — 208 A. D., drilled through;

6. Pęciszów (I) (d. Trzebnica, v. Wrocław): solidus of Constantius II (337—361) — with an attached loop; found in the crematory grave;

7. Pęciszów (II) (d. Trzebnica, v. Wrocław): solidus of Constantine II (337—340) — with an attached loop; found in the crematory grave;

8. Pyszczyn (d. Środa Śląska, v. Wrocław): aureus of Alexander Severus (222—235) — drilled throught;

9. Raków (d. Głubczyce, v. Opole): solidus of Constans I (337—350) — with an attached loop; found in the crematory grave;

---

[1] E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie* [The Ancient Silesia and the Roman Empire], Wrocław 1959.

[2] J. Kostrzewski, *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów. Prehistoria ziem polskich* [From the Mesolithic Age to the Period of Peoples' Migration. A Prehistory of the Polish Territory], Kraków 1939, p. 319.

[3] K. Majewski, *Importy rzymskie w Polsce* [Roman Imports in Poland], Warszawa — Wrocław 1960, p. 33.

[4] G. Kossinna, *Germanische Kultur im 1. Jahrtausend*, Leipzig 1939, p. 106.

Plato in Sophiste[21] *iudiciali et contionali tertiam adiecit* προσομιλητικήν, *quam sane permittamus nobis dicere sermocinatricem: quae a forensi ratione disiungitur et est accomodata privatis disputationibus, cuius vis eadem profecto est, quae dialecticae.* Jest to neologizm słowotwórczy samego Kwintyliana[22], stworzony, jak widzimy, dla przetłumaczenia terminu obcego. Nowotwór nie zrobił kariery: spotykamy go jeszcze tylko u Apulejusza (*Met.* IX, 17).

C. prope est ut dicam

Formuła ta jest rozszerzeniem wyrażenia *prope dicam*, którą stosuje autor *Retoryki ad Herennium* (IV 9, 62) i Cyceron (np. *Quinct.* 13, 44), w różnych zresztą funkcjach. Pojawia się ona tylko u Kwintyliana, i to jeden raz, łagodzi powiedzenie:

manus ipsae loquuntur.

Do takiej metafory uciekł się autor, aby silnie uwydatnić rolę ruchów rąk w zespole środków gestykulacyjno-mimicznych, jakimi posługuje się mówca podczas swego występu. Zastosował ją XI 3, 85 w kontekście: *Manus vero, sine quibus trunca esset actio ac debilis, vix dici potest, quot motus habeant, cum paene ipsorum verborum copiam persequuntur. Nam ceterae partes loquentem adiuvant, hae prope est ut dicam, ipsae loquuntur.* Czemu przypisać obecność wyrażenia łagodzącego *prope est ut dicam*, odpowiadającego polskiemu: 'chciałoby się powiedzieć'? W każdym razie nie temu, że *loquor* użyte zostało w metaforze personifikującej, bo takie użycie było utarte. Już Cyceron łączy ten czasownik z podmiotem w postaci rzeczownika nieżywotnego: 1) abstrakcyjnego, np. *Catil.* I 8, 19: *si tecum patria loquatur*; *Leg.* I 1, 2: *Latinae loquentur litterae*; *Mil.* 20, 53: *res loquitur ipsa*; 2) konkretnego: *Cael.* 20, 47: *illae* (sc. Baiae) *non loquuntur solum, verum etiam personant*; *Leg.* I 9, 27: *oculi nimis arguti, quem ad modum animo affecti simus, loquuntur.* Odpowiedzi trzeba szukać w kontekście. Nie chodzi w nim o mowę gestów jako zastępczy środek komunikacji. Jesteśmy na forum, gdzie mówca i słuchacze porozumiewają się mową będącą wytworem organów głosowych, gestykulacja zaś pełni rolę ważną, lecz wtórną. Niezwykłość metafory polega na jej hiperboliczności, którą wprowadza zaimek *ipse* 'sam i nikt inny'.

Cf. Cicero, *Rab. perd.* 3, 8: *cum... ad eius propulsandum periculum non modo homines, sed prope regiones ipsae convenerint*; *Planc.* 40, 96: *cum ipsa paene insula mihi sese obviam ferri vellet*; *P. red. in sen.* 10, 25: *cum... Romam et paene Italia ipsa venisset*; ale *Planc.* 9, 22: *tota denique nostra illa aspera regio se huius honore ornari, se augeri dignitate arbitrabatur.*

Po tym przeglądzie formuł usprawiedliwiających i wyrażeń usprawiedliwianych oraz próbie objaśnienia przyczyn ich usprawiedliwiania kolej na wnioski. Nie może

---

[21] Plato, *Sophist.* 222 c.
[22] Cf. Gabler, *o. c.* s. 42.

in the period of the Later Empire, i. e. since the third century A. D., Roman medallions were handed over as official gifts of the emperors to the rulers of barbarous tribes[9]. They had, therefore, the character of a hidden form of the tribute which in this period had to be given by Rome to the barbarous peoples in order to avoid their attacks. The Roman administration observed strictly the rank and social position of the person benefited, hence medallions of various sizes and values were used, and even bronze medallions were admitted, especially in the final period of the Roman Empire. In this period the economic position of the Empire was so bad that free use of gold was not afforded. On the other hand, Roman medallions, as honorary gifts and distinctions from the Roman administration, were so common among the barbarians that the value of the medallions as a special distinction from Rome needed not be emphasized by means of precious and costly metal. It should be stressed, however, that the barbarous rulers on whom Roman awards were bestowed must have, for various reasons, been personally concerned in keeping in touch with the Roman administration as close as possible. This certainly helped them to keep their privileged position in their tribes.

If we take into account that the Roman administration observed some gradation when bestowing the medallions on the barbarous rulers, we can conclude that Rome considered sufficient to send to Silesia only coins properly adapted instead of medallions; this can account for the fact that among the Silesian finds medallions are so scarce when compared with the relatively considerable number of the characteristically demonetized coins. Such an early author as Tacitus already mentions the adaptation of Rome to the economic needs and possibilities of barbarous peoples. He stresses the fact that these peoples react in different ways to economic relations with Rome and that some of them, according to the level of their economic development, are reluctant to use gold and prefer to it silver currency[10].

After the last serious attempt at making more active the Roman politics in central Europe north of Danube (the Marcoman Wars caused by the attempt at creating two new Roman provinces: Marcomania and Sarmatia)[11], the Empire was forced to concentrate on the affairs in North Africa, main granary of Rome[12]. The peace with the peoples north of Danube, attained with difficulty after the Marcoman Wars, was kept up by the old method of alliances and taking advantage of skilfully provoked tribal conflicts. The peace was all the more necessary because internal conflicts, caused by social and economic factors, grew stronger and stronger and were leading up to a political destruction of the Empire; attempts

---

[9] E. Konik, *Markomania i Sarmacja, niedoszłe prowincje rzymskie* [Marcomania and Sarmatia, Would-Be Provinces of Rcme], Eos L 1959/60, fasc. 2, p. 156.

[10] Tac. *Germ.* 5.

[11] Konik, *Markomania i Sarmacja* ..., p. 143 ff.

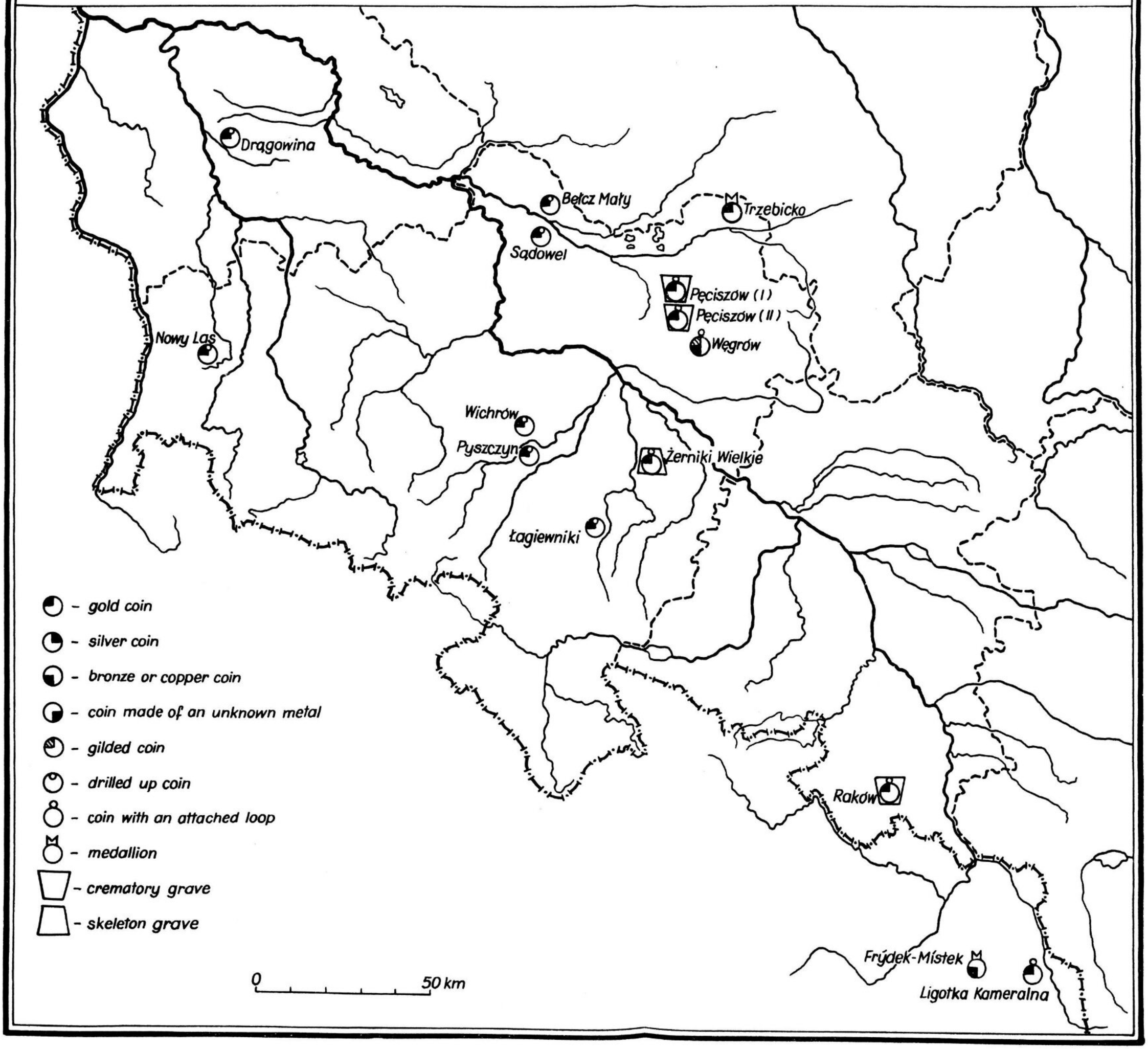
[12] T. Kotula, *U źródeł afrykańskiego separatyzmu w III w. n. e.* [Examining the Causes of the African Separatism in the Third Century A. D.], Wrocław 1961, p. 9 ff.

and the bronze medallion of Honorius (395—423; Frýdek-Místek); to the north, there is the solidus of Constans I (337—350; crematory grave, Raków). The other centering, i. e. along the banks of Odra, seems to have been connected with the very ancient fords on this river in the territory of the present-day Wrocław; these fords had been used by man for a very long time. Here, in Wrocław-Zakrzów, three skeleton graves have been discovered. They are richly furnished with imports of Roman origin, and on that basis they are classified as „princes' graves". They are dated for the first half of the fourth century A. D. It is possible that there is some connection between them and the solidus of Constantine I (306—337); the solidus has been found in the skeleton grave at Żerniki Wielkie on the left bank of Odra. On the right bank of Odra, in addition to the above-mentioned coins found in the „princes' graves" in Wrocław-Zakrzów, the following coins have been discovered: the gilded bronze coin of Pertinax, the two solidi from Pęciszów, both found in crematory graves; one is a solidus of Constantine II (337—340), the other of Constantius II (337—361). Undoubtedly there is a connection between them and the gold medallion of Constantine II which has been found farther to the north, in Trzebicko, on the right bank of Barycz.

The territorial distribution of the coins of the second group points to mutual connections between them more than it is the case with the coins of the first group. One can conclude that there were some administrative centres among which Wrocław-Zakrzów, guarding the fords on Odra, was most important. Similarly, the tribal rulers of the places mentioned above, who were awarded by Rome, had undoubtedly the same task, i. e. that of keeping safe the passages from the north to the south. Their duty was not only not to admit invaders into their territories and the territories of their allied neighbours, but also to be a kind of guard of the Roman border in the farthest northern foreground. This can account for the centering of the gold coins and medallions of the fourth century A. D. in the areas of the passages over Odra and through the Moravian Gate. The coins from Pęciszów make one think that the Roman administration kept up active intercourse with the representatives of the native administration. Both coins belonged to such representatives. After one representative had died and his distinction had been put with him into the grave, the new tribal ruler got again a distinction from another Roman emperor, which emphasized the continuity of the political intercourse with Rome.

To sum up, on the basis of the archeological material presented here and its territorial and temporal distribution it can be stated that the Roman suspension-coins found in Silesia must have replaced the much more costly medallions. It can also be stated that the native population was at such a stage of economic development that Rome did not need to pay much for being in touch with it; the reverse was encountered in other territories of contemporary Europe, e. g. in the territory of the present-day Ukraine. These coins, therefore, performed the func-

ROMAN SUSPENSION-COINS FOUND IN SILESIA



Razem więc z *Gestami* krążył *Apolloniusz*, ponadto zaś wyróżniano go szczególnie, wyłączając ze zbioru w osobne wydanie pod tytułem *Historia o królu greckim*[8]. *Historie rzymskie* były popularną lekturą do końca XVIII wieku, w wersjach łacińskiej i polskiej; wydań zachowało się niewiele, lecz wiadomo, że były zaczytywane, dlatego pozostały tylko nieliczne egzemplarze.

Apolloniusz w zbiorze *Historii rzymskich* zajmuje rozdział III (stron 38 w wydaniu Biblioteki Pisarzów Polskich PAU), stanowiąc najdłuższą opowieść wśród 39 tu zamieszczonych. Nosi tytuł: *Historia o Apollonie, królu Tyrskim, i Tarsyej królewnie. Przykład, iże smutek przemienion bywa w wesele.* Wskazuje on również, że włączono tę historię jako umoralniającą, w zakończeniu jej przy tym umieszczono *Wykład tego obyczajny* zawierający interpretację kaznodziejską o cnocie, cierpieniach itp. Przytoczymy tu pokrótce treść *Apolloniusza*, charakterystyczną dla romansu greckiego. Bohater jego, Apolloniusz, ubiega się o rękę córki Antiocha, który sam jest w niej zakochany i, by odstraszyć rywali, każe im zgadywać zagadki, a potem ich morduje. Apolloniusz trafnie rozwiązuje zagadkę, lecz chcąc uniknąć losu poprzedników, ucieka na okręcie, który rozbija się na morzu, i wreszcie ląduje w Cylicji. Tam pozyskuje względy córki królewskiej, Lucyny, z którą żeni się po przezwyciężeniu różnych trudności. Z brzemienną już żoną wraca do Antiochii, by objąć tron po Antiochu, lecz na morzu Lucyna rodzi córeczkę i popada w letarg. Przesądni marynarze sądząc, że mają na pokładzie zmarłą, wyrzucają ją do morza. Apolloniusz ląduje w Tarsie i oddaje niemowlę na wychowanie, a sam pogrążony w rozpaczy po stracie żony tuła się po morzach. Po wielu latach wraca po córkę do Tarsu, lecz opiekunowie powiadają, że Tarsja zmarła; złakomili się bowiem na jej posag i kazali ją zamordować, lecz z rąk morderców porwali ją piraci i sprzedali do domu publicznego. Pomimo niebezpieczeństw Tarsja wytrwała w cnocie. Miejscowy książę, Atenagor, chce ją wykupić, ale pod warunkiem, że namówi pewnego podróżnego w porcie, by zszedł na ląd. Podróżny jednak śmiercią zagroził każdemu, kto by go do tego namawiał. Tarsja mężnie udaje się na statek, zadaje podróżnemu zagadki. Jeśli je zgadnie, może nie schodzić na ląd. Podróżny odgaduje zagadki, lecz Tarsja mimo to namawia go, aby zszedł ze statku. Zniecierpliwiony podróżny policzkuje ją. Wśród lamentów Tarsji dochodzi do rozpoznania w podróżnym jej ojca, Apolloniusza. Następuje happy end; Apolloniusz z córką i Atenagorem jako zięciem wraca do ojczyzny, po drodze wstępuje do Efezu, gdzie w osobie kapłanki rozpoznają wyrzuconą ongi do morza i cudownie uratowaną Lucynę.

Pokrótce tylko zatrzymamy się na tej spuściźnie średniowiecznej pochodzenia greckiego — mam tu na myśli oprócz *Apolloniusza* również owe pseudoromanse, jak *Historia o Aleksandrze Wielkim* i *Historia trojańska* — stanowi ona bowiem utwory dalekie od greckiego swego źródła, z dawna znane tylko w wersji łacińskiej i nie wiążące się ze znajomością języka greckiego ani też ich pochodzenia; mogły

---

[8] Krzyżanowski, *o. c.* s. 115, podaje, że *Historia* była wydawana przez cały XVI w

na niemiecki przez Steinhöwela (opublikowany ok. 1476/77 r.)[10]. Ten to przekład stał się podstawą opracowania Biernatowego. Wprawdzie zbiory bajek Ezopa kilkakrotnie w XVI w. wydawano w Polsce, poprzedzając je zwięzłą biografią mitycznego autora, lecz jedynie utwór Biernata jest u nas reprezentantem pełnego *Żywota Ezopa*[11]. Tłumacz nasz ujmując opowieść w formę wierszowaną idzie tu pewnie za wzorem popularnych zbiorów bajek ezopowych, wiązanych przez Anonyma Neveleti w dystychy[12]. Opracowanie Biernata zaliczyć należy właściwie do rzędu metafraz. Zachowując wiernie tylko szkielet fabuły *Żywota* z najważniejszymi jej elementami bardzo swobodnie postępuje z resztą tekstu. Potrafi udatnie streścić rozwlekły ustęp swego wzoru, gdzie indziej rozszerza łacińską wersję wstawką wyjaśniającą tok wydarzenia lub rozumowania, przy okazji dając ujście swym tendencjom moralizatorskim lub poglądom racjonalistycznym. Takie duże zmiany, spotykane ustawicznie, nie tłumaczą się względami na rym czy rytm, wyrażają swobodę wobec tekstu pierwotnego i konieczności innego rodzaju niż wersyfikacyjne[13]. Wystarczy zestawić wycinek tekstu Biernatowego *Żywota* z wersją łacińską Rimiciusa[14], aby dostrzec całą różnorodność przekształceń.

Dalszym etapem humanistycznej recepcji romansu jest przekład *Etiopik* Heliodora na język łaciński — dzieło Stanisława Warszewickiego. Nie służyło już ono popularnej lekturze mas czytających, stanowiło bowiem rezultat pracy uczonego na użytek intelektualistów, studiujących, uczonych, pisarzy. I jedni bowiem, i drudzy korzystali z niego obficie: filologowie ponawiając wydania oryginalnego tekstu Heliodora zaopatrywali je w przekład Warszewickiego, literatura piękna zaś znalazła tu podnietę do przetwarzania tego romansu na nowe utwory poetyckie, dramatyczne, prozaiczne — w językach narodowych, odtwarzając wzór lub naśladując go zaledwie, a w każdym razie posuwając dalej kształtowanie się powieści.

Stanisław Warszewicki należy do tych zadziwiających humanistów, którzy we wczesnej już młodości występują z dojrzałym dziełem. Jego przekład *Etiopik* Heliodora, przygotowany do druku na początku 1551 r. — Melanchton datował swój list polecający 20 kwietnia 1551 r., gdy tłumacz miał zaledwie 21 lub 22 lata —

---

[10] *Gesamtkatalog der Wiegendrucke* (GKW) I, szp. 153 poz. 351: *Vita Esopi Fabulatoris ...e greco latina per Rimicium facta ... Das Leben ... Esopi ... mit synen fabeln ... vsz latin von doctore hainrico stainhöwel ... getütschet ... Ulm, Johann Zainer* (um 1476/77). GKW notuje 16 wydań Steinhöwela.

[11] *Żywot* miał u nas trzy znane wydania, z lat 1522, 1578 i drukowane w Rakowie bez daty.

[12] Przykładowo wymienimy wydanie sztrasburskie ok. 1481 r., cytowane u M. L. F. Polain, *Catalogue des livres imprimés au quinzième siècle des bibliothèques de Belgique*, Bruxelles 1932, I 21, poz. 37: *Vita latine a Rinucio. Fabulae a Romulo cum versione metrica anonymi Neveleti ...* zob. też inne, cytowane w GKW I, szp. 173–177.

[13] Wbrew opinii A. Brücknera, *Ezopy polskie*, Kraków 1902, s. 7 i nn., że Biernat trzymał się niewolniczo swego wzoru, choć wzgląd na wiersz i rym zmuszał go do rozmaitych dodatków.

[14] *Aesopi Phrygi Vita et fabellae*, Basileae 1518. Tekst przekładu łacińskiego ten sam, co w aldynie: *Vita et fabellae Aesopi*, Venetiis 1505.

Z przedmowy wynika, że Warszewicki nie silił się na krytykę opracowywanego tekstu; oparł się na recenzji Herwagiusa, całkowicie poświęcając uwagę pracy przekładowej i do tego ograniczając swe zadanie. Wystarczyła mu sława pierwszego tłumacza, której znak mógł położyć na karcie tytułowej *Etiopik*: Heliodori Aethiopicae historiae libri decem, nunc primum e graeco sermone in latinum translati Stanislao Warschewiczki Polono interprete.

Heliodor nie pozostał obcy polskiemu czytelnikowi. Przekład Warszewickiego, początkowo często w Europie ponawiany (1552, 1553, 1556), dotarł i do Polski, nigdy tu jednak nie był wydawany i po latach stanowił już rzadkość, jeśli wierzyć Andrzejowi Zacharzewskiemu, tłumaczowi Heliodora na język polski. Jemu też przypiszemy zasługę udostępnienia tego autora polskiemu czytelnikowi, mimo że z trzeciej już ręki czerpał swój tekst. W przedmowie do swego przekładu, którego tytuł dwujęzyczny zachował się w nagłówku pierwszej księgi jako *Heliodori Historia Aethiopica* — oraz w żywej paginie jako *Historya Murzyńska*[26] — wyjaśnia ów polski admirator Heliodora względy, które skłoniły go do podjęcia tego dzieła, i źródło, na którym się oparł. Znał wprawdzie tłumaczenie łacińskie — Warszewickiego nie wymienia — lecz uskarżając się, że nie mógł nigdzie go dostać, zmuszony był nabyć w Królewcu przekład niemiecki i z tego tekstu przekładać na polski. Było to opracowanie J. F. Zschorna, którego pierwsze wydanie ukazało się już w 1554 r.[27], a ponowione zostało w 1562 oraz w innym, nie datowanym. Zacharzewski, jak pisze, odważył się na tłumaczenie, chcąc udostępnić rodakom „ślachetną a wdzięczną historyą", gdyż „w czytaniu rozmaitych historyi i kronik najdujemy w nich philosophiam ethicam seu moralem, to jest przykłady cnót godnych i obyczajów a postępków godnych..." i choć dużo jest historii zmyślonych, to jednak „nauki zawierają". Powtarza się więc i tu, jak refren, motyw moralistyczny. Dzieło swe skończył w 1588 r., datując tak przedmowę, napisaną w Nowogródku, wydrukował zaś w Wilnie ok. 1590 r.[28] Dawne, obce bibliografie i wykazy bibliograficzne[29] podają datę ponownego wydania na 1606 r. w Wilnie — nasze powtarzają tę wiadomość, która przed II wojną światową uzyskała potwierdzenie w postaci egzemplarza rewindykowanego ze Związku Radzieckiego do Biblioteki Narodowej (Cim. 65). Zanim druk ten uległ zagładzie w czasie powstania wraz z innymi cymeliami, został porównany przez prof. Krzyżanowskiego z wydaniem z 1590 r. (egz. Biblioteki XX Czartoryskich, Cim. 2197) i mimo defektów określony jako druga edycja z okresu 1590—1607, czyli zgodnie z tradycją bibliogra-

---

[26] Zachował się w Polsce tylko 1 egz., uszkodzony, w Bibliotece Czartoryskich sygn. 2197 I; zob. Estr. XXXIV 63—64.

[27] Zob. S. W. F. Hoffmann, *Bibliographisches Lexicon der gesamten Literatur der Griechen*, Bd. II, Leipzig 1838—1845, s. 198; J. G. H. Graesse, *Trésor des livres rares et précieux ou nouveau dictionnaire bibliographique*[3], Bd. III, Berlin 1922, s. 235.

[28] Zob. Krzyżanowski, *o. c.* s. 227.

[29] Zob. Hoffmann, *o. c.*, Bd. II, s. 201; Graesse, *o. c.*, Bd. III, s. 236; Ch. W. Mitscherlich, *Heliodori Historiae*, Scriptores erotici, cz. 1, Strassburg 1806, s. XIX.

wnosi ocalały fragment monografii S. Bednarskiego o Warszewickim[5], dzięki wykorzystaniu akt Archiwum Zakonu Jezuitów w Rzymie. Obie te prace, nastawione na inne potrzeby, pod innym kątem ujmowały materiał, niemniej jednak stanowiły cenne źródło informacji.

Starożytny romans grecki miał kilka postaci. Najwcześniej pojawia się biografia beletrystyczna — słusznie nazywa ją T. Sinko „romansową historią" — później dopiero romans właściwy (miłosny), jak Charitona *Historia Chajreasza i Kalliroe*, Ksenofonta z Efezu *Historia efezyjska o Antei i Habrokomesie* oraz znana w średniowieczu *Historia Apolloniusza, króla Tyru*. Treścią ich są niezliczone przygody rozłączonej pary kochanków, która w końcu się odnajduje. Opowieść niekiedy ujęta jest w ramy historyczne. Z biegiem czasu powstaje romans pasterski, sentymentalny (Longos i Achilles Tatios), również nie pozbawiony perypetii, i wreszcie korona powieściowej formy — *Etiopiki* Heliodora, uważanego przez T. Sinkę za najbardziej udanego przedstawiciela romansu greckiego[6]. Ten to romans stał się potężnym bodźcem w rozwoju powieści europejskiej, poczynając od wieku XVI. Daleko wcześniej jednak czytywano w Europie romans grecki o przygodach *Apolloniusza, króla Tyru*. Struktura jego, typowa dla właściwego romansu, wspierała się na podobnych motywach wikłających się przygód i szczęśliwym połączeniu kochanków oraz rozpoznaniu dostojnych rodziców. Za jego też pośrednictwem wiele podstawowych składników romansu antycznego weszło do techniki fabulistycznej powieści średniowiecznej. Zarówno ten, jak i dwa inne utwory zaliczane do romansu, *Historia o walkach Aleksandra W.* i *Historia trojańska*, cieszyły się trwałą poczytnością. Zatrzymamy się jednak tylko na *Apolloniuszu*, ponieważ tamte opierały się na ustalonym przekazie „historycznym" i pozbawione były charakterystycznych dla romansu elementów strukturalnych. Pominięte tutaj, a rozpatrywane przy macierzystych swych gatunkach — historii i eposie — lepiej tłumaczą nam słabszą recepcję obu tych gatunków piśmiennictwa greckiego.

Apolloniusz, król Tyru znalazł się w dużym zbiorze, *Gesta Romanorum*, skompilowanym w XIV w. z różnych *specula*, *moralitates* i *exempla*, do celów kaznodziejskich. Zbiór ten zawierał około 300 powiastek, paralel, bajek i anegdot, a wśród nich kilka romansów. Skwapliwie przepisywane w całej Europie *Gesta* znalazły się i w Polsce, w kilkunastu XV-wiecznych odpisach. Pierwsze posiadane u nas wydanie drukowane wyszło u Macieja Szarffenberga w 1543 r. pod tytułem *Historie rozmaite z rzymskich i innych dziejów wybrane* ... przez Jana z Koszyczek „zebrane"[7].

---

[5] S. Bednarski, *Stanisława Warszewickiego pochodzenie, młodość, studia w Wittenberdze i Padwie*, Studia z Dziejów Kultury Polskiej, Warszawa 1947, s. 243—255.

[6] Treść tej opowieści skreślił szczegółowo T. Sinko, *Literatura grecka*, t. III, cz. 1, Kraków 1951, s. 494—498.

[7] Krzyżanowski, *o. c.* s. 17, cytuje wydania z lat 1540, 1543 i 1566; J. Bystroń w *Przedmowie* do *Historyj rzymskich* (*Gesta Romanorum*), Kraków 1894, s. V—VII, notuje osiem wydań do końca XVIII w.

dania wykazały, że Underdowne nie znał greckiego i w tłumaczeniu oparł się całkowicie na łacińskim przekładzie Warszewickiego[18], chociaż o tym nie wspomniał. Można przypuszczać, że inne tłumaczenia narodowe również nie obeszły się bez pomocy wersji Warszewickiego.

Przytoczona tu w pobieżnym rysie historia przekładu *Etiopik* wskazuje na niemałe powodzenie tej opowieści. Poczytność romansów datująca się od czasów średniowiecza wśród szerszych kręgów odbiorców jest faktem znanym, lecz w przypadku Heliodora, wydaje się, zaczynają wchodzić w rachubę nowe elementy zainteresowania, a mianowicie zalety literackie. Wyraz temu dał Melanchton w liście zalecającym Oporinusowi przekład do wydania, gdy podkreśla i chwali styl i kompozycję *Etiopik*. Pisze bowiem: „Oratio est nitida et non tumida. Et mira est varietas consiliorum occasionum eventuum et adfectuum: et vitae imagines multas continet. Itaque a multis eam legi utile est et varietas lectores invitare potest" ...[19]

Charakterystyczny obraz naszego, polskiego zainteresowania dają elementy podkreślone przez tłumacza w dedykacji[20]; Warszewicki powiada, że barwna ta opowieść jest potrzebna nie tylko dla rozrywki czytelnika, ale i dla jego korzyści, nie tylko bowiem zaleca się wytwornym i pełnym wdzięku językiem i różnorodnością fabuły, lecz również wzorami wielu cnót, jakich przykładem może być Hydaspes; poza męstwem opisane zostały jego cnoty, jak sprawiedliwość, łagodność i staranie o los poddanych. Widzimy, że Warszewicki podkreślił zalety moralistyczne *Etiopik* (nie zapominając oczywiście o stylowych i fabulistycznych), jak czynili to inni tłumacze polscy stawiając je na pierwszym miejscu.

Żywotność wersji Warszewickiego była sprawiedliwą oceną pracy tłumacza. Zestawienie tekstu łacińskiego z greckim wykazuje, że przekład jest poprawny, płynny i dość wiernie podąża za oryginałem[21]. Nie brak tu jednak drobnych zmian. Tłumacz czuje się zmuszony rozszerzać tekst, wyjaśniając treść przy zwrotach nie dość jasnych dla nie obytego z realiami starożytnymi czytelnika[22], niekiedy zdradza sam niedostateczną ich znajomość[23], gubi obraz zawarty w oryginale[24], gdzie indziej zaś dla ozdobienia swej łaciny wstawia figury, których w oryginale nie ma[25].

---

[18] Zob. *Heliodorus. An Aethiopian Romance*, translated by Th. Underdowne (anno 1587), revised and partly rewritten by F. A. Wright, with an introduction, London [1923], s. 4—5.

[19] List ten zamieszczony był w każdym wydaniu XVI w.

[20] Zob. wyd. z 1556 r.

[21] Zob. dłuższy fragment przekładu w zestawieniu z tekstem greckim oraz z tłumaczeniem polskim A. Zacharzewskiego na s. 323—324.

[22] Zob. Heliodor I 1: ἄνδρες ἐν ὅπλοις λῃστρικοῖς — Warszewicki: viri ex armis et rapto vivere soliti.

[23] Np. ὁλκάς — navis, zamiast n. oneraria; κρατῆρες — paterae, płaska czasza, gdy κρατήρ jest naczyniem głębokim, pojemnym.

[24] Np. ὁλκάς ἀπὸ πρυμνησίων ὥρμει — navis rudentibus ad continentem religata quiescebat — okręt ładowny kołysał się na cumach, nie zaś stał nieruchomy.

[25] Warszewicki najchętniej używał hendiadyoin, np. I 1: σύμβολα — notae ac indicia; II 1: ἐπυρπολεῖτο — igni atque incendio vastabatur; I 33: παρὰ τὸ πάτριον — contra morem et institutum patrium.

ficzną, która datowała je na r. 1606[30]. Fakt ponownego wydania *Etiopik* w r. 1663[31] w Krakowie świadczy o żywotności tego romansu.

Krzyżanowski opracowując dzieje romansu polskiego XVI w. nie pominął również przekładu Zacharzewskiego. W analizie tego tłumaczenia oparł się na porównaniu z łacińskim przekładem Warszewickiego z braku właściwej podstawy — niemieckiego przekładu Zschorna, który tłumaczył na podstawie wersji Warszewickiego. Stwierdzając duże odmienności nie mógł jednak określić, komu właściwie należy je przypisać, Zschornowi czy Zacharzewskiemu. Pewne poszlaki „winy" znajdujemy jednak po stronie niemieckiego tłumacza, gdy zestawimy parę epitetów zaczerpniętych z pierwszych słów oryginału greckiego, przekładu Warszewickiego i tłumaczenia Zacharzewskiego. Żywy, ale pełen naturalności opis wstającego dnia u Heliodora i odpowiednik jego u Warszewickiego nabiera u Zacharzewskiego cech napuszoności wskutek użycia epitetów zapożyczonych z eposu. Porównajmy ten urywek:

Ἡμέρας ἄρτι διαγελώσης, καὶ ἡλίου τὰς ἀκρωρείας καταυγάζοντος...	Cum primum dies illucesceret et sol cacumina montium illustraret ...	Skoro jasna zorza zapaliwszy się słońcem jasnoświetnym wierzchogórne skały oświeciła ...

Owe „jasnoświetne słońce", „wierzchogórne skały", a dalej w tymże rozdziale „panna w jasnoświetnym ubierze", których nie ma ani w oryginale, ani w wersji łacińskiej, wzbudzają podejrzenie niemieckiego pochodzenia ze względu na łatwość, z jaką język ten tworzy composita. Jest to jednak, jak powiedzieliśmy, tylko poszlaka.

Na różnice pomiędzy wersją łacińską Warszewickiego a polską Zacharzewskiego, które wskazuje Krzyżanowski, składają się błędy wynikające z niezrozumienia tekstu, pomieszanie wypowiedzi bohaterów z narracją autora, pomijanie ustępów opisowych i erudycyjnych, jak opisy przyrody lub obyczajów; dodamy tu od siebie pomijanie nieraz szerzej odmalowanej scenerii akcji i inne daleko idące skróty i uproszczenia. Tłumacz polski położył główny nacisk na fabułę. Zestawiając tekst Zacharzewskiego z tekstem Warszewickiego, którego wycinek załączamy, można stwierdzić w całej pełni słuszność poczynionych spostrzeżeń, uzupełniając je wnioskiem ogólnym, że Zacharzewski daje właściwie nie przekład, lecz bardzo skróconą metafrazę, tak dalece kurczy barwną opowieść Heliodora.

Heliodori Historia Aethiopica. Księgi pierwsze. Rozaział I, k. A_4:

Skoro jasna zorza zapaliwszy się słońcem jasnoświetnym wierzchogórne skały oświeciła, ukazał się lud nieznajomy u miasta Heraklea (pod którym rzeka Nilus w morze wpada). Który to lud

---

[30] Por. J. Krzyżanowski, *Heliodora Historya Murzyńska w przekładzie polskim z r. 1588*, Ruch Literacki VIII 1933, s. 103—105; *Romans polski*, s. 221—227.

[31] Jedyny egz. tego wydania, własność Biblioteki Tarnowskich w Dzikowie, zaginął już za czasów Estreichera, lecz zachowany opis głosi, iż był to przekład z niemieckiego, co wskazuje chyba nieomylnie na tłumaczenie Zacharzewskiego. Zob. Estr. XVIII 212 i XXXIV 64.

i inne, które uznał za zbyteczne[36]. Jak widać, tłumaczowi chodziło wyłącznie o fabułę. Nie brak tu też drobnych anachronizmów, jak rycerz, dwór, starosta itp. Mikulski wytropił również dalsze losy *Osła Lucjuszowego* w piśmiennictwie polskim, wskazując *Młot na czarownice* S. Ząbkowica, gdzie wśród różnych opowieści o praktykach czarownic przywiedzione są dwa przykłady młodzieńca zamienionego w osła[37], stanowiące refleks *Osła Lucjuszowego* w nowej oprawie. Wedle jednej z nich młodzieniec odzyskuje swą ludzką postać dzięki cudownemu wpływowi Najśw. Sakramentu. *Osieł Lucjuszów* odbył tu daleką drogę z utworu literackiego poprzez przeróbki średniowieczne[38] do repertuaru praktyk „straszliwych", spisanych przez pobożnych mnichów, a tępionych przez inkwizycję.

Tak więc *Etiopiki* łacińskie czy polskie, *Osieł Lucjuszów* albo *Apolloniusz, król Tyru* nie pozostały bez echa. Wprawdzie wiele lat dzieli je od dalszej inkarnacji, lecz jest ona na tyle sugestywna, że na zakończenie wspomnieć szerzej o niej wypada. Ostatnie wydanie *Etiopik* polskich mamy poświadczone na rok 1663. Data ta tworzy pomost do ostatniego ich wcielenia, którego autorem już — nie zaś tłumaczem — był Wacław Potocki. W latach ok. 1680 bądź 1691 — zdania są tu podzielone[39] — powstaje jego poemat romansowy pod barokowym tytułem „*Syloret albo Prawdziwy obraz nieosłabionego... męstwa... w starodawnej historyi z różnych greckich i łacińskich pisarzów wyjętej odmalowany, a przez ... Wacława z Potoka Potockiego... w rymie polskim żywszymi kolorami odnowiony* [wydał J. Jastrzębiec Kuczkowski, 1764?]. Wierszowany ten romans w 15 księgach kontynuuje tradycje klasyczne; jest kontaminacją różnych wątków fabularnych i motywów kompozycyjnych znanych z romansu starożytnego (lub innych gatunków literackich), jak nie kończący się łańcuch przygód szeregu osób powiązanych ze sobą węzłami krwi lub uczuć, rozdzielanych intrygą lub siłą przypadku, typowe komplikowanie ich losów motywem Fedry, rywalizacji miłosnej, napadów zbójeckich i pirackich, bitew, grożącej śmierci i niespodziewanych ocaleń, za którymi idą jeszcze cięższe opały. Wydatnie komplikują się losy bohaterów wskutek pomyłek, wreszcie rozpoznania sprowadzają chwilowe lub całkowite rozwikłanie intrygi przez szczęśliwe połączenie udręczonych bohaterów, którzy wytrwali w przeciwnościach. Rzecz dzieje się w kręgu kultury greckiej, tło niby historyczne zawiera mieszaninę czasów i postaci okolicznościowo wspominanych: obok Astiagesa i Cyrusa spotykamy tu Eumenesa i Lizymacha, królów Pergamu, bohaterowie noszą „francuskie stroje" itp., a na tym tle — przygody mężnego Syloreta, który poszukuje swych dorosłych dzieci, doznających wszelkich możliwych zmienności losu. W sformułowaniu tytułu swej opowieści, o ile takowe od niego pochodzi, Potocki daje wyjaśnienie

---

[36] Np. obszerny opis planowanej przez zbójców zemsty na dziewczynie i ośle został w polskim przekładzie streszczony do paru zdań, mimo że nie zawierał obscenicznych elementów.

[37] Zob. S. Ząbkowic, *Mlot na czarownice*, Kraków 1614, s. 224—228, 408—409.

[38] Zob. M. Kawczyński, *Apulejusza „Metamorfozy"* ... Rozpr. PAU S. 2, t. 16, Kraków 1900, s. 254—257.

[39] Zob. G. Korbut, *Literatura polska*, wyd. 2, t. 1, Warszawa 1929, s. 478.

res. Pragnąc przejrzyście pokazać tok powikłanych wydarzeń w *Etiopikach* przywrócił im naturalny, chronologiczny porządek, przedstawiając go w postaci schematycznych tablic, ujmujących wydarzenia kolejno od dzieciństwa Charyklei aż po szczęśliwy koniec przygód. W pracy swej oparł się na wydaniu Commelinusa z roku 1596, w którym obok tekstu greckiego znajdował się przekład łaciński naszego Warszewickiego. Paginacją owego wydania opatrzył elementy swych tablic, co wskazuje, że przeznaczył je do użytku zainteresowanych. Podobne opracowanie dotyczące *Odysei* wydał kilka lat przedtem[33]; oba one stanowią skromne początki badań nad kompozycją utworów klasycznych.

Na zainteresowanie się bogatym w fantastyczną fabułę romansem wskazuje *Osieł Lucjuszów*, nieznanego pióra przekład barwnej opowieści Lukiana Λούκιος ἢ ὄνος (*Lucius sive asinus*) o przygodach młodzieńca zamienionego czarami przez pomyłkę w osła. Studium T. Mikulskiego[34] wykryło podstawę przekładu — łacińskie tłumaczenie Poggia, ustalając zależność od wydania pierwotnego, nie zaś późniejszych, choć nie wyjaśnia stosunku do wydania krakowskiego z r. 1592 — o którym wcale nie wspomina — *Facetiarum liber. Accessit Lucii philosophi Syri comoedia lepidissima... Asinus... ab ipso e Graeco in latinum traducta.* Druk ten zawierający lekką lekturę ówczesnych środowisk czytelniczych, przy tym powszechnie w Krakowie, a zapewne i w całej Polsce dostępny, łatwiej mógł zwrócić uwagę tłumacza niż dawne folia wydań zbiorowych Lukiana, w niewielkiej liczbie egzemplarzy znajdujących się wówczas w zbiorach polskich lub obcych wydań Poggia *Facetiarum*, których dziś nie można doszukać się w naszych zbiorach. Porównywając chociażby pobieżnie teksty łacińskich tłumaczeń XVI-wiecznych Lukiana i polskiego, spostrzegamy zależność tłumacza właśnie od krakowskiego wydania przekładu Poggia, które być może powtarzało redakcję pierwotną, ponieważ było wznowieniem zbiorku *Facetiarum*, do którego autor niegdyś dołączył Lukianowego *Osła*. Na krakowskie wydanie przekładu Poggia jako podstawę naszego tłumacza wskazuje także pewien drobny szczegół. Pierwszy ustęp oryginału greckiego wymienia miasto tesalskie, Hypaty, do którego podążył Lukios wraz z Tesalczykami, stamtąd pochodzącymi. Przekład Poggia, zamieszczony np. w wydaniu frankfurckim, *Luciani Opera omnia*, 1543 (k. 195—201), zgodnie z oryginałem wymienia Hypaty, w wydaniu krakowskim natomiast brak tej nazwy, krótko tam powiedziano: „in ipsam Thessaliae urbem". Za tą właśnie redakcją idzie wiernie polski przekład: „wracali się do tegoż miasta Tessaliej". Przekład polski trzyma się kanwy opowieści, lecz dużo w nim znacznych skrótów i opuszczeń. Obyczajem polskich tłumaczy pomijał elementy opisowe, erotyczne, obscena[35], ponadto zaś refleksyjne

---

[33] Zob. *Odysseae Homericae epopoeia*, Legnica 1609.

[34] T. Mikulski, *Osieł Lucjuszów. 1608*, wyd. ... Pamiętnik Literacki XXXII 1935, s. 521 nn., i odb.

[35] Por. pierwsze ustępy przekładu; dają one od razu przykład różnego rodzaju zmian.

przynieść zaledwie niejakie wiadomości o świecie greckim i działać na wyobraźnię, jako inny rodzaj ciekawej opowieści, a stąd zapewne wywierać wpływ na utwory powstające w kraju.

Ażeby nie paczyć obrazu rozpowszechnienia romansu w Polsce, należy zaznaczyć, że oprócz wspomnianych romansów pochodzenia greckiego — *Apolloniusza*, *Historii o Aleksandrze*, *O wojnie trojańskiej* i późniejszych: *Żywota Ezopa*, *Etiopik* i *Osła Lucjuszowego* — napływały do Polski również inne gatunki romansu, które powstały już w nowo kształtującej się Europie, w okresie średniowiecza, określone według systematyki J. Krzyżanowskiego jako romans rycerski, moralistyczny, wreszcie błazeński.

Trudno określić, kiedy dokładnie zaczęto je przeszczepiać na nasze tereny. Na język polski w każdym razie najpewniej od czasów opublikowania Marchołta (w r. 1521), kiedy Wietor rozpoczął akcję polonizowania naszej lektury wobec żądań klientów, by drukarz w polskim języku książki im „wybijał". Drukowane egzemplarze tych romansów, które do nas doszły, pochodzą przeważnie z drugiej połowy XVI w. i późniejszego okresu. „Zaczytane" do cna — kupowano je bowiem za 4 lub za 1 grosz „w bramce" — zachowały się w nielicznych drukach[9].

W porównaniu z zasobem tych krążących powieści romanse pochodzenia greckiego nie stanowią poważnej pozycji; dodawszy do tytułów pośredniowiecznych nowe: *Żywot Ezopa Fryga* (1522), *Etiopiki* Heliodora i *Osieł Lucjuszów* Lukiana, doliczymy się sześciu tytułów; ważny jest jednak fakt, że dopłynęły do nas najwcześniej i, jak wynika z badań Krzyżanowskiego, należały do najpoczytniejszych, rozwijając zainteresowanie czytelników tą formą powieściową, a może i pojęcia ich o tego rodzaju twórczości.

Mowa była dotąd o spuściźnie pośredniowiecznej pochodzenia greckiego, która w okresie rozkwitającego drukarstwa naszego była wyrazem właściwie nie tyle inicjatywy kulturalnej, co raczej koniunktury handlowej. Inicjatywę Wietora przejęli drukarze krakowscy (Szarffenbergowie, Unglerowa). Musiały to być pozycje dochodowe, skoro rok po roku zaczęły się ukazywać nowe romanse. Osoba tłumacza i redaktora niektórych spośród nich — Jana z Koszyczek — wskazuje już na możliwość pewnego wyboru, lecz dopiero Biernatowi z Lublina przypiszemy akt świadomego wyboru, jako pisarzowi, który podejmując przyswojenie niesłychanie popularnego w Europie w drugiej połowie XV w. utworu, *Żywota Ezopa*, kształtuje go w polszczyźnie w sposób swoiście oryginalny, w nowej dla Polaków formie utworu poetyckiego, wierszowanego.

Żywot Ezopa, liczący około 50 wydań w XV w., najszerzej znany w Europie w tłumaczeniu łacińskim Rimiciusa (Ranuccio d'Arezzo), sporządzonym w połowie XV w., drukowanym zaś po raz pierwszy w 1474 r., został przetłumaczony

---

[9] Zob. A. Chmiel, *Inwentarz rzeczy introligatora krakowskiego, Macieja Przywilckiego, z r. 1587*, Silva rerum, IV 1928, s. 175—180.

usiłuje go oddać wiernie i zasłużyć na miano, a raczej laur pierwszego tłumacza. Warszewicki przy tym pracuje w okresie gorącego entuzjazmu ku rozwijającej się filologii, wśród elity umysłowej, do której sam należy. Zacharzewski natomiast osiadły w Nowogródku, a więc na peryferiach naszej kultury, ma inne horyzonty i możliwości, należy przy tym już do następnego pokolenia, skoro dopiero po trzydziestu kilku latach od czasu pierwszego wydania łacińskiej wersji Warszewickiego zabiera się do przekładu, zwabiony urokiem *Etiopik*. Jakie zaś to były uroki — daje nam poznać ze swej przedmowy, a więc: „przykłady i nauki do naśladowania cnoty", wiadomości pożyteczne o świecie, wreszcie walory estetyczne wyrażone w opinii, iż jest to „wdzięczna historia i tak affectuose pisana, że musi cię każda rzecz wzruszyć, jakobyś sam na to patrzał". Była to więc moralistyka i atrakcyjna fabuła, której przypiszemy pierwsze miejsce, wiedząc o nieustającej poczytności romansów. Toteż nie dziwi nas, że Zacharzewski chętnie pomija elementy opisowe i informacyjne, podążając dokładniej za wątkiem sensacyjnych przygód Charyklei i Teagenesa. Tak to różny poziom tłumaczy i różne ich zainteresowania odbiły się na rodzaju opracowań. Niemniej jednak ścieżka wiodła od naukowej pracy do strawy dla szerokiego ogółu, służąc za potwierdzenie konieczności przekładu łacińskiego, by mógł powstać narodowy — w każdym razie u nas, w owej epoce.

W przeciwieństwie do polskiej wersji — łacińska nie wywołała w naszym kraju żadnego zainteresowania, z wyjątkiem tego przypadku, kiedy rzadki jej u nas egzemplarz wpadł przelotnie do rąk Zacharzewskiego, by potem wzbogacić nasze piśmiennictwo powieścią w klasycznym kształcie.

Heliodor poza *Syloretem* W. Potockiego — o którym niżej — nie wywarł bezpośrednio wpływu na nasz romans. Badacze dziejów powieści w Polsce tamtego okresu[32] nie widzą w tym gatunku cech rozwoju, choć podkreślają nieustającą żywotność odziedziczonych utworów powieściowych. Mimo iż daje się zauważyć później pewien przyrost przekładów i naśladownictw, brak jest utworów oryginalnych. Do rzędu owych naśladownictw należy właśnie wspomniany *Syloret*, żywiący się między innymi spuścizną grecką, gdy inne romanse powstają raczej ze wzorów europejskich, w których strukturze wiele tkwiło z romansu greckiego, chociażby owo długie wikłanie losu bohaterów w niezwykłych, barwnych przygodach, odnajdywanie się ich i rozpoznanie.

Na zakończenie dziejów Heliodora w Polsce wspomnieć należy o zupełnie odmiennym rodzaju zainteresowania, jakie autor ten wzbudził. Melchior Laubanus ze Szprotawy, wieloletni wykładowca języka i literatury greckiej w gimnazjum gdańskim, a potem w Brzegu, uczynił go przedmiotem analizy literackiej i wydał niewielkie opracowanie pt. *Amores Theagenis et Charicleae... Habes hic... Aethiopicorum Heliodori libros decem breviusculis VI tabellis ad naturalem historiae decursum revocatos* (Brzeg 1617). Interesowała go starożytna zasada strukturalna opowieści zwana przezeń „crypsis" — ukrycia ekspozycji i wprowadzenia in medias

---

[32] Por. Krzyżanowski, *Romans polski*; Gubrynowicz, *o. c.*

z łupiestwa i z rozbójstwa na morzu się żywił. Z tych niektórzy stali na górach pobrzeżnych patrzając na morze, handlu swego zwykłego upatrując. A nie mogąc nic upatrzyć na głębokości morskiej oczy swe obrócili na brzegi morskie, a tam obaczyli rzecz takową. Stał okręt, jako się im z daleka widzieć zdało, dobrze naładowany, ponieważ w wodzie głęboko pływał przy brzegu. Około którego dosyć było ludu pobitego, jedni pobici prawie na śmierć, drudzy napół żywi: wszakże nierozeznać było, jeśli wojna z nieprzyjacielmi się tam toczyła, czyli ze swoimi. Przed się więtszy znak okazywał, że przyjaciół onych biesiada i wesele obróciła się im w wielu smutek: gdyż widzieć było stoły i ławki kobiercami przykryte, a iż wesela ich skutek w ciemną śmierć i krew obrócił się. Gdy to tedy ci zbójcy ujrzeli, a nie mogąc się tej sprawie wydziwić ...

Heliodori Aethiopicae historiae. S. Warszewicki interprete. Antverpiae 1556, L. I, 1:

Cum primum dies illucesceret et sol cacumina montium illustraret viri ex armis et rapto vivere soliti, supra montem qui ad influxum Nili in mare et ostium, quod Heracleoticum appellatur, protenditur, erecti, paululum consistentes, mare subiectum contemplabantur. Cumque initio in pelagus oculos coniecissent, nec quicquam applicaret, quod spem praedae ostenderet, in propinquum littus aspectum referebant. Erant autem in ipso res eiusmodi. Navis rudentibus ad continentem religata quiescebat, vacua navigantibus, sed plena oneris: quod vel iis, qui procul aberant, coniectura assequi licuit, onus enim usque ad tertiam zonam navis aquam premebat. At in littore plena erant omnia recens caesorum hominum, partim prorsus extinctorum, partim semimortuorum, partibus corporum adhuc palpitantium, et nuper esse finitum bellum declarantium. Caeterum non fuerant iusti praelii notae ac indicia, quae apparebant, sed mixtae fuerunt infelicis et infausti convivii, ac eiusmodi finem sortiti miserabiles reliquiae: Mensae nimirum dapibus refertae, quarum aliae humi in manibus caede stratorum iacebant, cum armorum loco quibusdam in pugna, ut ex improviso orto bello, fuissent: aliae eos qui se absconderant, ut opinabantur, occultabant. Praeterea paterae eversae, et ex manibus quaedam effluentes, partim eorum, qui pro lapidibus illis usi fuerant. Subitum enim malum, novum usum afferebat, et iaculorum loco poculis uti docebat. Iacebant vero, hic securi vulneratus, ille cochlea ictus, quae indicem ex littore suppeditarat: alius ligno confractis membris, non nemo torre adustus, alii alio modo. Plurimi autem iaculis arcu emissis confixi. Denique multiplicem speciem parvo in spacio numen exhibuerat, vinum sanguine imbuens, et convivio bellum adiungens, caedes potionibus, libationes mactationibus promiscue miscens, et tale theatrum praedonibus Aegyptiis instruens. Hi enim cum se in monte spectatores harum rerum praebuissent, spectaculum intelligere neutiquam potuerunt ...

Niektóre pominięcia u Zacharzewskiego stoją w sprzeczności z zapowiedzią w jego przedmowie. Analizując zadeklarowane tam tendencje spostrzegamy dużą rozbieżność między nimi a charakterem opracowania. Podnosząc zalety oryginału Zacharzewski podkreśla, że daje on nie tylko „przykłady i nauki do naśladowania cnoty", lecz dostarcza ponadto pouczających opisów krajów, rzek, mórz, ziół i kamieni drogich. Tymczasem w tekście opowieści najczęściej takie ustępy wydatnie skraca lub pomija. Komukolwiek przypisać te zmiany, Zschornowi czy naszemu tłumaczowi, pozostaje faktem, że czytelnik polski otrzymał tekst romansu klasycznego w znacznie zubożonej postaci.

Odmienność obu tych opracowań, łacińskiego i polskiego, wynika nie tylko z różnego ich przeznaczenia, lecz również z innego stosunku tłumaczy do wzoru. Wykształcony Warszewicki z filologicznym pietyzmem podchodzi do oryginału, pragnąc dać opracowanie naukowe; rozumie bowiem powab starożytnego utworu,

spotyka się z tym uznaniem, które przez trzy wieki każe powtarzać go ustawicznie w druku, ilekroć zachodzi konieczność wydania wersji łacińskiej Heliodora, i nie wzbudza potrzeby nowego przekładu. Nie można tego wytłumaczyć brakiem zainteresowania dla samego Heliodora, gdyż w XVI i XVII w. autor ten ma wielkie powodzenie, stanowiąc interesującą lekturę dla konsumentów beletrystyki klasycznej. Toteż zaletom przekładu należy przypisywać jego długowieczność.

Moment, w którym występuje Warszewicki, jest interesujący, gdyż stanowi punkt zwrotny w dziejach tradycji Heliodora. W przedmowie dedykacyjnej wspomina nasz tłumacz o dziejach odkrycia rękopisu Heliodora, który był własnością biblioteki Macieja Korwina, a po rozgrabieniu Budy zrabowany przez jakiegoś żołnierza dostał się szczęśliwie do rąk nie byle jakiego nabywcy; był nim bowiem Obsopoeus. On też sporządził pierwsze wydanie tekstu greckiego w oficynie Herwagiusa w Bazylei, w 1534 roku. Było to jedyne wydanie do czasów naszego tłumacza. Na nim też tylko mógł Warszewicki oprzeć swe tłumaczenie. Dopiero po nim popłynęła fala przekładów na języki narodowe (francuski, hiszpański, włoski i inne), co nie zmniejszyło popytu na łacińską wersję Warszewickiego, wydaną w XVI w. czterykroć, do połowy zaś XVII w. jeszcze sześć razy [15]. Z reguły wchodziła do wszystkich nowych wydań tekstu greckiego, ponadto zaś tłoczono ją również osobno. Znamienne, że ani razu przekład ten nie wyszedł w kraju, choć polskim nazwiskiem tłumacza sławił nas po wszystkich ważniejszych ośrodkach Europy: drukowano go bowiem w Bazylei, Paryżu, Antwerpii, Lyonie, Heidelbergu, Oberursel, Frankfurcie i Strasburgu. Nie rozminiemy się z prawdą twierdząc, że właśnie łaciński przekład Warszewickiego udostępnił Europie Heliodora i wzbudził dlań zainteresowanie, którego wymownym świadectwem są liczne wydawnictwa XVI i XVII wieku. Przekład Warszewickiego ku naszemu zdziwieniu spotykamy jeszcze raz, w półtora wieku później, przy nowo opracowanej recenzji tekstu greckiego Heliodora przez niemieckiego filologa, Ch. W. Mitscherlicha, w wydaniu sztrasburskim z 1798 r., w którym pochwalił on tłumaczenie naszego rodaka[16].

Historia przekładu Warszewickiego nie byłaby pełna, gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze jednego faktu. Między innymi wersjami narodowymi ukazała się również angielska Tomasza Underdowne[17] — która zyskała u potomności angielskiej miano klasycznego rodzimego przekładu Heliodora. Współczesne bada-

---

[15] Zob. Estr. XVIII 86—87.

[16] *Heliodori Aethiopicorum libri decem graece et latine*, textum recogn. Ch. G. Mitscherlich, cz. 1—2, Argentorati 1798; opinia o przekładzie Warszewickiego w t. I, s. XVI.

[17] Cyt. u J. G. T. Graesse, *Trésor de livres rares et précieux ou nouveau dictionnaire bibliographique* ... Dresdae 1859—1867, t. III, s. 236: *An Aethiopian History*, englished by T. Underdowne and newly corrected and augmented, London 1587. Na przekład ten i jego polskie źródło zwrócił moją uwagę dr J. Jasnowski, któremu na tym miejscu jeszcze raz za cenną wiadomość dziękuję.

ogólnikowe jej źródeł, zapowiadając, że jest to „starodawna historya z różnych greckich i łacińskich pisarzów wyjęta". Dałyby się tu wyróżnić wątki zarówno z Heliodora, jak Apulejusza, a także romansu *Apolloniusz, król Tyru* (Teodolinda wyratowana z wody, pędząca żywot w Pergamie, w „kościele" Diany, podobnie jak Lucyna w *Apolloniuszu*), motyw Fedry pochodzi raczej z Eurypidesowego *Hippolita* wobec tylu szczegółów zbieżnych: pasierb Daulet kocha się w łowach, nb. „na żubra... w śniegi", stroni od kobiet i nie chodzi do „kościoła, gdzie białogłowy swoje vota kładą", Arsina jak Fedra zwierza się piastunce i ubiega o jej pośrednictwo w zabiegach o nieczułego Dauleta, wreszcie jest chora z namiętności, które ją palą, zwołani zaś lekarze nie radzą, „aż to na kołtun wszyscy zgodnie złożą" — co nie jest Eurypidesowym motywem, lecz spolonizowaniem antycznej fabuły w stylu „swojskim", podobnie jak charakterystyka Dauleta.

Wyróżnienie źródeł poszczególnych przejętych przez Potockiego wątków wymagałoby dokładnej analizy *Syloreta* w zestawieniu nie tylko z *Etiopikami* czy *Apolloniuszem*, lecz również z innymi ówcześnie krążącymi romansami współczesnymi bądź starszymi. Sam fakt umiejscowienia opowieści w świecie greckim zdaje się niechybnie wskazywać na ojczyznę romansu Potockiego.

W ogólnym toku opowieści Potockiego rozpoznajemy cechy wspólne z innymi polskimi opracowaniami greckich utworów beletrystycznych: przewagę relacji fabularnej i nikłość ekskursji charakteru opisowego.

Poprzestaniemy na tej garstce szczegółów o *Sylorecie*, nie analizując całości, by tylko wskazać reperkusję romansu greckiego, w opracowaniu do pewnego stopnia twórczym, i dłuższy jego żywot, wychodzący poza ramy chronologiczne okresu Odrodzenia.

Warszawa

DE FABULIS GRAECIS IN POLONIA RENASCENTIUM LITTERARUM AETATE PERCEPTIS

Summarium

In hac dissertatiuncula fabularum amatoriarum Graecarum in Polonia vices, saeculis XV et XVI, i. e. eo tempore, quo litterae Graecae in Occidente diligentius tractari coeperunt, illustrantur.

Auctor de translationibus fabellarum, cum earum, quae iam prius apud nostrates lectitabantur (*De Apollonio Tyri rege*, *Historia de Alexandri Magni proeliis*, *De excidio Troiae*), tum etiam earum, quae iam recentioris aetatis translatores in linguam Latinam aut e Latina in Polonam vertebant, tractat. Maximi momenti facit celeberrimam illam Stanislai Warszewicki versionem Heliodori, quae vel notissima fuit usque ad finem saeculi XVIII. Cuius necnon aliarum fabularum versiones Polonae quamquam Latinae illi Warszewicki versioni dissimillimae et in accurate reddenda materia et in sermonis elegantia, multum tamen ad litteras Graecas apud nos cognoscendas necnon ad litteras Polonas excolendas attulerunt.

dawskiego. Studiował języki orientalne: turecki, perski, tadżycki; szybko jednak je zarzucił. Poznał literatury orientalne tak dalece, że pisywał pod ich wpływem gazele, refleksyjną poezję miłosną irańską, tłumaczył utwory poetów tureckich Mesihiego (XV/XVI w.), Mahmuda Baki Effendiego (XVI w.), arabskich Selima, Rezulada, perskiego Ferdusiego[8] (orientaliści polscy winni zbadać te przekłady krytycznie). Pełna ocena naukowa działalności Borkowskiego w dziedzinie literatury polskiej czeka na pióro historyka literatury ojczystej, jeśli już nie od czasów B. Czarnika, to przynajmniej od chwili ukazania się *Wyboru poezji* Borkowskiego, w opracowaniu A. Ważyka[9].

Ambitne plany naukowe i literackie Borkowskiego zniweczyła przedwczesna śmierć. Umarł on 18 VI 1843 r. Został nam po nim portret, w pełni odpowiadający opisom jego wyglądu[10]. Borkowski stanowił prawdziwy typ orientalny. Czarne, bujne włosy spadały na ramiona, błyszczące oczy, broda i sumiasty wąs harmonizowały z oryginalnym ubiorem. Często widywano go na ulicy w fezie i kaftanie orientalnym, otrzymanym w darze ze Wschodu; nosił on długi kokosowy różaniec lub cybuch, tak że wyglądem przypominał Persa czy Turka. Poeta zresztą sam „uzasadnił" swój egzotyczny strój w jednej z gazel:

Dlaczego ja, północy mroźnej wychowanek,
Noszę turban, pas perski i śpiewam gazele? ...
Mnie na północy serce żarem wchodnim gore —

(*Pisma*, 149)

Wielkie zasługi położył Borkowski na polu neohellenistyki i popularyzacji poezji nowogreckiej w Polsce. Głównie jako taki jest wspominany w podręcznikach literatury. Zajmiemy się więc tą stroną jego działalności, nie pomijając także jego zainteresowań grecką literaturą antyczną oraz horyzontów jego wykształcenia klasycznego.

Okres pobytu w Czerniowcach wypełniały Borkowskiemu oprócz studiów uniwersyteckich częste spotkania z Grekami, a zwłaszcza z młodzieżą grecką. Sam poeta i wrażliwy znawca poezji[11], Borkowski podziwiał zdolności improwizacyjne

---

[8] J. Dunin Borkowski, *Pisma*, t. I, Lwów 1856, s. 146, 148—151, 210—215.

[9] Czarnik, *o. c.* s. 311; A. Ważyk, *J. Dunin Borkowski. Wybór poezji*, wydał i opracował..., Warszawa 1950, s. 6.

[10] Takim przedstawia go portret będący maską pośmiertną, wykonaną w miedziorycie przez rytownika Bartusa. Portret, zapowiedziany w *Pismach* Borkowskiego, został zamieszczony w Bibliotece Ossolińskich II 1843, t. VIII, i w *Albumie na korzyść pogorzelców* ze względu na opóźnienie w przesyłce reprodukcji z Lipska. Tenże portret, reprodukowany u A. Kraushara (*Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800—1832, ks. III 1828—1830*, Kraków—Warszawa 1905, s. 179), nosi mylny podpis „wyjaśniający" o Borkowskim „helleniście i podróżniku". Borkowski nie odbył żadnej modnej podówczas podróży na Wschód. Na przeszkodzie stanął mu najprawdopodobniej zły stan zdrowia. Por. Dzieduszycki, *Wspomnienie*, s. 136.

[11] Borkowski sam improwizował wiersze — mówi M. Dzieduszycki (*o. c.* s. 137). Podziwiał Borkowski zwłaszcza zdolności improwizowania przywódcy powstania antytureckiego, A. Ipsylandisa, który ok. 1820 r. bawił jako „fligiel-adjutant" cara w Kijowie, gdzie znajdowała się duża kolonia polska, wśród której zbierał składki na wojnę z Turkami. Na cześć Ipsylandisa wydawano

jazm Borkowskiego dla sprawy nauki i literatury przyciągnął do niego wiele wartościowych jednostek, jak A. Bielowski, W. Zaleski, L. Siemieński, S. Goszczyński i inni. Duszą życia literackiego, organizatorem spotkań kółka poetów „czerwonoruskich" był najmłodszy jego uczestnik, Józef Borkowski[3]. Gromadził on wokół siebie chętną młodzież, pozyskując ją do zbierania folkloru ojczystego, ukraińskiego, serbskiego. Przejęty był ideą tworzenia się literatury ogólnonarodowej z podłoża ludowego i ogólnosłowiańskiego. Szerokie pole widzenia więzi kulturowej Słowian nakazywało mu wymieniać korespondencję m. in. z etnografem słoweńskim, Polakiem z pochodzenia, Emilem Korytką[4]. Typowe dla romantyków zbieranie folkloru słowiańskiego, bezkrytyczny zachwyt dla pobratymczych języków słowiańskich prowadził wielu badaczy do pseudonaukowych wywodów etymologicznych w poszukiwaniu bliskiego pokrewieństwa języka polskiego z greką, łaciną, rumuńskim i innymi. W owym czasie G. Dankowski wystąpił z tezą o bliskim powinowactwie Greków ze Słowianami[5]. Borkowski, który jako dwudziestojednoletni młodzieniec dawał, aczkolwiek z pewnym sceptycyzmem, wiarę wywodom Dankowskiego[6], odciął się od nich zdecydowanie po studiach wiedeńskich, kiedy to pomysł Dankowskiego uznał „za etymologiczne błazeństwo, z którym się bardziej kuglarzowi niż prawdziwie uczonemu popisywać przystoi"[7].

W 1827 r. Borkowski zapisał się wraz z bratem na Uniwersytet w Czerniowcach, gdzie zetknął się z wieloma Grekami. W ciągu niespełna trzech lat opanował biegle język grecki do tego stopnia, że nawet zaczął tworzyć w nim poezje. W 1829 r. bracia powrócili do Lwowa. Borkowski nawiązał współpracę z „Haliczaninem", po czym wyjechał do Wiednia i tam pogłębiał studia nad greką klasyczną i nowożytną u Konstantego Kumasa. Przyjaźnił się też z J. Hammerem-Purgstallem i B. Kopitarem. Ciągłe obcowanie z grecką kolonią wiedeńską pozwoliło mu na doprowadzenie znajomości nowogreczyzny do perfekcji. W 1830 r. powrócił na krótko do Lwowa, by w rok później udać się do powstańczej Warszawy. Dopiero po 1832 r. osiadł na stałe we Lwowie i rzucił się w wir pracy nad sobą „mając zawsze na przeszkodzie przykre cierpienia i zakaz lekarzy pracowania umysłowo". Poznał dobrze język mołdawski, pisywał do czasopism w Jassach, a za zasługi literackie został obdarzony w 24 roku życia członkostwem Towarzystwa Naukowego Moł-

---

[3] A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. II, Warszawa 1903, s. 204; W. Zawadzki, *Pamiętniki*, s. 57, 88.

[4] Іван Франко, *Эміл Коритко, забутий словянский етнограф*, Записки Наук. Товар. ім, Шевченка, t. 86, s. 82—122; Borkowski tłumaczył również poezje serbskie, por. W. Zawadzki, Tygodnik Ilustrowany IX 1872, s. 177.

[5] G. Dankowski, *Matris Slavicae filia erudita vulgo lingua graeca seu grammatica cunctarum slavicarum et graecarum dialectorum in suis primitivis elementis et inde conflatis organicis formis exhibitis, gallicae, italicae et latinae linguae ratione auctore Georgio Dankowsky litterarum graecarum in R. Academia Posnanensi professore*, Posonii 1836, s. 145.

[6] J. Borkowski, *Uwagi nad przekładem pieśni gminnych nowogreckich A. Chodźki przez...* Haliczanin, t. II, Lwów 1830, s. 276.

[7] Bielowski, *Żywot*, s. XVII.

Z RECEPCJI KULTURY NOWOGRECKIEJ I KLASYCZNEJ W POLSCE XIX W. JÓZEF DUNIN BORKOWSKI

Napisał

OKTAWIUSZ JUREWICZ

Badania nad recepcją kultury neohelleńskiej w Polsce XIX-wiecznej i „sprawą grecką" w *Podróży do Ziemi Świętej* J. Słowackiego[1] zawiodły nas do twórczości poety wielce zasłużonego dla naszej literatury i nauki oraz na polu zbliżenia intelektualnego między narodami polskim i greckim. Był nim Józef Dunin Borkowski, promotor ruchu umysłowego w ówczesnej Galicji, uczony, poeta, tłumacz, gorliwy zbieracz folkloru greckiego, mołdawskiego, ruskiego, serbskiego i polskiego.

Odsyłając czytelnika do źródłowych wiadomości biograficznych o Borkowskim[2], ograniczymy się do podania jedynie najważniejszych faktów z jego życia. Urodził się on 22 III 1809 r. jako syn Franciszka i Franciszki z Dzieduszyckich. Nauki elementarne pobierał wraz z młodszym bratem Leszkiem w domu rodzicielskim, po czym jako dziewięcioletni chłopiec został oddany do konwiktu Księży Pijarów w Warszawie, skąd po roku przeniósł się do Liceum Warszawskiego S. B. Lindego. W 1822 r. musiał wrócić do Lwowa, gdzie prywatnie zdał maturę w 1827 r. Entuz-

---

[1] O. Jurewicz, *Greckie peregrynacje Juliusza Słowackiego*, Meander XIV 1959, s. 177—205; por. O. Jurewicz — J. Kurtis, *Dionysios Solomos*, Meander XIII 1959, s. 265—276.

[2] Autor obszernego *Żywota Józefa Dunina Borkowskiego*, A. Bielowski, przedstawił go na posiedzeniu Zakładu im. Ossolińskich dn. 12 X 1843 r. i opublikował po raz pierwszy w „Bibliotece Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich" II 1843, t. VII, s. 139—157; przedruki: Józef Dunin Borkowski, *Album na korzyść pogorzelców*, wydane pośmiertnie przez ... Lwów 1844; K. Wójcicki, *Życiorysy znakomitych ludzi*, t. I, Warszawa 1850, s. 199—210 (z portretem wg rysunku H. Hirszla); A. Bielowski, *Żywot*: J. hr. Borkowski, *Pisma*, t. I, Lwów 1856, s. VII—XXIII (w serii Dzieła Znakomitych Pisarzów Krajowych). Na powyższych oparte są artykuły: Przyjaciel Ludu X 1844, t. II, s. 313; E. Kierski, *Józef Dunin Borkowski*, Tygodnik Ilustrowany X 1844, s. 297—298; K. Wójcicki, Encyklopedia powszechna Orgelbranda, t. IV, Warszawa 1860, s. 101—102; [M. Dzieduszycki], *Wspomnienie Józefa hr. Dunina Borkowskiego, urodzonego 22 marca 1809, zmarłego 18 czerwca 1843*, Biblioteka Nauk. Zakładu im. Ossolińskich II 1843, t. VIII, s. 134—147; A. Bielowski, *Dodatek* w *Albumie na korzyść pogorzelców*, s. 321—325; P. Chmielowski, Wielka encyklopedia ilustrowana, Warszawa 1893 (nakł. S. Sikorskiego), t. IX—X, s. 745—746; życiorys napisał H. Biegeleisen; W. Zawadzki, *Literatura w Galicji (1772—1848)*, przygotował do druku A. Knot, Kraków 1961, s. 188, 124. Zawadzki jest też anonimowym autorem artykułu o Leszku (i Józefie) Borkowskim w Tygodniku Ilustrowanym IX 1872, s. 177—178, 192—194; por. nadto artykuły biograficzne: G. Korbutt, *Literatura polska*, t. III, 1930, s. 310—311; T. Sinko, *Józef Borkowski*, Polski słownik biograficzny, t. II, Kraków 1936, s. 333—334. Dzieje rękopisów J. Borkowskiego przedstawił B. Czarnik, *List J. hr. Dunina Borkowskiego i słowo o jego literackiej spuściźnie*, Pamiętnik Literacki XIV 1916, s. 306—311. Na niczym spełzły moje poszukiwania rękopisu przekładu *Literatury nowogreckiej* J. R. Nerulosa w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, które przejęło ocalałe po wojnie Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk (por. A. Bielowski, *o. c.* s. XIII).

Greków. Ucząc się od Greków języka wpływał on jednocześnie na ich zainteresowania literackie poprzez gawędy i dyskusje o literaturze greckiej. Borkowski był zwolennikiem mówionego języka ludowego, δημοτική, w nim upatrywał pełną rękojmię naturalnego rozwoju literatury greckiej, a nie w sztucznym, opartym na starogreckiej gramatyce języku oczyszczonym (καθαρέουσα), którego propagatorami były (i są do dziś) oficjalne czynniki życia państwowego i religijnego Grecji. Młódź grecka przebywająca na emigracji dowiadywała się od Borkowskiego, że warto doskonalić swój żywy język ojczysty w mowie i piśmie, zajmować się jego przeszłością[12]. Zapaleni entuzjazmem Borkowskiego, zbierali mu w domach greckich w Czerniowcach i korespondencyjnie „po różnych okolicach" Grecji poezję ludową. W latach 1827—1828 Borkowski opanował język nowogrecki czynnie do tego stopnia, że mógł odważyć się już na pisanie poezji po grecku w postaci hymnów, które Grecy przyjmowali entuzjastycznie, przysłuchiwali się im „z rozkoszą" i rozsyłali po Grecji. Nie możemy zgodzić się z twierdzeniem T. Sinki, że niektóre poezje powstańcze tłumaczyli Borkowskiemu na grekę jego greccy przyjaciele[13]. Jedna z pieśni wskazuje na autorstwo Borkowskiego:

Poezje mcje jak ptaki, jak strzały
Puściłem w okrąg po świecie,
Były w Atenach, w Koryncie zabrzmiały
I na Pindu białym grzbiecie;
Zwiedziły Hydry bohatyrskie skały
Epir, jak wielbłąd z garbami ....

(*Pisma*, 104)

Zarówno krótki przypis Borkowskiego do ostatniej zwrotki tej pieśni, jak i enuncjacje jego biografów przesądzają sprawę na korzyść Borkowskiego[14]. Hymny greckie, pisane po grecku, nie zachowały się, jak nie zachował się również przekład antologii ludowej poezji greckiej nie wchodzącej w skład słynnego zbioru Fauriela[15].

---

bale, uczty, koncerty w domach szlachty polskiej, m. in. u marszałka Rościszewskiego, gdzie Ipsylandis poznał uroczą Julię Wąsowiczównę i tegoż wieczora oświadczył się szambelanowi Adamowi Wąsowiczowi o jej rękę. Do małżeństwa jednak nie doszło. Por. Borkowski, *Uwagi*, s. 274—275; M. Czajkowski, *Dziwne życia Polaków i Polek*, *Pisma M. Czajkowskiego* t. IX, Biblioteka Pisarzy Polskich t. XXXII, Lipsk 1865, s. 45—86.

[12] Por. Sinko, *Józef Borkowski*, s. 334.

[13] T. Sinko, *Udział Polaków w bojach i pracach Hellady*, Przegląd Współczesny, Kraków XI 1932, t. XIII (VII—IX 1932), s. 286; tenże, *Józef Borkowski*, s. 33.

[14] Borkowski, *Pisma*, s. 106: „Ostatnia myśl tej zwrotki, chociaż nie jest tłumaczeniem, przypomina myśl... gminnej nowogreckiej pieśni". Tak też rozumieją omawiany utwór M. Jasińska, *Niesłusznie zapomniany poeta J. Dunin Borkowski. Próba charakterystyki twórczości*, Prace Polonistyczne, ser. IX, 1951, s. 208, i K. Walicka, *J. Dunin Borkowski i jego twórczość wobec nowego wydania A. Ważyka*, Prace Polonistyczne, ser. X, 1952, s. 191, 199. Por. Dzieduszycki, *o. c.* s. 145; Borkowski, *o. c.* s. 324.

[15] C. Fauriel, *Chants populaires de la Grèce moderne*, t. I—II, Paris 1824—1825, cytuję z przedruku *Neugriechische Volkslieder* gesammelt und herausgegeben von C. Fauriel, übersetzt... von M. Müller, Th. I—II, Leipzig 1825. Zbiór Fauriela obejmuje 126 pieśni i 71 dystychów zaopatrzo-



Józef Bunin Borkowski

Były to zapewne utwory, które zbierali Grecy czerniowieccy specjalnie dla Borkowskiego. Do nas doszły natomiast jedynie dwie pieśni ze zbioru Fauriela w przekładzie własnym Borkowskiego, przełożone polskim trzynastozgłoskowcem rymowanym[16].

Zacznijmy od scenerii historycznej drugiego utworu. Zatytułowany w oryginale Τσαβέλαινα (*Cavelena*), opiewa bohaterski czyn żony Lambrosa Cawelasa, Moscho[17]. Dokonała go 20 VII 1792 r. w czasie morderczej bitwy Suliotów z wojskami albańskimi Ali-Paszy (1744—1822) Janiny w Tesalii, który z siłami 8000 żołnierzy obległ ok. 1300 Suliotów[18]. Po dziesięciogodzinnym boju Sulioci zaczęli wycofywać się w góry. Moscho, widząc klęskę swoich, wyważyła siekierą drzwi arsenału, zebrała wokół siebie garstkę kobiet i mężczyzn i niespodziewanie zaatakowała Albańczyków. Zaskoczenie było całkowite. Tymczasem Cawelas i Bocaris skupili rozproszone wojsko i odnieśli walne zwycięstwo nad wrogiem. Wniknięcie w warsztat tłumacza ułatwi nam porównanie przekładu Borkowskiego z oryginałem:

Siedzi ptaszek na moście, nuci pieśń żałosną
I do Alego-Paszy odzywa się głośno:
Nie tędy do Janiny tobie iść należy,
Nie tędy do warownej Prewezańskiej wieży;
Tu leży Suli, Suli kraj w świecie wsławiony,
Gdzie na bój idą dzieci, dziewczęta i żony,
Gdzie walczy z szablą w ręku Cawelasa żona,
Na ramieniu jej dziecię i strzelba zwieszona,
A przed sobą w podołku proch i kule niesie.

(*Pisma*, 205)

Ἕνα πουλάκι κάθονταν ἀπάνω 'σ τό γεφύρι·
Μυριολογοῦσε κ' ἔλεγε, τ' 'Αλῆ Πασᾶ τοῦ λέγει·
Δέν εἶν' ἐδῶ τά 'Ιάννινα νά φτιάσῃς σαρδιβάνια,
Δέν εἶν' ἐδῶ ἡ Πρέβεζα νά φτιάσῃς παλαιομέρι·
Μόν' εἶν' τό Σοῦλι 'ξακουστόν, τό Σοῦλι 'ξακουσμένον,
Ποῦ πολεμοῦν μικρά παιδιά, γυναῖκες καί κορίτσια·
Ποῦ πολεμᾷ Τσαβέλαινα μέ τό σπαθί 'σ τό χέρι,
Μέ τό παιδί 'σ τήν ἀγκαλιάν, μέ τό τουφέκι 'σ τ' ἄλλο,
Μέ τά φυσέκια 'σ τήν ποδιάν, κ' ἐμπρός ἀπ' ὅλους πάγει.

(Fauriel, *Chants*, I 98)

---

nych w przekład. Por. *Neugriechische Volkslieder* gesammelt von W. von Haxthausen, Urtext und Übersetzung herausgegeben von K. Schulte, Kemminghausen und G. Soyter, Münster i W. 1935; przekłady rosyjskie: Н. У. Гнедич, *Простонародныя песни нынешних греков*, Петербург 1825; В. Нейштадт, *Греческие народные песни*, выбрал и перевел..., Москва 1957.

[16] Borkowski, *Pisma*, s. 205 = Ważyk, *o. c.* s. 73.

[17] Nie wiem, na jakiej podstawie A. Ważyk utrzymuje (*o. c.* s. 103), że dotychczas nie zidentyfikowano, o jakiego Cawelasa chodzi, i wymienia Fotosa; por. Fauriel, *o. c.*, I, s. 116—117.

[18] Suliotami nazywali się greccy pasterze i rolnicy, którzy znaleźli schronienie przed terrorem tureckim w skalistym łańcuchu gór Suli w zachodnim Epirze od strony Kerkyry (staroż. *Thesprotia*, dz. *Chamuri*). Założyli tam wolne państwo, obejmujące łącznie 800 rodzin, zamieszkałych w jedenastu wsiach. Ali-Pasza Janiny walczył z nimi w latach 1792—1804. W celu ich ostatecznego pokonania wzniósł twierdzę w Preweza (wieś-port nad M. Jońskim). Udało mu się podbić ich dopiero przy pomocy zdrajcy.

Pierwsza natomiast pieśń, też bez tytułu u Borkowskiego, nosi w oryginale miano Ἀνδρίκος. Andrikos, kleft, zwany też Andrutzos, porzucił funkcję armatola prowincji Liwadii i wybrał wolne życie kleftów w górach. Kiedy Rosjanie wezwali Greków do walki o wolność (1770 r.) i z flotą przybili do Morei (Peloponez), pośpieszył tam z północy na czele swego oddziału. Rosjanie niebawem odstąpili od planu wyzwolenia Grecji, Andrikos zaś musiał uciekać przed zemstą turecką do ojczystych gór Liwadii, po czym na statku przybył do Prewezy, podlegającej Wenecjanom, którzy wydali go w ręce tureckie. Turcy więzili go w Bagnie k. Pestu, a gdy odmówił przejścia na mahometanizm i służbę sułtana, został mimo interwencji ambasadora Francji uduszony w więzieniu w 1797 r. Zwłoki jego wrzucono do Bosforu:

Smutna Andrika matka oczami łzawemi
Często patrzy na góry i kłóci się z nimi:
Dzikie wzgórza Agrafy, wy, szczyty Agrafy.
Coście kapitanowi Andrikos zrobiły?
Lato mija, a jednak nie wraca syn miły;
Nie słychać o nim w Aspros ani w Karpenissi.
Pwrzeklęci gerondowie i ty, Jerzy srogi,
Wyście inni, że dotąd nie wraca syn drogi.
Umniejszajcie się rzeki, cofajcie wstecznie,
Aby do Karpenisi mógł przybyć bezpiecznie.

(*Pisma*, 205)

Τ' Ἀνδρίκ' ἡ μάννα θλίβεται, τ' Ἀνδρίκ' ἡ μάννα κλαίει.
Πρός τά βουνά συχνογερνᾷ, καί ὅλα τά μαλόνει· —
Ἀγράφων ἄγρια βουνά, Ἀγράφων κορφοβούνια,
Τί κάμεταν τόν υἱόκαν μου, τόν καπετάν Ἀνδρίκον;
Ποῦ εἶναι καί δέν φαίνεται τοῦτο τό καλοκαῖρι;
Σ τόν Ἄσπρον δέν ἀκούσθηκαν, οὐδέ σ τό Καρπενῆσι.
Ἀνάθεμά σας, Γέροντες, κ' ἐσένα, Καραγεώργη!
Ἐσεῖς τόν υἱόν μου διώξεταν, τόν πρῶτον τόν λεβέντην.
Ποτάμια, λιγοστέψετε, γυρίσετε ὀπίσω,
Δρόμον τ' Ἀνδρίκ' ἀνοίξετε νά ῥθῃ σ τό Καρπενῆσι.

(Fauriel, *Chants*, I 40)

Oba utwory należą do cyklu pieśni kleftów, τραγούδια κλεφτικά, które zaczęły pojawiać się w połowie XVII w. wraz z nasilaniem się wolnościowych dążeń Greków. Partyzantów greckich wrogowie nazwali pogardliwie „złodziejami", οἱ κλέφτες, a że jedyny ich cel leżał w walkach o wyzwolenie ojczyzny, klefci stali się dla swoich „zbójnikami", obrońcami wolności Grecji. Surowe życie partyzanckie, ciągłe doskonalenie się w walkach przez zaskoczenie czyniły z nich strasznych dla wroga bojowników. Najgorętszym życzeniem klefta było paść w bitwie. Zwłoki poległego nazywali ofiarą, σφαγή; umarłego śmiercią naturalną — ścierwem, ψοφίμι. Wznosząc kubki z winem życzyli sobie „dobrej kuli", καλόν μολύβι! Jednego obawiali się śmiertelnie — wpaść żywcem w ręce tureckie. Turcy bowiem obcinali głowy jeńcom nawet ciężko rannym, co uchodziło wśród Greków za największą hańbę

po śmierci. Jakże przypominają oni tu bohaterów homerowych (*Il.* XI 261; XVIII 126 i in.). Szeregi kleftów zasilali głównie młodzieńcy w kwiecie wieku, palikarzy, παλληκάρια, oraz członkowie milicji, ἀρματωλοί, utworzonej za zgodą turecką w okręgach, na których czele stał grecki kapetanos lub proestos, καπετάνος, προεστώς. Zbiegali oni w góry, zwłaszcza od czasu gdy Turcy po 1740 r. zaczęli stosować wobec nich politykę represji i skłócania Greków z Albańczykami.

Borkowski stawiał tłumaczowi wysokie zadania. Dał im wyraz w dłuższej rozprawce pt. *Uwagi nad przekładem pieśni gminnych nowogreckich Aleksandra Chodźki*[19]. Już na wstępie Borkowski polemizuje z Chodźką uważającym swój przekład za „wystarczający dla wytworzenia u czytelnika właściwego pojęcia o poezji ludu greckiego". Borkowski czyni zastrzeżenia przede wszystkim co do formy przekładu. W teorii tłumaczenia szedł on za Brodzińskim, postulując zachowanie w przekładzie możliwie wiernej formy oryginału, przy czym był zwolennikiem poszukiwania adekwatnego metrum ojczystego, ale tylko o tyle, o ile trzeba było ulec „koniecznej prawie potrzebie". Heksametr i pentametr, czyli dystych elegijny, ze względu na „nieharmonijność" w języku polskim doradzał Borkowski zastąpić trzynastozgłoskowcem[20], chociaż sam potrafił, jak zobaczymy, oddać dystychy poezji L. Uhlanda czy epigramów *Antologii greckiej*.

Chodźko przyjął dla greckiego wiersza politycznego, czyli piętnastozgłoskowca jambicznego z cezurą po ósmej sylabie, odpowiednik polski w postaci ośmio-, dziesięcio- i czternastozgłoskowca bynajmniej nie jambicznego. Zagubił przez to całkowicie rytm oryginału i już w wywodach teoretycznych o wierszu politycznym oddał go mylnie schematem[21]:

– ⏑⏑ – ⏑ – ⏑ – // – ⏑⏑ – ⏑ – ⏑

Piękny Lewendi z wierzchu gór // spuszczał się na rozłogi
W górach, gdzie głucho szumiał las. // Charon zły stał u drogi.

(Chodźko, *Pieśni*, 106)

zamiast:

⏑ – ⏑ – ⏑ – ⏑ – // ⏑ – ⏑ – ⏑ – ⏑

Λεβέντης ἐρροβόλαεν ἀπό τά κορφοβούνια.
Εἶχε τό φέσι του στραβά, καί τά μαλλιά κλωσμένα.

(Fauriel, *Chants*, II 4)

W świetle porównania z oryginałem widać opuszczenia wierszy oraz w wielu wypadkach niezrozumienie tekstu. Borkowski recenzuje kolejno utwory w przekładzie Chodźki metodą ściśle filologiczną; poprzedza swój osąd własnym, dosłow-

---

[19] „Haliczanin", t. II, Lwów 1830, s. 265–282.

[20] Nie zachowane przekłady pieśni nowogreckich Borkowskiego były oddane wierszem politycznym lub trzynastozgłoskowcem, por. Zawadzki, *Literatura*, s. 96.

[21] A. Chodźko, *Poezye Chodźki*, Petersburg 1829, s. 29–133: *Pieśni ludu nowogreckiego*, poprzedzone wstępem o dziejach języka nowogreckiego i ludowej poezji greckiej.

nym przekładem prozaicznym i każe czytelnikowi porównać dowolności, nieścisłość czy błędy Chodźki, wypływające z mylnego zrozumienia tekstu, na przykład „piękny Lewendi" zamiast „piękny, dziarski chłopiec", bo tyle znaczy λεβέντης; μάθημα to nie rada, ale nauka; γραμματικός to nie „uczeń i poeta", ale po prostu „piśmienny" itp. Borkowski wytknął też wiele błędów toponomastycznych kończąc sarkastycznie uwagą: „tłumacz posiadający języki wschodnie powinien był starać się o dobre napisanie nazwy wschodniej"[22]. Chodźko czytał tę wysoce krytyczną recenzję i przyznał rację jej autorowi[23].

Borkowski zresztą też nie ustrzegł się w swej recenzji kapitalnej pomyłki. Omawiając popularną pieśń ὁ τάφος τοῦ Δήμου (*Grób Dhima*[24]), poprawił dobrze oddaną przez Chodźkę myśl oryginału: stary góral, Dhimo, umiera nie jak przystało na klefta, na polu bitwy, ale w domu i każe przywołać duchownego, τόν πνευματικόν:

Niech mu wyznam grzechy i opowiem życie.
Kleft ja przez lat dziesięć, armatol trzydzieści,
Muszę dzisiaj śmierci dać ręce bezbronne.

Po grecku wiersze te brzmią:

Νά τόν εἰπῶ τά κρίματα ὅσα ἔχω καμωμένα.
Τριάντα χρόνι' ἀρματωλός, κ' εἴκοσι ἔχω κλέφτης.
Καί τώρα μ' ἦρθε θάνατος, καί θέλω ν' ἀπαιθάνω.

Pomijając słuszne sprostowanie Borkowskiego „przez lat dziesięć" na „przez lata dwadzieścia" (εἴκοσι), stwierdzamy, że źle zrozumiał on tekst, gdy poprawił „grzesznikiem byłem lat trzydzieści, złodziejem przez lat dwadzieścia"[25]. Ogólna treść wiersza, przekazywanie broni i władzy pułkownika wyraźnie wskazują, że Dhimos jest kleftem (ὁ κλέφτης = zbójnik) i armatolem — członkiem dowódcą wspomnianej milicji (od ἄρμα = broń), a nie „grzesznikiem" (od ἁμαρτάνω = grzeszę).

W Czerniowcach zetknął się Borkowski z wieloma wybitnymi fanariotami greckimi, których bierze w obronę wobec powszechnie ujemnego o nich sądu[26]. W odzie *Na fanariotów* zapytuje:

Idźcie w ich groby, patrzcie na okropne blizny,
Mógłże, kto je otrzymał, nie kochać ojczyzny? ...
Padli wcześnie — potomność powie sprawiedliwa,
Czy słuszną hańba, którą potwarz ich okrywa?
(*Pisma*, 124)

---

[22] Borkowski, *Uwagi nad przekładem*, s. 282.
[23] Dzieduszycki, *o. c.* s. 144.
[24] Chodźko, *o. c.* s. 56; Fauriel, *o. c.*, I, s. 20.
[25] Borkowski, *Uwagi nad przekładem*, s. 272—274.
[26] Mianem fanariotów obdarza się bogatych mieszkańców Fanaru, ekskluzywnej dzielnicy Konstantynopola, oraz całą bizantyńską arystokrację rodową i administracyjną, która po upadku

Istotnie, Borkowski zetknął się z patriotycznymi jednostkami śród fanariotów, m. in. z Jakovakisem Rizosem Nerulosem (1778—1850), poetą, dramaturgiem. Oprócz komedii Κορικιστικά (*Język kruków*), w której wyśmiewał reformy Koraisa, zmierzające do przywrócenia w Grecji języka przodków poprzez katharevousę, napisał po francusku *Literaturę nowogrecką*[27]. Złożył się na nią kurs wykładów wygłoszonych w Genewie. Zarówno ta praca, jak i *Historia nowożytnej Grecji*[28] miały na celu wykazanie roli fanariotów w greckim odrodzeniu. Borkowski przełożył *Literaturę* Nerulosa w 1829 r. i zamierzał ją natychmiast opublikować, nie mógł jednak znaleźć wydawcy. W oczekiwaniu tedy na lepsze czasy zadedykował przekład swemu stryjowi Stanisławowi Borkowskiemu i przesłał do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które rękopis „przyjęło do wiadomości" na kwietniowym posiedzeniu w 1829 r.[29] Manuskryptu nie udało się nam odnaleźć. Zaginął on w czasie ostatniej wojny. Zresztą dziś miałby znaczenie jedynie historyczne jako pierwszy w Polsce podręcznik literatury nowogreckiej w przekładzie, którym chciał Borkowski doraźnie zaznajomić społeczeństwo polskie z aktualnym stanem literatury neogreckiej. Zdawał sobie jednak w pełni sprawę z jego braków, zwłaszcza po studiach wiedeńskich. Mając w swej bibliotece „najrzadsze wydania dzieł greckich" i wiele materiałów o poszczególnych postaciach literackich, zamierzał napisać samodzielnie oryginalną historię literatury nowogreckiej[30].

O reformach językowych uczonego i literata greckiego ze Smyrny, Adamandiosa Koraisa (1748—1833), słyszał Borkowski wiele od Nerulosa; zresztą publikacje jego miał w swych zbiorach. Mimo że jako zwolennik mówionego języka ludowego nie zgadzał się z „kwestią językową" w reakcyjnym ujęciu Koraisa, zwrócił jednak uwagę na pozytywną stronę jego działalności piśmienniczej w okresie paryskim, zmierzającą do odrodzenia narodu greckiego poprzez krzewienie oświaty już w czasie walk powstańczych. Oda *Na Korayisa* sławi uczonego i reformatora:

Otoczyłeś nią skronie Ellinów swobody;
Tak, kiedy jedna dłoń jej straszne gromy ciska,

---

cesarstwa bizantyńskiego (1453 r.) przeszła na służbę sułtana. Z czasem poczęli oni odgrywać ważną rolę jako namiestnicy prowincji naddunajskich, Wołoszczyzny i Mołdawii, czy też jako dragomani Wielkiej Porty. Niektórzy z nich przyczynili się do odrodzenia narodowego Grecji; ich przedstawiciele proklamowali w Jassach powstanie antytureckie 1821 r., którego pierwszy okres zwie się fanariockim. Ocenę roli fanariotów dał ostatnio E. Rigas, *Grecja naszych czasów*, przekł. W. Brodnickiego, Warszawa 1962.

[27] *Cours de la littérature grecque moderne*... par Jacovacy Rizo Neroulós, Genève 1828, przełożona na język grecki w 1870 r.

[28] *Histoire moderne de la Grèce*, Genève 1828; por. K. Θ. Δημαράς, *Ἱστορία τῆς νεοελληνικῆς λογοτεχνίας*, Ἀθῆναι 1956[2] A′, s. 270.

[29] Kraushar, *o. c.* s. 181. Kraushar mylnie nazwał tu Stanisława Borkowskiego bratem Józefa zamiast stryjem.

[30] Bielowski, *o. c.* s. XIII; Zawadzki, *Literatura*, s. 95. Jedyny w Polsce zarys *Literatury nowogreckiej* opracował K. Bulas (Wielka Literatura Powszechna Trzaski-Everta-Michalskiego, t. IV, s. 761—791), oparty na podręczniku: K. Dieterich, *Geschichte der byzantinischen und neugriechischen Litteratur*, Leipzig 1902.

W drugiej lampa oświaty łagodnie połyska ...
Szczęsna Ellado! skoroś wolniej odetchnęła,
Przy groźnym Marsie słodka Minerwa stanęła.
(*Pisma*, 126)

„Swoboda" Borkowskiego uległa tu personifikacji. Jest jak Wolność, Ἐλευθερία, z hymnu narodowego Grecji, pióra Solomosa, tyle że obraz Solomosowej mścicielki krzywd został wzbogacony jeszcze „lampą oświaty". Dobrze znał Borkowski również twórczość innego fanarioty, Athanasiosa Christopulosa (1772—1824), spędzającego większą część życia w Bukareszcie. Pisarz i poeta liryczny, zwany od swych pieśni biesiadnych i miłosnych „nowogreckim Anakreontem", tworzył w języku ludowym i podobnie jak Nerulos występował przeciw purystycznym reformom Koraisa w satyrze ujętej prozą, pt. *Sen* (Ὄνειρο). Borkowski przełożył nawet jedną lirykę Ἂς γένομουν καθρέφτης, nadając jej tytuł *Tęsknota*[31]. Pierwsza strofka tłumaczenia zestawiona z oryginałem potwierdza teorię przekładu, której hołdował Borkowski; jest przetłumaczona wiernie z zachowaniem rytmu siedmiozgłoskowego metrum. Oto porównanie[32]:

Ἂς γένομουν καθρέφτης
νά βλέπεσαι σέ μένα
κι ἐγώ νά βλέπω πάντα
τό κάλλος σου καί σένα.

O gdybym był zwierciadłem,
Wzięłabyś mnie do ręki,
A ja bym zawsze widział
I ciebie, i twe wdzięki.

Jedynie drugi wiersz zmienił tłumacz, zresztą na lepsze. Obraz poetycki wzięcia zwierciadła-kochanka do ręki tchnie większą ekspresją niż w oryginale. Jeśli w przekładzie brak siły uczucia, żaru miłosnego, to tylko dlatego, że brakło go również i w oryginale. Liryki Christopulosa dalekie są od Katullowych uniesień miłosnych, nie dorównują też bezpośredniej atmosferze starożytnych anakreontyków czy skoliów[33].

Zaznaczamy jedynie istnienie 19 ód Borkowskiego opiewających dzieje rewolucji greckiej, w których talent poety sięgnął szczytu. Borkowski czerpał w nich kilkakrotnie z tworzywa klasycznego. Jeśli ewokował on pamięć Homera, Spartan, Leonidasa, Termopil — to po to, by wskazać na starogreckie tradycje wolnościowe i zagrzać walczących do dalszych zwycięstw czy „palikarom orły w głowie budzić" (*Pisma*, 104). Temat walk wolnościowych dominuje w pieśniach, jemu podporządkowane zostały wszystkie inne wątki. W wierszach odczuwamy jednak przede wszystkim brak wspaniałej przyrody greckiej. Nic dziwnego. Poeta nigdy jej nie

---

[31] Walicka bezpodstawnie mówi o tłumaczeniu utworów (!) Christopulosa (*o. c.* s. 189).
[32] Δημαράς, *o. c.* s. 189; Borkowski, *Pisma*, s. 204 = Ważyk, *o. c.* s. 52.
[33] Bulas, *o. c.* s. 766.

widział, nie mogła więc bujna śródziemnomorska przyroda inspirować w nim żadnych przeżyć. Uderzający jest natomiast realizm wierszy Borkowskiego. Poeta opiewał fakty historyczne, jeśli stosował metaforę, to równie realistyczną, chociaż nie zawsze bogatą w środki ekspresji słownej. Bubolina jak burza morska wpada na wroga, oczy jej ciskają gromy, pioruny ogniste. Nienawiść Greków do wroga jest tak wielka, że po zwycięstwie będą oni pili wino z czar wykonanych z tysiąca czaszek wrogów. Szczytem realizmu romantycznego jest makabryczny opis uczty szakali biesiadujących na trupie Beja tureckiego[34]:

Zapuśćcie rzędem w smaczne jego ciało
I zęby wszystkie, i paszczękę całą
I gryźcie kości i mięso ...
Szakale mruczą, drą serce w kawały
I żebra łamią — mózg z czaszki wyssały,
Twarz dzielą w drobniuchne szczęty
I tak łakomie łupią części głowy,
Że obudziły gawrony i sowy
Z oczyma jak diamenty.
(*Pisma*, 156)

Nad greckim językiem klasycznym pracował Borkowski pod kierunkiem Konstantego Kumasa w Wiedniu, po czym pogłębiał swe studia starogreckie po 1831 r. przez kilka lat. Musiały być one z pewnością niezwykle gruntowne i dość wszechstronne, skoro niebawem zaczęły wydawać bogaty plon, i to zarówno w dziedzinie naukowej, jak i przekładowej. Niestety, większość tych prac zaginęła. Wiadomości nasze opieramy jedynie na wzmiankach A. Bielowskiego[35], bądź na wnioskach wypływających ze znanej nam spuścizny naukowo-literackiej. Wiele czasu poświęcił Borkowski badaniom bohaterskiego eposu Homera i dydaktycznego — Hezjoda. Tu znowu frapowały go specjalnie kwestie wersyfikacji. Badając więc strukturę wiersza Homera i Hezjoda, porównywał ją z heksametrem łacińskim i doszedł do wniosku, że nie można mówić o doskonałości tego metrum, a tym bardziej przedkładać heksametr łaciński nad grecki, jak to czynił Dmochowski, tłumacz *Eneidy* Wergiliusza i *Iliady* Homera. Na marginesie pracy przekładowej nad Homerem powstała rozprawka o polskich tłumaczeniach *Iliady*[36] Ks. Dmochowskiego (1800), J. I. Przybylskiego (*Iliada* 1814, *Odyseja* 1815), S. Staszica (1815) i innych. Jest rzeczą dla nas dziś paradoksalną, że palmę pierwszeństwa przyznał Borkowski przekładowi *Iliady* pióra Staszica, tak dalece uległ on złudzeniu, że oto i w języku polskim pojawił się prawdziwie ludowy przekład *Iliady* wbrew ogólnie panującemu przekonaniu[37].

---

[34] Greckie motto (*Pisma*, 152) winno brzmieć poprawnie: Ἐδῶ νά στήσης καί θρονί, νά γίνης Σουλτάνος.

[35] Bielowski, *o. c.* s. XVI i passim.

[36] *Tamże*, s. XVII.

[37] *Dzieła St. Staszica*, Warszawa 1815, t. VI, ss. 272; por. W. Zawadzki, *St. Staszic, Szkic biograficzny*, Lwów 1860, s. 49. Analizę inwokacji *Iliady* w przekładzie Staszica dał T. Sinko,

Inna praca Borkowskiego dotyczyła porównania greckiego języka klasycznego z nowogreckim. Konkluzja, że jest to jeden i ten sam język, który uległ „mało znaczącym odmianom", odpowiada nawet dzisiejszym poglądom językoznawczym na bardzo powolną w porównaniu z innymi językami ewolucję greki w ciągu wieków. Borkowski wyjaśniał ją „samym zbiegiem okoliczności".

W formie pracy materiałowej zachowała się większa, ale nie dokończona rozprawa pt. *Greczyzna w Polsce*[38]. Jest nią właściwie bibliografia rozumowana, obejmująca ponad siedemdziesiąt osiem tytułów dzieł począwszy od XVI w., a więc gramatyk, słowników, tekstów oryginalnych greckich, przekładów. Praca ukazała się pośmiertnie i dlatego nosi charakter typowo przygotowawczy do zakrojonego na szeroką skalę dzieła o wpływie literatury greckiej na stan kultury w Polsce. A. Bielowski i M. Dzieduszycki mieli w ręku około 100 arkuszy rękopisu. Jego autor — stwierdzają — korzystał z księgozbioru Biblioteki Ossolińskich i Akademii Krakowskiej. Konstatują też, że Borkowski skończył pierwszy etap pracy, skompletował cały potrzebny mu materiał i zmierzał do uogólnień[39]. Praca posuwała się jednak powoli; śmierć przerwała ją w części najbardziej istotnej, gdy autor przeszedł do formułowania wniosków, którymi dzielił się w rozmowach z przyjaciółmi. Borkowski obalił twierdzenie, jakoby Polacy kształcili się tylko na wzorach rzymskich, a do literatury greckiej w ogóle nie zaglądali.

Wskazywał na dość żywe kontakty Polski z cesarstwem bizantyńskim od czasów poselstwa Bolesława Chrobrego w 1018 r. do ces. Bazylego II Bułgarobójcy (976—1025) z propozycją zawarcia przyjaźni; w przeciwnym wypadku król polski groził konfliktem zbrojnym[40]. Miał więc — konkluduje Borkowski — polski król na swym dworze ludzi znających mówiony język grecki bizantyjczyków. Na podstawie korespondencji szwedzkiej księżniczki Matyldy udowodnił znajomość greki u Mieczysława II, syna Bolesława Chrobrego. Zresztą żona Mieczysława II, Ryxa (Rycheza), była z pochodzenia Greczynką. Za czasów Mieczysława znaczna część mieszkańców Polski[41], pisze Borkowski, była obrządku greckiego i utrzymywała kontakt z patriarchą Konstantynopola. Musieli więc oni uczyć się greki i znać ją w mowie. Dalej omówił Borkowski pobyt w Polsce członków rodzin cesarskich,

---

„*Iliada*" *Staszica*: *Księga Zbiorowa St. Staszic*, pod red. Z. Kukulskiego, Lublin 1928, s. 321—340; tenże, *Literatura grecka*, t. I, cz. 1, Kraków 1931, s. 159.

[38] J. Dunin Borkowski, *Greczyzna w Polsce*: *Pisma J. hr. Dunina Borkowskiego*, t. II, Lwów 1857, ss. 80 (w serii Dzieła Znakomitych Pisarzów Krajowych).

[39] Zawadzki, *Literatura*, s. 96; *Pamiętniki*, s. 119; Bielowski, *o. c.* XIX; Dzieduszycki, *o. c.* s. 145.

[40] W oparciu na świadectwie: Thietm. *Chronicon* VIII C 33, s. 623. Bielowski popełnił tu omyłkę (*o. c.* s. XX); chodzi o poselstwo do ces. Bazylego II Bułgarobójcy (976—1025); por. А. Грабский, *По повобу полвско-византийских отношений в начале XI в.*: Византийский Временник XIV 1958, s. 175—184.

[41] Borkowski miał tu na myśli wschodnie rubieże kraju; wiadomości czerpał z: *Galli Anonymi Chronica*. MPH NS, Kraków 1952, t. II, s. 39. Dzisiejsza nauka przychyla się w zasadzie do wniosków Borkowskiego, chociaż w pełni nie da się tego rozstrzygnąć; por. Грабский, *o. c.*

Teodora Laskarisa w Haliczu za panowania Leszka Białego, króla Cypru w Krakowie u Kazimierza Wielkiego, posłów cesarza Emmanuela II Paleologa na dworze Jagiełły.

Borkowski rozprawił się z mylnym poglądem na działalność naukową Jerzego Libana z Legnicy (1464—1544), jednego z pierwszych wykładowców języka greckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Musiał on zaniechać wykładów publicznych na skutek zakazu duchowieństwa krakowskiego. Borkowski zbadał twórczość piśmienniczą Libana, jego życiorysy pióra J. Janockiego i A. Mułkowskiego[42] i wykazał, że Liban biegle władał greką, posługiwał się nią w rozmowach ze swym protektorem Piotrem Tomickim, kardynałem Stanisławem Hozjuszem i in. Wykładów greki zabroniono Libanowi według Borkowskiego nie z powodu języka greckiego, ale ze względu na treść jego kazań kościelnych. O zawiściach i intrygach wokół osoby Libana Borkowski oczywiście nie wspominał.

Wysoko oceniał Borkowski polskie przekłady z greki na łacinę wraz z komentarzami naukowymi i zaliczał je do najlepszych w całej Europie, w której zresztą cieszyły się zasłużonym autorytetem naukowym. W wyniku swych badań naukowych doszedł Borkowski do uogólniającego wniosku, którym sprostował mylne mniemanie o jednostronnym kształceniu się Polaków li tylko po łacinie i w łacinie, o czym zamierzał poinformować Michała Wiśniewskiego, by ten mógł sprostować w swej historii literatury polskiej szereg mylnych, tradycyjnych informacji.

Powyższe bezpośrednie i pośrednie wiadomości o pracy *Greczyzna w Polsce* potwierdzają fakt, że głęboki zmysł filologiczny, mrówcza pracowitość i zdolności predestynowały Borkowskiego w pełni do zakończenia tego niezmiernie pożytecznego i oryginalnego w XIX w. dzieła naukowego o wpływie literatury greckiej na wykształcenie w Polsce.

Po 1832 r. Borkowski poświęcił się również działalności przekładowej z greckiej literatury klasycznej; uprawiał ją przez kilka lat na marginesie znanych nam już badań naukowych, w celu głębszego poznania autorów antycznych i napisania historii literatury greckiej, „do której mnóstwo materiałów w rękopismach swoich zostawił"[43]. Niestety, wszystkie rękopisy zawierające bogate materiały faktograficzne z dziedziny literatury starogreckiej zaginęły, ale A. Bielowski miał je jeszcze w ręku. Podobny los spotkał olbrzymią większość przekładów Borkowskiego. Prawie wszystkie tłumaczenia przepadły, a było ich niemało: obszerne partie *Odysei* Homera, przełożone nierymowanym wierszem miarowym, zapewne trzynastozgłoskowcem; duże ustępy z *Teogonii* Hezjoda; prawie cały Apollodor, przy czym

---

[42] J. Janocki, *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecennatumque memoriae miscella*, Warszawa 1776—1779; A. Mułkowski, *De vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis primi ordinarii in Academia Cracoviensi et in Polonia graecae linguae professoris dissertatio*, Cracoviae 1836; por. J. Czerniatowicz, *Początki grecystyki i walka o język grecki w Polsce w dobie Odrodzenia*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki, S. A, z. 3 1959, s. 27—55; *Z dziejów grecystyki w Polsce w okresie Odrodzenia* (w druku).

[43] Bielowski, *o. c.* s. XVIII.

Bielowski miał na myśli *Bibliotekę mitologiczną* pseudo-Apollodora (180 — ok. 110), rodzaj historii mitologii ułożonej według poetów epickich i tragediopisarzy; prawie pełne dwie księgi *Historii* Herodota zwane tradycyjnie *Klio* i *Melpomene*, w czym przejawiało się zainteresowanie Borkowskiego dziejami Słowian; wiele mniejszych epigramów, dystychów i scholiów (sic!) m. in. do Arystofanesa. Z całego dorobku na niwie przekładów zachowały się jedynie epigramy greckie. M. Dzieduszycki wspomina wprawdzie o wielkiej ilości epigramów, do naszych czasów jednak doszło tylko osiemnaście utworów z *Antologii greckiej*. Układ ich w *Pismach* pośmiertnych Borkowskiego jest zupełnie przypadkowy. Wydawca ułożył bez jakiegokolwiek rozeznania epigramy różne co do treści. Zaczął więc od nagrobkowych, ἐπιτύμβια, by poprzez popisowe, ἐπιδεικτικά, miłosne, ἐρωτικά, znowu powrócić do nagrobkowych, przeplatanych erotycznymi, tak że trudno byłoby doszukiwać się jakiegoś kryterium takiego właśnie układu. Borkowski mógł tłumaczyć epigramy, wybierając je *ad hoc* dla urozmaicenia sobie pracy, jednak był on zbyt wytrawnym filologiem, żeby przygotować je do druku inaczej niż według kolejności przyjętej w *Antologii*[44]. Przekład epigramów wydaje się natomiast w pełni wykończony i nie nosi charakteru pierwszej redakcji. Dla wniknięcia w warsztat tłumacza porównamy wyrywkowo niektóre epigramy *Antologii* z przekładem poetyckim Borkowskiego:

ΜΕΛΕΑΓΡΟΥ

Τὴν πυρὶ νηχομένην[45] ψυχὴν ἂν πολλάκι καίῃς,
φεύξετ', Ἔρως· καὐτή, σχέτλι' ἔχει πτέρυγας.

(*AP.* V 57)

Nie dręcz mej duszy, Erosie, i nie rozdmuchuj jej w płomień,
Skrzydła ma ona jak ty, z duszy uleci mi precz.

(*Pisma*, 207/6)

ΜΕΛΕΑΓΡΟΥ

Ὁ στέφανος περὶ κρατὶ μαραίνεται Ἡλιοδώρας.
αὐτὴ δ' ἐκλάμπει τοῦ στεφάνου στέφανος.

(*AP.* V 143)

O Heliodoro! powiędły kwiaty, co ciebie wieńczyły,
Ale nie zgasł twój wdzięk, milszy od kwiatów to kwiat.

(*Pisma*, 208/10)

---

[44] Korzystał on z wydania: *Anthologia Graeca*, ed. Fr. Jacobs, t. I—III, Lipsiae 1813—1814—1817.

[45] Borkowski przyjął lekcję πυρὶ νηχομένην (por. Fort. πυρὶ χρησαμένην) poprawioną przez Heckera na περινηχομένην: *Anthologie grecque*, ed. P. Waltz, Paris 1928 — to znaczy: „latającą wokół jak motyl", co dobrze oddaje podwójne znaczenie ψυχή — motyl i dusza. Borkowski zbyt silną przenośnię „duszy pływającej w ogniu" oddał przez „rozdmuchanie jej w płomień i dręczenie". Jest to mniej obrazowe niż greckie „częste palenie duszy, gorejącej z miłości i okrutnej jak sam Eros".

ΜΕΛΕΑΓΡΟΥ

Ἤδη λευκόϊον θάλλει, θάλλει δὲ φίλομβρος
νάρκισσος, θάλλει δ' οὐρεσίφοιτα κρίνα.
ἤδη δ' ἡ φιλέραστος, ἐν ἄνθεσι ὥριμον ἄνθος,
Ζηνοφίλα Πειτοῦς ἡδὺ τέθηλε ῥόδον.
λειμῶνες, τί μάταια κόμαις ἐπὶ φαιδρὰ γελᾶτε;
ἁ γὰρ παῖς κρέσσων ἀδυπνόων στεφάνων.

(*AP.* V 144)

Porozkwitały fijołki, kwitną narcyzy i lilie,
A na ten majny gór grzbiet wietrzyk zanosi ich woń.
Ale nad kwiaty, nad zioła moja jest róża pieszczeńsza,
Co z Zenofili mej ust roni przesłodki mi dźwięk.
O nie pysznijcie się, błonia, barwy waszemi i wonią,
Milszy, wonniejszy ten kwiat mej Zenofili mi jest.

(*Pisma*, 207/4)

Na zakończenie zatrzymamy się jeszcze nad dwoma epigramami nagrobkowymi. Jeden z nich, autorstwa Simiasa Tebańczyka, brzmi:

ΣΙΜΙΟΥ ΘΗΒΑΙΟΥ

Ἡρέμ' ὑπὲρ τύμβοιο Σοφοκλέος, ἠρέμα, κισσέ,
ἑρπύζοις, χλοεροὺς ἐκπροχέων πλοκάμους,
καὶ πέταλον πάντῃ θάλλοι ῥόδου, ἡ τε φιλορρὼξ
ἄμπελος, ὑγρὰ πέριξ κλήματα χευαμένη,
εἵνεκεν εὐμαθίης πινυτόφρονος, ἣν ὁ μελιχρὸς
ἤσκησεν Μουσῶν ἄμμιγα καὶ Χαρίτων.

(*AP.* VII 22)

Grób Sofoklesa otoczcie, pokrętne bluszcze, dokoła,
W majny zaplećcie wasz włos bladą śpiącego tu skroń.
Róże, rozwińcie kielichy, wzgórek spromieńcie czerwienią,
Winnej macicy krzew niechaj nachyli swych gron;
Boście wy godła tej sztuki, którą on słodko opiewał,
W chórze niebieskich Muz z trzema Gracyami wraz.

(*Pisma*, 206/1)

ΠΛΑΤΩΝΟΣ ΤΟΥ ΦΙΛΟΣΟΦΟΥ

Ἀστέρας εἰς ἀθρεῖς Ἀστὴρ ἐμός. εἴθε γενοίμην
Οὐρανός, ὡς πολλοῖς ὄμμασιν εἰς σὲ βλέπω.

(*AP* VII 669)

Między gwiazdami mój miły, o gdybym mogła być niebem,
Tysiąc niezgasłych ócz zaraz zwróciłabym nań.

(*Pisma*, 208/11)

Na podstawie przytoczonych przykładów można wnioskować o metodzie przekładu pozostałych epigramów[46]; tłumacz starał się oddać ogólną myśl tekstu greckiego, stąd często spotykamy zbyt wielkie odstępstwa od obrazów poetyckich oryginału na rzecz własnej wizji poetyckiej Borkowskiego. Jedno tylko zachował on wiernie: formę dystychu elegijnego.

Wyniki zainteresowań Borkowskiego literaturą starogrecką prowadzą nas do zakreślenia kręgów jego wykształcenia klasycznego. Wychowanek neoklasycyzmu, entuzjasta pseudoklasycznej twórczości Woronicza, Zaborowskiego, doszedł do dobrej znajomości literatury i kultury klasycznej drogą usilnej pracy samokształceniowej w latach gimnazjalnych (był eksternistą), dalszych dojrzałych już studiów wiedeńskich oraz poprzez samodzielne badania naukowe. Ich wyniki są niemałe, jeśli zważymy, że pasja naukowa Borkowskiego sięgała daleko poza starożytność klasyczną i Grecję nowożytną. Zajmował się on poematami Homera, utworami Hezjoda, *Historią* Herodota. Znał Pindara, darzył uznaniem przekład Pindarowych hymnów Jana Wiernikowskiego[47], rozczytywał się w dialogach Platona, po czym „goniąc ideały" zapoznał się z nauką pitagorejczyków, ich „muzyką sfer i górnymi światów tonami", znał pisma Ksenofonta, fragmenty Zenona stoika, komentatora Homera, z racji swych badań nad eposem[48]. Zainteresowania folklorystyczne zawiodły Borkowskiego do lektury Hipponaksa z Efezu, poety dołów społecznych i niewybrednego „ludowego" słownictwa, z którego cytuje dla przykładu fragment[49]:

Εἴ μοι γένοιτο παρθένος καλή τε καὶ τέρεινα

Znał twórczość Anakreonta, anakreontyki, mitologię grecką. Zarówno prace naukowe, jak i przekłady z dziedziny literatury greckiej były podporządkowane zasadniczej, hołubionej od dawna idei napisania na użytek społeczeństwa polskiego historii literatury greckiej.

Z zachowanego dorobku poetyckiego możemy zorientować się również w jego znajomości literatury rzymskiej. „Wieść stugębna" w elegii *Na śmierć J. Woronicza* przypomina podobny motyw w *Eneidzie* Wergiliusza (IV 173, 183). Jak Horacego i Torkwatusa spotkają po śmierci „pater Aeneas, dives Tullus et Ancus" (Hor. *Carm.* IV 7, 15), tak Naruszewicz, Skarga i Staszic oczekują na „styksowej toni"

---

[46] *AP* V 145 = Borkowski, *Pisma*, s. 207–215; *AP* VII 199 = Borkowski, *o. c.* 209–214; *AP* VII 507 = Borkowski, *o. c.* 209–215; *AP* VII 670 = Borkowski, *o. c.* 208–212; *AP* XII 82 = Borkowski, *o. c.* 208–219.

[47] J. Wiernikowski, *Niektóre celniejsze ody Pindara z potrzebami do ich zrozumienia, textem greckim i tłumaczeniem prozaicznym*, Wilno 1824.

[48] Borkowski, *Pisma*, s. 113.

[49] *Anthologia lyrica Graeca*, ed. E. Diehl, frg. 79 (90). Borkowski cytuje za *Scholia Aristoph. Plut.* 253 (*Uwagi nad przekładem*, s. 280).

Woronicza, zaliczonego przez Borkowskiego „w poczet świętego ognia Westy kapłanów niezłomnych”[50]. Wiersze:

Przemożna śmierci władza od wieka do wieka
Kruszy słabe lepianki i dzieła człowieka

wybrzmiewają horacjańską nutą:

Pallida mors aequo pulsat pede pauperum tabernas
Regumque turres ...

(*Carm.* I 4; por. II 14, 11–12)

Jedno tylko dzieli tu Borkowskiego od Horacjusza. Motywy śmierci, krótkiego życia, zawsze wzbudzają u polskiego poety optymizm. Horacjański „znienawidzony cyprys” jest u Borkowskiego tylko „żałobnym drzewem, wiernym przyjacielem człowieka”, który nieraz doznał rozczarowania w przyjaźni[51]. W pieśniach biesiadnych Borkowskiego panuje niepodzielnie radość życia, amorki igrają we włosach „blondynki skromnej, miłej”, zachęcają młodzieńców do picia wina, a wizja orszaku Bakchusa wśród radosnych dziewcząt ma podniecić kochankę do spełnienia jeszcze jednego pucharu. Gdy poeta umrze, poradzi sobie i w Hadesie:

Dopóki jeszcze żyję,
To kocham wciąż i piję.
Na raz piję dwa garce,
A gdy się zechce Parce
Na dwoje przeciąć życie,
Do piekieł wezmę skrycie
Nie pieniądze, ale flaszę.
Nią Cerbera postraszę,
Ogień Styksu przygaszę;
Z piekła zrobię kasyno
I z piękną Prozerpiną
Pohasam krakowiaka ...

(*Pisma*, 82)

W innych pieśniach sympotycznych występują motywy, zaczerpnięte z anakreontyków, gdy poeta chce ukarać „ślepego chłopczynę Amorka” utopieniem w szklance wina, czy pociesza wszystkich łysych wzywając, by dziękowali Hymenowi, gdyż:

Bożek miłości chętnie na łysinę siada,
Niechętnie w falach miękkich włosów tonie.

(*Pisma*, 92).

---

50 Borkowski, *Pisma*, s. 34.
51 *Tamże*, s. 62.

Echa lektury miłosnych liryków Katullusa znajdujemy w wierszu (*Carm.* III):

Zdechła suczka, cały dom w łez potopie pływa,
Przyjaciółka domowa zamknęła powieki.
Ach! już jej nie ujrzymy — zginęła na wieki.
Panna na martwe zwłoki pada i — omdlewa.

(*Pisma*, 91)

Rozczytywanie się w mitologii greckiej znalazło wyraz w omówionym przekładzie pseudo-Apollodora oraz w komentarzu do własnego tłumaczenia *Die Götter Griechenlands* Schillera, za które otrzymał pierwsze honorarium literackie[52]. Objaśnienia obejmują rzadziej spotykane imiona i nazwy mitologiczne. Zniewolony wymogami oryginału niemieckiego, posługiwał się imionami greckimi: Demetry nie Cerery, Erosa nie Amora, Seleny nie Luny, natomiast w swej własnej twórczości poetyckiej używał tradycyjnych, neoklasycystycznych imion łacińskich wszędzie tam, gdzie mówił o Grecji i gdzie panował niepodzielnie świat pojęć greckich. Tak więc spotykamy się z Zenonem, Ksenofontem, Homerem, ale Grecy to Herkulesa (nie Heraklesa) wnuki bitne; w Helladzie obok groźnego Marsa (nie Aresa) stanęła słodka Minerwa (zam. Atena). Ksenofonty i Zenony otworzą w Grecji szkołę Minerwy. Orszak Dionizosa zwie się orszakiem Bacha lub Bakcha, Eros i Eroty ustępują zawsze miejsca Amorowi i Amorkom. Kłosy są własnością Cerery, kwiaty Junony[53]. Nie brak też u Borkowskiego porównań mitologicznych. Kobiety idąc na targ zwą się nimfami, początkiem i końcem wszystkiego jest Chaos:

Dosyć pieśni — dosyć na tym,
Trzeba od Chaosu wrócić,
Ach! pogódźmy się ze światem,
Gdy się z nim nie możem kłócić.

(*Pisma*, 87)

Zasługi Borkowskiego dla literatury i nauki polskiej są bezsprzeczne. Od najwcześniejszych lat żył on jedynie wśród książek, przejęty ideą pracy naukowej, której bez reszty poświęcił swe krótkie życie. Jego entuzjazmowi, pracowitości

---

[52] *Tamże*, s. 169—171.

[53] Borkowski był w zasadzie zwolennikiem *pronuntiatio Reuchliniana* greki klasycznej, wymowy opartej na bazie fonetycznej neogreki jako kontynuanty naturalnego rozwoju języka klasycznego. W komentarzu do *Bogów greckich* spotykamy pisownię *Alfews* (= *Alpheus*), *Terews* (= *Tereus*), *Persews* (= *Perseus*). *Mojry* występują jedynie w formie nowogreckiej: *Miry*. Na *Kiprze* (*Cyprze*) mieszka Wenus. Wygłosowe „η" pozostawiał jednak poeta tradycyjnie: *Niobe*, *Dafne*, *Prokne*, *Selene*, jak i nagłosowy przydech mocny: *Hymen*, *Hellada*, *Helios*, ale Grecja nowożytna zwie się zawsze zgodnie z jej aktualną wymową: *Elladą*, jak jej mieszkańcy — *Ellinami*. Gdy jednak poeta zechce nazwać Greczynkę spadkobierczynią starożytnych tradycji, obdarzy ją mianem „córy Hellady". Nacisk dobrej, czynnej znajomości greki nowożytnej narzucał Borkowskiemu istniejące formy nazewnicze; raz tylko przyjął dla nowożytnej nazwy wyspy *Hydra* jej klasyczną odmiankę zamiast *Idra*.

i zdolnościom organizacyjnym zawdzięczała ówczesna Galicja rozwój życia literackiego we Lwowie, skąd przez publikacje naukowe i literackie promieniowało na ośrodki prowincjonalne, ale znane było też w Warszawie i Krakowie. Borkowski pisał pierwsze w Polsce gazele, a jako romantyk potrafił zachować realistyczne spojrzenie człowieka Oświecenia na ówczesne zjawiska społeczne w Polsce czy w Grecji i na tym polega jego postępowa rola w poezji XIX w. Czuły na nieszczęścia rzeszowian, chwycił za pióro, pobudził kolegów do wydania zbiorowego *Albumu*, by przyjść z pomocą słowem i pieniądzem pogorzelcom poprzez rozpisanie przedpłaty dobrowolnej, różnej wysokości do kilkuset potencjalnych odbiorców dzieła.

Zainteresowania badawcze folklorystyką słowiańską zawiodły Borkowskiego do komparatystyki językoznawczej. Ostrożny w formułowaniu sądów naukowych, potępiał fantazje etymologiczne w porównaniach języków z greką i jej „gramatyką nad gramatykami". Przekłady, drobniejsze przyczynki, służyły mu do wyciągania wniosków uogólniających, wytyczały drogę do napisania literatury starogreckiej. Literatura nowogrecka, przełożona naprędce z Nerulosa, miała być w przyszłości zastąpiona gruntownym podręcznikiem własnego pióra. Słusznie upatrywał w demotyku nowogreckim rękojmię rozwoju literatury współczesnej w Helladzie. Głęboka wrażliwość Borkowskiego na losy Greków walczących z tyranią turecką wpłynęła silnie na ukształtowanie poezji o tematyce rewolucyjnej. Motywy ogólnonarodowego powstania, jak i wcześniejsze walki wyzwoleńcze kleftów przeciwko feudałom tureckim stały się głównym tematem jego pieśni nowogreckich, pisanych po polsku i grecku. Zawadzki nazwał je słusznie „perełkami poezji". Poeta rzadko stosunkowo nawracał do heroicznej przeszłości Hellady, żył mocno osadzony we współczesności i dlatego pasjonowały go najbardziej czyny współczesnych Hellenów. Hymny greckie są afirmacją życia i walki, nie spotykamy w nich ani nutki pesymizmu, cienia wątpliwości w zwycięstwo sprawy greckiej. Autentyzm opisów szedł u Borkowskiego w parze ze słownictwem poetyckim, przetykany umiejętnie oryginalnymi wyrazami greckimi i metaforyką, czerpaną z języków orientalnych. U podłoża naukowej i poetyckiej twórczości Borkowskiego leżał ciągły niepokój, ustawiczne rozszerzanie horyzontów poznawczych. W pracach materiałowych widoczny jest pośpiech, z jakim poeta pochłaniał wiedzę tak wielokierunkową; mimo to nie można postawić zarzutu powierzchowności. Chociaż M. Dzieduszycki tą żarliwą pogonią za wiedzą tłumaczy tak małą ilość publikacji Borkowskiego, współcześni mu potrafili jednak ocenić go należycie. Na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 1829 r. mówiono o Borkowskim jako o „słynnym helleniście", kiedy miał zaledwie dwadzieścia lat, w dwudziestym czwartym roku życia został już członkiem Towarzystwa Naukowego Mołdawskiego w Jassach, niebawem powołano go na członka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w 1840 r. obdarzono członkostwem Towarzystwa Krakowskiego. O randze poezji Borkowskiego najlepiej świadczy fakt, że w 1950 r. wydano wybór jego poezji. Borkowski

zajmuje również ważne miejsce w dziejach filologii klasycznej pierwszej połowy XIX w. oraz — przede wszystkim — jako wybitny neohellenista, niestrudzony propagator literatury nowogreckiej w Polsce ubiegłego stulecia.

Warszawa

DE IOSEPHO DUNIN BORKOWSKI STUDIORUM GRAECORUM ATQUE NEO-GRAECORUM FAUTORE

Summarium

Auctor de vita et operibus Iosephi Dunin Borkowski (1809—1843) poetae Poloni disputat, qui ut multi hoc tempore poetae qui dicuntur romantici summo cum litterarum Graeciae antiquae tum carminum Graecorum suae aetatis studio captus est, quibus traducendis et investigandis operam dedit. Morte praematura abreptus multa quoque adhuc nondum impressa reliquit.

Auctor Iosephi Dunin Borkowski epigrammata Anthologiae Palatinae sermone vernaculo donata atque carmina quaedam Neo-Graeca quibus tituli Τσαβέλαινα, Ἀνδρίκος, Ἂς γένομουν καθρέφτης investigat.

KILKA UWAG O *POTRÓJNYM Z PLAUTA* PIOTRA CIEKLIŃSKIEGO

Napisał

KLAUDIUSZ SIKORA

W badaniach nad dramatem staropolskim, który w ostatnich latach budzi coraz to żywsze zainteresowanie, powtarza się często nazwisko Piotra Cieklińskiego, a to dzięki polskiej wersji komedii rzymskiej *Trinummus*, wydanej w Zamościu w 1597 r. pod tytułem *Potrójny z Plauta*. Utwór ten, cieszący się dużą popularnością pod koniec XVI w.[1], był zapomniany w XVII i XVIII w. W ostatnich zaś latach ubiegłego stulecia oraz w naszych czasach doczekał się trzech nowych wydań[2] i stał się tematem wielu prac, uwag i polemik. Porównywano komedię Cieklińskiego z oryginałem Plauta, zastanawiając się nad metodą pracy tłumacza XVI w. Stąd też głównie zajęto się zagadnieniem, czy *Potrójny* jest przeróbką[3], przekładem[4], przeróbką tendencyjną[5], naśladowaniem, czy wreszcie adaptacją. Wskazano zarazem na liczne odstępstwa *Potrójnego* od oryginału i podkreślano, iż Ciekliński przeniósł utwór rzymski do nowego środowiska i do nowych czasów, rozszerzając i wzbogacając temat Plauta trzema kompleksami nowych motywów: roczimych, dydaktycznych i politycznych[6], które wzbogacają charakterystykę postaci, uzasadniają postępowanie, pogłębiają akcję czyniąc ją bardziej prawdopodobną. Próbowano rozwiązać problem czasu napisania i wydania *Potrójnego*[7]. Wreszcie usiłowano odpowiedzieć na pytanie, z jakiego wydania Plauta korzystał Ciekliński; zajęto się sprawami języka i wersyfikacji[8]; marginesowo wspomniano o czasie i miejscu wystawienia *Potrójnego*[9].

---

[1] Por. S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, Kraków 1922, s. 153.

[2] Por. J. Wolfram, *Komedie Plauta*, Poznań 1873, s. 379 nn.; P. Ciekliński, *Potrójny z Plauta*, opr. J. Czubek, Kraków 1891; J. Lewański, *Dramaty staropolskie. Antologia*, II, Warszawa 1959, s. 133—248.

[3] Por. W. Hahn, *Literatura dramatyczna w Polsce XVI w.*, Lwów 1906, s. 24, oraz G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925, s. 499—519.

[4] Por. Wolfram, *o. c.* s. 379—380; P. Chmielowski, *Nasza literatura dramatyczna*, I, Petersburg 1893, s. 46; S. Windakiewicz, *Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej*, Kraków 1921, s. 12 nn.

[5] K. Heck, *Szymon Szymonowicz*, cz. II—III, Kraków 1903, s. 17—21.

[6] Cenne są tu uwagi J. Czubka, K. Hecka, W. Hahna, G. Przychockiego oraz C. Backvisa, *Une traduction vieille-polonaise du Trinummus de Plaute*, Melanges Georges Smets, Bruxelles 1952, s. 73—89.

[7] K. Badecki, *Kiedy Piotr Ciekliński tłumaczył Potrójnego z Plauta?*, Pam. Lit. IX 1910, s. 482—484, oraz S. Łempicki, *Pierwszy polski komediopisarz i jego uczony przyjaciel*, w książce: *Renesans i humanizm w Polsce*, Kraków 1952, s. 431—435.

[8] Por. Czubek, *o. c.* s. 18 i 136—151.

[9] Łempicki, *Pierwszy polski komediopisarz*, s. 443—445, oraz Z. Raszewski, *Stan badań nad inscenizacją teatru staropolskiego*, Odrodzenie w Polsce, IV, Warszawa 1956, s. 442—448.

Dotychczasowe badania nad komedią Cieklińskiego niewątpliwie wzbogacają naszą wiedzę o tym utworze, wskazując na zmiany, poprawki lub niedociągnięcia polskiego autora. Powstaje jednak pytanie, czy innowacje wprowadzone przez Cieklińskiego wzbogacają lub pomniejszają poetycki świat komedii starożytnej? Czym różni się poetycka koncepcja Cieklińskiego od koncepcji komedii Plauta? Jaką funkcję pełnią nowo wprowadzone motywy rodzime, dydaktyczne i polityczne? W rozważaniach dotychczasowych nie uwzględniano głównych elementów strukturalnych utworu. Nie wiemy np., jak wygląda konstrukcja postaci, jak przedstawia się tworzywo słowne, na czym polega komizm utworu oraz w jaki sposób zdarzenia, postacie i słowa uwydatniają motywy komiczne. Wyczerpująca odpowiedź na te pytania przekracza jednak ramy tego artykułu. Dlatego pragnę zająć się tylko pewnymi elementami kompozycyjnymi, by za pomocą analizy i porównania pokazać metodę pracy Cieklińskiego.

Wybór świadomy i celowy. Wybór tłumaczonego utworu, a co za tym idzie, wybór zdarzenia dramatycznego, postaci, słowa nie jest przecież przypadkowy, lecz pada na utwór najbardziej do celów autora przydatny. Tak też Ciekliński, sięgając do Plauta, dokonał wyboru celowego i świadomego. W wierszu dedykacyjnym do Mikołaja Firleja, kasztelana bieckiego, a od 1589 r. wojewody krakowskiego, wspomina o tym, że przypadkowo zetknął się z komedią Plauta (w. 11—12)[10]:

Ten gdy mi wpadł trafunkiem jakimsi do ręku,
Słuszność wagi i własność nalazłem w nim dźwięku.

Autor dodaje jednak powody, które go skłoniły do tłumaczenia Plautyńskiej komedii (w. 13—16):

A iż do tej otwartej Rzeczypospolitej
Naniesiono mennice zewsząd rozmaitej,
Chciałem i ja znak swojej zabawy pielgrzymskiej
Położyć na tym groszu kuźni starorzymskiej.

Powołując się zaś na przykład starożytnego Rzymu, który „zginął, choć większy, i stracił stan wolny" (w. 46), Ciekliński ostrzega swoich rodaków przed groźnym wpływem złych obyczajów (w. 31—38):

Wyśmiać złe obyczaje, gdy widział, że środki
Insze nie szły, chciał z Aten Filemon w żart słodki.
Tymże kształtem chciał Plautus Rzym opleć z rozpusty,
Ale rzadko koń ręki słucha twardousty.
To zgubiło Ateny i Rzymiany możne,
Co przed szkodą Polaki niech czyni ostrożne:
Późno szczędzić zaczyna marnotrawca na dnie,
Późno dom zły gospodarz wspiera, gdy upadnie.

---

[10] Teksty polskie cytuję za wyd. Lewańskiego *o. c.* s. 133—248.

Zainteresowanie literaturą starożytną, zrozumiałe w epoce Odrodzenia, i chęć naprawy stopniowo rozpadającego się społeczeństwa polskiego pod koniec XVI w. — oto motywy, które skłoniły autora do wyboru rzymskiej komedii. *Trinummus* Plauta, sztuka o tendencji moralizatorskiej, w której „na każdym kroku spotykamy gromy na mores mali, złe obyczaje", a która nie jest wyłącznie obliczona na efekty humorystyczne, albowiem „momenty kulminacyjne mają zacięcie wzruszające czy nawet tragiczne"[11], odpowiadała założeniom dydaktycznym tłumacza. Ponadto utwór Plauta odznacza się niezłożoną budową, której celem jest sprawne przeprowadzenie intrygi. Prosta, nieskomplikowana kompozycja utworu ułatwiła pracę Cieklińskiemu.

Rozszerzenie zdarzeń komediowych. Tematem *Potrójnego* są dzieje ukrytego skarbu. Obywatel lwowski, Skarbek, jedzie za granicę, by umieścić młodszego syna w kolegium burgundzkim w Paryżu. Starszego syna, Pangracza, córkę i cały majątek poleca opiece przyjaciela Dobrochowskiego, któremu również powierza tajemnicę ukrytego skarbu. Podczas nieobecności Skarbka Pangracz trwoni majątek, a po otrzymaniu fałszywej wiadomości o śmierci ojca sprzedaje dom wraz z ukrytym skarbem. Dom ten kupuje Dobrochowski, narażając się na zarzut, iż robi to dla zysku. O tych zdarzeniach informuje widza lub czytelnika rozmowa Dobrochowskiego z Sędzisławskim, która pełni funkcję wprowadzenia w zdarzenia poprzedzające akcję sztuki. Dopiero bowiem po tej rozmowie następuje zawiązanie konfliktu. Syn Złotogrodzkiego, Szczesny, pragnie poślubić córkę Skarbka, Anusię. Musi jednak pokonać trzy przeszkody: 1. ojca, który wysuwa rywalkę, córkę Filokierda; 2. Pangracza, który nie chce słyszeć o tym, by jego siostra wyszła za mąż bez wyprawy i hucznego wesela; 3. Filokierda, odmawiającego kupna wioski Pangracza. Szczesnemu przychodzą z pomocą Dobrochowski i Sędzisławski, szukając człowieka, który by dostarczył dwa listy od Skarbka. Jest nim Pierczyk. Nagły powrót ojca zmienia sytuację i przyczynia się do szczęśliwego rozwiązania konfliktu.

Ten prosty, niezbyt skomplikowany ciąg zdarzeń nie pokrywa się jednak z oryginałem Plauta. Słusznie podkreśla Przychocki, że i tu Ciekliński „zaznaczył swą indywidualność i dążność do najdokładniejszego spolszczenia komedii, a to przez odpowiednie zmiany w samej fabule"[12]. Zmiany te nie pełnią jednak tylko funkcji „spolszczenia komedii". Ciekliński stwarza trzy nowe postacie: młodszego syna Skarbka, kupca greckiego Filokierda i jego córkę, wprowadza fałszywą wiadomość o śmierci ojca oraz zmienia efekt końcowy sztuki, polegający w oryginale na przedstawieniu małżeństwa jako kary za wybryki Lesbonika. Nowe, odmienne od oryginału zdarzenia czy postacie wpływają na strukturę komedii. W oryginale Lysiteles musi pokonać dwie przeszkody: ze strony ojca i przyjaciela. U Cieklińskiego Filokierd i jego córka są dla Szczesnego nową, trzecią przeszkodą, potęgującą

---

[11] Por. Przychocki, *o. c.* s. 198—199.

[12] *Ibidem*, s. 510.

wzrost napięcia dramatycznego. Kontrast postaci Pangracza i brata młodszego, udającego się za granicę, bo „naparł się szkoły" (w. 326), służy celom dydaktycznym.

Umieszczenie zdarzeń na szerokim tle geograficznym. Zdarzenia, rozmowy między postaciami, rozgrywają się na jednym miejscu, „na ulicy przed domem". Rażące nas dzisiaj nieprawdopodobieństwa, jak głośne powierzanie tajemnic na publicznym miejscu (w. 297—298):

Najźrzy wszędzie, żeby nas kto tu nie wysłuchał,
I pozieraj na każdą stronę co raz, proszę,

lub głośne opowiadania, narzekania i chwalenie się, trzeba uznać za ogólną konwencję teatralną tego czasu, sięgającą jeszcze teatru greckiego. U Cieklińskiego „ulica i dom" znajdują się w znanej dla publiczności miejscowości. „Nędza", postać alegoryczna, w prologu mówi do widzów, wskazując przy tym na dekorację sceniczną: „U nas to miasto Lwowem niechaj będzie" (w. 143) lub „Sprawa ta pod zjazd szlachty na rocech we Lwowie toczy się" (w. 139).

We Lwowie Skarbek zakopał swój skarb (w. 99), na furmana z Lublina czeka na „Przedmieściu Krakowskim" (w. 2045). Ciekliński rozszerza ten horyzont geograficzny wymieniając obok Lwowa inne miejscowości polskie i europejskie[13]. Plaut w oryginale wspomina o Poncie, starożytnej krainie na pd.-wsch. wybrzeżu Morza Czarnego, o Arabii: „omnium primum in Pontum advecti ad Arabiam terram sumus". Dla widza, słuchacza lub czytelnika polskiego bliższy był Paryż, Strasburg, Francja, Anglia (w. 1767—1771):

Naprzód przyjechaliśmy morzem do Paryża
Od Malty. Tam, wysiadszy na ląd, najęliśmy
Sobie koni, biorąc się ziemią ku Anglijej.
Trzy mile za Kalesem ochromiał koń panu;
Musiał się nazad wrócić i ku wieczorowi
Nazajutrz zbył w Strasborku, stamtąd mię odprawił.

Praktyka zmian nazw geograficznych, szeroko stosowana w okresie Odrodzenia, u Cieklińskiego ma głęboki związek z kompozycją utworu. Jedność miejsca akcji, umieszczonej na innym, szerszym tle niż u Plauta[14], miała z jednej strony przybliżyć utwór starożytny publiczności polskiej, z drugiej zaś wprowadzić elementy egzotyczne, potęgujące zainteresowanie widzów.

Funkcja dydaktyczna motywów politycznych. W dotychczasowych pracach o Cieklińskim elementy i motywy polityczne w *Potrójnym* wykorzystywa-

---

[13] Ciekliński wymienia: Kraków, Wilno, Poznań (w. 360), Miłopol (w. 385), Gdańsk (w. 1558), Piotrków (w. 1637), wspomina o Rusi (w. 1558), wprowadza Tatarów (w. 1088) i Mazurów (w. 1092). Dalej mamy wzmianki o Kalkucie i Ameryce (w. 430), „Indyjej i Kanadyjej" (w. 786), Hiszpanii (w. 839).

[14] Akcja u Plauta rozgrywa się w Atenach.

no celem ustalenia daty powstania utworu. Aluzje polityczne określają jednak bliżej czas akcji. Autor wspomina o interregnum (w. 1042—1044):

trzeba by teraz
Jakiego Interregnum; ale przyjdzie nam iść
Albo na Niż, albo gdzie służyć za granice.

Niż, czyli Ukraina była już w owym czasie miejscem ucieczki zarówno chłopów przed uciskiem pańszczyzny, jak i zrujnowanej albo też będącej w konflikcie z prawem szlachty. Interregnum to okres po ucieczce Henryka Walezego. Autor wymienia Jana de Montluc, biskupa Walencji, posła francuskiego w czasie bezkrólewia, wysuwającego po śmierci Zygmunta Augusta kandydaturę Henryka Walezego (w. 1256—1260). Cieklińskiemu nie były więc obce wiadomości o układach polskich magnatów z obcymi państwami. Zdarzenia komedii rozgrywają się w pierwszych latach panowania Stefana Batorego (w. 2152—2160). Ponadto aluzje polityczne określające czas akcji pełnią jeszcze funkcję dydaktyczną. Celem utworu jest ostrzeżenie przed wpływami obcych, destruktywnych obyczajów. Na gruncie polskim początków rozkładu społeczeństwa dopatruje się autor w okresie bezkrólewia, spowodowanego ucieczką Henryka Walezego.

Umieszczenie zdarzeń w określonym czasie historycznym było również powodem usunięcia niektórych motywów starożytnych. Efekt końcowy sztuki Plauta polega na stwierdzeniu (w. 1185—1186):

Immo huic parumst:
Nam si pro peccatis centum ducat uxoris, parumst.

U Cieklińskiego sztuka kończy się małżeństwem Szczesnego z córką Skarbka. Pangracz, rozgrzeszony przez ojca, poddaje się jego rozkazom. Ciekliński i tu umieścił motyw dydaktyczny. Autor polski zresztą okazuje wielką zręczność w zmienianiu motywów starożytnych. U Plauta jest np. mowa o porwaniu korony Jowisza z Kapitolu (w. 83—84):

Nam nunc ego si te surrupuisse suspicer
Iovi coronam de capite ex Capitolio.

Bohater Cieklińskiego mówi o porwaniu kielicha z kościoła (w. 227—228):

Gdybym ja chciał o tobie robić podejźrzeniem,
Żeś onegda z kościoła porwał kielich złoty.

Megaronides radzi Kalliklesowi, by na czas wydobywania pieniędzy ze skarbu usunął z domu żonę, dla zachowania tajemnicy: „uxorem quoque ipsam hanc rem ut celes face" (w. 799). Sędzisławski radzi Dobrochowskiemu, by wysłał żonę do kościoła na modlitwę (w. 1530—1532):

I żonę nawet
Odeśli do kościoła na pacierze, żebyś
Tym skryciej to uczynił.

Funkcje prologu. Sztuka Cieklińskiego rozpoczyna się prologiem dramatycznym[15], wprowadzającym dwie postacie alegoryczne (w. 122—123):

Teraz Polacy obie nas przebierzmowali,
Mnie Rozpusta, a córkę moją zowią Nędza.

Prolog ten, posiadający konstrukcję dialogiczną, pełni w sztuce Cieklińskiego czworaką funkcję:

1. „Rozpusta" usiłuje wytworzyć nastrój wśród widzów (w. 127—128):

W tym domu mieszka teraz młodzieniec niejaki,
Który z mojej przyczyny majętność utracił;

2. poucza o tytule, o genealogii sztuki (w. 135—139):

Filemo ją po grecku napisał i przezwał
Thesauron językiem swym. Tę do starorzymskiej
Mowy Plautus przeniósszy, Trinummum mianował;
A ten, co ją do rzeczy i do czasów naszych
Terazniejszych stosował, nazwał ją Potrójnym;

3. wyjaśnia sytuację aktualną i daje wskazówki inscenizacyjne (w. 143—146):

U nas także to miasto malowane Lwowem
Niechaj będzie, acz i sam własny Lwów poeta
Z murami rad by spod gór wyniósł i przestawił
Tam, kędy Busko leży, by mógł temu sprostać;

4. wreszcie ma on zjednać życzliwość widzów i podtrzymać ich zainteresowanie.

Prolog *Potrójnego* nie jest związany z resztą sztuki. „Rozpusta" odsyła widzów do rozmowy Dobrochowskiego z Sędzisławskim: „Lecz ci starcy powiedzą, którzy tu wynidą" (w. 132). Dialog ten pełni funkcję ekspozycji. Sztuka Cieklińskiego posiada więc ekspozycję „bez prologu".

Motywy wzbogacające ekspozycję. Ekspozycja *Potrójnego* zaznajamia widza lub czytelnika z faktami i zdarzeniami poprzedzającymi sztukę. Ponadto zaś wprowadza w samą akcję. Dialog Dobrochowskiego z Sędzisławskim informuje bowiem o kupnie domu, w którym ukryty jest skarb, dając przy tym charakterystykę głównego bohatera — Pangracza. Ciekliński rozszerzył tę scenę trzema motywami:

1. wprowadza postać Filokierda, czyhającego na kupno domu;
2. zmienia cel podróży Skarbka — u Plauta podróż handlowa (w. 325—327):

Widząc starszego syna, a mając drugiego,
Jana, który z swej chęci naparł się do szkoły
I prosił mię, abym go do Francyjej posłał;

---

[15] Por. Przychocki, *o. c.* s. 232—233.

3. informuje o śmierci Skarbka (w. 345—347):

> Tymczasem (a już blisko rok, jako odjechał)
> Przyszła nowina, żeby miał ubogi starzec
> Tam kędyś w drodze umrzeć nazad się wracając.

Nowo wprowadzone przez Cieklińskiego motywy nie są jakąś sztuczną doczepką w ekspozycji, lecz są głęboko związane i ściśle uzasadnione w rozwoju dalszych zdarzeń. Celem podróży Skarbka nie był handel, lecz głęboka troska ojca o przyszły los syna. Przychocki podkreśla, że w Polsce syn nie mógł być zarządcą majątku ojcowskiego za jego życia[16]. Stąd fałszywa wiadomość o śmierci ojca. Skarbek jednak musi wrócić z tej podróży; jego niespodziewany powrót jest przecież punktem kulminacyjnym sztuki. Filokierdowi zaś, któremu Dobrochowski w ostatniej chwili uniemożliwia kupno domu z ukrytym skarbem, Pangracz pragnie sprzedać ostatnią wioskę. Filokierd staje się więc rzeczywistą przeszkodą w dalszym rozwoju zdarzeń. Cechą zaś charakterystyczną tej sceny są monologi Sędzisławskiego, rozpoczynające i kończące ekspozycję sztuki.

Rola kompozycyjna monologu. Monologi pełnią u Cieklińskiego ważną rolę kompozycyjną. Są one bowiem słupami granicznymi, dzielącymi rozwój zdarzeń na pewne części i fazy. Również scena następująca po ekspozycji, której tematem jest prośba Szczesnego, by ojciec zgodził się na małżeństwo z siostrą Pangracza, rozpoczyna się i kończy monologiem. Prośba ta skonstruowana jest na zasadzie stopniowania. Rozpoczyna się od ogólnych rozważań i pytań syna: czy należy przyjaciela ratować w biedzie. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi ojca Szczesny oświadcza, że chce pomóc Pangraczowi, żeniąc się z jego siostrą bez posagu. Wreszcie, otrzymując pozwolenie ojca, Szczesny prosi go, by osobiście przedstawił tę propozycję Pangraczowi. Trójstopniową dyskusję ojca z synem rozszerzył Ciekliński w interesujący sposób. Dylemat teorii i praktyki rozwiązuje Złotogrodzki, namawiając syna do małżeństwa z córką Filokierda. W zdarzeniach posuwających akcję do punktu kulminacyjnego monolog włożony w usta sługi Wójtowicza pełni bardzo ważną rolę kompozycyjną. Z jednej strony dzieli cztery sceny: spotkania Złotogrodzkiego z Pangraczem, Pangracza z Filokierdem, Pangracza ze Szczesnym, Dobrochowskiego z Sędzisławskim, z drugiej strony przez to, że monologi wypowiada ta sama postać, łączy je z sobą. Ciąg tych zdarzeń stanowi pewną całość, zbliżającą akcję do punktu kulminacyjnego: spotkania Skarbka z oszustem Pierczykiem. Scena ta rozpoczyna się nawet dwoma monologami tych postaci. Przejście do szczęśliwego rozwiązania konfliktu rozpoczyna i kończy monolog Wójtowicza. Wreszcie ostatnią scenę otwiera monolog Szczesnego. U Plauta, który prawdopodobnie nie znał podziału na akty i sceny[17], monolog pełnił funkcję ważnego środka kompozycyjnego. U Cieklińskiego monolog jest narzędziem dzielącym utwór na fazy, grupując wokoło nich zdarzenia. Monologi jednak nie tylko dzielą,

---

16 *Ibidem*, s. 510—511.

17 Podział na akty i sceny wprowadził do *Potrójnego* Jan Czubek.

lecz również łączą zdarzenia. Są bowiem rekapitulacją myśli (por. monolog Sędzisławskiego, w. 415—451). Celowi temu służy konstrukcja monologów, zaczynających się od sentencji ogólnej, dłuższej lub krótszej, którą postać mówiąca odnosi do siebie, do swoich przeżyć, względnie do swoich spraw (por. w. 416—419 i 1601—1603). Monologi również zapowiadają rzeczy przyszłe, mające bezpośrednio nastąpić w dalszej scenie, lub wprowadzają osoby, np. Skarbek zapowiada pojawienie się oszusta: „Dowiem się, co zacz i skąd by był, i co by niósł" (w. 1600). Ciekliński, tak jak Plaut, nie motywuje swoich monologów. Poza tym, że dzielą one lub łączą zdarzenia, używa ich Ciekliński w tym celu, by widzom powiedzieć coś ciekawego (relacja Skarbka) albo śmiesznego. U Plauta spotykamy monologi nie mające żadnego związku z akcją[18]. Należy podziwiać zmysł artystyczny Cieklińskiego, który usunął taki monolog (monolog Stasimusa opowiadającego publiczności, iż wstąpił po drodze do gospody i przy tej okazji zgubił pierścień, por. w 1008 nn.). Pomiędzy monologami Cieklińskiego i Plauta, zajmującymi tak ważne miejsce w kompozycji utworu, istnieje jednak istotna różnica. Kompozycja tej sztuki służy nie tylko szybkiemu przeprowadzeniu akcji, sprawnemu przedstawieniu fabuły komediowej oraz efektownemu osiągnięciu skończonej, artystycznej całości. Monologi przeradzające się w długie tyrady wskazują, że autorowi chodziło przede wszystkim o konstrukcję interesujących scen i sytuacji, rozgrywających się w nastroju poważnym i spokojnym. Plaut krytykując złe obyczaje wskazał na ułomności i niedoskonałości natury człowieka. Powodem jego upadków są namiętności (nadmierne jedzenie i picie, oddawanie się zabawom i uciechom światowym, towarzystwo złych przyjaciół, różnego rodzaju oszustwa). Plaut ograniczył się jednak do krytyki negatywnej. Ciekliński rozszerzył ten krąg motywów dydaktycznych wiedząc, że nie tylko krytyka, ale i zachęta, przykład, serdeczne słowo przyjaciela potrafią zmienić dotychczasowy tryb życia człowieka (w. 1224 nn.). Ciekliński dopatruje się przyczyny upadku Pangracza nie tylko w złych skłonnościach, złym wychowaniu, w przebywaniu w podejrzanym towarzystwie, ale wskazuje jeszcze na nową, bardzo ważną przyczynę: brak wykształcenia (w. 310—344 i 356—380). Utwór Cieklińskiego zawiera więc pochwałę nauki, która cieszyła się wielkim szacunkiem w dobie Odrodzenia. Nie hulacy, rozpustnicy, oszuści, ale ludzie wykształceni powinni być głowami rodzin i społeczeństwa. Dydaktyzm Cieklińskiego przeradza się nawet w satyrę (w. 740—810). Autor krytykuje nadmierne wydatki żon i matek polskich, będące przyczyną upadku majątków rodzinnych. Ostrzega przy tym przed nadmierną ilością sług i służebnic w życiu domowym i rodzinnym. Zahacza nawet o sprawy najbardziej intymne, związane z problemem zrodzenia i wychowania potomstwa. Pokazuje kobiety polskie XVI w. poza domem i rodziną. Tłem porównawczym są dawne czasy (w. 755 nn.). I wreszcie ostrzega, iż nadmierne wydatki kobiet mogą się stać krzywdą dla innej, niższej grupy społecznej (w. 801 nn.).

---

[18] **Przychocki, *o. c.* s. 263.**

Wszystkie te motywy dydaktyczno-satyryczne umieścił Ciekliński przeważnie w monologach, rozrastających się tym samym w długie, narzekające przemówienia. Chociaż ciekawe dla czytelnika dzisiejszego jako dokumenty obyczajowe XVI w., są owe motywy szkodliwe dla kompozycji utworu. Zwalniają bowiem tempo akcji, usuwają na dalszy plan zdarzenia. Wiedział o tym Ciekliński i dlatego chcąc ożywić monolog Złotogrodzkiego, wprowadził do niego elementy dialogu (w. 765—768):

Daj mi to, moje serce, jeśli mię miłujesz,
Mówi nocna kukulka, „Jeszcze o to proszę,
Moje drogie oczeńki". A on: „Weźmi, co chcesz".
Tak, skoro go nachyli, już, co chce, uprosi.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że monologi Cieklińskiego pełnią funkcję relacji (relacja Skarbka, Pierczyka), w których autor umieścił wspomniane już motywy historyczne, polityczne i geograficzne. Rozwój zdarzeń u Cieklińskiego nie jest jakimś ciągiem scen związanych zasadą logicznego wynikania, lecz autor buduje układ zdarzeń w ten sposób, że stawia obok siebie poszczególne sceny.

Komizm sytuacyjny i jego funkcje. Rozgrywający się w poważnej atmosferze konflikt utworu trzeba było ożywić za pomocą rozweselających motywów. Najważniejszą rolę pełni tu oszustwo Pierczyka (imię znaczące), wokoło którego widać wyraźne ożywienie sytuacji, postaci i słowa. Postacią rozśmieszającą, ruchliwą jest sługa Wójtowicz. Wyrazem ruchu i życia na scenie jest dialog (w. 1978—1983):

Słuchaj, ty!
Stój, tak, stój zaraz! Ciebie wołam! A słyszyszże?
— Nie postoję. — Ale ja chcę tak, żebyś postał.
— A jeśli ja też nie chcę, żebyś ty chciał. — Nazbyt
Zuchwale, Wójtowicze! — Przyjmi sobie sługę,
Chceszli mu rozkazować.

Brak objaśnień scenicznych nie pozwala nam dzisiaj na całkowite odtworzenie koncepcji autora w takich scenach. Krótkość wypowiedzi, pytania krzyżujące się z wykrzyknikami każą nam się domyślać, ile przy takich scenach było ruchu, wykrzykiwań czy szarpaniny.

W humorystycznej scenie zagadkowego rozpoznania Ciekliński umiejętnie wykorzystał motyw nazwiska (w. 1742—1745):

Jestże tam na podpisie Dobrosławski? — Nie masz.
— Dobrodruski? — Ani ten. — Dobrołucki? — Nie ten.
— Dobrowojski? — I nie ten. — Dobrorządzki? — Próżno
Pracujesz się ...

Motorem komicznej sytuacji jest przypadek: powrót rzekomo zmarłego Skarbka, który dla całej sztuki jest momentem decydującym, a zarazem rozwiązującym konflikt bohaterów. Powrót Skarbka staje się powodem sytuacji komicznej, po-

legającej na nieudałym podejściu[19]. Pierczyk, przebrany za posłańca Skarbka, spotyka się z nim i opowiada niesłychane rzeczy (w. 1723 nn.). W tym krzyżowym ogniu pytań Pierczyk brnie dalej w nieprzyjemnej dla niego atmosferze.

Motywy komiczne skupiają się jednak nie tylko wokół punktu kulminacyjnego sztuki. Spotykamy się z nimi również w scenach poważnych. W ekspozycyjnej scenie np. mamy dialog polegający na nieporozumieniu, wywołujący efekty komiczne (Sędzisławski posądza Dobrochowskiego o chęć zysku z powodu kupna domu).

Komizm łączy się u Cieklińskiego z rozwojem zdarzeń. Znowu w tym celu jest wykorzystana postać greckiego kupca. Stary, kłótliwy, lecz wierny sługa opowiada Filokierdowi o gruncie pana tak niestworzone rzeczy, że kupiec ostatecznie rezygnuje z kupna (w. 1083—1091). Wstręt, lęk, zgroza zawarte w tym opowiadaniu są elementami komicznymi, które unieszkodliwiają zło, strasząc przeciwnika. Stąd też komizm w rękach Cieklińskiego stał się ważnym elementem, rozpraszającym wzrastające napięcie dramatyczne. Kiedy zaś Szczesny prosi ojca, by pozwolił mu na małżeństwo z córką Skarbka, Złotogrodzki patrząc niechętnie na zamiary syna radzi mu pojąć za żonę córkę Filokierda (w. 697—698):

Pojmi Filokierdównę raczej, siła zatym
Wnieść może w dom nasz, synu; nie lada to grzanka.

Szczesny odpowiada (w. 699—733):

Onę krótką sprosnicę, mordatą Greczankę?
Uchowa mię Bóg tego
. . . . . .
Po tej zasię karlicy krzywej, nie wiem, co byś
Miał sobie obiecować; to wiem, żeby zatym
I herb jeden przyszło nam stracić niepotrzebnie.

Brzydota unieszkodliwiająca zło wywołuje śmiech. Szczesny otrzymuje zgodę ojca na zawarcie małżeństwa z córką Skarbka.

Komizm w sztuce Cieklińskiego jest nie tylko środkiem likwidującym poważny nastrój komedii, przyspieszającym tempo akcji, uwypuklającym poszczególne zdarzenia czy sceny, ale ponadto łączy się z rozwojem zdarzeń i jest organicznie związany z kompozycją utworu.

Wnioski. Przegląd elementów konstrukcyjnych kompozycji *Potrójnego* wykazuje, że Ciekliński dokładnie obmyślił plan swojego tłumaczenia. Mimo rażących usterek[20] większość nowo wprowadzonych motywów i elementów włączył w organizm struktury zdarzeń komediowych. Elementy te nie są jakimś sztucznym zabiegiem tłumacza, ale pełnią w *Potrójnym* wieloraką funkcję:

---

[19] *Ibidem*, s. 292—293.

[20] Czubek, *o. c.* s. 13—15.

1. Przez włączenie współczesnych autorowi motywów rodzimych, geograficznych, historycznych i politycznych, tłumacz polski nawiązuje kontakt ze słuchaczem lub czytelnikiem XVI w., pozbawiając *Potrójnego* cech antycznych.

2. Dzięki temu, że sztuka rozgrywa się w nowym środowisku szlacheckim i w nowych czasach, oraz dzięki zmianie starożytnych pojęć prawnych, etycznych, religijnych utwór osiąga duży stopień realizmu. Tylko wypowiedzi autora w wierszu dedykacyjnym do Mikołaja Firleja oraz „Nędzy" w prologu naprowadzają na ślady pochodzenia komedii.

3. Zmiany wprowadzone przez Cieklińskiego rozszerzają jednostki konstrukcyjne komedii: prologu, ekspozycji, rozwinięcia, punktu kulminacyjnego i zakończenia.

4. Rozszerzenie zdarzeń pociąga za sobą zmiany funkcjonalne elementów strukturalnych. Prolog zawiera informacje inscenizacyjne, monologi natomiast elementy dydaktyczne i satyryczne; pełnią one funkcję dydaktyczną (Jan, młodszy syn Skarbka) albo komplikują i potęgują rozwój zdarzeń (Filokierd i jego córka).

Ciekliński potrafił tchnąć w rzymską sztukę tyle ducha rodzimego, iż komedia jego stała się interesującym obrazem życia polskiego pod koniec XVI w. i ciekawym zabytkiem dramaturgii polskiej tego okresu. Wydaje się, że na podstawie zebranych uwag o elementach kompozycyjnych *Potrójnego* można powiedzieć, iż praca tłumaczeniowa Cieklińskiego nie zubożyła komedii Plauta. Koncepcja poetyckiego świata Cieklińskiego różni się jednak zasadniczo od świata rzymskiej komedii.

Lublin

DE PLAUTI *TRINUMMO* A PETRO CIEKLIŃSKI (1597) IN LINGUAM POLONAM CONVERSO

Summarium

Ciekliński cum matura deliberatione suum opus perfecit. Maiorem partem elementorum a se inductorum in comoediae structura collocavit. Addendo ea, quae ad Polonorum res pertinebant, Ciekliński facilius a lectore XVI saeculi intellegitur. Quae etiam locum et tempus actionis describunt.

Mutationibus a Ciekliński inductis dilatatur comoediae prologus, expositio et conclusio. Auctum argumentum comoediae causa fit mutationis elementorum in eorum ut ita dicam functione structurali. Ciekliński adeo imbuit comoediam Romanam colore patrio, ut comoedia eius facta sit speculum vitae Polonorum extremis annis XVI s. viventium. Ciekliński comoediae Plauti vim non minuit. Comoedia eius tamen valde a Romana differt.

NIEZNANY ISATIUS JAKO ŹRÓDŁO W. ROŹDZIEŃSKIEGO

Napisał

HERBERT MYŚLIWIEC

Wiersze 9—12 na k. C_2v (s. 41):

Tę Wenerę niektorzy udáją być żoną
Jego, ktorą Jupiter kreteński z Dijoną
Spłodził, drudzy Majestam, á niektorzy Maję,
Ini záś jednę z Gracyj być mienią Aglaję

opatrzył mistrz Walenty przypisem marginesowym: „Homerus, Virgilius, 8. Aeneidos, Macrobi[us], Lib. Saturnal. Piso. Isatius."[1].

Rożdzieński wymienia cztery żony Wulkana. Afrodyta-Wenus występuje jako żona Hefajstosa-Wulkana w *Odysei* Homera (VIII 266 nn.) i w *Eneidzie* Wergiliusza (VIII 369 nn.)[2]. O tym, że żonami Wulkana były Maja i Majesta, wspomina Makrobiusz — ściślej, zacytowani przez niego w *Saturnaliach* I 12,18 Cincius[3] i Piso[4]: „Cingius mensem nominatum putat a Maia quam Vulcani dicit uxorem, argumentoque utitur quod flamen Vulcanalis Kalendis Maiis huic deae rem divinam facit. sed Piso uxorem Vulcani Maiestam non Maiam dicit vocari". Wynika z tego, że w dziele tajemniczego Isatiusa żoną Wulkana była „jedna z Gracyj", Aglaja.

Historia piśmiennictwa zarówno starożytnego, jak średniowiecznego i renesansowego nie zna żadnego Isatiusa. Dlatego można przypuszczać, że Isatius to

---

[1] Tekst według wydania jubileuszowego: Walenty Rożdzieński, *Officina ferraria ábo hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dziełá żeláznego*, opr. R. Pollak, M. Radwan i S. Rospond, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. Dla wygody czytelnika obok oznaczenia kart pierwodruku podaję stronę wydania jubileuszowego.

[2] Por. Cic. *Nat. deor.* III 23, 59: „Venus ... tertia Iove nata et Diona, quae nupsit Vulcano, sed ex ea et Marte natus Anteros dicitur", oraz J. Mathesius, *Sarepta oder Bergpostill*, Nürnberg 1562, 2. kazanie, k. XIII: „Das ist auch wercklich weyl Thubalcains Vatter ein welt vnd Venus kind war, so geben die Poeten dem Vulcano die Venerem zum weybe, doch hat er sie nicht allein, denn weyl er einfert, oder auff seinem Hammer ist, kompt Mars der Kriegssman, mutet vnd wirfft seyl vnd kubel ein, vnd sucht alda sein bleiben".

[3] L. Cincius, autor licznych dzieł z zakresu starożytności rzymskich, dawniej mylnie utożsamiany z annalistą L. Cinciusem Alimentusem, zob. G. Wissowa, *Cincius* (nr 3), RE III (1899), kol. 2555 n.; M. Schanz — C. Hosius, *Gesch. d. röm. Lit.*, Bd. I[4], München 1927, s. 174 nn.

[4] Powołany przez Makrobiusza i w przypisie marginesowym przez Rożdzieńskiego Piso to autor zaginionych *Annales* L. Calpurnius Piso Frugi, zob. F. Münzer — C. Cichorius, *Calpurnius* (nr 96), RE III (1899), kol. 1392—1395; Schanz — Hosius, *o. c.* s. 195 n.

Objaśnienia wydania jubileuszowego podają (do k. C_2v/marg., s. 196), że Piso jest „autorem *Historicorum Romanorum reliquiae*", co jest oczywiście tytułem wydania fragmentów historyków rzymskich opracowanego przez H. Petera (t. I², Lipsiae 1914); Piso jako annalista przedstawiony jest w *Prolegomenach* na s. CLXXXI—CXCII, zachowane u różnych pisarzy 45 fragmentów zebrano na s. 120—138.

po prostu zniekształcone osobliwą pisownią kuźnika-poety nazwisko znanego skądinąd pisarza, zwłaszcza że mistrz Walenty niekiedy stosuje nie najlepszą ortografię humanistów, a dość często imiona własne pisze tak, jak je wymawia, np. k. C_3/25 (s. 43) „Zezes[5] in Historia" zamiast „Tzetzes...", k. C_4v/marg. (s. 48) „Agatocles[6] de arte ferraria Vulcani" zamiast „Agathocles...", k. C_4v/21 (s. 48) „Apolonius Rhodius in Lib. 4. Argonaut." zamiast „Apollonius...", k. D_3/9 i 14 (s. 59) „Idaedactili" zamiast „Idaei Dactyli", k. E/23 (s. 67) w przytoczonym cytacie z *Metamorfoz* Owidiusza „stigiisq[ue]" zamiast „Stygiisque", k. H_3v/16 i marg. (s. 124) „Jrwisch" zamiast „Irrwisch"[7]. Przykłady powyższe unaoczniają również w pewnej mierze przewagę fonetyzacji nad rozmaitymi rozwiązaniami transliteracyjnymi nazw obcych — zresztą nie tylko w pisowni średniowiecza i renesansu.

Niewątpliwie identyfikacja Isatiusa jest sprawą nader zawiłą, ale mimo wszystko wydaje się, że warto próbować drogą stopniowej eliminacji ujawnić autora, który w poemacie kuźnika z Roździenia niewiadomym sposobem przedzierzgnął się w Isatiusa. W poszukiwaniach naszych wypada najpierw zająć stanowisko wobec pisarzy o nazwiskach zbliżonych fonetycznie do Isatiusa względnie prawie równobrzmiących. Bez wahania pominąć można pojawiającą się jeszcze w encyklopedii-gigancie Jana Henryka Zedlera (t. I—LXIV i cztery tomy uzupełniające, Leipzig—Halle 1732—1754), a będącą zmyśleniem starożytnych, „przedhomerową" poetkę grecką Isatis[8]. Na pewno nie powołuje się Roździeński na Itaciusa[9], biskupa Ossonuby w Hiszpanii i zagorzałego antypryscylianistę, ani na Idatiusa[10], kontynuatora *Kroniki* św. Hieronima (uzupełnienie obejmuje lata 379 do ok. 467). Wiadomości o żonie Wulkana Aglai nie zaczerpnął mistrz Walenty także z dzieła niejakiego Isitiusa[11], którego Gezo z Tortony (X w.) wymienia jako źródło swojego traktatu poświęconego eucharystii[12]. Ponadto hasło *Aglaie* w *Thesaurus Linguae Latinae*,

---

[5] O pisowni nazwiska zob. C. Wendel, *Tzetzes* (nr 1), RE VII A (1948), kol. 1959,51 n.

[6] Ten i następne błędy ortograficzne mogły powstać również w drukarni z winy niedbałego składacza.

[7] Por. C. Schwenckfeldt, *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus*, Lipsiae 1600, s. 377 pod hasłem *Exhalationes ardentes*: „Huc pertinent Ignes volantes [et] saltantes Jrrwisch qui noctu saepe Viatores à via abducunt".

[8] *Grosses vollständiges Universal-Lexicon Aller Wissenschaften und Künste, Welche bisshero durch menschlichen Verstand und Witz erfunden und verbessert worden*, Bd. XIV, Leipzig-Halle 1735, kol. 1329: „Isatis, wird von Tatiano und Eusebio vor eine Scribentin ausgegeben, die noch vor Homero gelebt haben soll. Weil man aber schwerlich einige Nachricht von ihr findet, so lesen viele vor Isatis Isis, und halten sie vor die Mutter Hori. Fabricius Bibl. Ebr. I. 14. §. 4. p. 95. siehe Isis".

[9] M. Schanz, *Gesch. d. röm. Litt.*, Bd. IV 1², München 1914, s. 382 nn.

[10] M. Schanz, *Gesch. d. röm. Litt.*, Bd. IV 2, München 1920, s. 109 n. Por. A. Kappelmacher, *Idatius*, RE IX (1914), kol. 876—879; o pisowni nazwiska zob. kol. 876,22—30.

[11] Isitius (= Isicius) to z pewnością Hesychius, na którym opiera się Radbert z Corbie (IX w.) w traktacie *De corpore et sanguine domini*, por. M. Manitius, *Gesch. d. lat. Lit. d. Mittelalters*, Bd. I, München 1911, s. 403.

[12] Zob. M. Manitius, *Gesch. d. lat. Lit. d. Mittelalters*, Bd. II, München 1923, s. 56.

I, kol. 1338 n., pozwala wyeliminować starożytne piśmiennictwo łacińskie w całości, ponieważ Wergiliusz (*Catal.* 9,60), Seneka (*Benef.* I 3, 6), Rufinus w tłumaczeniu Ἀναγνώσεις Klemensa Rzymskiego (*Recognitiones* X 21), scholia do Stacjusza (*Theb.* II 286) i Mythographus Vaticanus I (rozdz. 132) poprzestają na podaniu imienia Aglai, niekiedy wśród imion innych Gracji. Nikt ze starożytnych pisarzy łacińskich nie wspomina nawet słowem o tym, że Aglaja była żoną Wulkana.

Pozostaje zatem piśmiennictwo greckie. U Homera (*Il.* XVIII 382 n.) żoną Hefajstosa jest Charyta:

τὴν δὲ ἴδε προμολοῦσα Χάρις λιπαροκρήδεμνος,
καλή, τὴν ὤπυιε περικλυτὸς ἀμφιγυήεις,

a dopiero Hezjod żeni Hefajstosa z Aglają (*Theog.* 945 n.):

Ἀγλαίην δ' Ἥφαιστος, ἀγακλυτὸς ἀμφιγυήεις,
ὁπλοτάτην Χαρίτων θαλερὴν ποιήσατ' ἄκοιτιν.

Aglaję wymieniają także niektóre scholia do *Iliady* XVIII 383, np. *scholia T* (Codex Townleyanus 86 z 1059 r. w British Museum): τὴν ὤπυιε] τινὲς Θάλειαν αὐτήν, οἱ δὲ Ἀγλαΐαν ὀνομάζεσθαι[13]. Hezjoda i scholia wykorzystał arcybiskup Tesaloniki Eustathius[14] (XII w.), który w komentarzu do *Iliady* XVIII 382 pisze: Ὅτι Χάρις ὡς περ τῷ Ὑπνῳ, οὕτω καὶ τῷ Ἡφαίστῳ συνοικεῖ λιπαροκρήδεμνος, καλή. τοῦτο δὲ διὰ τὸ ἐπίχαρι τῶν ἐκ πυρὸς δημιουργημάτων. διὸ καὶ τῇ χαριεστάτῃ Ἀφροδίτῃ τὸν τοιοῦτον Ἥφαιστον διὰ τὸ αὐτοῦ κλυτοτεχνικὸν ἐπαφρόδιτον ἐν Ὀδυσσείᾳ συνδυάζει ὁ μῦθος, ὃς καὶ Ἀγλαΐαν ἢ Θάλειαν ὀνομάζει τὴν ἐνταῦθα τῷ Ἡφαίστῳ σύνοικον ταύτην Χάριν[15].

Z wywodów powyższych wynika, że Roździeński powołuje się w przypisie marginesowym najprawdopodobniej na Eustathiusa, którego na pewno nie zna z pierwszej ręki, lecz cytuje za jakimś swoim źródłem. Nazwisko zostało doszczętnie przeinaczone (Eustathius > Isatius). W *Officina ferraria* sporo jest różnego rodzaju pomyłek i usterek; bezsprzecznie wiele z nich obciąża autora, por. na przykład uwagi o pisowni nazwisk na s. 361, ale niemało błędów powstało w drukarni. Jesteśmy bowiem w tym szczęśliwym położeniu, że możemy w kilku miejscach *Officiny* podpatrywać mistrza Walentego, z jaką dokładnością wypisuje on swoje źródła. Na k. H_3 (s. 123) znajduje się przypis marginesowy, odnoszący się do w. 7—10: „Sigillata haec Slesiaca studio et industria Iohan: Montani Medici clariss: detecta est", co z podziwu godną drobiazgowością przejęte zostało z dzieła Schwenckfeldta[16]. Nawet jeżeli Roździeński przepisał bezbłędnie nazwisko Eustathiusa ze źró-

---

[13] *Scholia Graeca in Homeri Iliadem Townleyana*, rec. E. Maass, t. II, Oxonii 1888, s. 265,31.

[14] J. Escher-Bürkli, *Charites*, RE III (1899), kol. 2151,22 nn.

[15] Eustathius, *Commentarii ad Homeri Iliadem*, t. IV, Lipsiae 1830, s. 77,23—27.

[16] Schwenckfeldt, *o. c.* s. 397: „Sigillata haec Slesiaca, studio [et] industria Iohan. Montani Medici clariss. detecta, ...", por. „Slesiaca" i „Medici" dużą literą oraz skróty „Iohan.", i „clariss.".

dła, na którym się opierał, to zniekształcenie dwóch początkowych zgłosek nazwiska mogło nastąpić w drukarni przy składaniu przypisu marginesowego[17]. Zakończenie dość długiego przypisu „... Piso, Eustathius" myślący po polsku zecer zapamiętał jako „... Piso i Eustathius"; być może, iż nazwisko Eustathiusa wymawiał z niemiecka, co ułatwiło powstanie zbitki *isa-* z *i oista-*. Po złożeniu przypisu zakończenie jego brzmiało: „... Piso, Isatius". Ostatnia zgłoska powstałego z fatalnej omyłki nazwiska „Isatius" jest sfonetyzowanym odpowiednikiem *-thius*, ponieważ zakończenie rzeczywiście istniejącego nazwiska na *-tius* oddano by prawdopodobnie w fonetyzującej pisowni przez *-cius*.

Jakkolwiek w różnych humanistycznych, komentowanych wydaniach Homera pojawiają się wyciągi z Eustathiusa, to jednak o szerszej znajomości pisarza na Zachodzie mówić można dopiero po ukazaniu się pierwszego wydania. Editio princeps komentarza do Homera wyszła w Rzymie w latach 1542—1550 i została przedrukowana w Bazylei (1559—1560)[18]. Eustathius był więc na początku XVII w., kiedy powstawała *Officina ferraria*, autorem prawie że nowo odkrytym, co oczywiście sprzyjało przekręceniu nazwiska.

Na koniec pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa, skąd Roździeński znał Eustathiusa. Nieznajomość greki wyklucza korzystanie bezpośrednie[19]. To, co wiemy o technice pracy mistrza Walentego, uprawnia do stwierdzenia, że cały przypis marginesowy opracowany został na podstawie jednego źródła. Roździeński mógł znać Eustathiusa z jakiegoś renesansowego komentarza do łacińskiego przekładu *Iliady*, który przytacza na k. C_2/14—18 (s. 38), albo z jakiegoś humanistycznego opracowania mitologii antycznej. Ewentualność taka wprawdzie istnieje, ale jest bardziej prawdopodobne, że kuźnik-poeta sporządził przypis opierając się na *De genealogia deorum gentilium lib. XV* Boccaccia, którego cytuje w obszernym wyjątku na k. Ev/19—26 (s. 69).

W rozdziale 70 księgi XII przedstawił Boccaccio dzieje Wulkana, o którym czytamy m. in.: „Vulcanus Iovis [et] Iunonis fuit filius, ut omnes fere Poetae testantur. ... Huic uxorem fuisse affirmant omnes, sed quae ea fuerit non aeque demonstrat[ur] a cunctis. Cingius enim, ut Macrob. in lib. Saturnaliorum refert, dicit Maiam uxorem fuisse Vulcani. Piso autem dicit fuisse Maiestam. Homerus primo, [et] inde Virgilius, [et] Poet[ae] Latini reliqui Venerem fuisse scribunt. Sane cum certum sit plures fuisse Vulcanos, possibile est hos omnes verum dicere, cum cuius Vulcani fuerint coniuges Maia seu Maiesta non dicant ..."[20].

---

[17] O zniekształceniu imienia króla Amorytów Oga por. H. Myśliwiec, *Roździeńscianum* (*f. L_2 v/13—16*), Pamiętnik Literacki LV 1964, z. 2, s. 451—453.

[18] K. Krumbacher, *Geschichte der byzantinischen Litteratur*, 2. Aufl., München 1897, s. 540.

[19] W. Steffen, *Antike Quellen der Officina ferraria von Walenty Roździeński*, Eos LII 1962, s. 355; J. Łanowski — H. Myśliwiec, *Walentego Roździeńskiego „erudycja klasyczna"*, Roździeńsciana (w druku).

[20] I. Bocatius, Περὶ γενεαλογίας *deorum lib. XV, cum annotationibus Iacobi Micylli*, Basileae 1532, s. 315. Por. także IV 35, s. 99, gdzie Boccaccio prawie dosłownie przytacza tekst Makrobiusza (*Sat.* I 12, 18).

Konstrukcja przypisu marginesowego przemawia za tym, że mistrz Walenty przy jego opracowywaniu przyjął za punkt wyjścia następujące zdanie Boccaccia: „Homerus primo, [et] inde Virgilius, [et] Poet[ae] Latini reliqui Venerem fuisse scribunt". Ono bowiem zaważyło na kolejności powoływania autorów. Roździeński rozpoczął od najznamienitszych, Homera i Wergiliusza. Szkolna erudycja pozwoliła mu nawet przystroić nazwisko rzymskiego epika dodaniem tytułu dzieła i wskazaniem księgi, w której Wenera występowała jako małżonka Wulkana, „8. Aeneidos". Wbrew pozorom uczony kuźnik-poeta nie jest zupełnie bierny wobec swoich źródeł, choć samodzielność jego jest zazwyczaj znikoma i ledwie uchwytna[21]. Ponieważ Roździeński nie znał innych poetów łacińskich, „Poet[ae] Latini reliqui", którzy pisali o Wenerze jako żonie Wulkana, przeszedł do następnych autorów, u których jako żony lemneńskiego kuźnika pojawiają się Maja i Majesta. Chodzi o Cinciusa (= Cingiusa) i Pisona, wspomnianych poprzednio przez Boccaccia, który równocześnie wskazuje rzetelnie na swoje źródło: „ut Macrob. in lib. Saturnaliorum refert". Roździeński zamiast Cinciusa umieścił omyłkowo w przypisie Makrobiusza: „Macrobi[us], Lib. Saturnal. Piso"[22].

W przytoczonym tekście Boccaccia uderza brak wzmianki o Aglai[23]. Przygotowane przez Jakuba Micyllusa (1503—1558) wydanie *Genealogii bogów* (Bazyleja 1532), z którego korzystam, jest wydaniem najnowszym, dostępnym w bibliotekach polskich. Znajdujący się na odwrocie karty tytułowej wykaz „Autores, quorum in hoc opere vel testimonia citantur, vel explicantur loca" nie wymienia oczywiście Eustathiusa, z którego Boccaccio nie korzystał. Chociaż Eustathiusowy komentarz do *Iliady* i *Odysei* w 1532 r. nie był jeszcze ogłoszony drukiem, to Micyllus powołuje się w swoich adnotacjach wyraźnie na uczonego arcybiskupa Tesaloniki[24], którego najprawdopodobniej znał z komentowanych wydań Homera. Przygotowane przez Micyllusa wydanie bazylejskie z 1532 r. nie było jednak wydaniem ostatnim[25]. *Genealogia bogów* Boccaccia doczekała się w opracowaniu Micyllusa jeszcze dwóch wznowień.

---

[21] Por. moje uwagi o powołaniach na Biblię i o pisowni imion biblijnych w pracy Łanowski — Myśliwiec, *o. c.*

[22] Por. s. 360, przypis 3 i 4.

[23] Jest mało prawdopodobne, by Roździeński ostatni człon przypisu marginesowego opracował na podstawie adnotacji do *Genealogii bogów* I 31, s. 25 (adnotacja a): „Somnum Homerus ... in Lemno habitantem facit, ... quoniam ibi Pasithea quam amabat cum sorore Aglaie, Vulcani uxore erat".

[24] Por. Boccaccio, *o. c.* XII 74, s. 318 (uzupełnienie): „Pandioni praeter Prognen et Philomelen, alij filios quoq[ue] assignant Aegeum, Lycum, Nysum, et Pallantem, qui à Sophocle nominantur, et Thespium, quem Stephanus et Eustatius addunt, de quo ultimo in Hercule adnotauimus".

[25] J. A. Fabricius, *Bibliotheca Latina mediae et infimae aetatis*, t. I², Florentiae 1858, s. 231; O. Gruppe, *Geschichte der klassischen Mythologie und Religionsgeschichte während des Mittelalters im Abendland und während der Neuzeit*, Leipzig 1921, s. 25.

W 1552 r., dwa lata po ukazaniu się editio princeps Eustathiusa, wyszło w Bazylei nowe wydanie *De genealogia deorum gentilium* sporządzone przez Micyllusa. Niestety, nie był mi dostępny ani przedruk z 1534 r., ani wznowienie z 1552 r., i dlatego w sferze domysłów pozostać musi przypuszczenie, że w adnotacjach nowego wydania *De genealogia deorum gentilium* uwzględniał wydawca w szerszym niż poprzednio zakresie Eustathiusowy komentarz do Homera. Mistrz Walenty mógł więc wiadomość o żonie Wulkana Aglai znaleźć w adnotacji, skąd również pochodziłoby nazwisko Eustathiusa, którym kuźnik z Roździenia zamknął uczony przypis marginesowy, podkarmiając w ten sposób swoją „erudycję klasyczną".

Wrocław

DE ISATIO QUODAM A VALENTINO ROŹDZIEŃSCIO IN *OFFICINA FERRARIA* EVOCATO

Summarium

Quattuor fuisse Vulcano uxores, et Venerem et Maiestam et Maiam et Aglaien, narrat Roździenscius[1] *Officinae ferrariae* folio C_2v versibus 9—12 (p. 41). Quos versus imbutus ingenio poetico faber instruxit hac adscripta margini adnotatione: „Homerus, Virgilius, 8. Aeneidos, Macrobi[us], Lib. Saturnal. Piso. Isatius". Oratione scriptoris adnotationeque quasi in sua membra discerptis et inter se collatis efficitur, ut in libro Isatii illius obscuri Vulcanus in matrimonio Aglaien habuerit. Attamen Isatius non modo Graecorum Romanorumque litteris, sed etiam medii et recentis aevi litterarum documentis est ignotus. Quae cum ita sint, coniectura colligere licet Isatium esse cuiusdam omnibus noti auctoris nomen, quod vel sit deformatum mira nonnumquam Roździeńscii orthographia vel sit mutilatum culpa typothetae ad litterarum formas componendas parum attenti.

Cum in litteris Latinis antiquitatis exeuntis tum in monumentis Latinis medii aevi occurrunt nobis aliqui scriptores quamvis perpauci, quorum nomina tam sunt forma phonica similia Isatii, ut putes Isatium ipsissimum sub Itacii, Idatii Isitiique nominibus delituisse. Sed enim paganismum respuentes theologi, quos modo commemoravi, historiam fabularem aspernantur et nemo ex eis mentionem facit Aglaies. Accedit etiam, ut scriptores Latini veteres, qui incidant in mentionem maximae natu Gratiae, satis habeant nomen ipsum Aglaies attulisse et de Aglaie Vulcano in matrimonium data littera nulla in eorum libris inveniatur. Quam ob rem nobis abstrusum Isatii nomen enodaturis perscrutanda sunt nunc monumenta Graeca. *Iliadis* lib. XVIII v. 382 sq. Homerus dicit Hephaestum in matrimonio habuisse Charita, cui primus Hesiodus *Theogoniae* v. 945 sq. nomen daret Aglaien. Quae etiam Charis nominatur ab antiquis quibusdam Homeri interpretibus. Scholiis Homericis et, si forte, Hesiodo innixus Eustathius in commentario subtili ad *Iliadis* versum, quem supra dixi, pertinente omnia complectitur. Itaque audemus suspicari Eustathium in *Officina ferraria* nescio quomodo transformatum esse in Isatium. Est autem, quod nomen Eustathii a typotheta depravatum esse arbitremur.

Etsi commentarii variis carminum Homericorum additi editionibus, quas litterarum renatarum aetate viri perfecte et plane eruditi divulgaverunt, locos ex Eustathio electos disperse habent, tamen archiepiscopi Thessalonicensis commentarii Homerici Romae a. 1542—1550 primum et

---

[1] Cf. W. Steffen, *Antike Quellen der Officina ferraria von Walenty Roździeński*, Eos LII 1962, p. 351—359.

Basileae a. 1559—1560 iterum editi faciunt doctiores occidentis homines litteratos. Nimis violentum est dicere Eustathium litterarum renascentium aetate fuisse ignotum, sed veritatis fidem servabimus, si contendemus eundem eo tempore, cum Roździeńscius poema suum componeret, multis viris leviter eruditis visum esse scriptorem nuper inventum ac paene novum. Quae res perfecit, ut inusitatum Eustathii nomen posset in peius detorqueri.

Quaestio exoritur hoc loco subdifficilis, unde Eustathii notitiam habuerit Roździeńscius, quoniam inter omnes constat ipsum quamvis litteratum primis, ut dicitur, labris gustasse graecitatem. Coniectura colligi potest Roździeńscium in adnotatione fabricanda usum esse uno teste locupleti. Quem auctorem fuisse Boccaccium veri simile est, cuius *De genealogia deorum gentilium lib. XV* folio Ev (p. 69) a Roździeńscio nominatim proferuntur. Re vera lib. XII cap. 70 de Vulcano memoria multiplex proditur, sed Boccaccius, quamquam Eustathio excepto omnes auctores a Roździeńscio laudatos appellat, non scribit de Aglaie, Vulcani uxore. Aliquoties in saeculo XVI Boccaccii opus typis exscribitur. Praestantissimus virorum doctorum, qui ad Boccaccii genealogiam deorum gentilium edendam se contulerunt, est Iacobus Micyllus, cuius editio prima adnotationibus aucta Basileae a. 1532 emittitur duobusque post annis ibidem iteratur. Quarum editionum pervulgatissima est prima, quae sola in Poloniae nec non Germaniae bibliothecis invenitur et qua uti possumus. Micyllus, qui Eustathium de commentariis Homeri editionibus adiunctis novisse videtur, in adnotationibus lib. XII cap. 70 adiectis non nominat archiepiscopum Thessalonicensem. Novam autem editionem Basileae a. 1552 emissam paravit Micyllus post Eustathii commentarios Homericos primum editos.

Molestum est, quod librum Boccaccii a Micyllo a. 1552 repetitum non possumus pervolutare. Nos profecto, quantum coniectura augurari licet, audemus opinari Roździeńscium ab ampliori-bus Micylli adnotationibus deprompsisse et fabulam de Aglaie et nomen Eustathii, quod a barbaro ore typothetae Isatium pro Eustathio appellantis corrumperetur.

NAD NAJNOWSZĄ POLSKĄ *ILIADĄ*

Napisała

ZOFIA ABRAMOWICZÓWNA

[Homer, *ILIADA*, przełożył oraz opatrzył wstępem i słowniczkiem imion własnych Ignacy Wieniewski, rysunki T. Terleckiego, Londyn 1961, s. XXXII+415, B. Świderski.]

Nie mieliśmy w Polsce szczęścia do przekładów *Iliady*. Nie mówiąc już o Dmcchowskim, który, mając swoje niewątpliwe walory literackie, o stylu homeryckim daje wyobrażenie wręcz fałszywe, wprowadzające w błąd; powiedzieć trzeba, że ani przekład Popiela, ani Szmurły, ani Mleczki, wierniejsze stylowo, jako całość nie dają jednakże wrażenia artystycznego i wręcz roją się od usterek, mimo iż niektóre ustępy, zwłaszcza u Mleczki, są czasem mniej lub więcej udane. Nowy więc, całkowity przekład największego arcydzieła literatury greckiej jest ewenementem nie lada. Żałować wypadnie jak najżywiej, że ukazał się on za granicą i przez to w praktyce jest u nas niemal nie znany, nawet wśród filologów klasycznych, cóż dopiero wśród szerszej publiczności.

Współczesny angielski pisarz, C. S. Lewis, wyraził się ładnie o swym przyjacielu: „... one ... thing that Arthur taught me was to love the bodies of books ... The set up of the page, the feel and smell of the paper, the differing sounds that different papers make as you turn the leaves, became sensuous delights". Otóż dla osób, które odczuwają to, samo wzięcie do ręki tego pięknego tomu stanowi przyjemność: dobry papier, ładny druk, solidna okładka, miła w dotyku celofanowa obwoluta. Bardzo ważną graficznie rzeczą przy tak długim tekście są częste przerwy w kolumnie druku. Jeden tylko brak można zarzucić, i to brak stanowiący bardzo poważne utrudnienie nie tylko dla recenzenta, ale dla każdego czytelnika interesującego się wartością filologiczną przekładu, mianowicie niewytłumaczone zupełnie pominięcie numeracji wierszy! Ileż się trzeba naszukać, żeby znaleźć w tekście (przy braku również, niestety, żywej paginy!) odpowiednik danego miejsca oryginału. Z tym jednym zastrzeżeniem powiedzieć można, że zrobiono wszystko, by książka, ozdobiona „geometryzującymi" winietkami, się podobała. Przy tak starannym wydaniu dziwi jedynie stosunkowo duża ilość błędów drukarskich, których „Errata" wymienia tylko 13, gdy tymczasem już pobieżny rzut oka wykazuje ich znacznie więcej.

Tekst poprzedzony jest wstępem, w którym tłumacz, jak na filologa klasycznego przystało, daje krótki syntetyczny szkic wiadomości o Homerze i kwestii homeryckiej utrzymany na poziomie popularnym, ale oparty na gruntownej znajomości najnowszych poglądów naukowych. Prof. Wieniewski jest zdecydowanym unitarystą — tak zdecydowanym, że pisze wręcz o „hipnozie pluralistycznej", zaznaczając, że trwa ona jeszcze sporadycznie aż do dzisiaj. Bardzo dobry ten wstęp zawiera wszystko właściwie, co czytelnik *Iliady* powinien wiedzieć; zwłaszcza trafna jest charakterystyka stylu homeryckiego i jego konwencjonalizmu. Pewnej jednostronności unitarystycznej nie można absolutnie mieć autorowi za złe: nie pisze wszak podręcznika literatury greckiej, nie ma więc obowiązku być wszechstronnym. Może trochę szkoda, że nie podaje choćby kilku pozycji bibliograficznych mogących dać obszerniejsze ogólne informacje o Homerze w paru językach europejskich; ale nie jest to oczywiście konieczne. W zwięzłym omówieniu dotychczasowych przekładów Homera pominięty został mało na ogół znany przekład *Odysei* Mleczki wydany w 1935 r.; jest on jednak tak nieudany, że na to niemal zasługiwał.

Ale czas przejść do samego przekładu. Jakaż jest jego szata wersyfikacyjna? Ona bowiem pierwsza rzuca się w oczy już w chwili otwarcia książki, zanim jeszcze czytelnik zdąży zagłębić się w zagadnienia stylu i języka. Tłumacz dosyć krótko uzasadnia obraną formę polskiego odpowiednika heksametru daktylicznego tym, że chce dać „Homera możliwie najbardziej homeryckiego". Nie polemizuje z Parandowskim, który w artykule *Homeryckie boje*[1] rozwija swoją teorię tłumaczenia Homera prozą. Argumenty Parandowskiego streścić można właściwie tak: 1. proza pozwala na większą ścisłość, na nieopuszczanie żadnego z wyrazów oryginału, które z trudem mieszczą się w wierszu, 2. Francuzi tłumaczą antyczną poezję prozą i dobrze im wychodzi, 3. *Odyseja* jest pramatką powieści: „można go (Homera) będzie czytać jak powieść, którą jest w istocie", bo Homera wierszowanego nikt nie czyta. Wszystko to racja: jeśli epos uważać nie tylko za protoplastę powieści, ale wprost za powieść, to najsensowniej będzie tłumaczyć go prozą i w ten sposób zbliżyć do czytelnika (notabene chyba trudniej byłoby uznać za „powieść" *Iliadę*, która o tyle bardziej zbliża się do dramatu!). Ale jeżeli zapytamy: na czymże jednak polega specyficzny walor poezji? — to nie wiem, co by na to rzecznik tłumaczenia prozą odpowiedział. Prawda i to, że różnica pomiędzy dzisiejszą poezją i prozą polega przeważnie tylko na drukowaniu *a linea* i że wyraźny rytm chyba jest odczuwany na ogół jak coś niepożądanego, staroświeckiego, „kataryn-kowego". Rzeczywiście znajdujemy się dziś na antypodach starożytnych pojęć o poezji i zapewne dlatego stanowisko, jakie zajął był śp. Prof. S. Srebrny[2], nie może dziś tak bardzo liczyć na zrozumienie. Pisze on mianowicie: „ ... z rytmu narodziła się twórczość poetycka, rytm jest jej duszą, tworzy jej jedność formalną i zarazem daje możność nieskończonych formalnych zróżniczkowań; od rytmu rozpoczyna się proces twórczy poety i żywioł rytmu dominuje w procesie odbiorczym słuchacza, a nawet czytelnika. Zlekceważyć znaczenie rytmu — to znaczy podciąć skrzydła przekładanej poezji" (s. 317).

Otóż Wieniewski podziela w zasadzie ten pogląd i pisze krótko: „Forma rytmiczna poematu stanowi przecież jego istotną i znamienną cechę muzyczną. Tłumacz nie może jej ignorować" (s. XXXII). I wobec tego uważa się za zobowiązanego do wybrania heksametru. Sądzę, że ze wszech miar słusznie. To, że dotychczasowe przekłady heksametryczne „mumifikowały Homera" (Parandowski, *o. c.* s. 301), nie przemawia przeciwko samej formie, tylko dyskwalifikuje tłumaczy, którzy sobie nie potrafili dać rady — zresztą nie tyle z metrum, ile raczej z językiem. Jeśli Parandowski pisze: „Heksametr jest nam obcy, jak zresztą każda inna miara antyczna oparta na iloczasie. Nie znamy krótkich i długich zgłosek, nawet nie umiemy ich sobie jasno wyobrazić[3]. Zastępujemy je akcentem, który bodaj w przybliżeniu nie ma tej samej wartości rytmu i melodii" — to zapomina, że tak samo czytamy dziś, my Polacy, heksametry greckie i innego ich brzmienia nie znamy i znać nigdy nie będziemy. Nie odbiegamy zatem zbyt daleko od oryginału w naszej interpretacji, tworząc heksametry po polsku.

Jakże je tworzy Wieniewski? Powołuje się na „świetną tradycję zapoczątkowaną przez Mickiewicza w *Powieści wajdeloty*", atoli nie wspomina o tym, że jest to tylko „imitacja" heksametru wykraczająca przeciwko podstawowej zasadzie budowy tego wiersza, która wymaga, by pierwsza jego połowa miała rytm „opadający", druga „wznoszący się", tj. by po cezurze nie następowała zgłoska akcentowana, czyli „arsa" stopy daktylicznej. Poprawne byłyby heksametry:

Skąd Litwini wracali? Wracali z nocnej wycieczki,
Wieźli łupy bogate, zdobyte w zamkach i cerkwiach.

---

[1] J. Parandowski, *Homeryckie boje*, O sztuce tłumaczenia. Praca zbiorowa pod red. M. Rusinka, Wrocław 1955, s. 299—311.

[2] S. Srebrny, *Zagadnienie przekładów z poezji starożytnej*, Przegląd Warszawski IV 1924, s. 314—331.

[3] Sądzę zresztą, że to przesada — wystarczy posłuchać np. niemieckiego języka. To raczej akcent muzykalny trudniej nam sobie wyobrazić.

Ale takie trafiają się tylko wyjątkowo, np. w. 432:

Pod niebiosami ognistym unosi się bomba polotem.

Mickiewicz zatem świadomie stworzył swój wiersz, odrębny, aczkolwiek z pewnością najbliższy heksametrowi ze wszystkich, jakie powstały w polskiej poezji. Zwróćmy uwagę, że to „dziwo kunsztu poetyckiego", jak je nazywa Parandowski, jest wierszem wybitnie monotonnym, w którym obie połowy wiersza metrycznie równają się sobie (w. 563):

Walter wszystko utracił,
Walter sam jeden pozostał.

Mimo to, jakoś ta monotonia mu nie szkodzi artystycznie; przeciwnie, nadaje mu dziwnie tęskną melodyjność. A przecież prawie 600 wierszy to tyle co któraś pieśń *Iliady*. Dlaczegóż by więc „monotonny potok heksametrów polskich", na który narzeka tamże Parandowski, miał sam przez się dawać efekt ujemny? Zdaje mi się, że uczucie niedosytu artystycznego, które nas ogarnia przy lekturze przekładu Szmurły lub Mleczki, to nie wina wersyfikacji, lecz tylko i wyłącznie języka i stylu.

Otóż W. pozwala sobie nie tylko, jak Mickiewicz, na odstępstwo od wyżej wyłuszczonej zasady wersyfikacyjnej, np. w ks. I 27 (ach, ten brak numeracji!):

Ani mi teraz nie marudź, ani tu później nie wracaj
– ◡ ◡ | – ◡ ◡ | – – || – ◡ ◡ | – ◡ ◡ | – ◡

lecz i na inną, o wiele dalej idącą swobodę. Mianowicie stosuje licencję, którą nazywa anakruzą, a którą poezja grecka stosowała w niektórych metrach, ale w heksametrze absolutnie nigdy, a która polega na rozpoczynaniu wiersza od zgłoski nieakcentowanej (czyli od „tezy"). Uważa ją za „dostrzegalną chyba tylko dla filologa", gdy tymczasem, jak mi się wydaje, każde ucho wrażliwsze na rytm musi odczuć zasadniczą różnicę między takim np. wierszem, jak (I 3):

Wiele potężnych dusz bohaterów w podziemia Hadesu
– ◡ ◡ | – – | – || ◡ ◡ | – ◡ ◡ | – ◡ ◡ | – ◡

a np. (I 17):

Synowie Atreja i inni goleniozbrojni Achaje
◡ – | ◡ ◡ – | ◡ ◡ – | ◡ || ◡ – | – – | ◡ ◡ – | ◡

Takie rażące słuch wiersze są bynajmniej nierzadkie i ich odrębność od heksametrów prawdziwych jest znacznie większa niż wierszy mickiewiczowskich, bo sylaba początkowa ma oczywiście w wierszu wagę największą.

W ogóle trzeba powiedzieć, że forma metryczna jest najsłabszą stroną przekładu. Nie ma żadnej konsekwentnie przyjętej zasady transpozycji zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych na odpowiedniki greckich ars i tez, np. wyrazy dwuzgłoskowe zwykle traktowane są jako – ◡ (względnie – –), ale nie zawsze. Weźmy w. I 235 (s. 10, w. 8 od g.):

... zostawiło swój pień w górskim lesie
◡ ◡ | – ◡ ◡ | – ◡ ◡ | – ◡

wyraz „górskim" jest to teza, a „lesie" arsa+teza, co niczym nie jest uzasadnione, bo oba te wyrazy wymawia się z jednakowym akcentem logicznym i gramatycznym. Nierzadko pogwałcona jest naturalna wymowa, np. II 242 (s. 26, w. 12 od g.):

Gdyby nie to, Atrydo, nie mógłbyś ponowić swych zniewag

gdzie zamiast normalnego „**nie** mógłbyś" musimy wymawiać nie **mógł**byś". Odwrotnie, I 28 (s. 5, w. 5 od d.):

Bo nie pomoże ci wtedy Apollina berło czy wieniec

zmuszeni jesteśmy akcentować jakby po łacinie „Apollina", gdyż inaczej wypadną 3 nieakcentowane zgłoski z rzędu. Rażące jest nieuwzględnianie polskich enklityk — co krok mamy wyrazy zdecydowanie enklityczne: i, a, bo, lecz itp. użyte w arsie. Weźmy np. II 523 (s. 31, w. 12 od d.):

Nad boską rzeką Kefizem i u jej źródeł, w Lilai

gdzie mamy do wyboru: albo czytać „**i** u jej źródeł", albo „i **u** jej źródeł" — w obu wypadkach sztucznie trzeba akcentować wyraz nigdy nie mający na sobie akcentu. Tak samo w ks. II 479 (s. 30) „**a** do Aresa z kibici" albo „a **do** Aresa z kibici" itp., itp. Nawet w ks. I 301 (s. 11 pośrodku):

Nic na przekór mej woli nie weźmiesz i nie uprowadzisz

pierwsze „nie" jest w tezie, drugie w arsie. Tłumacz mógłby się tu powołać na słynne Ἄρες, Ἄρες βροτολοιγέ — ale rzecz w tym właśnie, że ta niekonsekwencja jest słynna! tj. jest czymś wyjątkowym, i gdyby Wieniewskiemu lapsus taki zdarzył się tylko raz, nie byłoby o czym wspominać; ale przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej. Trudno się także zgodzić z tym, że tłumacz nie waha się umieszczać obok siebie dwóch zgłosek, które obie wyraźnie wymagają akcentu logicznego, np. III 226 (s. 47, w. 4 od d.):

A tamten mąż znamienity, wyniosłej postaci, **kto on** jest?

a na tejże stronie III 192 (w. 12 od g.) nawet 3 zgłoski z rzędu:

Powiedz mi, proszę cię, dziecko drogie, **kto zacz tam**ten rycerz?

co albo się będzie kłóciło z normalną wymową takiego pytania, gdyż trzeba by wymawiać: ⏑ ⏝ ⏑ ⏑ ⏝ ⏑, albo da całkowite rozbicie rytmu. Powtarzam, gdyby takie usterki były rzadkością, nie miałyby znaczenia. ale niestety, mamy je na każdym kroku. Przyznać trzeba, że u Szmurły i u Mleczki jest ich znacznie mniej, aczkolwiek i u tego ostatniego znajdzie się wiersz (I 132):

Chociażeś dzielny, lecz mnie nie oszukasz, nie otumanisz

— pierwsze „nie" w tezie, drugie w arsie.

Że zaś można budować heksametry i poprawne metrycznie, i nie wykraczające przeciw zasadom polskiej wersyfikacji, za dowód służyć może choćby tłumaczenie S. Srebrnego paru większych urywków *Odysei*[4].

Przejdźmy teraz do strony językowo-stylistycznej przekładu. Tłumacz oświadcza w przedmowie, że za najlepszy odpowiednik języka homeryckiego uważa polski język XVII w., kiedy dominuje kultura dworsko-rycerska, tak jak w epoce, którą odmalowuje epopeja; toteż pisze: „tłumacząc *Iliadę* zasadniczo współczesną polszczyzną literacką zabarwiłem ją lekkim nalotem archaizacji na wzór języka owego XVII wieku — oczywiście bez jego sarmatyzmów i makaronizmów łacińskich ... Stylizując język mego przekładu czyniłem to z całą oględnością, by ustrzec się wyrazów typu ludowego i nie nadać przez to *Iliadzie* znamion poezji ludowej, z którą nie ma ona nic wspólnego" (s. XXXII).

Sądzić należy, że to zasada zdrowa i słuszna. Wszakże uznał to i Wittlin, że wyrażenia ludowe (często zresztą pseudoludowe nowotwory) nie są tu odpowiednie, bo ogromną większość ich z III wydania *Odysei* pousuwał. Zasadniczo polszczyzną literacką im współczesną z lekka archaizowaną tłumaczą: Popiel i Szmurło, używając wyrażeń „łacno, takowy, stateczny, onych, po-

---

[4] T. Zieliński, *Literatura grecka epoki niepodległości*, cz. II *Wzory*, opr. S. Srebrny, Warszawa 1928, s. 31—48.

dobać sobie, książęcia etc." (Popiel), „paiża i pawęża, chceszli, mieliwo, obiedwie etc." (Szmurło); prawie zaś całkiem wyrzeka się archaizmów Mleczko, najwyżej czasem „azali, atoli" itp.

Jednakże, gdy się już obrało taką zasadę jak W., konieczna jest konsekwencja; a tymczasem obok archaizmów w rodzaju: „zbrojna potrzeba, zdzierżyć, mnogi, żywie, gorze nam, dziewierz" itp. pojawiają się wyrazy i wyrażenia zbyt nowoczesne, jak: „manewrować" (XXIII 415, s. 369), „ablucji" (I 449, s. 14), „plan" (passim — zresztą u Szmurły też), „fanfaron" (XIII 824, s. 215), „rozety i kolie" (XVIII 401, s. 297), „zniekształcony" (II 219, s. 25), „z tak wielu doznań rozkosznych" (XXII 504, s. 357), „ze zdaniem moim się licząc" (I 273, s. 10), nowoczesna „pika" obok archaicznej „sulicy" (passim)[5]. Na szczęście nie jest ich dużo i chyba dałyby się łatwo zastąpić innymi wyrazami.

Odwrotnie, warto by może „żołwicę" (III 122, s. 45) zastąpić jednak „bratową" (lub ostatecznie dać w formie „zełwica", jak u Kochanowskiego), gdyż zbyt to już podobne do „żółwicy" i brzmi nieco humorystycznie. Nie widzę też potrzeby zastępowania starożytnej liry (o ile by kitara ani rusz nie pasowała do metrum) — średniowieczną lutnią (II 600, s. 33). Nb. błąd to niezmiernie częsty u tłumaczy z literatur antycznych; u W. dziwi tym bardziej, że twierdzi on stanowczo (s. XXI), że nawet rażącego nas epitetu „wolooka Hera" nigdy by nie zmodyfikował, by nie „poprawiać" oryginału. Podzielając w zasadzie całkowicie zdanie tłumacza co do zachowania swoistego egzotyzmu tłumaczonego utworu (s. XXVIII), w tym konkretnym wypadku chyba jednak wybrałabym „wielkooką" lub coś podobnego, by uniknąć skojarzenia z tępotą zamiast z urodą — tam bowiem, gdzie efekt osiągany jest wręcz odwrotny od zamierzonego lub wprowadza nieporozumienie, sądzę, że raczej wypada zrobić drobne odstępstwo od dosłowności na rzecz sensu w wyższym rozumieniu lub smaku dzisiejszej epoki. Takie np. μώνυχες ἵπποι oddane przez „jednokopytne konie" (passim) brzmi wręcz zabawnie, aczkolwiek dosłownie — jakby konie miały po jednym tylko kopycie! Szmurło daje tu „twardokopytne", podobnie jak P. Mazon (wyd. *Iliady*, Les Belles Lettres 1947/49) „aux sabots massifs" (Popiel i Mleczko mają zupełnie odmienne epitety). A wszakże i W. νέας ἀμφιελίσσας (II 165 nie tłumaczy „z obu stron wygięte" łodzie, tylko „kształtne" (s. 24). Miałabym też zastrzeżenia co do takiego przekładu, jak XVI 34:

... γλαυκὴ δὲ σε τίκτε θάλασσα

oddanego przez „świetliste zrodziło cię morze" (s. 251). Wprawdzie co do terminu γλαυκός trwa spór filologiczny[6] i nie ulega wątpliwości, że przymiotnik ten może znaczyć niekiedy „błękitny", niekiedy tylko „jaśniejący, błyszczący"; ale polski wyraz „świetlisty" ma niewątpliwie wydźwięk zachwytu nad czymś błyszczącym, gdy tymczasem tu Patroklos robi wymówki Achillesowi za jego nieczułość i srogość i powiada, że nie Peleus i Tetyda go widać zrodzili, tylko morze i urwiste skały. Słusznie więc chyba Leumann postuluje, na podstawie także czasownika γλαυκιάω o spojrzeniu rozwścieczonego lwa, znaczenie „srogi, groźny". A jeśli nawet go nie przyjmiemy, sądzę, że „sine morze" Mleczki jest trafniejsze, zawierając w sobie pojęcie jakiejś dali, niezgłębionej toni czy wzburzonej fali[7]. Skoro jesteśmy przy barwach, to „ruda fala" (np. I 482, s. 15) jako κῦμα πορφύρεον wydaje mi się też nieudanym pomysłem, bo o ile epitet „purpurowy" może oddawać barwę morza przy chmurnej pogodzie, o tyle „rudy" nie kojarzy się z wodą zupełnie (to samo „ku morzu rudemu" XXIII 143 jako οἶνοπα πόντον, gdzie przecież barwa wina, jakkolwiek ją rozumieć, nie może się także pogodzić z „rudością")[8].

---

[5] U Szmurły też znajdziemy takie anachronizmy, jak „intryga, wiarusy, zbrojna głębokim poglądem" itp.

[6] Por. obszerny wywód M. Leumanna w: *Homerische Wörter*. Schweiz. Beitr. zur Altertumswiss. III, Basel 1950, s. 148—154.

[7] „Morze modrawe" Szmurły pozbawione jest potrzebnej tu ekspresji, a znowu „ciemne morze" Popiela daje sens odwrotny, gdyż γλαυκός w sensie barwy w każdym razie znaczy „jasny".

[8] Mleczko daje „purpurą świecąca" — mało odpowiednie, bo chodzi o podkreślenie właśnie ciemnej barwy; Szmurło „szkarłatna" — zupełnie nieodpowiednie o wodzie; a Popiel „sinawa" — najzupełniej dowolnie.

Spośród powtarzających się na każdym kroku epitetów wolę osobiście „koni poskromcę" Popiela i Mleczki niż „kiełzacza rumaków" (passim), a to dlatego, że końcówka „-acz" po polsku nie ma wydźwięku uroczystego, tylko właśnie bardzo potoczny, a niekiedy nawet trywialny.

Jeszcze jedna pretensja. Wobec dążenia W. do dosłowności dziwi trochę niedokładność w oddaniu XIX 301:

... ἐπὶ δὲ στενάχοντο γυναῖκες
Πάτροκλον πρόφασιν, σφῶν δ' αὐτῶν κήδε' ἑκάστη

przetłumaczonych (s. 311):

a wraz zawodziły kobiety
Nad Patroklosem się żaląc — i też nad własną niedolą

gdzie żywy, realistyczny rys, odstępujący od schematycznej stylizacji: „pozornie po Patroklu, a w rzeczy samej każda nad własnym nieszczęściem" — zachowany przez wszystkie wcześniejsze tłumaczenia, jest zatarty.

Ale po tych krytykach i przyczepkach pora przejść do zalet przekładu. A jest ich niemało. Przede wszystkim mimo wytkniętych już usterek na ogół wierność filologiczna W. jest nieporównanie większa niż u wszystkich jego poprzedników, a w wielu wypadkach potrafi łączyć się jednocześnie z piękną formą poetycką.

Weźmy dla przykładu słynne wiersze (I 528):

Ἦ καὶ κυανέῃσιν ἐπ' ὀφρύσιν νεῦσε Κρονίων,
Ἀμβρόσιαι δ' ἄρα χαῖται ἐπερρώσαντο ἄνακτος
Κρατὸς ἀπ' ἀθανάτοιο· μέγαν δ' ἐλέλιξεν Ὄλυμπον.

Popiel tłumaczy to:

Tak powiedział i brwiami ciemnymi poruszył Kronion,
Ambrozyjskie kędziory po skroni Pana spłynęły
Nieśmiertelnej i całym ogromnym wstrząsnął Olimpem.

Szmurło:

Rzekł tak i brwiami błękitno-czarnymi wraz skinął Kronion,
A ambrozyjskie kędziory bujnymi falami spłynęły
Z głowy odwiecznej mocarza: zadrżały Olimpu wyżyny.

Mleczko:

Wyrzekł Zeus niebogromca i brwiami ciemnymi poruszył,
Nad wiekuistą się głową mocarza kędziory zatrzęsły
Bujne, niebiańskie; zadrżały posady wielkiego Olimpu.

Wieniewski:

Rzekł tak syn Kronosowy i brwiami skinął ciemnymi,
A nieśmiertelne kędziory z boskiego głowy mocarza
Falą spłynęły. I zadrżał ogromny Olimp w posadach.

Z jednym zastrzeżeniem metrycznym, mianowicie enklitycznym „a" w pierwszej arsie (to samo zresztą u Szmurły), przekład W. uznać trzeba za najbardziej udany: „syn Kronosowy" lepiej brzmi niż dosłowne „Kronion", kędziory „nieśmiertelne" niż „ambrozyjskie". Wiersze Mleczki mają piękny, ale dowolnie dodany epitet „niebogromca", a obraz spływającej na ramiona fali włosów zastąpiony został przez wstrząśnięcie się ich nad czołem.

Porównajmy jeszcze scenę miłosną Zeusa i Hery na Idzie XIV 346 sqq.:

Ἦ ῥα καὶ ἀγκὰς ἔμαρπτε Κρόνου παῖς ἣν παράκοιτιν,
Τοῖσι δ' ὑπὸ χθὼν δῖα φύεν νεοθηλέα ποίην,
Λωτόν θ' ἑρσήεντα ἰδὲ κρόκον ἠδ' ὑάκινθον
Πυκνὸν καὶ μαλακόν, ὃς ἀπὸ χθονὸς ὕψοσ' ἔεργε.
Τῷ ἔνι λεξάσθην, ἐπὶ δὲ νεφέλην ἔσσαντο
Καλὴν χρυσείην· στιλπναὶ δ' ἀπέπιπτον ἔερσαι

w tych czterech tłumaczeniach. A więc Popiela:

Rzekł i ścisnął w objęciach syn Krona swoją małżonkę,
Boska ziemica pod nimi wydała trawki młodziutkie,
Lothus od rosy świeżutki i szafran, i miłe hyacynty,
Gęsto i pulchnie usłała, by łoże nad ziemią uczynić.
Na nim się oni układli i chmurką się gęstą przykryli,
Piękną, złościstą, z jej łona spadała rosa przejrzysta.

Szmurły:

Rzekł tak Kronion i porwał namiętnie w objęcia swą żonę,
Boska im ziemia od spodu świeżutką trawkę wydaje,
Lotos też, rosą zwilżony, i krokosz, jak również hyacynt
Gęsty, o kwieciu puszystym, co w górę unosił od ziemi.
Na nich spoczęli oboje, okryci dokoła obłokiem
Pięknym, złocistym, a rosy kropelki spadały błyszczące.

Mleczki:

Wyrzekł syn Kronosowy i wziął w objęcia małżonkę:
Ziemia od razu pod nimi zielenią pokryła się świeżą,
Hiacyntami zakwitła, szafranem i koniczynami.
Bujne i miękkie się łoże usłało z trawy i kwiatów,
Na nim legli oboje świetlistym okryci obłokiem
Złotopromiennym; a rosy kropelki rzęsisto padały.

i wreszcie Wieniewskiego:

Rzekł tak Kronosów syn i wziął małżonkę w ramiona,
Boska zaś ziemia pod nimi usłała świeżą murawę,
Lotus zroszony, krokusy i gęstych kęp hiacyntu
Miękkie podłoże, na którym wysoko legli okryci
Chmurą złocistą, a z tej migotliwe krople rosiły.

Myślę, że dość trudne do przetłumaczenia wyrażenie: ὃς ἀπὸ χθονὸς ὕψοσ' ἔεργε najlepiej wypadło u W. (Szmurły dosłowne „co w górę unosił od ziemi" jest wręcz niezrozumiałe), a poetyczny obraz złotej chmury, z której pada rosa, niewątpliwie u niego znalazł właściwy ekwiwalent — co prawda za cenę skrócenia ustępu o jeden wiersz! — zwłaszcza zaś wyrażenie „migotliwe krople rosiły" jest bardzo ładne. Mleczko w miejsce στιλπναί „lśniące, błyszczące" daje niedokładne „rzęsisto padały", co w dodatku nasuwa myśl o ulewie, nie o rosie, i budzi humorystyczną wątpliwość, czy mogło to być przyjemne dla leżących!

Kluczowym bodaj problemem dla tłumacza Homera jest sprawa epitetów, zwłaszcza złożonych, tak trudnych do oddania w polskim języku. Nie może się chyba obejść bez „goleniozbrojnych" Achajów, „szerokoulicznego" grodu, „zdalekacelnego" Apollona itp. Ale i tu ma W. dużo niewątpliwych osiągnięć. Nie spotykamy już u niego dziwacznych złożeń, jak Popiela „łydookuci" (ἐϋκνήμιδες), Szmurły „bujniekroczące" (ἀερσίποδες), zwłaszcza Mleczki „szatopowłoczna" (τανύπεπλος), „dobrorzeczliwy" (ἐϋφρονέων) itp. Zamiast „bujnokędziornych" Achajów daje „długowło-

sych" (κάρη κομόωντες), διίφιλος i διοτρεφής tłumaczy „bogumiły"[9], ἀκάκητα — „miłościwy", ἀσπίδες ὀμφαλόεσσαι — „szczyty wypukłe", αἰδοῖαι ἄλοχοι — „żony cnotliwe", κορυθαίολος — „o lśniącym szyszaku", ἐριβῶλαξ — „o skibach głębokich", Ἄργος ἱππόβοτον — „Argos, kraj rumaków" itp. Na każdym kroku można notować udane wyrażenia: δημοβόρος βασιλεύς (I 231) — „na własnym ludzie żerujesz", πότνια μήτηρ — „cna pani matka", τῷ δ' ἄλγιον (XVIII 278 i 306) — „nieszczęsna jego godzina", ἠθεῖε (X 37) — „panie bracie". Doskonale, dynamicznie a zwięźle oddany jest wiersz o koniach (XVI 475):

Τὼ δ' ἰθυνθήτην, ἐν δὲ ῥυτῆρσι τάνυσθεν

Tamte zaś równo stanęły, napięły cugle, ruszyły (s. 260)

(nie cytuję już niezdarnych lub niedokładnych tłumaczeń poprzedników). Albo o lwie (XX 168, s. 320):

... ἐάλη τε χανών, περὶ δ' ἀφρὸς ὀδόντας
Γίγνεται, ἐν δέ τέ οἱ κραδίῃ στένει ἄλκιμον ἦτορ

...zbiera się w sobie i kły pokazuje
Pianą okryte, a w sercu mu warczy wściekłość zażarta.

Tu także można by cytować stronicami całymi.

W. wykazał wiele wyczucia dla specyficznych cech stylu homeryckiego, do których należą przede wszystkim charakterystyczne powtórzenia i formułki występujące z każdą typową sytuacją, a które niestety tłumacze starają się „urozmaicić", idąc w tym za zasadami poetyki dzisiejszej, a w każdym razie nie epickiej. Tego u niego nie spotkamy, np. (IX 432 i 438) γέρων ἱππηλάτα Φοῖνιξ i γέρων ἱππηλάτα Πηλεύς czytamy u W. (s. 141): „Fojniks, rycerz sędziwy" i „Pelej, rycerz sędziwy", gdy poprzednicy jego dają za każdym razem inne wyrażenie; ma bowiem on zrozumienie dla tej, jak by ją można nazwać: „monotonii epickiej" lubującej się w powtarzaniu się tych samych wyrazów, i to nieraz zaraz po sobie lub w bliskim odstępie. Jeśli więc czytamy (s. 145 IX 635—637):

I ułagodził przez to tamtego duszę i serce
Dumne. Lecz tobie, Achillu, bogowie złe dali serce

to nie jest to bynajmniej poetycki lapsus calami, tylko świadoma wierność stylowi oryginału, gdzie wyraz θυμός powtarza się w sąsiadujących ze sobą wierszach. To samo mamy (np. I 14 i 21, s. 5): „zdalekacelnego Apolla" i „zdalekacelnym Apollem"; albo (III 82, 86 i 88, s. 44—45): „synowie Achajów", „goleniozbrojni Achaje" i „wszystkich Achajów" itp. Oczywiście nie sposób zachować tę dokładność wszędzie. Ale (np. II 87 i 88) mamy oddaną nawet pewną skłonność Homera do rymu gramatycznego (s. 23):

Jako pszczoły gęstymi rojami raz w raz nadciągają
I z rozpadliny wśród skał na nowo w mig powracają

w oryginale:

Ἠΰτε ἔθνεα εἶσι μελισσάων ἀδινάων
Πέτρης ἐκ γλαφυρῆς αἰεὶ νέον ἐρχομενάων.

A z drugiej strony uwzględnione jest zgoła nieraz odmienne znaczenie jednakowo brzmiących wyrazów lub zwrotów, jak słynnego δαιμόνιος, który w voc. tłumaczy W. w ks. II 200 (s. 25) „nieszczęśniku!", w ks. III 399 (s. 51) do Afrodyty — „boska pani!", w ks. VI 407 (s. 99) „o ty szaleńcze!", w ks. VI 486 (s. 101) „moja niebogo!" itp.

Ogólnie biorąc trzeba powiedzieć, że uroczysty tok epopei jest zachowany, prozaizmy zdarzają się bardzo rzadko (np. XXI 24, s. 331: „wiedząc, że każda złapana przez niego zostanie pożarta").

---

[9] Tak czasem i Mleczko, ale niekonsekwentnie.

Na pytanie więc, czy przekład zadośćuczynił postawionemu w przedmowie postulatowi wierności wobec ducha utworu — odpowiedzieć należy pozytywnie. Swoisty egzotyzm został zachowany, a rażące dowolności językowe poprzednich przekładów zastąpione słownictwem dorzecznym i zrozumiałym.

Na koniec, gdyby tak mnie Hermes, bóg miłościwy, zapytał, jakie mam trzy życzenia, odpowiedziałabym: Żeby tłumacz w drugim wydaniu, w którego rychłą realizację nie wątpię, zechciał zmodyfikować metrykę tak, by i w tym ważnym punkcie dochować wierności kanonom antycznym. Żeby to drugie wydanie wyszło już w kraju. I wreszcie — żeby Prof. Wieniewski dał nam z czasem również wierną i poetyczną *Odyseję*.

Toruń

De quibusdam locis in Liddellii — Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis (Res porro tractatur)

ἐκπονέω...7. of food, to digest (X. *Mem.* 1, 2, 4; *Cyr.* 1, 2, 16; abs. Id. *Oec.* 11, 12). — Videamus Xenophontis locos: (*Mem.*) τὸ μὲν οὖν ὑπερεσθίοντα ἀπεδοκίμαζε (scil. Σωκράτης), τὸ δέ, ὅσα γ' ἡδέως ἡ ψυχὴ δέχεται, ταῦτα ἱκανῶς ἐκπονεῖν ἐδοκίμαζε· ταύτην γὰρ τὴν ἕξιν ὑγιεινήν τε ἱκανῶς εἶναι ... ἔφη, (*Cyr.*) νῦν δὲ ἔτι ἐμμένει μαρτύρια καὶ τῆς μετρίας διαίτης αὐτῶν καὶ τοῦ ἐκπονεῖσθαι τὴν δίαιταν ... καὶ διαίτῃ μετρίᾳ ἐχρῶντο καὶ τὸ ὑγρὸν ἐκπονοῦντες ἀνήλισκον ὥστε ἄλλῃ πῇ ἀποχωρεῖν, (*Oec.*) ἐπεὶ γὰρ ἐσθίειν τις τὰ ἱκανὰ ἔχοι, ἐκπονοῦντι μὲν ὀρθῶς μᾶλλον δοκεῖ μοι ἡ ὑγίεια παραμένειν, ἐκπονοῦντι δὲ μᾶλλον ἡ ῥώμη προσγίγνεται, ἀσκοῦντι δὲ τὰ τοῦ πολέμου κάλλιον ⟨ἔστι⟩ σώζεσθαι κτλ. Ἀλλὰ μέχρι μὲν τούτου ἕπομαι... ὅτι ἐκπονοῦντα φῂς καὶ ἐπιμελόμενον καὶ ἀσκοῦντα μᾶλλον τυγχάνειν τῶν ἀγαθῶν. Sturzius in *Lexico Xenophonteo* hanc vocem explanans dat: „labore digere... cibos, Π. (= *Cyropaedia*) 1, 2, 16". Similiter et *Thesaurus* „labore conficio, sicut etiam διαπονῶ[1]. Arist. *Pr.* s. 4: ὅτι ἥκιστα ἐκπονεῖ τὴν τροφήν. Labore conficit et concoquit". Pape vero „ausarbeiten das Gegessene, verdauen, τὴν δίαιταν Xen. *Cyr.* 1, 2, 16, *Mem.* 1, 2, 4; τὴν τροφήν Arist.; auch absolut, Xen. *Oec.* 11, 12". Ergo apud eum „ausarbeiten" non „per laborem conficiendi" vim habet, sed „cum labore — scilicet stomachi — conficiendi". Idem Bailly „abs. ἐκπονεῖν Xen. *Mem.* 1, 2, 4 élaborer les aliments (dans l'estomac) c.-à-d. faire la digestion". Et eos sequens Dvoreckius „перерабатывать, переваривать (δίαιταν Xen., τροφήν Arst.)". Translationes nunc eas saltem, quibus uti poteram, inspiciamus: Didotiana editio „laborando cibos conficere" (*Oec.*, *Mem.*) aut „per labores cibum digerere" (*Cyr.*) habet. S. Sobolevskius, qui Socratica Xenophontis opuscula Russice vertit[2], ita *Oeconomici* locum reddit: „когда у человека есть питание в достаточном количестве, то зарабатывая его трудом он вернее ... сохранит здоровье; зарабатывая его трудом скорее разовьет силу ... ты хочешь сказать, что благодаря труду, заботе и упражнению человек скорее достигнет благосостояния". *Memorabilium* vero: „он ... находит полезным есть столько, сколько душа принимает с удовольствием, чтобы переваривать пищу удовлетворительно. *Cyropaedia* apud eum non exstat; in commentario vero Weidmanniano Hertleinii-Nitschii legimus: „bei sich verarbeiten durch körperliche Anstrengung und Schweiss". Breitenbachii-Büchsenschützii Teubneriana *Cyropaediae* editio vertit „das verarbeitet wird", Breitenbachii-Mückii *Memorabilium* Teubneriana et Kühneri Gothana tacent, Dindorfii autem Oxoniensis (1862) in indice s. v. ἐκπονεῖν „laborando cibum digerere et conficere" interpretatur. Denique P. Chantraine in Budaeana O*economici* omnium recentissima editione sic vertit: „quand un homme a de

---

[1] Sed διαπονῶ de cibis praeparandis non capiendis, invenimus in Plutarchi *Lucullo* 40: ὄψων παντοδαπῶν καὶ πεμμάτων περιττῶν διαπεπονημένων παρασκευαῖς.

[2] Mosquae — Leningradi 1935.

quoi se nourrir, s'il profite bien de la nourriture en prenant de l'exercice après les repas, il conserve mieux, je crois, sa santé, s'il en profite par l'exercice qu'il se donne, il accroît sa santé ... quand tu dis que lorsqu'on prend de l'exercice après les repas ... on a plus de chance de réussir dans la vie". Equidem censeo eum recte Xenophontem intellexisse et melius etiam id reddidisse quam Sturzium, Dindorfium vel *Thesaurum*. Nam Aristotelis *Pr.* 877 a 18 verba: διὰ τί δὲ πλεῖστον (sc. σπέρμα) προΐεται (sc. ἄνθρωπος); ἢ ὅτι ἥκιστα ἐκπονεῖ τὴν τροφὴν καὶ φύσει ὑγρὸν καὶ θερμόν ἐστι τῶν ζῴων μάλιστα, primo obtutu possunt quidem verti, ut E. S. Forster[3] facit: "it is because man digests his food with less effort", id est simpliciter „concoquit in stomacho, digerit minus laboriose", attamen alia sane vis latet in Xenophontis scriptis, quod ut pateat, inspiciamus paulo diligentius hos locos. Et primum *Oeconomici* (vide supra): prius participium ἐκπονοῦντι cum adverbio ὀρθῶς coniunctum potest quidem eadem ratione intelligi, qua apud Aristotelem, scilicet „bene cibum digerenti"; at in posteriore sententia: ἐκπονοῦντι δὲ μᾶλλον ἡ ῥώμη προσγίγνεται, absolute adhibitum est. Num ergo intelligi debet „si quis cibum digerit, vires eius augentur"? Paulo autem infra num Ischomachum hoc asserere putemus, „qui digerit et curam habet et exercetur, illi magis contingere bona"? Atqui fieri non potest, ut quis cibos omnino non digerat! Eadem dubitatio movetur in *Cyropaedia* (1, 2, 16), ubi scriptor laudat Persarum temperantiam: καὶ τὸ ἐκπονεῖσθαι τὴν δίαιταν ... καὶ διαίτῃ μετρίᾳ ἐχρῶντο καὶ τὸ ὑγρὸν ἐκπονοῦντες ἀνήλισκον, nam si id ciborum solam concoctionem significaret, quidnam esset laude dignum? Addendus autem videtur alius *Cyropaediae* locus a L.-Sc. non allatus (1, 6, 17): πρῶτον μὲν ... πειρῶμαι μηδέποτε ὑπερεμπίμπλασθαι ... ἔπειτα δὲ ἐκπονῶ τὰ εἰσιόντα· οὕτω γάρ μοι δοκεῖ ἥ τε ὑγίεια μᾶλλον παραμένειν καὶ ἰσχὺς προσγενέσθαι, unde luce clarius patet verbum ἐκπονεῖν aliquam virium contentionem valere, qua Cyrus efficit, ut bonam semper valetudinem tueatur. Quae contentio non potest esse ipsius stomachi labor, nam is non est voluntarius. Idem apparet e *Cyropaedia* (8, 8, 8), ubi scriptor narrat Persas nec spuere nec nares emungere solitos esse, quod fieri nequiret, nisi contenderent ἐκπονεῖν τὸ ὑγρόν· νῦν δὲ τὸ μὲν μὴ πτύειν μηδὲ ἀπομύττεσθαι ἔτι διαμένει, τὸ δ' ἐκπονεῖν οὐδαμοῦ ἐπιτηδεύεται. Itaque L.-Sc. interpretatio corrigenda mihi videtur in „laborando post cenam digestionem promovere" vel „cibo sumpto exerceri (scil. ut digestio promoveatur)". Aristotelis quoque locus ita explanari potest et sane melius quam a Forstero, cur enim homo minus laboriose cibos digerat quam animalia? At contra dubitari nequit, quin multo minore utatur motu et agitatione quae digestionem expediunt facilioremque reddunt.

ἐκστρατεύω ... II. in Med. ... 2. in pf. to have ended the campaign (*Th.* 5, 55). — Codices tradunt: ἐξεστράτευσαν δὲ καὶ οἱ Λακεδαιμόνιοι ἐς Καρύας· καὶ ὡς οὐδ' ἐνταῦθα τὰ διαβατήρια αὐτοῖς ἐγένετο, ἐπανεχώρησαν. Ἀργεῖοι δὲ τεμόντες τῆς Ἐπιδαυρίας ὡς τὸ τρίτον μέρος, ἀπῆλθον ἐπ' οἴκου. Καὶ Ἀθηναίων αὐτοῖς χίλιοι ἐβοήθησαν ὁπλῖται καὶ Ἀλκιβιάδης στρατηγός, πυθόμενοι δὲ τοὺς Λακεδαιμονίους ἐξεστρατεῦσθαι καὶ ὡς οὐδὲν ἔτι αὐτῶν ἔδει, ἀπῆλθον. Talem textum exhibet Stuarti Jonesii prior editio Oxoniensis, qua usi sunt L.-Sc. Tamen iam Ae. Portus errorem hic inesse suspicatus est seclusitque δέ. C. Hude vero emendationem δή induxit distinguens post ἐξεστρατεῦσθαι, unde prorsus contraria notio evasit „cum exercitu revertendi". Quod raro evenit, utraque interpretatio bonam sanamque sententiam praebet, scilicet aut „mille Athenienses milites ... auxilio eis venerant, certiores vero facti Lacedaemonios iam redisse seque non amplius opus esse, abierunt", aut „auxilio eis venerant certiores facti Lacedaemonios cum copiis e finibus suis egressos esse, at cum eis non amplius opus esset, abierunt". Priorem nemo fere recipit: *Thesaurus*, Pape, Bailly, Dvoreckius eam aut omittunt aut reiciunt; Whittaker in *Lexico Thucydideo*[4] dat solum „to be upon their march out, to be in the field". F. Haase in Didotiana editione, quamvis in textu δέ retineat, satis inepte scribit „cum autem Lacedaemonios ... egressos audissent et cum opera sua non amplius opus esset, abierunt". In Popponis et Stahlii commentario

---

[3] E. S. Forster, *The Works of Aristotle translated into English*, Oxonii 1953.
[4] E. A. Betantii lexicon et A. W. Gommii commentarium mihi non praesto fuisse doleo.

haec verba rectae rationis plena leguntur: „πυθόμενοι ἐξεστρατεῦσθαι, si servata δέ particula cum ἀπῆλθον iungitur, iure haereas in sententia; nam quod Lacedaemonios expeditionem suscepisse audivissent, tantum afuisse videtur, ut Athenienses ad abeundum impelleret, ut causa sola esset, cur Argivis auxilio venirent. Neque, si verum rerum ordinem scriptor narrando retinuit, eo tempore, cum peracta Argivorum expeditione Atheniensibus non iam opus esset, Lacedaemonii etiam in expeditione erant, sed domum reverterant. Nam ἐξεστρατεῦσθαι in expeditione sive in itinere esse valet, non, ut Arnoldus putat, expeditionem finivisse significare potest. Cf. 2, 12, 2, ubi ἐξεστρατευμένων idem indicat quod paulo ante ἐν ὁδῷ ὄντας. Recte igitur A. Portus expuncto δέ verba ad superius enuntiatum aptavit". Cui opinioni etiam Boehme et S. Widmannius assentiunt, cum dicunt: „...um dies zu erklären, haben einige für ἐξεστρατεῦσθαι willkürlich die Bedeutung angenommen 'den Feldzug beendigt haben', während doch ἐκστρατεύεσθαι bei Thukydides mehrmals in der allgemein üblichen 'ausziehn' vorkommt, im Pfkt. noch 2, 12, 2". Paulo aliter difficultatem solvit Classenii-Steupii editio, quae lacunam ante ἐξεστρατεῦσθαι suspicatur sic fere explendam: ⟨ἐς τοὺς ὅρους μόνον τοὺς σφετέρους[5]⟩. Omnibus, quae mihi praesto erant, editionibus et commentariis ita improbantibus codicum lectionem[6] sola Crawleyana translatio a Finleyo edita[7] dat „but finding that the Lacedemonian expedition was at an end, and that they were no longer wanted, went back again". Sed neminem video respexisse unum argumentum, quod alicuius momenti esse possit ad lectionem codicum vimque verbi a L.-Sc. prolatam defendendam. Appiani *Bellum civile* 3, 46 dico, qui veteranos τοὺς ἐξεστρατευμένους appellat. Quod quamquam non neglegendum videtur nec hanc potestatem verbo omnino abiudicari sinit, tamen adduci nequeo ut credam eundem scriptorem eodem verbo usum esse plane contraria vi, ita ut apud eum ἐξεστρατεῦσθαι tum „bellum inchoare", tum „bellum finire" verti debeat. Itaque non delendam quidem L.-Sc. interpretationem „to have ended the campaign" esse existimo, sed tantum vocem „the campaign" mutandam in „the military service" solo Appiani testimonio allato.

ἐπιρραβδοφορέω, urge a horse by shaking the whip (X. *Eq.* 7, 11, Poll. 1, 220). — Cum legimus: ὅταν δὲ προχωρεῖν σημήνῃ τῷ ἵππῳ βάδην μὲν ἀρχέσθω ... μετὰ δὲ ταῦτα τὸν αὐτοφυῆ (sc. δρόμον) διατροχάζων διαχαλῴη τ' ἂν ἀλυπότατα τὸ σῶμα καὶ εἰς τὸ ἐπιρραβδοφορεῖν ἥδιστ' ἂν ἀφικνοῖτο. Ἐπείπερ δὲ καὶ ἀπὸ τῶν ἀριστερῶν ἄρχεσθαι εὐδοκιμώτερον, ὥδ' ἂν μάλιστα ἀπὸ τούτων ἄρχοιτο εἰ διατροχάζοντος μέν, ὁπότε ἀναβαίνοι τῷ δεξιῷ, τότε σημαίνοι τῷ ἵππῳ τὸ ἐπιρραβδοφορεῖν, equum esse subiectum verbi ἀφικνοῖτο nemo est quin perspiciat; itaque minime mirum est Pape scripsisse „mit der Ruthe drohen, intr. vom Pferde, galoppieren", quem recte secutus est Dvoreckius „пускаться в галоп", dum prava interpretatio *Thesauri* „virgae ictu instigare equum ad cursum" a Bailly repetitur „faire avancer ou galoper à coups de cravache". In Pollucis autem *Onomastico* minus clare patet vis: τὸ δὲ ἐπιρραβδοφορεῖν τὸν ἵππον, ὅπερ γίνεται εἴ τις εἰς δρόμον ἐξελαύνει οὐ πάνυ ἐπαινοῦσιν οἱ ἱππικοί, sed tamen potest eadem esse ac apud Xenophontem vel etiam melior apparet, nam non est perspicuum, quare tandem instigare equum virga vituperent periti, cum equo non esse salubre effusis habenis currere plane constet.

Sturzii *Lexicon Xenophonteum* dat quidem „virga instigare ad cursum", sed lectionem immutat et legit: σημαίνοι τῷ ἵππῳ τῷ ἐπιρραβδοφορεῖν, non τό.

Itaque intransitivam vim rectam esse mihi quidem persuasi Didotianam sequens Xenophontis editionem, ubi Latine scriptum invenio „ad incitatum cursum veniet ... tunc incitati cursus signum dederit..."

---

[5] In Appendice vero p. 272 opinionem Winifredis Warren in libro *A Study of Conjunctional Temporal Clauses in Thukydides*, PrAPhA XXVIII, 1897, p. LXI–LXV, affert, quae eodem loco ⟨οὐκ⟩ excidisse putat (equidem haud intelligo, quid sibi velit istud οὐκ, cum supra dictum sit expressis verbis Lacedaemonios bellum movisse).

[6] Etiam in Polona K. Kumanieckii translatione: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. z jęz. greckiego i opatrzył przedmową ..., Warszawa 1953 anni, eadem reperimus.

[7] *Complete Writings of Thucydides, The Peloponnesian War*, transl. R. Finley, New York 1951.

λαμβάνω — addenda videtur passivi vis „litem perdendi, in iudicio cadendi", quam in Stobaei *Florilegio* 3, 79 invenimus: κριτὴς μὴ κάθησο· εἰ δὲ μή, τῷ ληφθέντι ἐχθρὸς ἔσῃ.

λάω (B)... seize, hold, κύων ἔχε ποικίλον ἔλλὸν ἀσπαίροντα λάων... ὁ μὲν λάε νεβρὸν ἀπάγχων (*Od.* 19, 229 sq.)... Also expld. by ἀπολαυστικῶς ἔχων (Aristarch.) or ἀπολαυστικῶς ἐσθίων κτλ. (sch., Hsch. s. v. λάων, who refers it alternatively to λάω (A), but also has λάε· ἐψόφησεν, οἱ δὲ ἐφθέγγετο, cf. λαήμεναι· φθέγγεσθαι Cyr.). — Ex allatis scholiorum et Hesychii testimoniis opinari licet nostros lexicographos non sibi persuasissimum habuisse de vera eius vocabuli vi. Et si M. Leumanni librum *Homerische Wörter* 1953, p. 233 sqq. inspiciemus, videbimus apud eum istud λάω prius a perfecto λέληκα derivatum et postea bifariam explanatum esse: „spectare" de aquila, „clamare" autem de cane latrante. At iam Eustathius 1863, 45 animadvertit: ἄλλοι δὲ ὑλάων ἤγουν ὑλακτῶν ἐν σχήματι χάσκοντος, ἀφαιρεθέντος τοῦ -υ-. Ἀλλ' εἰ τοῦτο, πῶς ὁ χάσκων κύων εἶχε τὸν ἐλλόν; Quomodo enim canis, dum hinnuleum arripit, latrare possit, qui utpote unguibus leonis carens, praedam nisi dentibus arripere nequit?[8] Permultas figuras ferarum varia animalia dilacerantium cum ab artificibus Graecis Creticisque confectas habeamus, nulla sane talem imaginem ostendit. Sed et „spectare" minime aptum est, nam et hoc fieri non potest, cum canis morsu praedam palpitantem laceret. Itaque nisi poetam aliquid insulsum cogitasse censeamus, verbum λάω aliud significare statuamus necesse est. Lobeckii coniectura „arripere, mordicus tenere" sola bonam sententiam praebere videtur, quae quamquam etymologice explicari usque adhuc nequit neque manifestae vi spectandi in Homerici hymni ad Mercurium v. 360 αἰετὸς ὀξὺ λάων convenit, tamen non ignoramus exstare voces binas significationes habentes, ut exemplo λεία vel πόσις utar. Itaque hac in causa non reprehendendi sunt L.-Sc., immo vero laudandi, modo illas scholiorum et Hesychii mentiones utpote inutiles deleant.

λινόπληκτος, ον, shy of the net, of animals that have been caught and escaped (Plu. 2, 642 a); — also -πλήξ, ῆγος, ὁ, ἡ (Hsch.): Sup. λινοπληγέστατος, ἰχθῦς (Numen. ap. Ath. 7, 321 b). Apud Plutarchum certe ita est, ubi equi ψοφοδεεῖς καὶ πρὸς ἅπαν εὐπτόητοι comparantur τοῖς λινοπλήκτοις τῶν θηρίων. Sed non tam simpliciter res se habet cum vocabulo λινοπλήξ, quod videlicet synonymum adiectivi λινόπληκτος esse L.-Sc. censent. *Thesaurus* namque Ioannem Chrysostomum affert, qui eadem ratione qua Plutarchus voce λινόπληκτος utitur dicens (*In Cor.* serm. 25, v. III, p. 403): οὐκ ἀφίημί σε ἐρωτᾶν ἵνα μὴ ψοφοδεὴς γένῃ μηδὲ λινοπλήξ et (ib. v. I, p. 824): πάντα ὑφορᾶται καὶ δέδοικε λινοπλῆγός τινος ζῴου οὐδὲν ἄμεινον διακείμενος. At contra Athenaei verba plane demonstrant hoc adiectivum etiam activa, non solum passiva vi praeditum esse, quae sunt: Νουμένιος ἐν Ἁλιευτικῷ πανοῦργον εἶναί φησι περὶ τὰς θήρας τὸν σαργόν·

κόσσυφον ἢ κίχλας ἁλιειδέας, ἄλλοτε δ' ἄλλῃ
σαργὸν ἐπικέλσοντα λινοπληγέστατον ἰχθῦν,

ubi πανοῦργος non sane de timido animali perterritoque dicitur, sed de strenue ac sollerter se defendere solito. Quod idem *Thesaurus* confirmat „retia maxime perfringentem interpretatur Schweigh.". Etiam Bailly habet „qui frappe le filet, en parlant du poisson qui se débat, fig. Chrys. 3, 403" (quem profecto non perlegit). Pape autem epitheto πανοῦργος neglecto dat „vom Netz getroffen, zunächst vom Fische, der, im Netz eingeschlossen und gefangen, sich ängstlich hin und her wirft", cum non videt nihil paene interesse inter talem explanationem et interpretationem vocabuli λινόπληκτος, quod „netzscheu, von Thieren, die einmal aus dem Netz entschlüpft und daher scheu sind" significat. Quamvis adiectiva in -πλήξ desinentia pleraque passivam vim habere constet, sunt tamen qui activa usurpantur, ut ἀμφιπλήξ (φάσγανον Soph.), βουπλήξ (subst. stimulus, Hes.), βαθυπλήξ (σκορπίος Nic.) alia. Itaque quoniam L.-Sc.Christianos scriptores suo lexico excludunt, sola haec interpretatio manere debet: λινοπλήξ, retia perfringens, lacerans.

---

[8] Equidem miror hoc Leumannum fugisse, qui (nescio an iure) negat hinnire equos sauciatos nisi in scriptorum fabulis!

Quod attinet Hesychium, quem L.-Sc. etsi nominent, tamen eius explanationem (in Suidae quoque libro repetitam) omittunt, quae est: λινοπλῆγος · φρενοπλῆγος, etiam *Thesauri* sententia probabilis mihi videtur „ab alia nominis λίνον aut λίνος significatione esse putandum est"; ea mutatione ut non λίνον equidem veram esse lectionem suspicer, verum ληνόν, quae est pars cerebri a Galeno 2, 712 ita nominata.

μετάτροπος... 2 ... μετάτροπα ἔργα, deeds that turn upon their author or are visited with vengeance (Hes. *Th.* 89). — Cum L.-Sc. dubitent, aliorum opiniones adducendae sunt, primum autem scholiorum, quae ut persaepe accidit, discrepant: διὰ τοῦτο οἱ βασιλεῖς ἐχέφρονές εἰσι ... ὅτι τοῖς ὄχλοις βλαπτομένοις δι' ἀγνωσίαν τοῦ δικαίου μετατρέποντες τὰς ἀδικίας αὐτῶν ἐπὶ τὸ βέλτιον τελοῦσι τὰ ἔργα κτλ. Ἄλλως· μετὰ πειθοῦς νέμουσι τὴν δικαιοσύνην, μετατρέπουσι γὰρ τὰ ἔργα τοὺς ἀδικουμένους περισῴζοντες καὶ τὸν ἀδικοῦντα ἀνακόπτοντες κτλ. Μετάτροπα· ἀντὶ τοῦ μεταβλήσιμα εἰς τὸ βέλτιον. In *Thesauro* legimus: „ex Hesiodo *Theog.* 89 pro Res in integrum restituunt. Ex Eur. quoque (*Andr.* 494) ἔτι σοι μετάτροπα (immo μετατροπὰ) τῶνδ' ἔπεισιν ἔργων affertur pro Hae res sunt tibi adhuc integrae". Aliter interpretatur Pape: „Thaten der Vergeltung, der Rache, durch die ein Unglück auf das Haupt des Urhebers zurück fällt", quem sequuntur Bailly „réprésailles" et Dvoreckius „возмездие". Editorum vero nonnulli hunc locum silentio praetermittunt, ut Schoemannius, Goettlingius, Rzachius; Aly tertiam scholiorum explanationem laudat, scilicet: „μετάτροπα· ἀντὶ τοῦ μεταβλήσιμα εἰς τὸ βέλτιον, den βλαπτομένοις nämlich". Evelyn-White vertit „set right the matter again"; Mazonius denique „une revanche sans combat".

Res in eo posita est, utrum μετάτροπος activam „mutantis" an passivam „mutati" vim in hoc versu habeat et quid sibi velint ἔργα: sintne opera iniuria affectorum, ipsiusne regis an omnino πράγματα τῶν βλαπτομένων[9]. Triplicem enim vel potius quadruplicem in modum iste versus intelligi possit: sive „reges edere opera, quae mutant statum oppressorum" (tum μετάτροπα activam lvim exhibent), sive „reges facere ut res oppressorum in meliores mutentur" (tum passivam), sive — ut apud L.-Sc. — „reges oppressis dare potestatem iniurias suas vindicandi" (tum μετάτροπα ἔργα fiunt facinora opprimentium, quae in eos vindictam contrahunt), sive denique — ut primus scholiasta commentatur — βλαπτομένους non „ab aliquo oppressos esse", sed „propriis culpis vexatos", ubi ἔργα culpas significant, μετάτροπα autem rursus passiva fiunt. Quae ultima interpretatio palam falsa mihi videtur, neglegit enim μέγα νεῖκος in versu superiore, quo considerato verisimilius est rem agi de opprimentibus et de oppressis quam generaliter de noxiis. Prima autem explanatio ideo dubitationem movet, quod nusquam invenitur μετάτροπος ut μετατρέπων, solum ut μετατρεπόμενος. Tertia vero, quam dant lexica excepto *Thesauro*, displicet propter discrepantiam inter ultionem et suavia regis verba in v. 90. Mazonius, qui scribit „revanche sans combat", perperam videtur Hesiodi verba interpretari, nam, nisi fallor, adverbium ῥηϊδίως cum μετάτροπα coniungit, non cum τελοῦσι.

Quae cum ita sint, illa scholiorum explanatio longe praestantior aliarum videtur, secundum quam μετάτροπα non attributum esse putanda sunt, sed praedicatum sententiae, ἔργα vero sunt τὰ τῶν βλαπτομένων πράγματα, quae rege persuadente μετάτροπα, id est μεταβλήσιμα εἰς τὸ βέλτιον, fiunt. Praeterea haec vocabuli vis aliis a L.-Sc. prolatis proxima est.

μιμηλός ...II. Pass. imitated, copied, εἰκών portrait (Plu. *Ages.* 2). — Mihi nulla quidem passiva vis in Plutarchi loco inesse, qui est: ἀπεῖπε (scil. Ἀγησίλαος) μήτε πλαστάν, μήτε μιμηλάν τ.να ποιήσασθαι τοῦ σώματος εἰκόνα. Imago enim tum proprie imitata esset, si aliquis apographon, quod dicunt, ex ea conficeret (quod perperam colligi posset e lexicis Pape „pass nachgeahmt" et Bailly „imité, contrefait", nisi Plutarchus ibi afferretur); ipsa vero per sese imitans est naturam[10]. Ideo in nostro Graeco-Polonico lexico scripsimus „naśladowczy", non „naślado-

---

9 Ἔργα non solum „facta, facinora", sed etiam generaliter „res, statum rerum" valere posse constat, cf. Hom. B 252 sq., Θ 130, Ξ 3 sim.

10 Quamquam Latina vox passive quoque usurpari potest, ut in *Thesauro* legimus „imitatus (ut Cic. dixit: Imitata et efficta simulacra), imitando expressus, a docto imitatore effectus, μεμιμημένος, ἀπομεμιμημένος, Plut. *Agesil.* etc."

wany", quod recte a F. C. Babbittio quoque[11] Anglice expressum est „imitative". Idem ex Eustathii 6, 7 verbis apparet: αὐτὰ γὰρ ἀπὸ τοῦ μιμηλῶς ἐν θεάτροις δρᾶσθαι δράματα λέγονται, nam fabulae ita in theatris producuntur, ut vitam resque gestas hominum deorumque imitentur. Hesychius autem, quem L.-Sc. praetermittunt, habet: μιμηλόν · ὅμοιον, ἐξομοιοῦν (a Schmidtio correctum ex: ὅμοιον ἐξ ὁμοίου). Tam adiectivum quam participium optime ad Plutarchi textum convenire quivis consentiet, ὅμοιος enim is est, qui alterius figuram formamque sua ipsius forma reddit repetitque.

Quae vero apud nostros lexicographos s. v. πλαστός exstant: π. εἰκών statue, opp. painting (Plu. *Ages.* 2) corrigenda videntur, nam facile evenire potest, ut lector ibi μιμηλάν pro „picta" habeat, certe perperam, quoniam in Plutarchi *Regum et imperatorum apophthegmatis* 215a, ubi eadem Agesilai mandata referuntur, legimus: μήτε πλαστάν, μήτε γραπτάν, μήτε μιμηλάν, quasi tres essent effingendi modi: sculpendi, pingendi et — quisnam tertius? quaeritur. Ille tertius cum non exstet, necesse est existimemus vocem καθόλου vel quidquam simile ante μιμηλάν excidisse, ut „neve sculptam, neve pictam, neve omnino sibi similem imaginem conficiant" evadat.

μονάκανθος ... with one prickle (Arist. Fr. 307). — Aristotelis fragmentum ab Athenaeo 7, 281f allatum: Ἀριστοτέλης ἐν τῷ περὶ ζῴων μονάκανθον (φησί) εἶναι καὶ κιρρὸν τὸ ἀλφηστικόν, *Thesaurus* cum explanavisset „qui unicam spinam habent μονάκανθοι dicuntur ab Aristotele", alii omnes lexicographi, ut saepe fit, in errorem inducti sunt, quoniam „spina" Latine tam „sentium spiculum", quam „dorsi animalium vertebras" valere potest. Quo factum est ut istud ἅπαξ εἰρημένον Pape vertat „mit einem Stachel, Dorn", Bailly „qui n'a qu'une épine", Dvoreckius „с единственным шипом". Graeca vero voce ἄκανθα non solum spinam piscis, sed omnia eius ossa appellari posse vel Democriti sententia apud Plutarchum *Mor.* 643f: ἐν ξυνῷ ἰχθύϊ ἄκανθαι οὐκ ἔνεισιν, ostendit. Ille ἀλφηστικός cum sit piscis, lexicorum interpretationes evidenter falsae sunt. Gulickius (in Athenaei Loebiana editione) vertit „has one prickly fin". Hic in dubio haeremus, nam quamquam pinnam piscis Graece πτερύγιον vocari constat, tamen et ἄκανθαν eam interdum appellari Oppianus probat in *Halieuticis* 5, 329: ὀξύπρωρον ἄκανθαν σμερδνοῖσιν ἀνισταμένην σκολόπεσσιν. Itaque scribendum videtur: μονάκανθος, with one fish-bone or with one prickly fin, Arist. Fr. 307.

μονόπωλος, ον, driving her steeds alone, Ἀώς (E. *Or.* 1004). — Tali modo vertunt soli L.-Sc., ceteri enim lexicographi *Thesaurum* sequuntur, ubi legitur „qui uno utitur equo", Pape „mit einem Rosse", Bailly „qui n'a qu'un cheval", Dvoreckius „едущий на одном коне". Composita ex adiectivo μόνος coniuncto cum substantivo cuncta hanc vim exhibent „aliquid unum tantum habendi", ut, de quo modo disseruimus, μονάκανθος, μονοδάκτυλος, μονόρριζος et alii paene innumeri; cum vim „solitarie aliquid faciendi" aliquot tantum habent composita, quae ex coniunctione adiectivi μόνος cum verbo efficiuntur, ut μονόζωος, μονοίκητος, μονοστιβής. Haud scio an L.-Sc. ad talem interpretationem eo adducti sunt, quod Auroram tam in poësi quam in pictura aut sculptura saepius conspicimus biga vel quadriga vehi. Attamen scholia ad Z 155 (Asclepiadis in *Tragodumenis* auctoritate nixa) narrant post Bellerophontis cladem Auroram a Iove petivisse, ut sibi Pegasum dono daret πρὸς τὸ ἀκόπως περιιέναι τὰς τοῦ κόσμου περιόδους, videlicet antea pedibus ire solitam nullosque equos habentem. Quod et Lycophro v. 17 confirmat:

Ἠὼς μὲν αἰπὺν ἄρτι Φηγίου πάγον
κραιπνοῖς ὑπερποτᾶτο Πηγάσου πτεροῖς.

Cum nullus certe deorum antiquorum curru uno tantum equo iuncto vectus sit, necesse est Auroram Pegaso equitantem animo sibi effingamus, quae imago fortasse Lunam imitabatur, illa enim dea persaepe expressa est insidens equo aut mulo, aut etiam tauro vel ariete.

νεήμελκτος ... newly milked (Nic. *Al.* 311). — Versus Nicandri sunt:

πολλάκι δ' ἀγροτέρης τραγοριγάνου ἠὲ γάλακτος
πηγνυμένου κορέοιτο νεημέλκτῃ ἐνὶ πέλλῃ.

---

[11] Plutarchi *Moralia* 215a, transl. F. C. Babbitt, Loeb Class. Library.

Thesaurus vocem νεήμελκτος s. v. νεαμελγής explanat „recens mulctus ... pro quo νεήμελκτος Nic. *Alex.* 310 γάλακτος νεημέλκτῃ ἐνὶ πέλλῃ", unde aliorum errores manaverunt, quorum Pape „frisch gemolken" dat, Bailly autem „nouvellement trait" (Dvoreckius Nicandrum non excerpit). Attamen quilibet perspicere potest νεήμελκτον apud Nicandrum non lac ipsum esse, sed πέλλην. Est igitur νεήμελκτος „recens mulcto lacte repletus" (quod epitheton, pace Nicandri dicam, parum accurate apteque excogitatum videtur, qui enim „nuper mulctum" esse possit lac, quod iam coagulatur?).

νιφοστιβής, ές, piled with snow, νιφοστιβεῖς χειμῶνες (S. *Aj.* 670). — Quamquam scholia recentiora[12] explanant: νιφοστιβεῖς · τουτέστιν οἱ χίονας συντιθέντες · στιβάζειν γὰρ τὸ συντιθέναι, errare tamen videntur, nam omnia adiectiva in -στιβής desinentia a στείβειν — pedibus calcare, per aliquid gradi, derivantur, ut ἡλιοστιβής — a sole perlustratus, πεδοστιβής — humi gradiens (opp. πτεροῦς) vel pedibus gradiens (opp. ἱππηλάτης), πλανοστιβής — a viatoribus perambulatus, μονοστιβής — qui ambulat solus, ἀποστιβής — solitarius, remotus a saepe frequentata via etc. etc. Quare L.-Sc. ab aliis tam lexicis quam commentariis dissentiant, parum intelligo, nam omnes fere excepto Dvoreckio (qui dat „устилающий дорогу или устланный снегом") a στείβειν suas interpretationes ducunt: *Thesaurus* „nive calcatus, in quo nives calcantur" habet, Pape „wo man im Schnee wandelt", Bailly „où l'on foule la neige sous les pieds", Ellendtius in *Lexico Sophocleo* „hiemes quibus nivium moles peragrantur", Schneidewinius-Nauckius „über Schneemassen dahinfahrend", Wolffius-Bellermannius „schneewandelnde Stürme, d. h. die über Schnee dahinsausen", Mazonius in ultima Budaeana editione „l'hiver qui marche dans la neige".

ξανθός ... yellcw of varicus shades, freq. with a tinge of red, brown, auburn etc. — Videtur non solum „a tinge of red", sed plane rubrum colorem interdum significare[13], ut apud Pausaniam 4, 35, 9: ξανθὸν δὲ ὕδωρ οὐδέν τι ἀποδέον τὴν χρόαν αἵματος Ἑβραίων ἡ γῆ παρέχεται πρὸς Ἰόππῃ πόλει, quem locum (perperam notato 4, 35, 5) Bailly nescio cur reddit „d'un rouge doré", cum certe sanguinis colori nullum aurum subluceat. Idem fere in Euripidis *Iph. T.* v. 73 exstat:

ἐξ αἱμάτων γοῦν ξάνθ' ἔχει τριχώματα

(scil. ὁ βωμός).

Sed non solum rubrem ξανθῷ colore appellatum invenimus. Primum quidem a L.-Sc. allatum exemplum e Platonis *Timaeo* 68b sumptum: λαμπρόν τε ἐρυθρῷ λευκῷ τε μειγνύμενον ξανθὸν γέγονε fortasse minus est certum, quoniam ignoramus, quid sit proprie λαμπρόν, quod splendorem, non colorem significare solet (si autem colorem, tum candidum, ut de toga Polyb. 10, 5, 1). At in epigrammate 12, 97 *Anthologiae Palatinae* invenimus:

Εὐπάλαμος ξανθὸν μὲν ἐρεύθεται ἶσον Ἔρωτι.

---

12 Vetera enim tacent.

13 Quod vidit et A. C. Pearsonus, quocum tamen difficile est consentire in omnibus, cum in commentario ad Sophoclis fragmentum 77 ξανθὴ Ἀφροδισία λάταξ scribat: „ξανθή describes the red glow of the wine as it sparkles in the light. But the poet was not thinking of red wine, as contrasted with white, still less could the word signify a light-coloured (yellow) wine in comparison with a darker shade". Quem igitur vini colorem, si nec rubrum nec flavum, huic vocabulo convenire arbitretur, equidem haud perspicio! Et pergit: „That ξανθός in certain respects answers to our use of red, may be deduced not only from Antipater of Sidon's ξανθὸν ἐρεύθεται (*AP* 12, 97) of a handsome boy, but also from its application to horses, lions and oxen, and especially to fire etc." Equos, boves et leones fulvos quidem esse, non rubros, flammas vero ignis saepius flavo quam rubro fulgore resplendere constat. Sed argumenta cum falsa sint, non ideo et ipsa asseveratio reicienda est, quam commodissime confirmare videtur supra allatum Pausaniae testimonium. Similiter res se habet cum synonymo adiectivo ξουθός, cf. Oppianum *Hal.* 2, 452 ξουθὸν ἀπ' ἄνερος αἷμα πάσασθαι a L.-Sc. nunc quidem „red blood" explanatum, sed a A. W. Mairio in Loebiana editione „dusky blood". Adiciamus Gellium libro II 26 non definire quidem accurate, quid sit ξανθός, nominare id tamen inter varias species rufi coloris.

Flavum vel fulvum colorem si addideris rubro, nihil teneri nec pulchri evadet, quod de molli delicataque pueri carne apte dicatur. Si vero illud ξανθόν vertemus „roseum", id ipsum erit, quod in ea imagine belli pueri et Amoris desideratur.

Pergamus porro. Bailly tertio loco etiam dat „blanchâtre" Thphr. Fr. 2, 37. Et sane non neglegendus est locus, etsi mire sonet, nam revera testatur Theophrastus: ἄλλη δὲ (scil. λίθος) ἡ καλουμένη ξανθή, οὐ ξανθὴ μὲν τὴν χρόαν, ἔκλευκος δὲ μᾶλλον, ὃ καλοῦσι χρῶμα οἱ Δωριεῖς ξανθόν. Candidum igitur quoque colorem voce ξανθός Dorica in dialecto ostendi haec verba docent, quod et apud L.-Sc. addendum videtur.

Thesaurus adicit „τὸ ξανθόν et τὸ χλωρόν tamquam synonyma ponuntur fr. 20, 25 (scil. Theophrasti) et 41, sed 42 τὸ χλωρόν transit in τὸ ξανθόν. Schneider, Ind. Theophr."[14] In Wimmeriana Theophrasti editione nusquam in his fragmentis vocem ξανθός repperi neque in indice verborum exstat. Hesychius vero inter alias vocabuli ξανθός interpretationes revera χλωρόν ponit. Quamquam adiectivum χλωρός et ipsum admodum varios colores reddit, nam potest nuncupari χλωρός et abies, et aqua, et smaragdus, et mel, et harena, et adamas, et aliae res permultae, tamen puto non coloris galbani vel subviridis notionem e Hesychio eruendam esse, sed aliquam flavi aut crocei coloris speciem[15].

ὁρμάω ... A ... I ... Pass. ὁρμηθεὶς θεοῦ ἄρχετο inspired by the god he began (*Od.* 8, 499). — Genetivum sine ὑπό cum passivo coniunctum solo hoc loco inveniri testatur P. Chantraine (*Grammaire homérique*, II, p. 65), qui hunc versum vertit „sous l'élan du dieu il prélude et tisse son chant"[16], cum neque R. Kühner — B. Gerthius, neque D. B. Monro (*Homeric Grammar*, Oxford 1891) talem coniunctionem commemorant. Scholia T dubitant utrum gen. θεοῦ cum ὁρμηθείς an cum ἄρχετο coniungendus sit: ὁ δ' ὁρμηθείς · ἐκ θεοῦ ἐμπνευσθείς · ὁ γὰρ δύναμιν καὶ ὁρμὴν ἐκ θεοῦ λαβὼν ἢ ἀπὸ θεοῦ τὴν ὁρμὴν ποιησάμενος · ἔθος γὰρ ἦν αὐτοῖς ἀπὸ θεοῦ προοιμιάζεσθαι. Pari modo scholia P: θεοῦ ἤρχετο · ἀπὸ τῆς μούσης ἐμπνευσθείς · ἢ ἀπὸ θεοῦ ἀρξάμενος. Similiter Eustathius, nam primum dicit: τὸ δὲ ὁρμηθεὶς θεοῦ ἀντὶ τοῦ κινηθεὶς ὑπὸ Μούσης, κάτοχοι γὰρ Μούσαις ἐδόκουν οἱ ἀοιδοί κτλ., sed postea: ὅτι Δημόδοκος θεοῦ ἀρξάμενος ἔφαινεν ὡς ἐρρέθη ἀοιδήν. Cum antiqui, tum et nostrae aetatis viri docti in hoc loco interpretando discrepant. Quam quaestionem quoniam fusius uberiusque tractavi in mea dissertatione *Études sur les hymnes homériques* (Wilno 1937, p. 17—19), hic tantum perquam breviter argumenta referam. Viri docti ut vocem θεοῦ cum ὁρμηθείς coniungerent, solo scholiorum testimonio, nisi fallor, adduci potuerunt, per se enim ipsa talis copulatio vix umquam alicui, ut opinor, in mentem venerit, quae vere ἅπαξ εἰρημένον est. Quamquam *Thesaurus* ut genetivi cum verbo ὁρμᾶσθαι usum probet, Pindari versum *Nem.* 1, 5 σέθεν ἀδυεπὴς ὕμνος ὁρμᾶται θέμεν αἶνον affert, tamen A. Bury (*The Nemean Odes*, London 1890) recte respondet: „... the syllable -θεν having its full ablative force ὁρμᾶσθαι could hardly be constructed with the simple genetive" et certe hic σέθεν ὁρμᾶσθαι fere „a te incipere" valet[17], sicut Xen. *Cyr.* 1, 5, 14: οὐ μόνον τὰ μεγάλα ἀλλὰ καὶ τὰ μικρὰ πειρώμενον ἀεὶ ἀπὸ θεῶν ὁρμᾶσθαι, quod *Thesaurus* vertit „auspicati a diis". Copulationem ὁρμᾶσθαί τινος, ubi τινος subiectum esset verbi, non obiectum, nusquam inveniri pro certo affirmare licet. Solum vero verbum ὁρμᾶσθαι usurpatum absolute, ita ut valeat „surgere, prodire, incipere", vel ubique obvium habemus, ut Γ 142: ὥρματ' ἐκ θαλάμοιο, μ 126: ἥ μιν ἔπειτ' ἀποπαύσει ἐς ὕστερον ὁρμηθῆναι. Constructio vero θεοῦ ἄρχεσθαι non solum saepissime praesertim in hymnis Homericis occurrit, sed eorum indolem naturamque optime exprimit, quorum hymnorum plerique vera prooemia sunt maioribus epicis poëmatis praemittenda, ut formula in cuiusque fere fine addita docet: αὐτὰρ ἐγὼ καὶ σεῖο καὶ ἄλλης μνήσομ' ἀοιδῆς aut similis. Nostrum *Odysseae* ver-

---

[14] Quos numeros fragmentorum post eum Bailly repetit interpretans „verdâtre".

[15] Verum cum Sophocles in *Trach.* v. 1055 de χλωρῷ αἵματι loquitur, procul dubio non colorem ostendit, sed „vivum sanguinem", quod et F. Ellendtius in *Lexico Sophocleo* ita intelligit et omnes fere aliorum commentarii spreta Ciceronis interpretatione *Tusc. disp.* II 8 „decolorem sanguinem".

[16] V. Berardium videlicet sequens qui in sua *Odysseae* editione scribit ὕ>φαινε.

[17] Cf. Puechium in Budaeana editione „à partir de toi".

sum ad hunc morem pertinere puto, unde procedit vis rectae rationis plena ipsique rei congrua nec cum grammatica pugnans. Qua de causa valde miror in omnibus paene *Odysseae* commentariis illam palam falsam opinionem exstare, nam et H. Düntzer et Nitzschius et K. F. Ameisius — C. Hentze et La Roche et Merry-Riddellius ita ut L.-Sc. iudicant; primus demum Stanfordius, qui Calhounii[18] sententiam sequitur, eligit potius interpretationem „beginning from the god", alteram vero rectissime appellat tam vi quam syntaxi inferiorem.

Si autem quaeratur, unde illa prava opinio in ipsa scholia irrepserit, conici licet eam fortasse a superiore versu, qui divinam inspirationem vati adesse testatur:

ὡς ἄρα τοι πρόφρων θεὸς ὤπασε θέσπιν ἀοιδήν

originem traxisse.

παρακοντίζω, throw the dart with others (Luc. *Par.* 61). — Lucianus inducit Tychiadem erubescentem παρασιτεῖν, quem quidam Simo interrogat, utrum potius eligat: πλεῖν an παραπλεῖν, τρέχειν an παρατρέχειν, ἱππεύειν an παριππεύειν, ἀκοντίζειν an παρακοντίζειν; qui cum semper respondet se παραπλεῖν, παρατρέχειν cet. malle, ille Simo demonstrat παρασιτεῖν quoque melius esse quam simplex ἐσθίειν. In Bipontina Luciani editione illud παρα- Latine redditum est „iuxta" navigare, currere cet. (quod repetit Lehmannus in sua Lipsiensi), in Didotiana „cum aliis", in Luciani *Operibus* a M. K. Bogucki Polone translatis, a V. Madyda nuper editis — „razem z kimś płynąć, biec, jeździć konno, walczyć". Primum observandum est verbum ἀκοντίζειν non esse „pugnare", sed „iaculari", quod certe, ubi nulla proelii mentio fiat, potius ad athleticam exercitationem spectare arbitremur. Tum praepositionem παρα- non esse eandem ac συν-, unde adverbio „iuxta" multo melius reddi quam praepositione „cum [aliis]", quae aptior esset ad reddenda verba συμπλεῖν, συντρέχειν, συνιππάζεσθαι, συνακοντίζειν. Deinde investigemus, qua de causa Tychiades malit illa composita quam simplicia. Itaque, quid est παραπλεῖν? L.-Sc. explanant: cum acc. praeternavigare aliquid, nave praetervehi iuxta aliquid, abs. navigare iuxta vel prope oram, oram legere, ut Xen. *Anab.* 5, 1, 11: ὁρῶ δὲ πλοῖα πολλάκις παραπλέοντα, idem e substantivo παράπλους elucet, quod non solum praeternavigationem, sed etiam ipsam oram maritimam nonnumquam significat. Non est igitur quod quaeramus, cur Tychiades παραπλεῖν malit, antiquorum enim nautas saepissime niti constat, ut litus quam proxime teneant.

Pergamus porro. Παρατρέχειν illa quidem vi „iuxta currendi, comitandi" bis tantum apud L.-Sc. invenimus: π. τινι Eunap. *V. Sophist.* p. 499 B et substantivum οἱ -οντες LXX 3 *Reg.* 14, 27, id est „stipatores regii". Verum plane obvia tritissimaque est vis verbi „cursu praeterire, praecurrere"; ergo quid mirum si alicui victoriam referre in cursu magis placeat quam ipse cursus? At contra equidem parum intelligo, cur „iuxta aliquem currere" cuivis iucundius sit quam solum currere.

Παριππεύειν idem valere posse atque συνιππάζεσθαι tantum ex adiectivo πάριππος apud Polybium 11, 18, 5 colligitur; „equo" autem „praetervehi" metaphorice pro „superare" usurpatum reperimus in Philostrati *Vitis Sophistarum* 1, 25, 9: παριππεῦσαι τὰς ἐκείνων (scil. σοφιστῶν) γλώττας.

Quae cum ita sint, etiam παρακοντίζειν (quod est ἅπαξ εἰρημένον) non „iaculari iuxta aliquem", sed secundum veterem illum commentarium Reitzii in Bipontina editione „ultra iaculari" interpretabimur, ubi legitur „utilius esse comitem navigare ab alio assumptum, quod hoc fieri queat alterius sumptibus[19]: idque mallem, si omnia verba ad eandem potestatem reduci possint: sed cum non videam, qui παρακοντίζειν eodem detorqueri queat, restat ut παρα- in omnibus hic allegatis compositis tantum significet excellentiam quandam, quasi praeter modum vulgarem haec omnia facere. Veluti qui praeter metam iaculatur, victor est, ut Horatius canit *Od.* I 8 11: saepe disco, saepe trans finem iaculo nobilis expedito".

---

[18] CPh XXXIII 1938.

[19] Qua in re nos longe aliud sentimus, ut supra.

Si vero quis obiecerit verbum παρασιτεῖν tamen nihil aliud valere quam „cenare cum aliquo", non habere igitur illam vim praestantiae in aliqua re (adversus commentarium Gesneri in eadem editione Bipontina), respondendum est Simonem per iocum analogias non ad rem ipsam, sed tantum ad sonum spectantes cumulavisse, ut Tychiadi persuaderet honestius iucundiusque esse παρασιτεῖν quam ἐσθίειν,

Ex quibus etiam concluditur in Polona translatione istam analogiam nullo modo servari posse, cum παρα- aliter verti debeat in praecedentibus verbis, aliter vero in παρασιτεῖν, atque ita totum salem ac iocum pessumdari — tamen sententiam scriptoris a nobis recte intelligi maioris esse momenti videtur.

παραστάς, pl. παραστάδες, doorposts, παραστάδας καὶ πρόθυρα βούλει ποικίλα (Cratin. 42 ... Poll. 1, 76, Hsch.); also, pilasters or returns which cover the ends of walls in the front of a house or temple ... also in sg. (Vitr. 10, 10, 2); pl. of the wings of a stage (Callix. 2); space enclosed between the παραστάδες etc. — Primum observandum est Hesychium non de postibus loqui, verum de columnis, dicit enim: παραστάδες· οἱ πρὸς τοῖς τοίχοις τετ-[ρ]αμένοι κίονες, correctum a Musuro in: τετραμμένοι,oquod autem potius in τεταμένοι emendandum videtur, nam quid sibi velint columnae ad parietem versae (idque cum dativo τοῖς τοίχοις) quae sane rotundae sunt? Κίονας vero πρὸς τοῖς τοίχοις τεταμένους semicolumnas, ut hac appellatione utar, esse conicio.

Sed et altera quoque explanatio emendatione indiget, Vitruvius 10, 10, 2 enim parastadem appellat mediam catapultae trabem, ubi sagitta collocatur. Pro quo loco multo iustius alius locus citetur, scilicet 3, 2, 1 (tantum quod non singularis, sed pluralis ibi exstat) „(templum) in antis ... quod Graece naos en parastasin dicitur".

Deinde tertiam explanationem e Callixino Rhodio sumptam inspiciamus, quae pariter errare videtur. Etenim Callixinus, quem legimus apud Athenaeum 5, 196e, etsi σκηνήν revera describit, attamen non est illa theatri scena, sed splendidissimum a Ptolemaeo Philadelpho exstructum triclinium, cuius ornatum enarrans scriptor dicit: διέκειτο δὲ ἐπὶ μὲν τῶν τῆς σκηνῆς παραστάδων ζῷα μαρμάρινα τῶν πρώτων τεχνιτῶν ἑκατόν. Ἐν δὲ ταῖς ἀνὰ μέσον χώραις πίνακες τῶν Σικυωνικῶν ζωγράφων κτλ. Quae παραστάδες nullae certe alae (wings) esse poterant, utpote centum exstantes, siquidem centum signa marmorea eis imposita erant. Gulickius in Athenaei editione Loebiana quamvis recte explanet „παραστάδες are terminal piers, Lat. antae", tamen vertit aliter: „at the columns which supported the pavilion were placed marble figures". Animadvertendum est praepositionem ἐπί hic duplici modo intelligi posse: sive de statuis ad illas parastadas positis, sive de figuris in parastadibus caelatis, nam ζῷα et illae appellabantur (cf. Hdt. 1, 70 κρητῆρα ζῳδίων τε ἔξωθεν πλήσαντες, quod non solum de aeneis toreumatis, sed procul dubio de marmoreis quoque dicebatur). Definitio igitur „pilasters" retineri potest adiectis verbis „which adorn a wall" aut quidquam simile; illa vero „wings of a stage" reicienda est; immo totum lexici caput sic mihi digerendum videtur: 1. doorposts ... Cratin. 42; 2. antae, i. d. pilasters which cover the ends of walls in the front of a house or temple, Vitr. 3, 2, 1; pilasters which adorn a wall, Callix. 2; 3. imbedded columns, Hsch.; 4. sg. middle beam of a catapult, Vitr. 10, 10, 2; 5. space enclosed etc. ...".

πεπαίνω ... ripen ... (συκῆ) π. τὴν σάρκα τοῦ ὄρνιθος by being boiled with it (Plu. 6, 697b). — Parum diligenter perlectis *Quaestionibus convivalibus* Plutarchi nescio utrum Bailly an nostri lexicographi priores hunc manifestum errorem fecerint, nam Bailly dat „amollir par la cuisson" eundem locum Plutarchi laudans (neque constat utrum eorum repetat Dvoreckius, qui scribit quoque de coquendo); *Thesaurus* et Pape illum omnino omittunt. Atqui cocquus Aristionis, Plutarchi convivatoris, non ideo laudatur, quod more solito in aqua ferventi (vel ficis additis) gallum coxerit, sed quod recens iugulatum de ficu suspenderit, quo ita tener ut hesternus effectus est. Et tota quaestio inscribitur „Quae causa sit, quod mactatae carnes, si de ficu suspendantur, mox tenerescant", de qua disputantes convivae spiritum calidum, acrem incidendique vi praeditum a ficu, qui concoquit carnem avis, emitti opinantur.

προγαργαλίζω (sc. ἑαυτόν) prepare oneself for tickling (Arist. *EN* 1150b 22). — Quae interpretatio videtur non esse plane accurata, nec scio quare L.-Sc. certe meliorem quae invenitur in vetustioribus vocabulariis mutaverint. *Thesaurus* enim habet „ante titillare", Pape „vorher kitzeln" et eos sequitur Bailly „chatouiller auparavant". Aristoteles reapse declarat hominem, qui ipsemet sese titillaverit non ridere cum postea ab aliis titillatus sit ecque modo quasi ad titillandum praeparari; attamen ipso verbo προγαργαλίζειν praeparandi notionem non inesse persuasum mihi habeo.

προγεννήτειρα, ἡ, ancestress: mother (Lyc. 183). — Adiciendum est scholii ad eum Lycophronis versum testimonium, cuius scholii prior tantum pars a L.-Sc. excerpta est, altera vero neglecta esse videtur: ... προγεννήτειρα δὲ τοῦ Πάριδος ἡ Ἰφιγένεια ἀντὶ τοῦ προγονή, ὥσπερ εἴ τις λέγοι προγεννήτειραν εἶναι τοῦ Αἰγίσθου τὴν Χρυσόθεμιν, τὴν ἐκ τοῦ προτέρου ἀνδρὸς γενομένην τῇ Κλυταιμνήστρᾳ. Itaque etiam privignam hoc vocabulum significare poterat.

τυφήρης ... made from τύφη, λύχνος (*AP* 6, 249). — Epigrammatis Antipatri initium hoc est:

> Λαμπάδα κηροχίτωνα Κρόνου τυφήρεα λύχνον
> σχοίνῳ καὶ λεπτῇ σφιγγομένην παπύρῳ
> Ἀντίπατρος Πείσωνι φέρει γέρας κτλ.

De adiectivo τυφήρης *Thesaurus* dicit „videtur accipi pro Ardens s. fumans ...", postea vero Toupii explanationem affert „intelligendus lychnus ἐκ τύφης factus. Ut a κλίνη κλινήρης, sic a τύφη τυφήρης. Est autem τύφη herba palustris, quae lucernis faciendis inserviebat etc.". Mea quidem opinione rectius Waltzius iudicat, qui in Budaeana *Anthologiae Palatinae* editione vertit „fumeux" (Pape „brennend", Bailly „brûlant", Dvoreckius „зажжённый, горящий"). Etsi substantivum τῦφος nusquam pro fumo reperimus, verbum τύφειν, quod certe „fumigare, fumum producere, fumo replere" valet[20], sufficit ut hoc compositum tam bene candelae conveniens illi herbae palustri praeponamus. Neque apud Strabonem 5, 2, 9, quem Toupius citat, quidquam praeter herbae appellationem exstat, nihil igitur Strabo nos docet de eius usu ad lucernas faciendas, qui usus sane verisimilis est, sed ad nostrum locum non pertinere videtur, praesertim cum Antipater ellychnium iam versu 2 descripserit ex iunco papyroque factum — num ergo opus esset tertia materia? Quodsi quaeratur, exstentne similia composita, in quibus substantivum obiecti, non subiecti verbi vice fungatur, adduci possunt nonnulla exempla, ut λυσσήρης — rabiem gignens, ὀσμήρης — odoratus, alia.

Sophia Abramowicz (Torunii)

Lukas Richter, Zur Wissenschaftslehre von der Musik bei Platon und Aristoteles, Berlin 1961, Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft 23, Ss. XI+202.

Praca muzykologa berlińskiego, który, choć należy do młodszego pokolenia naukowców, już niejednokrotnie dał się poznać jako dobry znawca problemów muzyki antycznej, traktuje o naukowo-teoretycznych zagadnieniach muzyki u Platona i Arystotelesa.

O ile dotychczas nauka zajmowała się dość intensywnie tą dziedziną muzyki w odniesieniu do późnej starożytności oraz wczesnego Średniowiecza, m. in. wykazując wyraźne wpływy późnoantyczne, platońskie i arystotelesowskie na wczesny rozwój muzyki Kościoła chrześcijańskiego, a tym samym muzyki europejskiej w ogóle, o tyle rzadko badano te kwestie w odniesieniu do klasycznej starożytności. Chodzi w tym wypadku o klasyfikację muzyki, o określenie jej stanowiska

---

[20] In commentario etiam addit „remarquons que tous les flambeaux anciens produisaient de la fumée et que le mot τυφήρης n'a, par conséquent rien de péjoratif".

wśród *artes liberales*, o wartościowanie muzyka-twórcy i odtwórcy, czyli o badanie jego stanowiska społecznego, wreszcie o problemy łączności czy rozdziału między muzyką w obiegowym znaczeniu tego wyrazu, jako sztuką etycznie oddziaływającą, a teorią muzyki jako naukowym przedmiotem matematycznym. Co do klasycznego okresu greckiego, a częściowo także i rzymskiego, przeważały dotychczas zdecydowanie badania nad zagadnieniami techniczno-strukturalnymi muzyki. Prowadzono więc studia nad meliką, rytmiką, chodziło m. in. o możliwość dźwiękowego zrekonstruowania nielicznych zachowanych melodii starogreckich, tj. o ich odczytanie i transponowanie na nowożytną pisownię muzyczną; równolegle z tym badano antyczne instrumenty muzyczne, studiowano skomplikowaną naukę o tonacjach muzycznych, związki zachodzące między mową, poezją i muzyką, wreszcie sprawy praktycznego, społecznego wychowania muzycznego i w znacznym stopniu związaną z nim naukę o wpływie sztuki muzycznej (w szerokim znaczeniu tego słowa) na charakter i duszę człowieka (czyli tzw. naukę o etosie muzycznym). Badania te prowadzili szczególnie od początku XIX w. zarówno filologowie, jak i muzykologowie (połączenie obu tych dyscyplin w jednej osobie, dla nauki bardzo korzystne, było do niedawna, zwłaszcza wśród naukowców niemieckich, nierzadkie).

W wyniku zaniedbywania zagadnień teoretyczno-naukowych klasycznej muzyki antycznej panował dotychczas mylny pogląd, że dwojakie podejście do muzyki jako do 1) theoria, 2) disciplina, na której opiera się jej dydaktyczne wartościowanie w średniowiecznym życiu umysłowym i kulturalnym, wyśledzić można dopiero w późnym antyku. O tym, że dotychczasowe sądy w tej dziedzinie były mylne, poucza nas wymieniona książka Richtera. Autor stawia sobie w niej za zadanie zbadać ujęcie muzyki jako nauki w centralnej epoce klasycznej dziejów muzyki greckiej, a więc u Platona i Arystotelesa. Aby dać należyte tło swoim wywodom, R. wprowadza we wstępie (s. 1—26) czytelnika w stan tych zagadnień w okresie przedplatońskim, tj. przedstawia pozycję, jaką muzyka zajmowała u staropitagorejczyków i południowoitalskich matematyków, czyli uczniów i następców Pitagorasa, a więc u Hippasosa, Lasosa z Hermiony, Philolaosa i innych wybitnych teoretyków muzyki, zwanych przez Arystotelesa καλούμενοι Πυθαγόρεοι. Ten „Wstęp" jest szczególnie ważny dla czytelnika mniej obznajomionego z wynikami oraz ze stanem badań nad muzyką antyczną. Autor przypomina szerokie i zmienne pojęcie wyrazu „muzyka" w starożytności i stosunek tej sztuki do poszczególnych nauk antycznych i po zwięzłym podaniu wyników badań prowadzonych nad tymi problemami w ostatnich dwóch stuleciach zwraca uwagę na różnice zachodzące między tymi dyscyplinami antycznymi a ich odpowiednikami nowożytnymi. Poznajemy w ten sposób różnice istniejące między pitagorejską koncepcją muzyki, jako naukowym stosowaniem teorii o liczbach, a dostosowaną do współczesnej praktyki muzycznej melodyki nauką tzw. harmoników.

W głównej części pracy (s. 27—169) R. stara się pokazać, jak Platon i Arystoteles ujmują sztukę muzyczną w miarę krystalizowania się tego pojęcia jako zwartej w sobie dziedziny nauki z określonymi przedmiotami i planową metodą badań. Omawia więc ujmowanie muzyki jako τέχνη i jako ψυχαγωγία we wczesnych i średnich dialogach Platona, funkcję muzyki jako wiedzy propedeutycznej w VII księdze *Państwa* oraz miejsce tej sztuki w diairetycznym schemacie (empiria i systematyka) na podstawie wartościowania *Philebosa*. Jeśli chodzi o Arystotelesa, zajmuje się R. stosunkiem teorii do praktyki muzycznej w *Protreptikosie*, charakterystyką wykonawstwa muzycznego jako poetycznej dziedziny wiedzy w *Etyce Nikomachejskiej* i jej wartościowaniem w *Polityce*, wreszcie określeniem przedmiotu harmoniki jako stosowanej matematyki w *Metafizyce* i *Analytica posteriora*. — Za główne swoje zadanie uważa określenie miejsca, jakie muzyka zajmowała w systemie nauki obu tych filozofów, oraz ustalenie związków teorii muzyki z praktyką muzyczną, za dalsze zaś, dodatkowe zadanie: zarysowe wykazanie wpływów, jakie ta nauka Platona i Arystotelesa wywarła na późniejszych antycznych teoretyków muzyki.

Platon i Arystoteles przyjmowali jako właściwą naukę o muzyce i włączali w krąg swych myśli i rozważań nie rzemieślniczą naukę muzyków praktycznych o melosie i rytmie, lecz pitagorejską, matematyczno-fizykalną naukę o harmonii, tj. właściwej teoretycznej względnie spekulatywnej

matematyce. Tamtą traktowali propedeutycznie jako przygotowanie do najwyższego stopnia poznania, tę systematycznie jako przedmiot mieszczący się między fizyką a metafizyką i teologią. W odróżnieniu od pitagorejczyków Platon odsuwa harmonię na ostatnią pozycję w szeregu: arytmetyka, geometria, astronomia, harmonia, i wraz z astronomią określa ją jako liczbową naukę o ruchach. R. wyraźnie przedstawia naukę Platona o braku zgodności między muzyką jako sztuką i muzyką jako wiedzą. Praktyka muzyki opiera się na instynkcie, wyczuciu, nie na obliczeniach, miarach, i dlatego nie można na niej polegać. Muzyka instrumentalna, tj. auletyka i kitarystyka, opiera się na biegłości, na umiejętności trafiania, na naśladownictwie. Staje się ona więc jako przedmiot nauki nieartystycznym przedstawianiem. R. przedstawia problem częściowo opracowany już dawniej, i to w nowym oświetleniu, sumiennie wyzyskując źródła. Ważne jest stwierdzenie R. oparte na tekście fragmentu *Eudemosa* Arystotelesa, iż liczbowe podstawy muzyki są identyczne z takimi podstawami bytu. R. rozszerza i popiera źródłowo również dane o zgodności niektórych poglądów Platona i Arystotelesa. Odnosi się to np. do rozdźwięku istniejącego między praktyczną działalnością zawodowego wirtuoza a teorią naukowców o rytmach i tonacjach muzycznych. Tylko tu teoria i praktyka są tak oddzielone od siebie. Specyficzne formy zjawisk dźwiękowych, a więc to, co dziś po prostu rozumiemy przez muzykę, były Platonowi i Arystotelesowi w zupełności dostępne, nie uwzględniali ich oni jednak w swoich rozważaniach teoretyczno-naukowych. R. przedstawia też przeciwieństwo między Platonem a Pitagorasem z jednej, a Arystotelesem z drugiej strony. Arystoteles krytykuje harmonikę sfer Pitagorasa i odrzuca ją, krytykuje dalej realistyczne ujmowanie liczb, jak również problemy fizykalno-matematycznych warunków powstawania dźwięków oraz z drugiej strony ich subiektywnego spostrzegania. Arystoteles uwzględnia zresztą w szerszej mierze niż Platon akustykę jako gałąź „muzykologii".

W ostatnim rozdziale pracy, „Perspektywach", daje R. rzut oka na wpływy, jakie ta nauka Platona i Arystotelesa o muzyce jako wiedzy wywarła na późniejszych antycznych teoretyków muzyki (od Arystoksenosa do Boecjusza). Choć ten rozdział jest właściwie dodatkiem do tematu zasadniczego, to jednak autor przedstawia w nim ciekawe stanowisko Arystoksenosa, jego naukę o elementach melodyki, którą podnosi do rangi, jaką miała pitagorejska matematyczno-fizyczna nauka o muzyce. Poznajemy też naukę harmonii Klaudiusza Ptolemeusza i jego stosunek do Arystoksenosa.

Całość pracy zamyka podanych w sposób zwarty 30 tez naukowych (s. 186—190), przekazujących zwięźle wyniki badań i rozważań autora zawartych w omawianej rozprawie. Te tezy, jak zresztą i cały tok wywodów, świadczą o wielkiej staranności i sumienności w wyzyskiwaniu źródeł i literatury naukowej oraz o ich bystrym interpretowaniu.

Tematyka rozprawy R. zahacza siłą rzeczy o zagadnienia nie tylko muzykologiczne i filologiczne, ale również filozoficzne i etyczne. Język jest niekiedy zbyt fachowy, a więc nieco trudny dla niespecjalisty. Bardzo byłyby również pożądane dłuższe partie tekstów antycznych ilustrujących np. różne kierunki nauki o muzyce, ewentualnie z równoległym przekładem. R. powołując się na antyczne źródła cytuje je przeważnie tylko urywkowo. Przytaczanie tekstów autentycznych w całości w oryginale znakomicie ułatwiałoby zrozumienie tych dość skomplikowanych i trudnych wywodów zwłaszcza niefilologom oraz tym ostatnio coraz liczniejszym specjalistom, którzy nie znają biegle języka greckiego.

Choć R. jest z wykształcenia muzykologiem, wykazuje znakomitą umiejętność operowania metodą filologiczną w pracy. Trudność stanowi tłumaczenie terminów fachowych z greki na język niemiecki. W naszej literaturze zachodzi ten sam problem, i to jeszcze w ostrzejszej formie. R. i tu wywiązuje się umiejętnie ze swego zadania.

Wykaz literatury dowodzi sumiennego wykorzystania dorobku z omawianej dziedziny. Pracę wydano w 1961 r., lecz oddano do druku widocznie znacznie wcześniej, bo ostatnie pozycje bibliograficzne pochodzą z 1955 r. Do tego zestawienia warto by jeszcze dorzucić sprzed 1955 r.: K. Meyer, *Bedeutung und Wesen der Musik*, Strassburg 1932, a z późniejszych — pomijam tu oczywiście pozycje ogólne odnoszące się do Platona i Arystotelesa — F. A. Kuttner and J. M. Barbour, *The*

Theory of Classical Greek Music, Musurgia Records A I, New York 1955, oraz W. Tatarkiewicz, *Estetyka starożytna*, Wrocław — Kraków 1960.

Nie dość starannie dokonano korekty drukarskiej. Poza tym praca zyskałaby znacznie na wartości praktycznej, gdyby w druku odróżniono partie syntetyczne od wywodów ubocznych, zwłaszcza zaś wyodrębniono myśli i twierdzenia autorów obcych, z których R. — i to słusznie — w dużej mierze korzystał, od wywodów i wniosków samego autora.

Dzięki wymienionej pracy R. przybyła nam ważna i wartościowa pozycja z cyklu badań nad muzyką antyczną.

Leon Witkowski (Toruń)

Paul Burguière, Histoire de l'infinitif en Grec, Paris 1960, C. Klincksieck, ss. 236.

Uczony amerykański, B. Gildersleeve (*Consecutive sentences*, AJPh XXIII 1902, s. 132), zauważa, że infinitiwus już u Homera i Pindara zawiera cechy wskazujące na jego przyszły zanik (język nowogrecki już bezokolicznika nie posiada). Greccy teoretycy języka widzieli w infinitiwie przede wszystkim syntagmat czasownik+bezokolicznik, czyli infinitiwus jako „dopełnienie" takich czasowników, jak: θέλω, βούλομαι, ἀφαιροῦμαι (por. Choiroboskos, GG IV², s. 211 n.), oraz czasowniki z infinitiwami: ἐπιθυμῶ φιλοσοφεῖν, εὔχομαι ὑγιαίνειν, χρή γράφειν, δεῖ διαλέγεσθαι. W komentarzu do *Kanones* Teodozjusza z Aleksandrii pisze Jan Charaks: ... τὰ δὲ ἀπαρέμφατα πράγματα μὲν δηλοῖ προσώπων καὶ ἀριθμῶν ἐστερημένα: ἡ οὖν τῶν προαιρετικῶν πρὸς τὰ ἀπαρέμφατά σύνταξις δυνάμει ἓν ῥῆμά ἐστιν ἑκατέρου πληροῦντος τὸ θἀτέρου λεῖπον... (GG IV, s. 428, w. 34; s. 421, w. 1 Hilgard). W takim ujęciu kładli nacisk na cechy drugorzędne bezokolicznika.

W omawianej książce P. Burguière bada infinitiwus jedynie na terenie języka greckiego od Homera aż do języka nowogreckiego. Zanik infinitiwu w języku nowogreckim jest, twierdzi B., wynikiem uprzedniej chwiejności całego systemu bezokolicznika greckiego. Rzeczywiście da się zaobserwować wielostronną i postępującą konkurencję między funkcją infinitiwu i innych formacji gramatycznych.

Wstępnie trzeba wyjaśnić szereg zjawisk szczegółowych. Pierwsze to ustalenie okresu występowania zjawiska. To nie, jak sądzono, okres powstawania pism *Nowego Testamentu*, bo *Nowy Testament* nie jest bynajmniej jednolity: obok wypadków zachowania infinitiwu spotykamy tam nowe sposoby wyrażania tych samych treści; to zatem już stan niepewności i wahania. Gdzie szukać ich przyczyn?

Zacząć trzeba od Homera, gdyż greka epoki mykeńskiej jest za mało zbadana. Należy wziąć pod uwagę różnicę gatunków literackich. Prąd attycyzmu zakłóca obraz rzeczywistego stanu językowego. Ze względu na zjawisko attycyzmu nawracającego do wzorów klasycznych częstość występowania infinitiwu w używaniu na modłę języka klasycznego nie może być kryterium ustalania chronologii, bo np. za Komnenów pisano niemal że z większą doskonałością niż w okresie klasycyzmu. Zagadnienia te zatem są częstokroć bardziej związane ze stylistyką niż ze składnią. B. uważa, że rozwój infinitiwu zakończyłby się już w II w. n. e., jednak od III od IV w. podejmowano usiłowania, by przeciwdziałać zanikowi infinitiwu.

W rozdziale I omawia B. infinitiwy homeryckie i stwierdza obfitość rozmaitych końcówek bezokolicznika: -ν, -μεν, -(ε)ναι, -αι, -εῖν, -σθαι, -ην, -μην, -εν. Twierdzi, że żadna z nich nie jest końcówką nominalną. To niezupełnie słuszne. Wiadomo bowiem, że końcówki -ναι, -μεναι są końcówkami praindoeuropejskiego lokatiwu. Można się zgodzić z krytyką uczonych upatrujących w każdym zwrocie z infinitiwem pierwotną formę pseudoprzypadkową (acc., dat., loc.). Sam morfem nigdy nie determinuje funkcji przypadkowej infinitiwu homeryckiego. Najwyżej można mówić (i to z wielkimi zastrzeżeniami) o pewnych funkcjach infinitiwu, które mogłyby przypominać funkcje przypadkowe. Jakie elementy werbalne dadzą się zaobser-

wować w infinitiwie? Negatywnie ujmując, nie oznacza on osoby (tak tłumaczy B. grecki termin ἀπαρέμφατος). Nie przeszkadza to jednak, by infinitiwus nie pełnił funkcji „podmiotu" w zwrotach bezokolicznikowych. Istnieją natomiast morfemy pozwalające na odróżnianie „czasów" infinitiwu. Wymienione wyżej końcówki -αι, -εῖν, -ναι są cechami infinitiwu, aorystu czy perfektum. Do tych morfemów dochodzą nie tylko odmianki dialektologiczne, ale także takie, które rozróżniają infinitiwy aorystu tematycznego i atematycznego. Te cechy infinitiwu dotyczą wszystkich okresów. Język homerycki nie posiada natomiast jeszcze bezokolicznika wyłącznie pasywnego, chodzi tu raczej o stosunek activum i medium.

B. uważa, że infinitiwy są u Homera bierne nie z natury, ale na podstawie interpretacji. (Por. Hom. *Il.* XXIII 182 sq., gdzie rozumienie pasywne nie narzuca się samo). Końcówka -ναι nie jest „z natury" pasywna. Zwróćmy uwagę na modalność infinitiwu. Zrozumiał to Apollonios Dyskolos pisząc (GG II², p. 320): Ἡ ἀπαρέμφατος ἔγκλισις διστάζεται πρὸς τινῶν εἰ ἔγκλισις, καὶ εἰ ὅλως ῥήματα τὰ ἀπαρέμφατα.

Infinitiwus nie jest w pełni ani ἔγκλισις, ani θέλημα ψυχῆς, ani διάθεσις.

Możemy mówić o przypadku, gdy przy infinitiwie stoi rodzajnik. Autor polemizuje ze zwyczajem dzielenia przez gramatyków infinitiwu na adnominalny i adwerbalny. Kwestionuje też podział czasowników na przechodnie i nieprzechodnie. Jest możliwe występowanie infinitiwu z dopełnieniem wyrażonym w dowolnym przypadku i albo w paralelach (*Il.* XV 641 sq.), albo w syntagmacie (*Il.* I 18 sq.), w którym podlegają koniugacji oba elementy. Powodem zbyt ciasnego ujmowania tych skomplikowanych spraw przez greckich teoretyków języka jest rozumienie przez nich zjawisk językowych przede wszystkim z punktu widzenia własnej epoki. W tzw. „zdaniach bezokolicznikowych" infinitiwus może być zarówno „podmiotem", jak i dopełnieniem zdania (*Il.* XIII 366). Jak wiekowy jest accusativus cum infinitivo, potwierdza przykład z greki mykeńskiej w transkrypcji (P. 252 Nº 135) (Ep 704) ww. 5 i 6: δαμος δε μι(ν) φασι κτοιναων κεκεμεναων (?) ονατον εχεεν (co B. tłumaczy: mais le village pretend, qu'elle (il) possède en location des terrains communaux. Gmina twierdzi, że użytkuje on grunty gminne).

Jest bardzo charakterystyczne, że zarówno accusativus cum infinitivo, jak i sam infinitiwus mógł coraz luźniej wiązać się z kontekstem (*Il.* XV 57 sq., VI 273–275).

W rozdziale II bada B. alternacje infinitiwu i zdań spójnikowych, stwierdzając znaczną ewolucję od bezokolicznika do zdań spójnikowych po verba dicendi. W rozdziale III poddaje B. analizie to zjawisko na przykładach z Homera z jednej strony (*Il.* XIII 667, *Od.* II 238, XXII 35; *Il.* XIV 454 sqq.; *Od.* XVI 57 sqq., II 171; *Il.* XXII 108–110, IX 682 sqq.), a języka attyckiego z drugiej (Thuc. II 49; Soph. *Elektra* 1315 sq.; Xen. *An.* VI 1, 31; *Mem.* IV 8, 1; Thuc. II 53), stwierdzając, że istotna jest jedynie gra aspektów, która wprowadza dychotomię w składni infinitiwu modalnego. Podaje analogię z sytuacją optatiwu hipotetycznego u Homera. W obu wypadkach idzie o wartości duratywne czy punktualne. Na tej podstawie B. wysuwa hipotezę, że infinitiwy modalne attyckie są kontynuacją homeryckich optatiwów hipotetycznych. Infinitivus praes. służy do wywołania sytuacji, a modalne infinitiwy aorystyczne uzmysławiają fakty jednostkowe (punktualne) abstrahując od aspektu czasu. B. precyzuje bliżej pojęcie hipotetyczności dla okresu archaicznego (którego ram nie podaje; może idzie o stan prehomerycki?), podając następujące zestawienie:

I przypuszczenie czyste (o którego realności się nie orzeka)	optativus	duratywny (praes.) nieduratywny (aoryst)
II przypuszczenie niespełnione	indic. modalny	duratywny (impf.) nieduratywny (aoryst)

Znany stan attycki z infinitiwem modalnym nie mógł „przeżyć" konkurencji z optatiwem modalnym, tak że w wieku czwartym staje się coraz rzadszy i całkowicie zanika przed epoką *Nowego Testamentu.*

Rozdz. IV: „ΩΣΤΕ i infinitiwus". Przyjęło się w gramatykach opisowych, że różnica między syntagmatem: ὥστε + infinitiwus a ὥστε + koniunktiwus polega na tym, że pierwszy miałby oznaczać skutek teoretyczny, a drugi skutek rzeczywisty. B. nie zgadza się z tym, jakoby zwrot ὥστε + infinitiwus miał oznaczać skutek nierzeczywisty. Na poparcie swej tezy przytacza szereg przykładów zaznaczając, że to wzajemne przeciwstawianie sobie obu wyrażeń wystąpiło względnie późno, od V w. n. e. Opierając się zwłaszcza na Hdt. III 36; Xen. *An.* II 2, 17, gdzie po ὥστε raz jest użyty infinitiwus, a raz indikatiwus (zupełnie równorzędnie), B. zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zbyt uogólniających wniosków co do różnicy między obu zwrotami. Jest zdania, że oba syntagmaty w jednakowym stopniu określały skutek. Różnica polega na odmiennej ich genezie. Mianowicie: ὥστε + infinitiwus wynika z natury „kompletywnej" bezokolicznika, natomiast połączenie ὥστε + koniunktiwus wywodzi się z konstrukcji parataktycznej, zgodnie zresztą z ogólnym sposobem tłumaczenia pochodzenia konstrukcji hipotaktycznej (to ostatnie zdanie nie znalazło w pracy w pełni przekonywającego dowodu). Nowym punktem widzenia jest tutaj zaprzeczenie wartości skutku hipotetycznego zwrotu ὥστε + infinitiwus. Genezę zdań skutkowych z koniunktiwem widzi autor w zespołach zdań parataktycznych co do formy, a co do znaczenia stanowiących jeszcze nie „konsekwencje" (zespoły o znaczeniu skutkowym), ale w każdym razie „sekwencje linearne", lecz logiczne konsekwencje (por. *Il.* VIII 7 sqq., XII 243, XIII 366—367; *Od.* I 82—83, XX 52). B. nie wyjaśnia jednak dostatecznie, skąd miałoby się wziąć w późniejszym stadium rozwoju konstrukcji ὥστε + koniunktiwus samo ὥστε. Może ze zwrotu ὥστε + infinitiwus? B. poddaje definitywnej analizie spójnik ὥστε w znaczeniu porównawczym i skutkowym, sięgając do morfologii funkcjonalnej. Pierwszy element ὡς miałby być łącznikiem z poprzedzającym kontekstem. Dokonując porównania między ὥστε λέοντα (*Il.* V 137) a ὥστε νέεσθαι (*Il.* IX 42) oraz podkreślając równoległość wewnętrznych związków z jednej strony między μιν a λέοντα (*Il.* V 137) oraz z drugiej między τέτραπτο a νέεσθαι (*Od.* IV 260), uwzględniając różnice między obu zwrotami, podobieństwa tłumaczy pierwotnym stanem wyjściowym. Określając zatem z autorem przykłady skutkowe jako późniejsze, pozostałe musielibyśmy uważać za dawniejsze. Z tym jest chyba sprzeczny fakt wspólnego stanu językowego. Nie zbadawszy wszystkich przykładów u Homera odnoszę wrażenie, że z pierwotnej funkcji porównawczej spójnika ὥστε rozwinęła się funkcja skutkowa, przy czym mogłyby tu odegrać pewną rolę zarówno znaczenie kopulatywne, jak się wydaje, afiksu τε, jak i wspomniane przez B. „sekwencje linearne o znaczeniu skutkowym". Kopulatywne znaczenie sufiksu τε jest wedle B. wtórnym w stosunku do pierwotnego — deiktycznego czy ekspresywnego. Mimo przytoczenia analogii z łaciny i sanskrytu B. zwraca przede wszystkim uwagę na zagadnienie funkcjonalności sufiksu τε. Może to wyłączne nastawienie na funkcjonalność elementów łącznikowych w zdaniu czy syntagmacie bez omówienia w dokładniejszy sposób zagadnienia semantycznego jest pewnym brakiem tej interesującej monografii. Również biorąc pod uwagę dalsze wywody B. chciałoby się zakwestionować słuszność zestawienia wyrażenia homeryckiego (*Od.* XXI 172) z Ksenofontowym (*Mem.* I 4, 12) bez uwzględnienia momentu historyczno-stylistycznego.

Zastanawiając się nad genezą zdania skutkowego z ὥστε i indikatiwem B. wywodzi je ze zdań parataktycznych o odcieniu skutkowym i ze zwrotów ὥστε + infinitiwus[1].

Wiele interesujących i nowych spostrzeżeń przynosi rozdział piąty. Wiadomo, że w języku greckim może występować infinitiwus z rodzajnikiem, wtedy bezokolicznik zbliża się do rzeczownika mogąc formalnie uczestniczyć we fleksji. Parę zaledwie przykładów u Homera (*Il.* VI 361; *Od.* III 327), sporadyczne użycie przez liryków (Cleob. 2; Crat. XVI 2; Alcm. 35; Alc. 35; Simon. 76), może nieco więcej u Pindara (*Ol.* II 51, VIII 59, IX 37; *Pyth.* I 99, II 56; *Nem.* V 18) często występujących infinitiwów z rodzajnikiem u poetów scenicznych, zwłaszcza tragików. Ze starszych prozaików szczególnie często posługuje się nimi Tucydydes. W V i IV w. stają się one coraz częstsze. B. proponuje następujące linie rozwojowe syntagmatu w charakterze podmiotu:

---

[1] Powołuje się przy tym na analogiczne przykłady ze składni łacińskiej, np. Caes. *Gall.* I 9, 3—4; Liv. XXIV 36, 6.

a. Infinitiwus explicativus interpretowany jako podmiot
typ: ἀγαθὸν καὶ νυκτὶ πιθέσθαι (*Il.* VII 283)

b. Wartość własna podmiotu jest podkreślona przez anaforyczne wyrażenie tożsamości rozwinięte przez infinitiwus
typ: ἀνίη καὶ τὸ φυλάσσειν (*Od.* XX 52)

c. Związki między rodzajnikiem i infinitiwem wyrażane są przez apozycje
typ: γυναικί γὰρ σιγή τε καὶ τὸ σωφρονεῖν κάλλιστον (Eur. *Heracl.* 476)

d. Element deiktyczny powoduje traktowanie syntagmatu jako rzeczownika o funkcji podmiotu.

Przedstawiona w świetle przykładów ewolucja jest przekonywająca. Częstość występowania infinitiwu z rodzajnikiem jako dopełnienie bliższe (a więc w acc.) jest różna, ale często nie mniejsza od podmiotu bezokolicznikowego. Tak więc u Aischylosa na 19 takich „podmiotów" występuje 25 „przedmiotów" w postaci infinitiwu z rodzajnikiem, a u Sofoklesa na 40 „podmiotów" są 42 „dopełnienia bliższe". Z podanych przez autora przykładów wynika, że takie czy inne posługiwanie się infinitiwem z rodzajnikiem ma charakter wybitnie stylistyczny. Zależy ono od autora oraz, co nie mniej ważne, od gatunku literackiego, a nawet w dramacie od partii lirycznej czy dialogicznej. Ogólnie można powiedzieć, że tego rodzaju infinitiwy nie występują w większych ilościach przed Sofoklesem w poezji, a przed Platonem i Ksenofontem w prozie. Badany syntagmat częściej występuje w prozie. Co do poezji, to zasadniczo częściej w dialogu niż w partiach lirycznych. Tutaj konieczna jest uwaga zasadnicza. Infinitiwus z rodzajnikiem częściej występuje w komedii niż w tragedii, ale trzeba zaznaczyć, że mniej więcej tak samo często spotyka się w partiach lirycznych u Arystofanesa, jak w dialogach tragedii Eurypidesa. Jest to wynikiem większego zbliżenia języka komedii nawet w partiach lirycznych do języka potocznego niżeli języka dialogów tragedii. Właśnie niewątpliwą zasługą B. jest związanie tych zagadnień ze zróżnicowaniem gatunków literackich. Na 303 wypadki stosowania przez poetów infinitiwu z rodzajnikiem prozaicy mogą się pochlubić liczbą 4708 takich infinitiwów. Rozważając repartycję bezokoliczników z rodzajnikiem u prozaików należy stwierdzić, że chociaż Tucydydes tworzy zaledwie o 20 lat później niż Herodot, reprezentuje zupełnie różny styl. Wyrazem tego jest siedmiokrotnie częstsze (300 razy) posługiwanie się infinitiwami z rodzajnikiem, niż to czyni Herodot. Najwięcej znajdziemy infinitiwów „fleksyjnych" u Demostenesa (125 na 100 stron teubnerowskich) w porównaniu z Platonem (68 na 100 stron).

Ujmując syntetycznie omawiane zagadnienie można stwierdzić następujące tendencje wzrastające w miarę rozwoju języka przy wprowadzaniu infinitiwów fleksyjnych: substantywizowanie, fleksyjność (nom., acc., gen., dat.), dążność do ujmowania analitycznego (διὰ τό zamiast ὅτι, εἰς τό, πρὸς τό zamiast ὅπως, ἵνα).

W rozdziale VI zajmuje się B. cechami charakterystycznymi użycia infinitiwu z genetiwem rodzajnika, gdyż to zjawisko, całkiem zresztą słusznie, uważa za bardziej interesujące. Pomija więc bliższe omówienie fleksyjnego infinitiwu w datiwie. Infinitiwus z genetiwem rodzajnika pojawił się po raz pierwszy po czasowniku i po przysłówku u Aischylosa, a po komparatiwie u Sofoklesa. Przykłady: 1 po czasownikach (Pl. *Phaed.* 60 B), 2 po komparatiwach (Dem. I 23), 3 po przysłówkach, prepozycjach itp. (Aesch. *Ag.* 1369).

Punktem wyjścia był tu infinitiwus, ale bez rodzajnika. Wystarczy zestawić:

Od. III 34: ὥρη κοίτοιο; Isae. IX 28: ὥραν εἶχον παιδεύεσθαι albo: ἄξιος ἐπαίνου obok Soph. *Ai.* 924: ἄξιος θρήνων τυχεῖν.

Pierwotne znaczenie tych zwrotów oraz zwrotów opatrzonych rodzajnikiem to znaczenie uzupełniające (Hdt. I 204: ἔσχε προθυμίην στρατεύεσθαι). Genetiwus ten określa B. jako gen. pertinentiae. Poza funkcją uzupełniającą mógł badany syntagmat posiadać funkcje dodatkowe, np. okolicznikowe. Wiąże się to z charakterystycznym nie tylko dla tej konstrukcji uniezależnieniem się od całości kontekstu, np. (Thuc. II 46): ἆθλα γὰρ οἷς κεῖται ἀρετῆς μάλιστα. Badania

E. Hawletta (AJPh XI 1890) wykazały, że u Demostenesa, Platona i Polibiusza syntagmat τοῦ + infinitiwus wykazuje wartość celową, zwłaszcza przy zaprzeczeniach, np. (Dem. XXXVIII 24): ὧν δὲ τοῦ μὴ κατηγορῆσαι τοσαῦτα χρήματα ἐμπράξασθε ... σιωπᾶν ἐστε δίκαιοι. To stwierdzenie dotyczy także Tucydydesa. Po okresie klasycznym zwrot ten bardzo się rozszerzył (nie tylko w formie przeczenia), a w *Nowym Testamencie* dotyczy nawet verba motus. Funkcja pełniona przez infinitiwus z genetiwem rodzajnika zbliża się bardzo do funkcji zdań zaczynających się od spójników: ὥστε, ὅπως, ἵνα. *Nowy Testament* nie jest bynajmniej jednolity pod tym względem, bo np. Marc. IV 3: ἐξῆλθεν ὁ σπείρων τοῦ σπεῖραι. Luc. I 76: ἐξῆλθεν ὁ σπείρων σπεῖραι. Sformułowanie dane przez Marka należy traktować jako później bardzo rozpowszechnione. Wspomniana autonomia syntagmatu τοῦ + infinitiwus przerodziła się w ekspansję i z kolei zaczęła zagrażać nie tylko samemu infinitiwowi, ale nawet zwrotowi, który wyrugował infinitiwus, ὥστε + infinitiwus. Omawiany zatem syntagmat stał się pogrobowcem zarówno infinitiwu, jak i wyrażenia, które wyparło bezokolicznik. Lepiej odpowiadało potrzebom greki poklasycznej.

Rozdział VII INA + koniunktiwus. W języku nowogreckim używa się koniunktiwu z prefiksem να (pozostałość starogreckiego ἵνα) tam, gdzie w starogreckim był w użyciu infinitiwus. Jak do tego doszło? Zamiast mówić o celu zbyt wąsko pojętym dla wyjaśniania subtelnych zagadnień składniowo-stylistycznych, B. wprowadza i określa tzw. wartość prospektywną[2]. Takimi partykułami prospektywnymi są: ὡς, ὅπως, ἵνα, ὄφρα (τόφρα). Dla nas istotne znaczenie posiadają: ἵνα, ὄφρα (τόφρα). Autor podaje szereg parataktycznych przykładów z Homera, gdzie może wchodzić w rachubę wartość prospektywna (*Il.* XXIII 71, XXII 129 sq., I 522, XI 170). Występuje w nich koniunktiwus, a spójniki są relatywne w roli „aluzyjnej". Zastanawiając się nad pierwotną wartością semantyczną spójników ὄφρα, ἵνα B. dochodzi do wniosku, że ἵνα posiada znaczenie wskazujące, a ὄφρα znaczenie błagalne lub apotropaiczne. Ze względu na zwartość książki można by mieć zastrzeżenie co do celowości szerokiego traktowania zdań z ἵνα. W jeszcze większym stopniu to zastrzeżenie dotyczy ustępu, w którym autor dokonuje porównania greckiego i łacińskiego koniunktiwu.

Rozdziały IV do VII syntetyzuje w pewnym sensie appendix ilustrująca greckie sposoby wyrażania prospektywności.

Rozdział VIII, anomalie w grece poklasycznej, to właściwie gramatyka traktująca błędy. Zagadnienie polega tu na pomieszaniu przesadnej dążności do poprawnego wysłowienia się z rozmaitymi solecyzmami. Nie bez znaczenia był wpływ pewnych stereotypowych sposobów pisania, np. w epistolografii. Na tle równoważności syntagmatów z infinitiwem i zdań z koniunktiwem dochodziło do konstrukcji mieszanych, np. zdanie zaczyna się od: ὅτι, ἵνα, ὅπως, a orzeczenie stanowi infinitiwus.

Rozdział IX traktuje przeżytki infinitiwu: kompromisy i pseudoarchaizmy w grece bizantyjskiej. Jak wiadomo, na początku epoki bizantyjskiej zaczęły się tworzyć dwa odrębne typy języka greckiego: καθαρεύουσα i δημοτική. Pierwszy z nich wykazywał dążności do zachowania za wszelką cenę języka i stylu klasycznego, chociaż nie był to język żywy, a drugi był dalszym ciągiem κοινή aleksandryjskiej. Byli jednak autorzy, którzy celowo mieszali oba „style" greckie. Spośród poetów należy do nich Michał Glykas czy Prodromos. Z prozaików można wymienić anonimowego autora dzieła pt. Διήγησις περὶ τῆς Ἁγίας Σοφίας. Na podstawie analizy tych utworów B. dochodzi do wniosku, że w języku mówionym wobec braku infinitiwu bardzo rozpowszechniony staje się zwrot: θέλω νά ποιήσῃς. Natomiast tam, gdzie zachował się dawny infinitiwus poprzedzony przez ἅμα τό, rzuca się w oczy jego sztuczny charakter. Zwrot τό + infinitiwus nabiera wartości okolicznika, np.: πρὸς τὸ καὶ δίκαιος εἶναι oznacza: poza tym żeby być uczciwym, a klasyczne θέλω εἰπεῖν jest oddawane w grece bizantyjskiej przez θέλω, να πῶ. Częstym zwrotem staje się analityczne βρέξει θέλω ὕδωρ.

---

[2] s. 148: „L'ensemble des nuances volontatives, ou éventuelles distinguées à une certaine époque par des particularités d'emploi secondaires, mais possédants en commun leur caractère subjectif et leur reference au futur".

Monografię o historii infinitiwu greckiego kończy nota porównująca koniunktiwus grecki i łaciński. W przeciwieństwie do wzrastającej ekspansji koniunktiwu greckiego łaciński koniunktiwus cofa się przed infinitiwem. Obserwacja to interesująca, ale nie zaskakująca. Termin języki klasyczne nie oddaje przecież stanu językowego, tylko historyczno-kulturalny. Nosicielami kultur antycznych są dwa zasadniczo różne języki.

Aleksander Grużewski (Warszawa)

Vittore Pisani, Storia della lingua latina. Parte prima: le origini e la lingua letteraria fino a Virgilio e Orazio, Torino 1962, Rosenberg & Sellier, ss. XII+364.

Historia języka łacińskiego, której część pierwszą mamy przed sobą, stanowi pierwszy tom dzieła zatytułowanego *Manuale storico della lingua latina*, a obliczonego na cztery tomy. Dalsze trzy tomy ukazały się już dawniej: t. 2. obejmuje gramatykę historyczną łacińską (wyd. I 1948, w r. 1962 wyszło wydanie III), t. 3. podaje teksty łacińskie archaiczne i ludowe (wyd. I 1950, wyd. II 1960), wreszcie t. 4. zawiera przegląd języków Italii innych niż łacina (1953). Przez wydanie tych trzech tomów autor utorował sobie drogę do syntezy, którą stanowi na końcu napisana historia języka, podzielona przy tym na dwie części. Przygotowywana część druga ma objąć historię języka literackiego epoki poklasycznej i tzw. łacinę ludową.

Słusznie postąpił autor wyodrębniając w osobny tom gramatykę historyczną. Zachodzi bowiem istotna różnica między gramatyką historyczną a historią języka. Różnica polega głównie na odmiennym stanowisku badawczym. Gramatyka historyczna bierze za punkt wyjścia system pewnej epoki (w danym wypadku system łaciny klasycznej) i objaśnia w sposób historyczny wytworzenie się tego systemu. W ten sposób gramatyka historyczna wprowadza dwojakie ograniczenie problematyki: po pierwsze, chronologiczne, ponieważ rozważania nie sięgają poza okres czasu wyznaczony z góry (tj. poza okres klasyczny); po wtóre, rzeczowe, bo gramatyka uwzględnia tylko językowe, systemowe czynniki oddziaływające na rozwój języka, pomijając wszystkie inne elementy, które w znacznym stopniu wpływają na stan języka. Ograniczenie do rozwoju systemu pociąga za sobą wyłączenie pewnych dziedzin języka, które nie wchodzą w system zamknięty gramatyczny, a więc poza zakresem zainteresowań gramatyki pozostaje cała dziedzina słownictwa, która się nie układa w system; również zjawiska stylistyczne, związane z indywidualnymi upodobaniami poszczególnych autorów, wykraczają poza system języka jako całości i nie mogą być uwzględnione w gramatyce.

Tymczasem historia języka obejmuje wszystkie zagadnienia, związane z rozwojem języka: nie tylko jego system gramatyczny, ale także zjawiska pozagramatyczne, tj. słownictwo; uwzględnia rolę poszczególnych jednostek (tj. pisarzy) w rozwoju języka. Uwzględnia także pozajęzykowe czynniki, które na język wpływają w bardzo znacznym stopniu: ujmując najogólniej, uwzględnia historyczne warunki, oddziaływające na społeczeństwo, które danego języka używa.

Jest również różnica w sposobie przedstawiania zjawisk: gramatyka objaśnia historycznie elementy pewnego systemu językowego; cofa się więc wstecz, wskazując, z jakiego stanu dawniejszego wytworzył się stan brany za punkt wyjścia. Historia tymczasem przedstawia rozwój w porządku chronologicznym. Przedstawia nawarstwiające się kolejno, jeden na drugim, systemy różnych epok, tak jak powstawały w historycznym rozwoju.

Wyłączenie zjawisk gramatycznych w osobny dział gramatyki historycznej ułatwia niezmiernie przedstawienie historii. Autor może wówczas operować pewnymi zjawiskami systemu jako już czytelnikowi znanymi. Może się ograniczyć do objaśniania i wiązania ze sobą ogólnych tendencji rozwojowych, bez wkraczania w rozliczne zagadnienia szczegółowe, dotyczące interpretacji odrębnych faktów językowych, nieraz trudnych i dyskusyjnych.

Zgodnie z tymi założeniami książka P. składa się w istocie z dwóch części, różniących się problematyką. Część pierwszą stanowią rozdziały I—V, które traktują o wytworzeniu się języka ła-

cińskiego, część druga, tj. r. VI—X, mówi o rozwoju języka literackiego od epoki archaicznej do Wergiliusza i Horacjusza włącznie. Zagadnienia systemu gramatycznego zostały z tej drugiej części w zasadzie wyeliminowane, jako należące do gramatyki, i to trzeba uznać za słuszne. Natomiast w owej części drugiej odczuwa się brak uwzględnienia zewnętrznej historii języka, która w przedstawianym okresie była bardzo urozmaicona i niezmiernie ważna dla losów języka. Pominięto mianowicie zagadnienia związane z rozpowszechnianiem się łaciny najpierw w Italii, później zaś w całym ówczesnym świecie śródziemnomorskim. O wadze tego zagadnienia decyduje nie tylko liczebny wzrost grupy ludzkiej, która się tym językiem posługiwała, ale także pewne zmiany w samym materiale językowym. Bo rozpowszechnianie się łaciny oznacza przejmowanie tego języka przez całe społeczeństwa, które się poprzednio posługiwały innymi językami. Jest rzeczą nieprawdopodobną, by wkraczanie nowych grup ludzkich do społeczeństwa językowo łacińskiego nie wywarło żadnego wpływu na sam system języka albo przynajmniej na jego zasób słownikowy. W każdym razie zagadnienie rozszerzania się terytorium zlatynizowanego jest problemem, który musi być uwzględniony przy charakteryzowaniu rozwoju łaciny, tj. przy pisaniu historii tego języka.

Część pierwsza, jak wskazano, składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym przedstawiono ogólne problemy historii języka: omówiono zasady ustalania pokrewieństwa językowego, różne rodzaje tego pokrewieństwa, wzajemne wpływy poszczególnych języków na siebie. Rozdział II poświęcony jest wspólnocie językowej indoeuropejskiej, pojęciu praw fonetycznych i podstawom rekonstrukcji stanu dawniejszego. Podano tu przegląd języków indoeuropejskich i historię ich badań; omówiono zagadnienie bezwyjątkowości praw fonetycznych, zwracając uwagę na sposoby szerzenia się innowacji, przy czym przedstawiono znane, przeciwstawiające się sobie teorie rozwoju typu drzewa genealogicznego i typu szerzenia się fal. Następuje potem, zilustrowany na przykładach, opis metod rekonstrukcji opartej na porównywaniu języków pokrewnych, po czym przedstawiono hipotetyczny stan języka praindoeuropejskiego w zakresie fonetyki i fleksji. Rozdział III omawia języki starożytnej Italii, głównie w oparciu o rozprawę opublikowaną po niemiecku w czasopiśmie RhM XCVII 1954, s. 47 nn. Wreszcie w rozdziale IV autor przechodzi bezpośrednio do języka łacińskiego, omawiając miejsce łaciny wśród języków indoeuropejskich (s. 95—145).

Zagadnienie bliższych stosunków pokrewieństwa języka łacińskiego było już niejednokrotnie przedmiotem badań. Powszechnie wiadomo, że najbliższe łacinie są języki italskie, mianowicie dialekt faliski i języki osko-umbryjskie. Od czasów Meilleta, ściślej od jego znanej książki *Les dialectes indo-européens* (1908), omawia się związki łacińsko-celtyckie. Poza tym zwracano już także uwagę na pewne związki słownikowe języka łacińskiego z jednej strony z językami tzw. grupy północno-zachodniej (tj. z językami celtyckimi, germańskimi, bałtyckimi i słowiańskimi), z drugiej strony z językiem staroindyjskim. Jest rzeczą oczywistą, że różne rodzaje tych związków zależne są w głównej mierze od stosunków chronologicznych. P. przeprowadza więc analizę poszczególnych elementów językowych (gramatycznych i słownikowych) i dochodzi do następujących wniosków.

Związki łaciny z językami indoirańskimi odzwierciedlają kulturę duchową i społeczną; odbijają się one głównie w pewnych wspólnych elementach słownikowych z tą właśnie kulturą związanych (por. *deus*, *flāmen*, *rēx*). Kultura materialna natomiast wiąże łacinę z grupą językową pn.-zach., te więc elementy języka pochodzą z kontaktów z przodkami Celtów, Germanów, Bałtów i Słowian; jest to warstwa językowa z pewnością późniejsza niż ta, która odbija związki z krańcem indoirańskim. Związki z Celtami, widoczne w zjawiskach gramatycznych, są jeszcze późniejszej daty. W drugim tysiącleciu p. n. e. obszar zajmowany przez ludy mówiące tym dialektem indoeuropejskim, z którego później powstała łacina, znajdował się zapewne w południowych Niemczech i w Szwajcarii. Stąd ludy te przedostały się do Italii, gdzie później przybyli także Oskowie i Umbrowie. Zdaniem P. związki łaciny z językami osko-umbryjskimi są wtórne; wynikły one głównie z wzajemnych kontaktów tych języków już na Półwyspie Apenińskim. Co do języka Falisków,

P. skłonny jest widzieć w nim dialekt latyński (s. 93). Wszystko to jest możliwe, ale w szczegółach nasuwa różne wątpliwości.

Chyba pewna jest hipoteza o przynależności języka faliskiego do grupy latyńskiej. Rozpatrywałem w swoim czasie to zagadnienie i doszedłem do takiego samego wniosku[1]. Różnice, które na pierwszy rzut oka wyodrębniają ten język od łaciny, należy wytłumaczyć chronologicznie: teksty faliskie (w istocie bardzo nieliczne, wyłącznie inskrypcyjne) są starsze niż łacińskie i wolno przypuszczać, że w czasie, z którego pochodzą, łacina nie różniła się od dialektu faliskiego.

Inaczej się rzecz przedstawia w dziedzinie związków łaciny z językami osko-umbryjskimi: P. uważa podobieństwa zachodzące między tymi językami za wynik wtórnego zetknięcia się na terenach Italii. Moim zdaniem, związków tych nie da się wyjaśnić wyłącznie tylko kontaktami wtórnymi. Wspólne innowacje italskie obejmują tak szeroki zakres zjawisk nie tylko słownikowych, ale przede wszystkim gramatycznych, że niepodobna dopatrywać się w nich wpływu jednego języka na drugi. Wpływy języków obcych uwydatniają się, jak wiadomo, głównie w słownictwie; bardzo rzadko się zdarza, by jakieś formacje morfologiczne przedostały się z jednego języka do drugiego. Natomiast w wypadku języków osko-umbryjskich stwierdzamy cały szereg wspólnych z łaciną innowacji morfologicznych, a w zakresie fonetyki nie tylko podobieństwo poszczególnych zmian, ale, co ważniejsza, bliskość tendencji rozwojowych. Wszystko to prowadzi do wniosku, że języki osko-umbryjskie tworzyły w jakimś okresie wspólnotę językową z łaciną. Nie przeczy to tezie, że Oskowie i Umbrowie przyszli do Italii w innym okresie czasu niż przodkowie Latynów: wspólnota językowa italska (jakkolwiek ją pojmować) mogła istnieć tylko na terenach Europy środkowej.

Niewątpliwe są również związki słownikowe łaciny z językami grupy pn.-zach. (tj. z językami celtyckimi, germańskimi, bałtyckimi i słowiańskimi). Bardziej przekonywającego materiału niż ten, który przedłożył P., dostarcza tu analiza zasobu czasowników. W obrębie tego działu słownictwa istnieje dość liczna grupa wyrazów, których zasięg użycia ogranicza się do wymienionych języków pn.-zach. Już Meillet[2] wymienił w tym związku czasowniki łacińskie *fodere*, *cūdere*, *secāre*, *plectere*, *ualēre*, *trūdere*, *capere*, *alere*. Listę tę należy powiększyć o następujące czasowniki:

emere: por. umbr. emantur 'accipiantur', stirl. *air-fo-emim* 'biorę, chwytam', scs. *imǫ* 'biorę' lit. *imù imti* 'ts.'; nie ma odnośnego czasownika w językach greckim, armeńskim i indoirańskich;

figere: por. umbr. fiktu 'figito', lit. *dýgstu dýgti* 'kiełkować, wschodzić' i *diegiu diegti* 'sadzić do kiełkowania';

flāre: por. stwn. *blāen*, stang. *blāwan* 'dąć, dmuchać', też stwn. *blāsan* 'ts.';

frangere: por. goc. *brikan* 'złamać', może też śrirl. *braigid* 'furzt' (Pokorny, IEW[3], s. 165);

lābī: por. norw. *lapa* 'schlaff herabhängen', może lit. *slõbti* 'być słabym'; por. też słow. *slabъ* 'słaby';

laedere: może w związku z łot. *lîžu lîst* 'wykarczować';

loquī: por. stirl. *atluchur* 'dziękuję', *duttluchur* 'proszę';

scabere: goc. *scaban* 'skrobać', lit. *skabiù skõbti* 'ts.'; por. też strus. *skoblь* 'skobel';

spīrāre: zapewne w związku ze scs. *pištǫ piskati* 'piszczeć', stisl. *fisa* 'pedere';

sūgere: irl. *súgim*, stang. *súcam*, łot. *sùcu sùkt* 'ts.';

trahere: stisl. *draga*, stang. *dragan* 'ciągnąć'; może też łot. *dragât* 'rwać';

tuērī: może w związku ze stirl. *cumtūth* (**kom-ud-to̯itus*) i śrcymr. *tud* 'przykryć' (Pokorny, IEW, s. 1079);

---

[1] J. Safarewicz, *Stosunki pokrewieństwa języka Falisków*, Eos XLVII 1954/55, z. 2, s. 174—184.

[2] A. Meillet, *Les dialectes indo-européens*, Paris 1908, s. 19—22; 129.

[3] J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1948 nn.

urgēre: zapewne związane ze stwn. *wurkjan* 'dusić' i lit. *veržiù veřžti* 'ściągać', scs. *po-vrъzǫ -vrěsti* 'δεῖν', por. Trautmann, *Balt.-Slav. Wb.*, s. 355;

currere: czasownik nie pojawia się wprawdzie w innych językach indoeuropejskich, ale związany z nim rzeczownik istnieje w celtyckim i w germańskim: łac. *currus*, irl. *carr* 'wóz', stisl. *hross* 'koń'; łaciński czasownik nie jest tworem denominatywnym od *currus*, wobec tego trzeba przypuścić, że mamy i tu do czynienia z czasownikiem grupy pn.-zach., który przypadkowo zachował się tylko w łacinie.

Do czasowników grupy językowej pn.-zach. należy też zaliczyć takie, które pojawiły się w łacinie, ale później znikły, pozostawiając ślad w formacjach imiennych lub od nich derywowanych. W rachubę wchodzą tu następujące hasła:

frustum: por. stirl. *bruid* 'kruszy'; stang. *brýsan* 'skruszyć', strus. *brъsnuti* 'wyskrobać';
frutex: por. śrwn. *briezen* 'puszczać pączki, nabrzmiewać';
fūnus: por. stwn. *touwen* 'umrzeć';
gibbus: por. lit. *geibstù geĩbti* 'cherlać';
lātus: por. łot. *slāju slāt* 'nakładać', scs. *steljǫ stьlati* 'rozpościerać';
lūbricus: por. goc. *sliupan* 'pośliznąć się';
pariēs: por. lit. *tveriù tvérti* 'ogradzać', scs. *tvorjǫ tvoriti* 'czynić, tworzyć';
rārus: por. lit. *įrù ìrti* 'rozwiązać, rozpaść się', scs. *oriti* 'rozwiązać, zburzyć';
recēns: por. stirl. *cinim* 'wytryskam', scs. *na-čьnǫ* 'zacznę';
rēmus: por. irl. *ro-ráiset* 'wiosłowali', stisl. *róa* 'wiosłować', lit. *iriù ìrti* 'ts.';
rota: por. stirl. *rethid* 'biegnie', lit. *ritù rìsti* 'toczyć';
truncus: por. lit. *trenkiù treñkti* 'uderzyć, rzucić', pol. *trącić*;
uēlum: por. stirl. *figim* 'tkam';
uibrō: por. goc. *weipan* 'uwieńczyć', łot. *viêbt* 'kręcić się'.

Istnieje, jak widać, pokaźna liczba czasowników, które się zachowały w łacinie albo co najmniej pozostawiły ślad w derywatach, a które należą do tzw. słownictwa północno-zachodniego. Z tego zjawiska należy wyciągnąć wnioski historyczne.

Zespół pn.-zach. języków indoeuropejskich obejmuje języki należące do różnych dialektów indoeuropejskich: języki italskie, celtyckie i germańskie wchodzą do grupy *centum*, tymczasem bałtyckie i słowiańskie należą do grupy *satəm*; języki celtyckie i italskie odróżniają *ă* od *ŏ*, języki germańskie, bałtyckie i słowiańskie natomiast ujednostajniły dwa te pierwotnie różne fonemy; spółgłoski zwarte aspirowane rozwijały się inaczej w językach italskich niż w celtyckich, jeszcze inaczej przekształciły się na gruncie germańskim, a w językach bałtyckich i słowiańskich zlały się z dźwięcznymi nieaspirowanymi; również i połączenie *t*+*t* rozwijało się inaczej w językach italskich, celtyckich i germańskich (wydając *ss*), inaczej zaś w językach bałtyckich i słowiańskich (gdzie wynikiem zmian jest grupa *st*). Można jeszcze przypomnieć z zakresu morfologii, że w łacinie, jak i w celtyckim istnieją w deklinacji, w liczbie mnogiej, końcówki z *-bh-* (łacińskie *-bus* w dat. i abl. pl.), w językach germańskich, bałtyckich i słowiańskich występują odpowiednio końcówki ze spółgłoską *-m-* (w dat. i instr. pl.).

Skoro więc brane tu w rachubę języki należą do różnych pierwotnie dialektów indoeuropejskich, trzeba wyjaśnić, skąd się mogła wziąć owa wspólnota słownikowa pn.-zach. Aby to wytłumaczyć, trzeba przypuścić, że zespół pn.-zach. języków indoeuropejskich wytworzył się wtórnie, tj. w wyniku wędrówek wyodrębnionych już grup ludności, mówiących wyodrębnionymi także językami indoeuropejskimi. Języki te musiały być wyraźnie zróżnicowane, tak że nie wywierały już na siebie nawzajem wpływów w dziedzinie gramatyki; ale były jeszcze wystarczająco podobne na to, by szerzące się w nich, zapewne drogą zapożyczeń, osobne wyrazy mogły się upodobnić całkowicie do wyrazów rodzimych odziedziczonych. Istotnie, wyrazy właściwe grupie pn.-zach. nie różnią się zupełnie pod względem strukturalnym, jak i fonetycznym, od starych elementów indoeuropejskich.

A zatem w nie znanych nam dziś warunkach historycznych powstał w środkowej Europie, zapewne z końcem III tysiąclecia p.n.e., znaczny zespół ugrupowań etnicznych, używających języków różnych, ale blisko ze sobą spokrewnionych (bo indoeuropejskich). Prawdopodobnie w pierwszej połowie II tysiąclecia zespół ten rozpadł się, przy czym przodkowie ludów italskich, a w szczególności Rzymian, powędrowali na południe do Italii. Jaką drogą dostali się do Italii przodkowie Osków i Umbrów, tego nie wiemy. P. przypuszcza, że poprzez Półwysep Bałkański, gdzie się mogli stykać z Grekami. Rozpowszechniona jest także inna hipoteza o przybyciu tych ludów wprost z północy; nie dysponujemy niestety naukowymi argumentami, które by w tym wypadku mogły podać rozstrzygnięcie.

Rozdział V omawia tradycje „nieprotołacińskie" w najstarszej łacinie, tj. wpływy obce na łacinę epoki przedliterackiej. Wymieniono tu najpierw przypuszczalne elementy obce, pochodzące z substratu śródziemnomorskiego: są to głównie wyrazy, które z pewnością nie są pochodzenia indoeuropejskiego, ale które ukazują się także w języku greckim, w takiej jednak postaci, że nie można przypuścić, iż łacina przejęła je wprost od Greków. Trzeba je uznać za niezależnie od siebie przeprowadzone zapożyczenia z jakiegoś nieznanego języka, który był rozpowszechniony na terenach śródziemnomorskich przed przybyciem tam ludów językowo indoeuropejskich. W łacinie będą to wyrazy takie, jak: *asinus*, *caupō*, *cēpa*, *citrus*, *crumina*, *culex*, *cupressus*, *fīcus*, *hirundō*, *lapis*, *laurus*, *līlium*, *malva*, *menta*, *mūlus*, *paelex*, *pampinus*, *pōpulus*, *prūnus*, *rosa*, *simila*, *sūber*, *vīnum*, *viola*. Szereg innych wyrazów, już bez odpowiedników greckich, można tu jeszcze zacytować za P. Drugą chronologicznie grupę stanowią wyrazy, które się dostały do łaciny od Etrusków albo przynajmniej za ich pośrednictwem, jak: *balteus*, *camillus*, *cassis*, *hister*, *īdus*, *lanista*, *lucumō*, *mantīsa*, *sūbulō*; może pod wpływem etruskim powstały też wyrazy: *atrium*, *clipeus*, *favissae*, *fenestra*, *pluteus*, *puteus*, *spurius*, *tolennō*. Od wieku V, a zwłaszcza w w. IV, wzmogły się wpływy greckie, które dostarczyły liczną grupę wyrazów, jak: *buxus*, *burrus*, *mālum*, *olīva*, *oleum*; *ancora*, *aplustra*, *celōx*, *culigna*, *crātēra*, *ampulla*, *patina* i *patella*, *hallec*; *palla*, *crepida*, *māchina*, *latrō*, *catapulta*, *mina* itd.; niepodobna wszystkich ich wyliczyć. Były też znaczne wpływy celtyckie, przejmowane od Gallów, jak nazwy pojazdów: *carpentum*, *cisium*, *essedum*, *petorritum*, *pīlentum*, *ploxenum*, *rēda*; może też nazwy broni: *catēia*, *gaesum*, *lancea*. Wreszcie uwydatniły się też wpływy języków italskich z grupy osko-umbryjskiej, jak *rūfus*, *tōfus*, *popa*, może też *sollemnis*, *ānfrāctus* i in. Obce pochodzenie zdradzają swą budową dźwiękową wyrazy *bōs* i *lupus*. Te słownikowe zapożyczenia są w większości jasne, choć oczywiście tu i ówdzie mogą się nasunąć pewne wątpliwości co do szczegółów interpretacji.

Mniej pewne są moim zdaniem wpływy obce, którymi P. pragnie objaśnić zjawiska gramatyczne, systemowe. Wpływu greckiego dopatruje się on (idąc w tym za Altheimem[4]) w wytworzeniu łacińskiego klasycznego systemu akcentuacyjnego, ograniczonego do drugiej, ewentualnie trzeciej sylaby od końca. Nie tu miejsce na szczegółowe roztrząsanie spornych zagadnień rozwoju akcentuacji łacińskiej. Krótko więc tylko zaznaczę, że hipoteza, którą przedstawia P., wymaga dokładnego wyjaśnienia stosunku greckiego systemu do łacińskiego i objaśnienia zasadniczych różnic, które te systemy dzielą. Z ogólnego zaś punktu widzenia nasuwa wątpliwości przez to, że zakłada powszechną dwujęzyczność grecko-łacińską na terenie latyńskim w dość wczesnej epoce. Nie sądzę, by można było wskazać taki moment w historii Rzymu, kiedy taka dwujęzyczność byłaby prawdopodobna. Również hipoteza o celtyckim pochodzeniu inicjalnego przedhistorycznego akcentu w łacinie słabo jest ugruntowana. Trzeba w każdym razie wziąć pod uwagę, że inicjalny akcent nie jest wyłączną własnością dwu tych języków. Prawdopodobniejsze byłoby przypuszczenie o wytworzeniu się tego typu akcentuacji w epoce częściowej wspólnoty pn.-zach., choć nie ma śladu tego zjawiska w językach bałto-słowiańskich.

Z punktu widzenia metodologicznego w objaśnianiu wielkich procesów fonetycznych, do jakich należą zmiany systemu akcentuacyjnego, pierwszeństwo muszą mieć zawsze przyczyny językowe wewnętrzne, wynikające ze struktury systemu i z ogólnych rodzimych tendencji rozwojowych.

---

[4] F. Altheim, *Geschichte der lateinischen Sprache*, I, Bern 1951, s. 323 n.

Tylko w wypadku niemożliwości objaśnienia zmian czynnikami rodzimymi wolno się uciekać do szukania wpływów obcych. Przynajmniej w zakresie przejścia od akcentuacji inicjalnej do akcentuacji zlokalizowanej na zgłosce przedostatniej (lub trzeciej od końca) istnieje możliwość objaśnienia zmiany elementami rodzimymi. Można tu mianowicie uwzględnić stałą tendencję do rekompozycji, tj. do wyodrębniania składowych elementów wyrazów złożonych. W danym wypadku chodzi o wyodrębnienie drugiego członu złożenia. Ta tendencja, której działanie uwidoczniło się na przestrzeni wielu wieków późniejszego rozwoju łaciny, istniała już wcześnie. P. słusznie zwraca uwagę (s. 170) na formę czasownikową *respargito* (z praw królewskich, Plin. *Nat.* XIV 12, 88), z samogłoską *ă* w sylabie środkowej: wskazuje ona, być może, że wynikiem tendencji rekompozycyjnej było utrwalenie miejsca akcentu na pierwiastku czasownika złożonego. To właśnie przesunięcie miejsca akcentu z przedrostka na pierwiastek mogło się stać punktem wyjścia do utrwalenia akcentu na zgłosce przedostatniej (lub trzeciej od końca). Oczywiście, pierwotna motywacja słowotwórcza musiała być później przewartościowana na fonetyczną, uzależnioną od oddalenia od końca wyrazu. Niemniej pozwala ta hipoteza usunąć z rozważań nieprawdopodobne — mym zdaniem — w tym względzie wpływy obce. Należy dodać, że i Kuryłowicz[5] odrzuca hipotezę o obcym pochodzeniu akcentuacji penultymalnej łacińskiej, objaśniając jej powstanie wytworzeniem niepodzielnych połączeń dwusylabowych w nagłosie typu ˊxx, przy istnieniu ekwiwalencji ˊx = ˏ.

Poczynając od rozdziału VI wchodzi P. w epokę ściśle już historyczną i zaczyna od omówienia łaciny archaicznej do czasów Katona. Jest to okres, z którego mamy mało pomników; można mówić raczej tylko o ich szczątkach, przechowanych w bardzo nielicznych inskrypcjach albo w cytatach, zdeformowanych przez późniejszych informatorów. Ale w tym czasie dokonało się wiele istotnych przekształceń, zwłaszcza fonetycznych: zmiany samogłosek w sylabach środkowych, rotacyzm, zmiany artykulacji spółgłosek wygłosowych itd. Niestety, trudno jest w braku świadectw ustalić dokładnie chronologię tych przekształceń.

Na tę epokę przypadają już początki najstarszej tradycji literackiej. W zakresie języka słusznie uwidocznia tu P. tendencję do zwięzłości wyrazu językowego i w związku z tym, w zakresie składni, dążność do konstrukcji asyndetycznych. Produktami literackimi są początkowo teksty prawnicze i religijne. Tylko w tekstach religijnych przejawia się chęć artystycznego ukształtowania języka, widoczna w powtórzeniach, paralelizmach formalnych, w aliteracji wyraźnie stosowanej w utrwalonych formułach. Jest to także okres wzmożonych wpływów greckich, które przedostają się w tym czasie do łaciny drogą ustną.

Obszerny rozdział VII omawia wytworzenie języka literackiego. Początki jego sięgają już Appiusza Klaudiusza, cenzora z 312 r., ale nie dysponujemy dziś żadnym tekstem z jego czasów. Wobec tego, zgodnie z ujmowaniem tradycyjnym, rozważania zaczynają się dopiero od Liwiusza Andronika. Kolejno przedstawiono tu właściwości języka Andronika, Newiusza, Plauta i Katona. Tę samą metodę charakteryzowania języka poszczególnych autorów zastosował P. także w dalszych rozdziałach: w r. VIII omawia język Enniusza i Lukrecjusza, w r. IX przedstawia epokę cycerońską, szczegółowo uwzględniając Warrona, Salustiusza, Augusta, Katulla; wreszcie w r. X analizuje język Wergiliusza i Horacjusza. Od razu trzeba powiedzieć ogólnie, że charakterystyki językowe poszczególnych autorów są doskonałe. W zwięzłej postaci zestawiono tu niemal kompletny materiał, jaki może interesować językoznawcę w omawianych tekstach. Ten dział historii łaciny wypadł w książce P. z pewnością najlepiej.

U Liwiusza Andronika wyodrębniono elementy archaizujące od tych zjawisk, które w jego czasach należały do składników żywych, choć w epoce klasycznej były już archaizmami. Tendencja do archaizacji widoczna jest w przekładzie *Odysei*, gdzie się pojawiają takie formy wyrazowe, jak *duona*, *dusmo*, *dacrimas*, czy dopełniacze *escas*, *Monetas*, abl. pl. *dextrabus*, odosobnione *do-*

---

[5] J. Kuryłowicz, *L'accentuation des langues indo-européennes*[2], Wrocław—Kraków 1958, s. 381 i nn.

nicum, *noegeo*, *topper*, zwłaszcza *insece* w znaczeniu ἔννεπε. Nie mam pewności, czy tu też należy zaliczyć nom. pl. *homōnēs* (s. 180): może to być żywa postać dialektalna. W przeciwieństwie do *Odysei*, w twórczości dramatycznej Andronika widzi P. zbliżenie do języka żywego, przy zastosowaniu żywych tendencji fonetycznych łacińskich, jak skrócenie jambiczne.

Newiusz przejął język literacki Andronika, ale rozwinął ten język, zbliżając go do żywego użycia. W tym samym kierunku poszedł Plaut, który doprowadził do doskonałości język komedii. Do podanej na s. 189—206 charakterystyki lingwistycznej dzieł tego autora należy dodać parę uwag krytycznych. Na s. 191 n. podano, że końcowe *-m* traktował Plaut niekiedy jako spółgłoskę usuwającą hiatus: tak w *Mil.* 24: *unum epityrum*, 135: *paternum hospitem* itd. Sądzę, że trzeba w tym widzieć raczej skrócenie długiej samogłoski nosowej przed wokalicznym nagłosem wyrazu następnego, w myśl zasady vocalis ante vocalem corripitur. Dla dziejów percepcji wyrazów greckich ważna jest uwaga na s. 195 stwierdzająca oboczne użycie zlatynizowanych form czasownikowych na *-issāre* (*graecissat*, *atticissat* itd.) i zacytowanych bez zmian *apolactizo*, *badizas*; ale wątpię, czy na podstawie zwrotu: *tolutim ni badizas* (*Asin.* 706) wolno wnioskować o bezokoliczniku *badizere*; raczej trzeba się tu doszukiwać składniowego objaśnienia dla użycia w tym miejscu indikatiwu. Nie sądzę też, by można było przywiązywać wagę do koniekturalnego *perennitassit* (*Persa* 330), skoro możliwe są też inne interpretacje przekazanego tekstu (s. 202). Ale są to drobiazgi, które nie zmniejszają wartości znakomitej charakterystyki języka Plauta.

Szczegółowo omówiono język Katona (s. 206—224), nie tylko jego dziełka o rolnictwie, ale także pozostałości mów i dzieł historycznych. Słusznie zaznaczono jego tendencje analogistyczne, które niewątpliwie przyczyniły się do normalizacji języka literackiego. Równocześnie jednak uwidoczniono jego wysiłki zmierzające ku wzbogaceniu leksykalnego zasobu czy to przez innowacje, czy przez sięganie do żywego języka mówionego (por. *fluvius pisculentus*, *Orig.* 97. 110, *veternosus*, *sentinosus* itd.). W szczególności zwrócono uwagę na innowacje w zakresie słownictwa abstrakcyjnego. Ze szczegółów dyskusyjnych wymienię tu interpretację formy nom. pl. *quēs*, którą uznano za nowotwór o charakterze ludowym (s. 210). Moim zdaniem, jest to właściwość także kulturalnego języka żywego, odbijająca potrzebę wyodrębnienia zaimka nieokreślnego (*quēs*) od względnego (*quī*). Przeciwstawienie między tymi dwoma zaimkami widoczne jest dokładnie w *Senatusconsultum de Bacchanalibus* (CIL I² 581), gdzie znajdziemy zwrot: *sei ques esent quei sibei deicerent* etc.

Obszerny rozdział poświęcił P. Enniuszowi (s. 225—266), omawiając równocześnie język innych dramaturgów, jak Pakuwiusza i Akcjusza. Wydobył tu w sposób umiejętny cechy archaizujące języka tragedii, tak słownikowe, jak morfologiczne. Odmienną interpretację zaproponowałbym w tym względzie tylko w stosunku do czasownika *quaesō* (por. *liberum quaesundum causa*, Enn. *Trag.* 120; *liberorum sibi quaesendum gratia*, 129), w którym P. doszukuje się archaizmu fonetycznego w postaci zachowania spółgłoski *s*. Co do mnie, widzę w tym regularną kontynuację geminaty *-ss-*, której pochodzenie da się wyjaśnić morfologicznie, jako w formacji dezyderatywnej, por. Ernout-Meillet s. v. Parę drobiazgów zanotuję tu także z analizy epickiego języka Enniusza. Nie wydaje mi się słuszne, by *virginĕs*, nom. pl., można było objaśnić wzorowaniem się na greckich formacjach na -ες. O wiele bardziej prawdopodobne jest tu objaśnienie skróceniem jambicznym (co P. odrzuca, uważając to zjawisko za cechę języka potocznego). Dla objaśnienia wierszy takich, jak *Ann.* 87:

sic exspectabat populus | atque ore timebat

itd., gdzie przed cezurą stoi syllaba anceps, nie ma potrzeby uciekania się do wzorów greckich. Fakt, że potem następuje cezura, wyjaśnia wystarczająco i w sposób zgodny z łacińskim systemem językowym dowolne użycie sylaby krótkiej; tak samo jest przecież zawsze w końcu wiersza. Objaśnienie językowe ma w każdym razie pierwszeństwo przed próbami wciągania do tłumaczenia literackich wpływów obcych. Również i przy zastępstwie sylaby długiej przez dwie krótkie na początku wiersza *Ann.* 490: *căpĭtibus nutantis* nie ma potrzeby uciekania się do hipotezy o synkopie, tj. o istnieniu formy wyrazowej *captibus*. Ekwiwalencja długiej sylaby i dwóch krótkich była w ła-

cinie żywym zjawiskiem językowym, o czym w swoim czasie obszerniej pisałem[6]. Ocena zwrotu *potis sunt* (*Ann.* 429) jako fałszywego archaizmu nie wydaje się konieczna; trzeba tu przypomnieć starą łacińską tendencję do rekompozycji i zwroty takie, jak *potisit* z *Senatusconsultum de Bacch.*

Język Lucyliusza (s. 267—276) wykazuje właściwości języka mówionego, z tendencją do wprowadzania pewnych cech ludowych, jak form *clūdēbat*, *ārdum*, *frīgdāria* itp.; widać te cechy także w słowotwórstwie (predylekcja do wyrazów na *-ōn-*, jak *lurcōnēs*, *comedōnēs* itp.). Czy tu też należy rzekome *capus* (poświadczone inskrypcyjnie znacznie później), nie jest pewne, bo w wierszu 883 *căpŭt scabit* może być objawem skrócenia jambicznego. Wątpliwe jest, by skrócenie (zamiast elizji) w zwrotach: *viă* (abl.) *atque* (1307), czy *quŏ eam* (1020) itp., było wzorowane na zwyczajach greckich; może to być objaw rodzimych tendencji. Niewątpliwie jednak, jak słusznie zaznacza P., był Lucyliusz zwolennikiem wprowadzania językowych elementów greckich do łaciny.

O Terencjuszu nie ma wiele do powiedzenia: wynika to z tendencji purystycznych tego komediopisarza, z jego staranności o poprawność i jednolitość języka. Cechy te uwidocznia P. w odnośnym rozdziale (s. 276—281), po czym przechodzi do Lukrecjusza (s. 281—296). Słusznie widzi w tym poecie-filozofie kontynuatora epickiej tradycji Enniusza. Istotnie, łaciński język literacki, przynajmniej w zakresie poezji epickiej (czy ogólniej: heksametrycznej), utrwalony we wzorach Enniusza, utrzymał się w ramach wyznaczonych przez poetę z Rudiae aż do czasów Augusta. Tylko że niektóre zjawiska językowe, które u Enniusza odbijały żywy język klas wykształconych, były u Lukrecjusza już archaizmami: tak fakultatywne pomijanie końcowego *s* (*omnibu rebus*, *infantibu parvis* itd.), używanie *indu* zamiast *in*, posługiwanie się tmezą itd. Niesłusznie wyodrębnia stąd P. rzadkie wypadki zastosowania form skróconych w jambie, jak *suŏ*, uważając je za objaw wpływu języka komedii. Były to, po pierwsze, formy żywe w języku mówionym, a po wtóre, nie ograniczane w przeszłości do komedii. Pięknie natomiast ukazano wysiłek Lukrecjusza zmierzający do wytworzenia, na greckiej podstawie, słownictwa filozoficznego.

W języku Cycerona (s. 297—310) uwidoczniono dążność do utrwalenia normy językowej, zwłaszcza zaś jego próbę wzbogacenia słownictwa abstrakcyjnego. Chodziło w tym wypadku o przekład terminów greckich. Cyceró był w tym względzie nowatorem umiarkowanym: zadomowione już wyrazy greckie zatrzymywał, dla nowszych terminów tworzył łacińskie odpowiedniki na podstawie istniejących wyrazów łacińskich. Krótki ustęp poświęcony Warronowi charakteryzuje stanowisko teoretyczne tego autora (umiarkowany analogizm), ale uwzględnia też praktyczne zastosowanie form językowych, zgodne na ogół z użyciem Lucyliusza.

Język Salustiusza (s. 312—318) charakteryzuje się pewnym zamierzonym zwrotem ku archaizacji. Widać w tym chęć szukania nowych sposobów ekspresji językowej. Ten zwrot do stanu dawniejszego mógł się przyczynić, jak to wskazuje P., do oddalenia języka literackiego od mówionego. Nie sądzę jednak, by Salustiusz wywarł w tym względzie wpływ decydujący. Widzę w tym raczej przyłączenie się do tradycji starszej, wciąż jeszcze żywej, wytworzonej przed Cyceronem i Cezarem. Przeciw tej to dawnej tradycji zwracał się później August, który szedł w ślady Cezara (*cacozelos et antiquarios, ut diverso genere vitiosos, pari fastidio sprevit*, jak mówi Swetoniusz). Wydaje się, że za jego czasów język łaciński literacki nie różnił się od kulturalnego języka mówionego (*videtur eorum potius sequi opinionem, qui perinde scribendum ac loquamur existiment*).

Katullus (s. 319—330) idzie za nowym prądem, zbliżając się zwłaszcza w drobnych utworach lirycznych (*nugae*) do języka potocznego. Widać to w szczególności w licznych zdrobniałych postaciach wyrazów, tak rzeczowników, jak przymiotników, a nawet w czasownikach. W utworach daktylicznych widać wpływ dawniejszej tradycji epickiej, co uwydatnia się w nielicznie wprowadzanych archaizmach, jak np. *nāvita* (c. 64, 174).

Wreszcie dochodzimy do Wergiliusza (s. 331—352). Klasyczność języka tego poety polega na unikaniu innowacji, a równocześnie na ograniczeniu archaizacji. Jest to język jego epoki: oczywiście, język literacki, czerpiący wzory ze stanu dawniejszego, znormalizowany, ale nie prowadzący do niezwykłych form wyrazu. P. uwidocznił to znakomicie, przedstawiając systematycznie

---

[6] J. Safarewicz, *Études de phonétique et de métrique latines*, Wilno 1936, s. 73 nn.

nieliczne ciekawostki fonetyczne i morfologiczne, wskazując wzory ze starszej tradycji, analizując słowotwórczą budowę zasobu leksykalnego, w szczególności wyrazów złożonych, uwzględniając wreszcie zakres użycia wyrazów greckich.Wielkość tego poety nie polega zatem na nowatorstwie językowym, ale na harmonijnym zużytkowaniu materiału współczesnego języka literackiego w sposób taki, który się stał wzorem dla całej twórczości późniejszej. Tę charakterystykę trzeba wszakże uzupełnić jeszcze jedną uwagą. Niewątpliwie Wergiliusz stworzył nową tradycję języka epickiego. Nowość tej tradycji polega na wyeliminowaniu pewnych elementów języka, tych mianowicie, które w czasach Augusta stały się już przeżytkami. Jeszcze Lukrecjusz szedł śladami Enniusza: Wergiliusz idzie własną drogą, czerpiąc z poprzedników nie tyle formę językową, co obrazy poetyckie i wiążące się z nimi zwroty. Ale system języka Wergiliusza jest całkowicie nowoczesny. To jest jego własny język, w którym świadomie i tylko do celów stylistycznych tu i ówdzie nawiązuje do językowej przeszłości.

Po szczegółowej analizie języka Wergiliusza niewiele jest do powiedzenia o Horacjuszu (s. 352–364): szedł on tym samym szlakiem, co poeta z Mantui. Mało tu niezwykłych form językowych, czy to fonetycznych, czy morfologicznych. W zakresie słownictwa panuje współczesna norma. Zapożyczenia obce są rzadkie i mają charakter techniczny. Różnica, która występuje wyraźnie między satyrami i listami z jednej strony, a odami z drugiej, ogranicza się do większej uroczystości wysłowienia w odach: w satyrach panuje język potoczny, zbliżony do codzienności. Ale to są już różnice stylu. W historii języka łacińskiego staje Horacjusz ramię w ramię z Wergiliuszem. Reprezentuje on tę samą tradycję językową, zrównaną ze stanem rozwoju języka kulturalnego mówionego jego epoki.

Na tym urywa się część pierwsza historii P. Trzeba teraz w zakończeniu uwydatnić braki i wartości tego dzieła.

Wspomniałem już o jednym braku zasadniczym, dotyczącym planu książki: nie uwzględniono tu wystarczająco zewnętrznej historii języka, tj. dziejów jego szerzenia się w świecie śródziemnomorskim. Należy się spodziewać, że brak ten będzie usunięty w części drugiej. W tym zaś dziale, który nam przedstawiono, książka jest dziełem znakomitym, równocześnie syntetycznym i analitycznym. Podaje bowiem ogólne ujęcie rozwoju języka, a równocześnie przedstawia szczegółowe analizy zjawisk, występujących w odrębnych konkretnych utworach. Zadowala więc w pełni czytelnika, przygotowanego do lektury tak ze strony ściśle filologicznej, jak językoznawczej. Można natomiast żywić obawy, czy książka trafi do szerokiej publiczności. Zawiera ona tak obfity materiał faktów, że ta obfitość może odstraszyć zbyt niecierpliwego czytelnika.

Ale dla filologów zgromadzone tu i systematycznie uporządkowane materiały stanowią nieocenioną kopalnię wiadomości. Charakterystyki poszczególnych autorów zastąpią całe monografie ich języka. Z tego punktu widzenia książka P. ma niewątpliwie trwałą wartość i przez czas długi będzie stanowić punkt wyjścia do wszelkich rozważań nad historią języka łacińskiego.

Jan Safarewicz (Kraków)

Pavel Oliva, Pannonia and the Onset of Crisis in the Roman Empire, Praha 1962, Československá Akademie Věd, ss. 420, mapy 2.

Książka Olivy o początkach kryzysu w Panonii w III w. stanowi obszerne studium poświęcone stosunkom ekonomicznym, społecznym i politycznym w tym kraju w okresie od I do początków III w. Autor wyjaśnia przyjęcie tak obszernych, nie uzasadnionych tytułem ram chronologicznych koniecznością szukania przyczyn tego kryzysu już w okresie dużo wcześniejszym. Przyczyny te bowiem nie tkwiły w „dobrym" czy „złym" charakterze cesarzy, ale w określonych warunkach społecznych przeżywającego się systemu niewolniczego. Poprawa, która nastąpiła za rządów Dioklecjana, nie mogła być długotrwała, nie zmieniała bowiem form ustrojowych, a tym samym nie likwidowała istotnych przyczyn kryzysu.

W systemie obronnym imperium Panonia zajmowała poczesne miejsce ze względu na swoje węzłowe położenie. Była łącznikiem między prowincjami górnodunajskimi (Norikum i Recją) i dolnodunajskimi (Mezją). Od północy graniczyli z nią Kwadowie, od wschodu sarmaccy Jazygowie, dwa groźne szczepy nigdy nie dające spokoju Rzymianom. Znaczenie limesu dunajskiego ujawniło się zwłaszcza w okresie wojen markomańskich oraz później, w dobie kryzysu w III w. Dlatego zajęcie się tą prowincją dostarcza, zdaniem autora, wiele materiału do poznania dziejów całego imperium.

Praca dzieli się na sześć rozdziałów ułożonych w porządku chronologicznym, w ramach których autor osobnymi podtytułami wyróżnia poszczególne zagadnienia. Układ jest dzięki temu przejrzysty i ułatwia czytelnikowi korzystanie z pracy. Zaopatrzona jest ona ponadto w obszerną bibliografię i szczegółowy indeks.

Źródła do dziejów Panonii są nieliczne, autorowie bowiem nie bardzo interesowali się prowincjami, dlatego cenić należy każdą, najmniejszą nawet wzmiankę. O. skrupulatnie zebrał je, starając się ponadto wyzyskać w możliwie wielkim stopniu źródła prawnicze, nie zawsze odnoszące się bezpośrednio do Panonii. Wobec szczupłości źródeł pisanych pierwszorzędne znaczenie mają inskrypcje i monety. Wiele również uwagi poświęca autor wynikom badań archeologicznych. Stwierdza słusznie, że historyk prowincji naddunajskich nie może obyć się bez pomocy archeologii i bez przeszkolenia archeologicznego (s. 34).

W rozdziale poświęconym literaturze (s. 41—66) O. poddaje krytyce poglądy historyków burżuazyjnych na istotę kryzysu imperium, czyniąc im zarzut modernizmu (Rostovtzeff, Alföldi, Kornemann i in.), omawia też w porządku chronologicznym bogatą literaturę poświęconą Panonii. Szczególne zasługi należy przyznać Alföldiemu, którego prace mimo wielu błędów, mimo idealistycznego stanowiska autora mają olbrzymie znaczenie dla poznania dziejów prowincji. Z literatury najnowszej na uwagę zasługują prace badaczy węgierskich (Radnóti, Forni, Mócsy), austriackich (Swoboda), czeskich (Křižek, Filip, Dobiáš), radzieckich (Zlatkovska, Kruglikova, Štaerman, Dmitrev) i in.

Następny rozdział poświęcony jest początkom kryzysu w imperium rzymskim (s. 67—137). Autor stara się wykazać błędność poglądów ograniczających kryzys do lat 238—284. Przyczyn załamania się gospodarczego i politycznego imperium należy szukać w przemianach zachodzących już wcześniej, w pomniejszeniu roli niewolników w gospodarce, w spadku wagi obywatelstwa rzymskiego, rozszerzanego na coraz nowe grupy społeczeństwa, w zmniejszeniu ilości monet w obiegu itp. Już w II w. następuje poważny wzrost walki klasowej (wystąpienia tzw. rozbójników — *latrones* — oraz powstania ludności w prowincjach). Zmienia się też w tym czasie charakter walk z barbarzyńcami, imperium zmuszone było bowiem zrezygnować z wojen zaborczych i nastawić się wyłącznie na obronę granic stale atakowanych przez sąsiadów.

Prześledzenie początków kryzysu w III w. w Panonii wymaga, zdaniem autora, zapoznania się z sytuacją i przemianami społeczno-ekonomicznymi w I i II w. Tym właśnie zagadnieniom poświęcony jest czwarty rozdział (s. 138—258). Pod panowaniem rzymskim Panonia szybko się rozwijała. Postęp widoczny jest zarówno w rzemiośle, jak i w rolnictwie. Cechą charakterystyczną gospodarki panońskiej było jej nastawienie na świadczenie usług stacjonującym w prowincji wojskom. Poważne zmiany zaszły również w stosunkach społecznych. Ludność wolna prowincji dzieliła się na dwie zasadnicze grupy. Jedną stanowiły warstwy uprzywilejowane, bogate i średniozamożne, w których skład wchodzili osadnicy wojskowi, oraz wciągnięta do służby rzymskiej dawna arystokracja plemienna. Do drugiej zaliczyć można biedotę miejską i wiejską uciskaną licznymi powinnościami. Taki podział klasowo-narodowościowy miał swe konsekwencje. Romanizacja dołów miejscowych napotykała opory, ludność bowiem autochtoniczna wrogo nastawiona do Rzymu zachowywała swe dawne obyczaje i kulturę. Romanizacja dawnej góry plemiennej była skuteczniejsza, chociaż wpływy dawnych obyczajów dają się zauważyć w zachowaniu imion miejscowych, obrządku grzebalnego, wierzeń itp. Stanowisko reprezentowane przez O. przy ocenie tych zjawisk jest nieco schematyczne, nie zawsze bowiem stopień zromanizowania zależny był od

sytuacji społeczno-ekonomicznej danej grupy i często nawet wrogie nastawienie do imperium nie hamowało wpływów rzymskich. Przykładem może być sytuacja Dacji, która mimo ciągłych walk z imperium czerpała wzory rzymskie i starała się nawet usilnie o zapewnienie stałej pomocy specjalistów rzymskich.

Granica dunajska stanowiła ognisko ciągłych niepokojów i walk z barbarzyńcami. Do najgroźniejszych przeciwników imperium w tym rejonie należeli Markomanowie i Kwadowie, z którymi Rzym prowadził wojny już od czasów Domicjana. Sytuacja uległa szczególnemu zaognieniu za panowania Marka Aureliusza. W rozdziale poświęconym wojnom markomańskim (s. 259—310) O. stara się zbadać przyczyny wojen oraz ich znaczenie dla badań nad kryzysem imperium. Dążenie do starcia daje się zaobserwować u obydwu partnerów, barbarzyńcy bowiem osiągnąwszy określony stopień rozwoju sił wytwórczych starali się podbić ziemie pograniczne, na których chcieli się osiedlić. Z drugiej zaś strony, „jak każde państwo niewolnicze, również imperium rzymskie posiadało tendencję zawładnięcia i wyzyskiwania gospodarczego własnych prowincji lub krajów sąsiednich" (s. 266), co można było osiągnąć przede wszystkim przez podboje. O. interesuje się również stanowiskiem ludności miejscowej w Panonii w czasie wojen markomańskich. Dochodzi on do wniosku, że ludność autochtoniczna udzielała pomocy barbarzyńcom. W związku z ich najazdami zwiększali swą aktywność *latrones* (szczególnie wyraźnie występuje to w prowincji Dacji). W źródłach znaleźć można również wiadomości o tysiącach zbiegów, których wydania domagali się Rzymianie po zawarciu pokoju z Markomanami (Dio Cass. LXXI 11, 2). Prawdopodobnie chodzi tu o mieszkańców Panonii zagarniętych siłą lub dobrowolnie przechodzących na stronę napastników. Na uwagę zasługuje również przedstawiona przez O. ocena projektów utworzenia prowincji Markomanii i Sarmacji. Twierdzi on, że nie tylko bunt Awidiusza Kasjusza przeszkodził w realizacji tych planów, ale imperium było już zbyt słabe, aby móc skutecznie przeciwstawiać się skonsolidowanej sile barbarzyńców. Omawiane zagadnienie podobnie oceniane jest w literaturze polskiej (por. E. Konik, *Markomania i Sarmacja, niedoszłe prowincje rzymskie*, Eos L 1959/1960, z. 2, s. 143—162). Zawarcie pokoju z barbarzyńcami po śmierci Marka Aureliusza nie wydaje się O. krokiem pozbawionym rozsądku, zależnym wyłącznie od zachcianki Kommodusa, ale posunięciem podyktowanym koniecznością wynikającą z zaistniałej sytuacji politycznej. Układ ten zresztą nie doprowadził do długotrwałego uspokojenia na granicy dunajskiej. Już za panowania Kommodusa Rzymianie musieli toczyć uciążliwe boje z Germanami oraz wiele uwagi poświęcać umocnieniom limesowym.

Ostatni, szósty rozdział pracy (s. 311—361), poświęcony jest omówieniu tytułowego zagadnienia początków kryzysu w Panonii. Prowincja ta najwięcej ucierpiała w czasie działań wojennych, po zawarciu jednak pokoju szybko zaczęła się odbudowywać, aby w stosunkowo krótkim czasie osiągnąć stan rozkwitu. Wielki napływ osadników spowodował rozwój rolnictwa i miast, które otaczane były szczególną pieczą przez cesarzy z dynastii Sewerów. Przemiany te można tłumaczyć wzrostem znaczenia limesu dunajskiego, zrezygnowanie bowiem z podboju krajów zadunajskich nie zlikwidowało zagrożenia ze strony barbarzyńców i nie zwolniło cesarzy z obowiązku zabezpieczenia granicy. Rozwijająca się tak doskonale za Sewerów gospodarka Panonii nastawiona była jeszcze bardziej niż uprzednio na zaspokojenie potrzeb wojska. Widać to nawet w przemieszczeniu się ośrodków życia gospodarczego i politycznego z Panonii Górnej (np. Poetovio) do Dolnej (np. Aquincum, Brigetio), położonej bliżej granicy. Rozkwit prowincji po wojnach markomańskich był jednakże krótkotrwały. Już za panowania Sewerów dają się zaobserwować pewne zjawiska świadczące o załamywaniu się systemu niewolniczego oraz dotychczasowych form politycznej i ekonomicznej organizacji prowincji. Coraz powszechniejszym zjawiskiem staje się kolonat. W organizacji wojskowej widać stopniowe przywiązywanie legionów do ziemi, na której stacjonują (żołnierze otrzymują nadziały łąk w indywidualne użytkowanie, tzw. *prata legionis*; zawierają trwałe związki małżeńskie z miejscowymi kobietami itp.). Państwo coraz silniej ingeruje w sprawy wewnętrzne miast, wprowadzając np. ścisłą kontrolę kolegiów.

Kryzys III w. ogarnął Panonię z pewnym opóźnieniem, prowincja ta bowiem będąca integralną częścią imperium „była opóźniona w swym rozwoju i dlatego nie była zagrożona kryzysem w tym stopniu ... co inne, bardziej rozwinięte części państwa rzymskiego" (s. 365). Z tego chociażby względu badanie początków kryzysu III w. w Panonii stanowi zagadnienie niezwykle ciekawe. Praca O. dając obszerny przegląd specyficznych stosunków panujących w tej prowincji stanowi cenny wkład w badania dziejów wczesnego cesarstwa rzymskiego.

Andrzej Ładomirski (Wrocław)

Anzeiger für die Altertumswissenschaft, Innsbruck, Wagner.

W okresie przedwojennym głównym źródłem bieżącej informacji naukowej była dla filologów polskich przede wszystkim nieoceniona lipska „(Berliner) Philologische Wochenschrift" (do r. 1944). Nieodzownym instrumentem pracy naukowej był również „Bursians Jahresbericht über die Fortschritte der klass. Altertumswissenschaft" (1937—1944/5), dający krytyczne przeglądy literatury do poszczególnych autorów czy działów nauki o starożytności klasycznej. Ale chętnie sięgał też filolog do „Jahresberichte des philol. Vereins zu Berlin", wychodzących jako dodatek do berlińskiego czasopisma „Sokrates", w którym omawiano literaturę z mniejszych okresów, czasem i z jednego roku, informując raczej bieżąco. Obecnie kompletną informację bibliograficzną w miejsce niemieckiej „Bibliotheca philol. class." objęła „L'Année philologique", założona w 1927 r. przez J. Marouzeau, prowadzona teraz przez Mlle J. Ernst. Natomiast spadkobiercą długoletniej tradycji „Bursiana" zostało „Lustrum. Internationale Forschungsberichte aus d. Bereich d. kl. Altertums", wychodzące w Göttingen pod redakcją H. J. Mettego i A. Thierfeldera (ostatniego redaktora „Bursiana") pod egidą międzynarodowego Kuratorium z pomocą finansową UNESCO, w 4 językach kongresowych, z przewagą niemieckiego. Jest to jednak maszyna dosyć ciężka, sprawozdania obejmują dłuższe okresy czasu (np. Homer 1930—1956, tragedie Seneki 1922—1955, Terencjusz 1909—1959), co ma dobre strony, gdyż pozwala krytycznie ująć dorobek większego okresu i w większej skali, ale zmniejsza aktualność i przydatność informacji. Toteż pożądane uzupełnienie stanowią „Forschungsberichte", publikowane w czasopiśmie „Anzeiger für die Altertumswissenschaft", wydawanym od 1948 r. przez Austriackie Towarzystwo Humanistyczne pod redakcją R. Mutha w 4 zeszytach rocznie. W otrzymywanych ostatnio w ramach wymiany za „Eos" rocznikach 1961, 1962 i 1963, 1—2 znajdujemy np.: *Griechische Tragödie*, V (1959—1961, A. Lesky), Herodot (1945—1958, Wilhelm Krause), *Die ägäische Frühzeit*, IV (1957—1961, F. Schachmeyr), Menanders *Dyskolos* (Walter Kraus), Ovid, I 2 (tenże, zestawia dorobek jubileuszu do *Metamorfoz*), Horaz, I (1958—1962, E. Thunner, kontynuuje dodatek bibliograficzny E. Burcka do nowego wydania Kiesslinga — Heinzego) — wszystkie pióra uczonych austriackich.

Główny jednak dział czasopisma stanowią recenzje, zarówno dłuższe, jak i krótsze, zbyt skromnie nazwane „Anzeigen" — poza tym spis zawartości czasopism, tak potrzebny wobec nadmiernie wzrastającej po wojnie ich ilości, trudnej do ujęcia zwłaszcza dla nas. Stawia on „Anzeiger" w rzędzie najpoważniejszych i najbardziej pożytecznych środków informacji naukowej. Jest to godny podziwu wysiłek filologii austriackiej (z pomocą, ale nie tak znów wielką, uczonych niemieckich, w znacznie mniejszym stopniu — w przeciwieństwie do „Gnomonu" — uczonych innych narodowości), wysiłek, na jaki polska filologia klasyczna nie może się zdobyć. Zasługuje na podkreślenie solidność informacji (recenzje pióra przeważnie specjalistów), nieprzypadkowy dobór omawianych publikacji, a również ich aktualność. Wyjątkowo zdarzają się recenzje opóźnione o kilka lat, jak np. omówienie ważnego tomu II „Entretiens Fondation Hardt" (1956, dopiero w 1963 r.). Tu miło jest stwierdzić, że książka S. Timpanara, *La filologia di Leopardi*, 1955, omówiona tu dopiero w 1962 r., była recenzowana w „Eos" już w 1957 r. Z polskich publikacji omówiono prace B. Bilińskiego, M. Plezi *Aristotelis Epist. fragm.*, *Słownik polskiej łaciny średniowiecznej.*

J. K.

LX SPRAWOZDANIE
z czynności
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 29 VI 1962 do 10 X 1963

A

1. LX Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 11—13 października 1963 r. w Lublinie

LX Walne Zgromadzenie PTF otworzył prezes Zarządu Głównego, prof. dr Kazimierz Kumaniecki, dnia 11 IX 1963 r. o godz. 9 w auli KUL-u. Po powitaniu gości i delegatów prezes wezwał zebranych do uczczenia powstaniem i minutą ciszy zmarłych członków: zastępców przewodniczącego Zarządu Głównego prof. dra Stanisława Skiminy i prof. dra Stefana Srebrnego oraz dra Czesława Łukasika, członka Koła Warszawskiego. Po przemówieniach powitalnych: J. M. rektora KUL-u, prof. dra Mariana Rechowicza, oraz prof. dr Janiny Garbaczowskiej przemawiającej w imieniu J. M. rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, prof. dra Leopolda Seidlera, zabrał głos prof. dr Stanisław Łoś witając wszystkich uczestników w zastępstwie nieobecnej z powodu choroby gospodyni Zjazdu, doc. dr Janiny Pliszczyńskiej, prezesa Koła Lubelskiego. Następnie odczytano sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w okresie od 29 VI 1962 do 10 X 1963. Sekretarz doc. dr Maria Cytowska złożyła sprawozdanie rzeczowe, skarbnik mgr Maria Szpachta sprawozdanie finansowe. Po złożeniu sprawozdań przez koła regionalne prof. dr Jerzy Krókowski odczytał sprawozdanie Redakcji „Eos". W okresie sprawozdawczym wydano oba zeszyty „Eos" LII (1962) o łącznej objętości 36, 65 arkuszy wydawniczych. Całkowicie opracowane redakcyjnie są już oba zeszyty rocznika LIII, poświęconego pamięci Profesora Srebrnego. Z kolei doc. dr Stefan Oświecimski odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: „Komisja Rewizyjna w składzie: doc. dr Janina Czerniatowicz — przewodnicząca, oraz członkowie: dr Jan Horowski, doc. dr Stefan Oświecimski, dr Maria Pąkcińska, mgr Danuta Zazulowa na posiedzeniu w dn. 10 X 1963 r. po zapoznaniu się z działalnością finansową i celowością wydatków Towarzystwa oraz po sprawdzeniu dokumentacji stwierdziła zgodność zapisów w księdze z dowodami. Komisja Rewizyjna podkreślając celowe i oszczędne gospodarowanie funduszami Towarzystwa stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi".

Następnie wybrano 2 członków Komisji Matki: doc. dra O. Jurewicza i mgr D. Zazulową, którzy wraz z 3 członkami wybranymi przez Zarząd Główny: prof. prof. Łosiem, Ostrowskim i Steffenem, zajęli się opracowaniem listy wyborczej nowych władz Towarzystwa. W tym samym czasie rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniami Zarządu Głównego, Redakcji „Eos" i poszczególnych kół. Kolejni dyskutanci: prof. prof. Kumaniecki, Kalinowska, Plewakowa, Wujtewicz, Łanowski, omawiali sprawę zwiększenia poczytności czasopism „Eos" i „Meander", zagadnienia związane z popularyzacją wiedzy o antyku oraz z organizacją studiów filologii klasycznej w Polsce. Po wyczerpaniu dyskusji zostaje poddany pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej dotyczący udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Następnie prof. dr K. Kumaniecki odczytuje wnioski Zarządu Głównego i wnioski kół. W pierwszym wniosku Zarząd Główny za szczególne zasługi dla Towarzystwa mianuje członkiem honorowym PTF wieloletniego sekretarza Zarządu Głównego, dr Gabrielę Pianko (zgodnie ze statutem Towarzystwa wniosek ten nie podlega głosowaniu na Walnym Zgromadzeniu). Następnie, w drugim wniosku Zarząd proponuje, ażeby złożyć specjalne podziękowanie za zorganizowanie Zjazdu w Lublinie prezesowi Koła Lubelskiego, doc. dr Janinie Pliszczyńskiej, przebywającej na leczeniu w miej-

scowym szpitalu. Jako dalszy wniosek zostaje odczytana propozycja Koła Krakowskiego w następującym brzmieniu: „Koło Krakowskie PTF uważa za wskazane wniesienie pewnych zmian i poprawek do obecnego statutu PTF, w związku z czym proponuje utworzenie specjalnej Komisji Statutowej, która zajmie się opracowaniem zmienionego statutu". W wyniku dyskusji nad powyższym wnioskiem wybrano specjalną Komisję Statutową w składzie: prof. prof. Brożek, Łanowski, Ostrowski, Światłowska, Wikarjak. Komisja ma za zadanie opracować i przedstawić na przyszłym Walnym Zgromadzeniu nową wersję statutu. Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz Towarzystwa. Skład nowego Zarządu Głównego PTF przedstawia się następująco:

Przewodniczący: prof. dr Kazimierz Kumaniecki; zastępcy przewodniczącego: prof. dr Rajmund Gostkowski, prof. Stanisław Ostrowski, prof. dr Jerzy Schnayder; sekretarz: doc. dr M. Cytowska; skarbnik: mgr M. Szpachta; członkowie Zarządu z Warszawy: dr A. Komornicka, prof. dr K. Michałowski, prof. dr I. Bieżuńska-Małowist, dr G. Pianko, doc. dr A. Szelest, mgr S. Światłowska, prof. dr L. Winniczuk; członkowie Zarządu spoza Warszawy: prof. dr M. Brożek, prof. dr W. Madyda, (Kraków), doc. dr J. Pliszczyńska (Lublin), doc. dr T. Błaszczyk (Łódź), prof. dr W. Steffen (Poznań), dr L. Witkowski (Toruń); zastępcy członków Zarządu spoza Warszawy: S. Ostrowski (Białystok), mgr M. Wujtewicz (Gdańsk—Gdynia), mgr J. Gralak (Katowice), mgr A. Miętus (Kielce), mgr A. Wiśniewski (Olsztyn), mgr A. Trybus (Piotrków), mgr R. Rodzoń (Rzeszów).

Komisja Rewizyjna: doc. dr J. Czerniatowicz (Warszawa), dr J. Horowski (Poznań), doc. dr O. Jurewicz (Warszawa), doc. dr S. Oświecimski (Łódź), dr M. Pąkcińska (Warszawa), mgr D. Zazulowa (Kraków).

Redakcja „Eos": prof. dr J. Krókowski, doc. dr J. Łanowski, sekretarze Redakcji: dr J. Mantke, mgr A. Szastyńska-Siemion.

Drugiego dnia Zjazdu, 12 X, w czasie posiedzenia rannego pod przewodnictwem prof. dra S. Łosia jako pierwszy wygłosił referat prof. dr K. Kumaniecki pt. *Kompozycja Hezjodowych Prac i dni*, następnie prof. dr W. Steffen przedstawił referat pt. *Stare i nowe elementy w wyprawie Argonautów Apolloniusza z Rodos*, a prof. dr W. Madyda referat pt. *Metamorfoza jako zasada kompozycyjna u Owidiusza*. W dyskusji łącznej nad trzema referatami zabierali kolejno głos: prof. Krókowski, Schnayder, Oświecimski, Steffen, Zazulowa, Madyda, Łanowski, Kumaniecki, Danka, podkreślając jasność i doskonałość konstrukcji wszystkich referatów oraz ich wyniki naukowe, posuwające naprzód badania nad historią literatury starożytnej.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie, na którym przewodniczył prof. dr J. Krókowski. Wygłoszono dwa referaty: mgr H. Wójtowicz, *Struktura porównania homeryckiego*, i doc. dr H. Szelest, *Oryginalność Farsalii Lukana*. W dyskusji zabierali głos prof. prof. Kumaniecki, Steffen, Łanowski, Mantke, Danka.

13 X, ostatniego dnia obrad, na posiedzeniu rannym pod przewodnictwem prof. dra J. Schnaydra wygłosiła referat mgr Janina Łabaziewicz pt. *Nauczanie słownictwa łacińskiego w szkole średniej*. W bardzo ożywionej dyskusji nad referatem zabierali kolejno głos: prof. prof. Kalinowska, Plewakowa, Lisikowa, Horowski, Trybus, Simla, Sypniewska, Jacak, Wujtewiczowa, Kumaniecki Schnayder, Światłowska. Dyskutanci poruszali zagadnienia dotyczące metodyki nauczania w szkole średniej nie szczędząc przy tym licznych przykładów z własnej praktyki pedagogicznej. Po wyczerpaniu dyskusji prezes dokonał zamknięcia obrad Walnego Zgromadzenia w bardzo gorących słowach dziękując gospodarzowi — Kołu Lubelskiemu — za poniesione trudy.

2. Działalność Zarządu Głównego za czas od 29 VI 1962 do 10 X 1963 r.

Po powrocie ze Zjazdu Łódzkiego, który odbył się w czerwcu 1962 r., sekretarz w myśl uchwał Walnego Zgromadzenia wysłał do Ministerstwa Oświaty pismo zawierające dezyderat, ażeby w roku szkolnym 1962/63 w programie nauczania kl. VIII jako klasy przejściowej uwzględnić język ła-

ciński na równi z innymi językami. Odpis pozytywnej odpowiedzi Ministerstwa rozesłano Zarządom Kół. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny odbył cztery posiedzenia, na których omawiano sprawy bieżące oraz przygotowywano program obecnego Walnego Zgromadzenia. W związku z reorganizacją szkolnictwa i zmianami w przyszłym programie liceum ogólnokształcącego delegaci Zarządu Głównego przeprowadzili szereg rozmów w Ministerstwie Oświaty. Towarzystwo — jak i w latach poprzednich — utrzymywało kontakt z Redakcją *L'Année Philologique*, dokąd prowadząca prace bibliograficzne dr G. Pianko wysłała materiały dotyczące prac filologów polskich w roku 1962. Dr Pianko ukończyła już całkowicie redagowanie III tomu *Bibliografii filologii klasycznej w Polsce* (lata 1955—1960) i zapoczątkowała zbieranie materiału do tomu IV *Bibliografii*.

Towarzystwo liczy 500 członków, 14 kół.

3. Stan finansowy

LX ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:

1. Saldo na dzień 26 VI 1962:			
a. Kasa	3 311,15		
b. Bank	78 252,72		
c. Dłużnicy	74 286,03	155 849,90	
2. Składki członkowskie	6 254,—		
3. Sprzedaż komisowa	16 679,90		
4. Dotacja PAN	174 000,—	196 933,90	352 783,80

Rozchody:

1. Płace		15 000,—	
2. Bezosobowy fundusz płac			
a. Akcja pop. ośw.	5 591,—		
b. Bibliografia	5 950,—	11 541,—	
3. Podróże służbowe		15 200,20	
4. Wydatki biurowe			
a. Materiały biurowe	69,40		
b. Porto i łączność	1 240,10		
c. Usługi obce	853,45	2 162,95	
5. Wymiana zagraniczna		2 961,—	
6. Finansowanie wydawnictwa		190 343,—	
			237 208,15
			115 575,65

Saldo na dzień 30 IX 1963

a. Kasa	5 668,45
b. Bank	92 707,02
c. Dłużnicy	13 440,98
d. Zapas wydawnictw (do dalszej sprzedaży)	3 759,20
	115 575,65

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

B

1. Sprawozdanie Koła Białostockiego

Działalność Koła została zawieszona. Chwilowy kurator Koła — Sylwester Ostrowski.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsko-Gdyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewicz, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbn. — mgr Barbara Mossakowska, Komisja Rewizyjna — mgr Adela Sławińska, mgr Maria Illukiewicz.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr Z. Sikora: *Zbliżenie szkoły do życia na lekcjach języka łacińskiego.*
2. Mgr F. Wujtewicz: *Sprawozdanie z kursu nauczycieli języka łacińskiego w Krakowie.*
3. Mgr M. Wujtewicz: *Sprawozdanie z LIX Zjazdu PTF w Łodzi.*
4. Mgr M. Szczepkowska: *Reportaż z podróży do Grecji.*
5. Zebranie poświęcone pamięci prof. Stanisława Skiminy i prof. Stefana Srebrnego.
6. Mgr M. Gurbisz: *Przegląd nowości wydawniczych o tematyce antycznej.*
7. Mgr M. Wujtewicz: *„Dzień w Pompei" na scenie teatru Wybrzeża.*
8. Mgr S. Sucharewicz: *Jak zakończyć lekturę Owidiusza w kl. X.*
9. Mgr F. Laboch: *Wykorzystanie nowych podręczników jęz. łac. dla celów wychowawczych.*
10. Mgr M. Wujtewicz: *„Odyseja" w Gdańskim Studio Rapsodycznym.*

W ramach akcji popularyzacyjnej wygłoszono 6 pogadanek dla młodzieży szkolnej, których wysłuchało przeszło 700 osób.

Koło liczy 11 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Leon Kosyrczyk, zast. przew. — mgr Józef Gralak, sekr. — mgr Wanda Gądek, skarbn. — mgr Zdzisław Paździora, członkowie Zarządu — dr Wacław Wałek, mgr Henryka Stachurowa, Komisja Rewizyjna — mgr Piotr Opaliński, mgr Wanda Olszewska, mgr Helena Warchołowa.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi referatami:

1. Mgr L. Kosyrczyk: *Sprawozdanie ze Zjazdu PTF w Łodzi.*
2. Mgr J. Gralak: *Ideały ogólnoludzkie w czytankach w nowych podręcznikach.*
3. Mgr J. Gralak: *Jak realizować program języka łacińskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.*
4. Mgr L. Kosyrczyk: *Nauczanie kultury świata antycznego na lekcjach języka łacińskiego.*

Koło liczy 22 członków.

4. Sprawozdanie Koła Kieleckiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Miętus, sekr. i skarbn. — mgr Zofia Siędlecka, członkowie Zarządu — dr Janusz Daniewski, mgr Eugenia Żukowa.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr Z. Sadowska: *Sprawozdanie z kursu języka łacińskiego w Krakowie.*
2. Mgr R. Ertel: *Organizacja procesu nauczania.*
3. Mgr A. Miętus: *Jak realizujemy program nauczania łaciny.*
4. Mgr A. Miętus: *„Mały słownik kultury antycznej".*

5. Prof. dr L. Winniczuk: *O dramatach szkolnych Knapskiego.*
6. Mgr A. Miętus: *Historyczna rola antyku w kulturze europejskiej.*
7. Uczczenie pamięci prof. dra Stanisława Skiminy i prof. dra Stefana Srebrnego.
8. Mgr R. Ertel: *Kalidasa i jego poemat.*

Koło liczy 26 członków.

5. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stanisław Skimina (do września 1962), doc. dr Mieczysław Brożek (od 3 XI 1962), zast. przew. — mgr Danuta Zazulowa, sekr. — dr Jan Kołtowski, skarbn. — mgr Julia Mrukówna, zast. skarbn. — mgr Krystyna Weyssenhoff, członkowie Zarządu — mgr Zofia Kwiecińska, prof. Stanisław Krwawicz, prof. Wilhelm Trexel, mgr Stanisław Żurek, Komisja Rewizyjna — prof. Józef Pletnia, mgr Zofia Zamiejska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zabrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr T. Milewski: *Wenetowie i Mesapiowie.*
2. Mgr K. Weyssenhoff: *Pożywienie i kuchnia w starożytnym Rzymie.*
3. Prof. dr M. Plezia: *Filologia klasyczna w Polsce w XIX w.*
4. Prof. dr J. Safarewicz: *Przedhistoryczne związki językowe italsko-słowiańskie.*
5. Prof. dr J. Wolski: *Stosunki ateńsko-spartańskie w dobie wojen perskich.*
6. Doc. dr M. Brożek: *Recenzja podręcznika S. Staszczyka — Ovidius.*
7. Prof. dr T. Milewski: *Polska I w. n. e. według relacji autorów starożytnych.*
8. Dr W. Dobrowolski: *Odrodzenie kultury antycznej za czasów Izydora z Sewilli.*
9. Dr J. Kołtowski: *Asfalt i nafta wg relacji autorów starożytnych.*
10. Zebranie ku czci prof. dra Stanisława Skiminy.
11. Prof. dr F. Kühnert: *Ovid als letzter Vetreter der subiektiven Liebeselegie in Rom.*

W ramach współpracy z innymi kołami i z sekcjami języka łacińskiego Okręgowych Ośrodków Metodycznych w Krakowie, Katowicach, Szczecinie i Rzeszowie wygłoszono szereg referatów na konferencjach wojewódzkich nauczycieli języka łacińskiego oraz na posiedzeniach naukowych kół terenowych. Członkowie Koła wzięli również liczny udział w Centralnym Kursie dla nauczycieli języka łacińskiego zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty w Krakowie. Wykładowcami na kursie byli: prof. prof. Brożek, Gansińcowa, Kołtowski, Kwiecińska, Plezia, Safarewicz, Stabryła, Strzelecki, Sypniewska, Weyssenhoff, Wolski.

Koło liczy 68 członków.

6. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — prof. dr Stanisław Łoś, sekr. — mgr Seweryna Kunicka, skarbn. — dr Krystyna Stawecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr J. Krókowski: *Twórca i jego dzieło.*
2. Prof. dr J. Krókowski: *Owidiusza Ars amatoria.*
3. Mgr K. Zarzycka: *Problematyka literacka w satyrach Horacego.*
4. Doc. dr M. Gogacz: *Florencka akademia platońska.*
5. Prof. dr T. Milewski: *Polska w I w. n. e.*
6. Doc. dr J. Łanowski: *Siedem cudów świata.*
7. Mgr H. Wójtowicz: *Odysejski dramat w porównaniach kompozycyjnych Homera.*
8. Doc. dr Janina Pliszczyńska: *Pauzaniasz.*
9. Prof. dr J. Irmscher: *Menander in Byzanz.*
10. Dr A. Grużewski: *Pojęcie absolutum u greckich teoretyków języka.*

Koło liczy 29 członków.

7. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — doc. dr Tadeusz Błaszczyk, zast. przew. — mgr Zofia Kalinowska, sekr. — mgr Ignacy Danka, skarbn. — mgr Stanisława Grzelakowska, członkowie Zarządu — doc. dr Marian Golias, prof. dr Rajmund Gostkowski, doc. dr Beniamin Nadel, doc. dr Stefan Oświecimski, mgr Tamara Simla, Komisja Rewizyjna — mgr Zofia Lisikowa, mgr Waleria Kaiser, mgr Bronisława Krajewska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr H. Rogozińska: *Pierwsze lekcje języka łacińskiego* w *kl. VIII.*
2. Wspomnienia o profesorach Stanisławie Skiminie i Stefanie Srebrnym.
3. Mgr J. Kodrębski: *Platon wobec niewolnictwa.*
4. Prof. dr R. Gostkowski: *Najnowsze wydawnictwa z dziedziny filologii klasycznej.*
5. Doc. dr T. Błaszczyk: *Nauki o kulturze antycznej w szkolnictwie wyższym w Paryżu.*
6. Mgr T. Simlowa: *Interpretacja fragmentów Werrynek Cycerona.*
7. Doc. dr M. Golias: *Mój przekład Ezopa w świetle bieżącej krytyki.*
8. Doc. dr B. Nadel: *Z zagadnień romanizacji północnych wybrzeży Morza Czarnego.*
9. Doc. dr S. Oświecimski: *Interpretacja tabliczki z Pylos Cn 1287.*
10. Mgr I. Danka: *Miejsce języków italskich w rodzinie języków indoeuropejskich.*
11. Doc. dr T. Błaszczyk: *Cicero sapienter popularis.*

Koło współpracuje z sekcją języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Łodzi.

Koło liczy 32 członków.

8. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Antoni Wiśniewski, sekr. — mgr Leon Masiulanis, skarbn. — Maria Mirecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr L. Masiulanis: *Próba modelu nauczania w nowym programie — zagajenie dyskusji.*
2. Mgr H. Bobrowicz: *Praca w zespole klasowym.*
3. Mgr L. Masiulanis: *Wykorzystanie analogii w nauczaniu deklinacji.*
4. Mgr A. Wiśniewski: *Nauczanie języka greckiego w Prusach Wschodnich w oparciu o przekazy Kroniki Warmińsko-Mazurskiej.*
5. Mgr L. Masiulanis: *Uwagi do realizacji programu nauczania jęz. łacińskiego w klasach X i XI.*
6. Mgr A. Wiśniewski: *Starożytni o religii.*

W ramach akcji popularyzacyjnej członkowie wygłosili szereg pogadanek dla młodzieży szkolnej oraz odczyty w Towarzystwie Lekarskim w Olsztynie.

Koło liczy 12 członków.

9. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Wiktor Steffen, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — doc. dr Irena Zawadzka, skarbn. — mgr Kazimierz Liman, członkowie Zarządu — doc. dr Jan Wikarjak, dr Jan Horowski, dr Andrzej Wójcik, mgr Mieczysław Głowiński, Komisja Rewizyjna — doc. dr Stanisław Gniadek, mgr Maria Wikarjakowa, mgr Kazimierz Abgarowicz.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr W. Steffen: *Rozwój polityczny Megary w VI w.*
2. Doc. dr J. Wikarjak: *Elementy polemiczne w dziele Herodota.*
3. Doc. dr S. Gniadek: *Języki romańskie a łacina ludowa.*
4. Dr A. Wójcik: *Księga jambów w świetle nowszych monografii o Horacym.*

5. Dr J. Horowski: *Rodzice i dziecko w poezji aleksandryjskiej.*

6. Dr E. Schultz: *Analiza fonicznej formy niektórych utworów poezji rzymskiej I w. p. n. e. i jej przydatność w interpretacji tych utworów.*

7. Prof. dr W. Steffen: *Działalność naukowa prof. Klingera.*

8. Doc. dr M. Swoboda: *Działalność naukowa i dydaktyczna prof. S. Skiminy.*

9. Prof. dr W. Steffen: *Widzenie księdza Piotra w „Dziadach" Mickiewicza.*

Członkowie Koła prowadzą stałą współpracę z Ośrodkiem Metodycznym nauczycieli języka łacińskiego.

Koło liczy 47 członków.

10. Sprawozdanie Koła Piotrkowskiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Trybus, sekr. — mgr Irena Kmiecik, skarbn. — mgr Jadwiga Ludwikowska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Doc. dr T. Błaszczyk: *Myśl polityczna Cycerona.*

2. Mgr M. Siemiński: *Kultura egejska i pismo linearne A — własne próby odczytania.*

3. Mgr A. Trybus: *Problem świadomego i aktywnego nauczania słownictwa łacińskiego.*

4. Mgr A. Trybus: *Treści wychowawcze języka łacińskiego na podstawie tekstów podręczników licealnych.*

Koło liczy 12 członków.

11. Sprawozdanie Koła Rzeszowskiego

Zarząd: przew. — mgr Romuald Rodzoń, sekr. — mgr Józefa Dudzińska, skarbn. — mgr Zdzisław Darecki, członek Zarządu — mgr Antoni Lalewicz.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Doc. dr M. Brożek: *Cycero w procesach de repetundis.*

2. Doc. dr M. Brożek: *Uwagi o nowych podręcznikach języka łacińskiego.*

3. Mgr R. Rodzoń: *Wytyczne do realizacji programu języka łacińskiego* (*Materiały z konferencji kierowników sekcji w Sulejówku*).

4. Mgr A. Lalewicz: *Nowości bibliograficzne.*

5. Mgr A. Lalewicz: *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu PTF.*

Koło liczy 20 członków.

12. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — dr Leon Witkowski, sekr. — mgr Edmund Heza, zast. sekr. — Maria Witkowska, skarbn. — mgr Maria Mołodcówna, zast. skarbn. — prof. Feliks Kamiński, członkowie Zarządu — doc. dr Barbara Józefowiczowa, dr Maria Jaczynowska, mgr Marceli Wielewski, mgr Witold Wróblewski, Komisja Rewizyjna — doc. dr Wiktor Kornatowski, mgr Julian Zenkteler, mgr Leonard Jarzębowski.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Dr M. Jaczynowska: *Życie miejskie w Italii i Galii Południowej w okresie cesarstwa.*

2. Mgr A. Krzemińska: *Horacjanizm staropolskiej pieśni artystycznej.*

3. Dr L. Witkowski: *Filologia klasyczna w Niemieckiej Republice Demokratycznej.*

4. Prof. dr J. Irmscher: *Ustosunkowanie się nowożytnej Grecji do dziedzictwa antycznego* (w języku niemieckim).

5. Prof. dr B. Nadolski: *Jan Mochinger — gdański miłośnik Cycerona.*

6. Dr M. Jaczynowska: *Powiązanie Kolegiów Juvenum z religią rzymską.*

Członkowie Koła współpracują z sekcją języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Toruniu.

Koło liczy 53 członków.

13. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — dr Gabriela Pianko, sekr. — doc. dr Hanna Szelest, skarbn. — mgr Magdalena Freyd, członkowie Zarządu — mgr Cecylia Baćmaga, dr Maria Pąkcińska, prof. dr Lidia Winniczuk, Komisja Rewizyjna — dr Katarzyna Augustyniak, doc. dr Maria Maykowska, dr Janina Żuławska, Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku — mgr Krystyna Kreyser, prof. dr Lidia Winniczuk, mgr Maria Wojtowicz, mgr Krystyna Paulo de Silva.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Dr G. Pianko: *Komediowy przyczynek do historii muzyki greckiej.*
2. Inż. R. Kreyser: *Zastosowanie fotografii do archeologii, historii sztuki i nauk pokrewnych.*
3. Doc. dr H. Szelest: *Marcjalis i rzymskie środowisko literackie.*
4. Dr G. Pianko, prof. dr L. Winniczuk: *Ze studiów nad dramatem greckim.*
5. Prof. dr L. Winniczuk: *Na marginesie łacińskich tragedii Knapskiego.*
6. Doc. dr M. Cytowska: *Kwerela i heroida alegoryczna.*
7. Dr K. Augustyniak: *Tak zwany przełom rodyjski u Cycerona.*
8. Prof. dr J. Irmscher: *Die Auseinandersetzung mit dem antiken Erbe im modernen Griechenland.*
9. Prof. dr F. Kühnert: *Ovid als letzter Vertreter der subiektiven Elegie.*
10. Dr G. Pianko: *Rola czasopism z okresu Oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem, cz. III: Zabawy Przyjemne i Pożyteczne.*

Członkowie Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku zorganizowali 11 pogadanek dla młodzieży szkolnej. Zorganizowano również konkurs „Antyk i Łazienki", konkurs ze znajomości historii i mitologii, prowadzono też komplety języka greckiego dla młodzieży licealnej. Sekcja utrzymuje kontakt z Telewizją Warszawską i z Polskim Radiem (Redakcja Młodzieżowa Polskiego Radia).

Koło liczy 122 członków.

14. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Jerzy Łanowski, zast. przew. — dr Herbert Myśliwiec, sekr. — mgr Janina Ławińska, zast. sekr. — mgr Jan Skibicki, skarbn. — mgr Krystyna Rottenberg, członkowie Zarządu — mgr Antoni Burakowski, prof. dr Jerzy Krókowski, doc. dr Ludwika Rychlewska, Komisja Popularyzacji Wiedzy o Antyku — doc. dr Eugeniusz Konik, mgr Andrzej Ładomirski, mgr Eugeniusz Melan, mgr Halina Pawłowska, mgr Zofia Steinowa, mgr Brygida Zakrzowska, Komisja Rewizyjna — dr Henryk Rosenstrauch, mgr Zofia Jarzynka, mgr Stanisław Wilczyński.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Uroczyste posiedzenie poświęcone pamięci Zmarłych Profesorów S. Skiminy i S. Srebrnego.
2. Mgr A. Szastyńska-Siemion: *Awantury komiczne, czyli Arystofanes na scenach polskich.*
3. Mgr A. Burakowski: *Omówienie programu języka łacińskiego w szkole średniej.*
4. Doc. dr J. Łanowski, dr H. Myśliwiec: *„Officina ferraria" Walentego Roździeńskiego w oczach filologów klasycznych.*
5. Prof. dr S. Rospond: *Sauromatai czy Sarmatai? Ustalenie pierwotnej formy.*

6. Doc. dr J. Baszkiewicz: *Odrodzenie prawa rzymskiego w XII i XIII wieku*; mgr J. Kosiński: *Omówienie książki Władysława Madydy pt. „Motywy antyczne w twórczości Leopolda Staffa"*.

7. Doc. dr E. Konik: *Monety rzymskie na Śląsku.*

8. Mgr A. Burakowski: *Sposoby dialektycznego rozumowania i dowodzenia w I ks. „De rerum natura" Lukrecjusza.*

9. Doc. dr M. Brożek: *Polityczne podłoże stanowiska Cycerona w procesach o zdzierstwa*; mgr A. Szastyńska-Siemion: *Wrażenia ze spektaklu antycznego w Teatrze Narodowym w Warszawie.*

10. Dr H. Myśliwiec: *Marginalia Rożdzieńsciana.*

W ramach współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym we Wrocławiu członkowie Koła wygłosili 4 odczyty. Ponadto wygłoszono 6 odczytów w ramach pracy Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku.

Koło liczy 46 członków.

CONSPECTUS MATERIAE EUS LIV UTRIUSQUE FASCICULI

Paginae

Tabula dedicatoria . . . . . post 4

Pars Graeca

Abramowicz Zofia: Humor u Plutarcha (De sale facetiisque in Plutarchi operibus) 87—98
Horowski Ioannes: De Callimachi hymnorum colore mimico . . . . . 68—73
Ławińska Janina: Echa Sofrona i Epicharma w twórczości Teokryta (Quid Theocritus Sophroni Epicharmoque debuerit) . . . . . 74—86
Małunowicz Leokadia: Konsolacyjny list grecki (Epistulae consolatoriae Graecae) 245—264
Niemirska-Pliszczyńska Janina: Motyw opisu tarczy w kompozycji *Iliady* i *Eneidy* (Quid scutum in *Iliade* atque *Aeneide* descriptum valeat) . . . . . 217—224
Oświecimski Stephanus: Quo tempore Aeschyli *Lycurgia* primum acta sit . . . . 33—43
Piątkowska Marta: A propos de la σκέπη dans l'Egypte ptolémaïque . . . . . 239—244
Rosenstrauch Henryk: Odczasownikowe twory zakończone na -μα, -μός, -σις u Menandra (De substantivis deverbativis Menandreis -μα, -μός, -σις suffixorum ope formatis) . . . . . 56—67
Skurzak Ludwik: Le traité syro-indien de paix en 305, selon Strabon et Appien d'Alexandrie . . . . . 225—229
Szumska Danuta: Uwagi o deminutywach u Epikteta i Marka Aureliusza (De deminutivis apud Epictetum et Marcum Aurelium obviis) . . . . . 230—238
Świderkówna Anna: A Letter of the Strategus of the Oxyrhynchite Nome from A. D. 312. 163—165
Wikarjak Jan: Podania aitiologiczne u Herodota (De fabulis „aetiologicis" apud Herodotum obviis) . . . . . 20—32
Zawadzka Irena: Τόλμα jako motyw tragiczny u Sofoklesa (De notionis τόλμα in Sophoclis arte tragica vi atque usu) . . . . . 44—55

Pars Latina

Bolz Bogdan: Eine unbekannte Handschrift von Horaz Epistulae, Gnesnensis 246. 139—150
Borovskij J. M.: Ad Ciceronis *Ligarianam* spicilegium (3, 8; 10, 30) . . . . . 284—288
Kotula Tadeusz: *Lex sacra* i *cella martyrum* w nowo odkrytym napisie z Mauretanii Sitifeńskiej (De lege sacra et cella martyrum in inscriptione Mauretaniae Sitifensis nuper reperta commemoratis) . . . . . 181—188
Kumaniecki Kazimierz: Some Remarks on the Manuscript Tradition of Cicero's Dialogue *De Oratore* . . . . . 107—115
Nagnajewicz Marian: Wyrażenie „ut ita dicam" i jego warianty u Kwintyliana (De locutionis „ut ita dicam" et similium usu Quintilianeo) . . . . . 289—306
Rychlewska Ludovica: De Lucretii exemplari a Nonio Marcello adhibito . . . . . 265—283
Safarewicz Jan: Sur le développement des consonnes occlusives finales en latin 99—106
Swoboda Michał: Terminologia filozoficzna u Cycerona z zakresu teorii poznania (De artis vocabulis, quae ad percipiendi rationem pertinent, apud Ciceronem obviis) . . . . . 116—138
Verdière Raoul: Le cognomen de Properce . . . . . 151—154
Wolski Józef: Rola i znaczenie wojsk najemnych w Partii (Quantum apud Parthos milites mercennarii valuerint) . . . . . 155—162
Zabłocka Julia: Über die Pacht von Gemeindeland in kleinasiatischen Städten der frühen Kaiserzeit . . . . . 166—180

Pars Polono-Latina et varia

Paginae

Czerniatowicz Janina: Romans grecki w Polsce doby Odrodzenia (De fabulis Graecis in Polonia renascentium litterarum aetate perceptis) . . . . . 315—328

Jurewicz Oktawiusz: Z recepcji kultury nowogreckiej i klasycznej w Polsce XIX w. Józef Dunin Borkowski (De Iosepho Dunin Borkowski studiorum Graecorum atque Neo-Graecorum fautore) . . . . . 329—348

Konik Eugeniusz: Roman Suspension-Coins Found in Silesia . . . . . 307—314

Łanowski Jerzy: Na Jubileusz Profesora Wiktora Steffena . . . . . 5—13

Myśliwiec Herbert: Nieznany Isatius jako źródło W. Roździeńskiego (De Isatio quodam a Valentino Roździeńscio in *Officina ferraria* evocato) . . . . . 360—366

Sikora Klaudiusz: Kilka uwag o *Potrójnym z Plauta* Piotra Cieklińskiego (De Plauti *Trinummo* a Petro Ciekliński, 1597, in linguam Polonam converso) . . . . . 349—359

Starnawski Jerzy: Zagadnienie tekstu w dydaktyce łaciny (Quanam forma textus auctorum classicorum ad usum discentium linguam Latinam in manualibus afferendi sunt) . . . . . 198—203

Winniczuk Lidia: De Gregorii Cnapii tragoediis ac Thesauro . . . . . 189—197

Zawadzka Irena: Wykaz opublikowanych prac naukowych Prof. dra Wiktora Steffena . . . . . 13—19

Censurae librorum

Abramowicz Sophia: De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis (Res porro tractatur) . . . . . 375—385

Abramowicz Zofia: Nad najnowszą polską *Iliadą* . . . . . 367—375

Chodorowski Jerzy: George Kennedy, The Art of Persuasion in Greece, Princeton 1963 . . . . . 206—207

Grużewski Aleksander: Paul Burguière, Histoire de l'infinitif en Grec, Paris 1960. 388—393

Jurewicz Oktawiusz: А. А. Иоаннидис, Новогреческо-русский словарь, составила ..., ред. А. А. Белецкого . . . . . 213—215

Krókowski Jerzy: Georg Luck, Die römische Liebeselegie, Heidelberg 1961 . . . . 211—213

Krókowski Jerzy: Anzeiger für die Altertumswissenschaft, Innsbruck 404

Ładomirski Andrzej: Pavel Oliva, Pannonia and the Onset of Crisis in the Roman Empire, Praha 1962 . . . . . 401—404

Pianko Gabriela: Anderson S. William, Pompey, His Friends, and the Literature of the First Century B. C., Berkeley and Los Angeles 1963 . . . . . 207—210

Safarewicz Jan: Vittore Pisani, Storia della lingua latina. Parte prima: le origini e la lingua letteraria fino a Virgilio e Orazio, Torino 1962 . . . . . 393—401

Szastyńska-Siemionowa Alicja: Olivier Masson, Les fragments du poète Hipponax. Édition critique et commentée, Paris 1962 . . . . . 204—205

Verdière Raoul: P. Vergili Maronis Aeneidos liber tertius ed. R. D. Williams, Oxford 1963 . . . . . 220—211

Witkowski Leon: Lucas Richter, Zur Wissenschaftslehre von der Musik bei Platon und Aristoteles, Berlin 1961 . . . . . 385—388

LX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 29 VI 1962 do 10 X 1963 . . . . . 405—413

CONSPECTUS TABULARUM

	Paginae
Wiktor Steffen	ante 5
Wasserzeichen	140
Incipit des Cod. Gnesn. 246	post 144
Explicit des Cod. Gnesn. 246	post 144
Schriftprobe (Deutsches Sprichwort)	147
A Letter of the Strategus of the Oxyrhynchite Nome from A. D. 312	post 164
Roman Suspension-Coins Found in Silesia	post 312
Józef Dunin Borkowski	post 332

INDEX AUCTORUM

Abramowicz Sophia (Torunii)	87, 367, 375
Bolz Bogdan (Gnesnae)	139
Borovskij J. M. (Leninopoli)	284
Chodorowski Jerzy (Wratislaviae)	206
Czerniatowicz Janina (Varsaviae)	315
Grużewski Aleksander (Lublini)	388
Horowski Ioannes (Posnaniae)	68
Jurewicz Oktawiusz (Varsaviae)	213, 329
Konik Eugeniusz (Wratislaviae)	307
Kotula Tadeusz (Wratislaviae)	181
Krókowski Jerzy (Wratislaviae)	211, 404
Kumaniecki Kazimierz (Varsaviae)	107
Ładomirski Andrzej (Wratislaviae)	401
Łanowski Jerzy (Wratislaviae)	5
Ławińska Janina (Wratislaviae)	74
Małunowicz Leokadia (Lublini)	245
Myśliwiec Herbert (Wratislaviae)	360
Nagnajewicz Marian (Lublini)	289
Niemirska-Pliszczyńska Janina (Lublini)	217
Oświecimski Stephanus (Lodziae)	33
Pianko Gabriela (Varsaviae)	207
Piątkowska Marta (Varsaviae)	239
Rosenstrauch Henryk (Wratislaviae)	56
Rychlewska Ludovica (Wratislaviae)	265
Safarewicz Jan (Cracoviae)	99, 393
Sikora Klaudiusz (Lublini)	349
Skurzak Ludwik (Wratislaviae)	225
Starnawski Jerzy (Lublini)	198
Swoboda Michał (Posnaniae)	116
Szastyńska-Siemionowa Alicja (Wratislaviae)	204
Szumska Danuta (Lublini)	230
Świderkówna Anna (Varsaviae)	163
Verdière Raoul (Bruxellae)	151, 210
Wikarjak Jan (Posnaniae)	20
Winniczuk Lidia (Varsaviae)	189
Witkowski Leon (Torunii)	385
Wolski Józef (Cracoviae)	155
Zabłocka Julia (Posnaniae)	166
Zawadzka Irena (Posnaniae)	13, 44

CONSPECTUS MATERIAE

	Paginae
Niemirska-Pliszczyńska Janina: Motyw opisu tarczy w kompozycji *Iliady* i *Eneidy* (Quid scutum in *Iliade* atque *Aeneide* descriptum valeat)	217—224
Skurzak Ludwik: Le traité syro-indien de paix en 305, selon Strabon et Appien d'Alexandrie	225—229
Szumska Danuta: Uwagi o deminutywach u Epikteta i Marka Aureliusza (De deminutivis apud Epictetum et Marcum Aurelium obviis)	230—238
Piątkowska Marta: A propos de la σκέπη dans l'Egypte ptolémaïque	239—244
Małunowicz Leokadia: Konsolacyjny list grecki (Epistulae consolatoriae Graecae).	245—264
Rychlewska Ludovica: De Lucretii exemplari a Nonio Marcello adhibito	265—283
Borovskij J. M.: Ad Ciceronis *Ligarianam* spicilegium (3, 8; 10, 30)	284—288
Nagnajewicz Marian: Wyrażenie „ut ita dicam" i jego warianty u Kwintyliana (De locutionis „ut ita dicam" et similium usu Quintilianeo)	289—306
Konik Eugeniusz: Roman Suspension-Coins Found in Silesia	307—314
Czerniatowicz Janina: Romans grecki w Polsce doby Odrodzenia (De fabulis Graecis in Polonia renascentium litterarum aetate perceptis)	315—328
Jurewicz Oktawiusz: Z recepcji kultury nowogreckiej i klasycznej w Polsce XIX w. Józef Dunin Borkowski (De Iosepho Dunin Borkowski studiorum Graecorum atque Neo-Graecorum fautore)	329—348
Sikora Klaudiusz: Kilka uwag o *Potrójnym z Plauta* Piotra Cieklińskiego (De Plauti *Trinummo* a Petro Ciekliński, 1597, in linguam Polonam converso)	349—359
Myśliwiec Herbert: Nieznany Isatius jako źródło W. Roździeńskiego (De Isatio quodam a Valentino Roździeńscio in *Officina ferraria* evocato)	360—366

CENSURAE LIBRORUM

Zofia Abramowicz: Nad najnowszą polską *Iliadą*	367—375
De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis (Res porro tractatur) (Sophia Abramowicz)	375—385
Lukas Richter, Zur Wissenschaftslehre von der Musik bei Platon und Aristoteles, Berlin 1961 (Leon Witkowski)	385—388
Paul Burguière, Histoire de l'infinitif en Grec, Paris 1960 (Aleksander Grużewski) . .	388—393
Vittore Pisani, Storia della lingua latina. Parte prima: le origini e la lingua letteraria fino a Virgilio e Orazio, Torino 1962 (Jan Safarewicz)	393—401
Pavel Oliva, Pannonia and the Onset of Crisis in the Roman Empire, Praha 1962 (Andrzej Ładomirski)	401—404
Anzeiger für die Altertumswissenschaft, Innsbruck (J. K.)	404
LX Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 29 VI 1962 do 10 X 1963	405—413

CONSPECTUS TABULARUM

Roman Suspension-Coins Found in Silesia	post 312
Józef Dunin Borkowski	post 332

Cena zł 45.—

INDEX AUCTORUM

	Paginae
Abramowicz Sophia (Torunii)	367, 375
Borovskij J. M. (Leninopoli)	284
Czerniatowicz Janina (Varsaviae)	315
Grużewski Aleksander (Lublini)	388
Jurewicz Oktawiusz (Varsaviae)	329
Konik Eugeniusz (Wratislaviae)	307
Krókowski Jerzy (Wratislaviae)	404
Ładomirski Andrzej (Wratislaviae)	401
Małunowicz Leokadia (Lublini)	245
Myśliwiec Herbert (Wratislaviae)	360
Nagnajewicz Marian (Lublini)	289
Niemirska-Pliszczyńska Janina (Lublini)	217
Piątkowska Marta (Varsaviae)	239
Rychlewska Ludovica (Wratislaviae)	265
Safarewicz Jan (Cracoviae)	393
Sikora Klaudiusz (Lublini)	349
Skurzak Ludwik (Wratislaviae)	225
Szumska Danuta (Lublini)	230
Witkowski Leon (Torunii)	385